Opr. J. Wyżga 1933.

N. Inw. 6608.

dar Doc Dr L. Brunera. 9.1 1907

M. GRABOWSKI

4608

PAMIĘTNIKI DOMOWE

Rękopis z cenzury, z wielom wykreśleniami.

I-92
6608

Pamiętniki Domowe

zebrane i wydane

przez M. Grabowskiego.

Tom pierwszy (obejmujący wiek wyklo?)

1844o r.

BIBLIOTEKA

Wolno drukować

Z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby Exemplarzy.

W Warszawie d. 30 Grudnia / 11 Stycznia 1844/5.

Cenzor

Niezabitowski

Przedmowa Wydawcy

Troskliwe, prawie namiętne, wyszukiwanie wszystkich śladów prywatnego bytu i obyczajów narodu, jest jednem z najcharakterystyczniejszych znamion obecnej chwili. Nie u nas jednych to się dzieje; jest to prawie zamiłowanie powszechne, skutek wielu i odległych przyczyn; a żeby najbliższej tylko dotknąć, wyniosłość ogólnego pojęcia literatury nawzajem, dla nowych jej potrzeb sprawa nie odrowna. W najpierwszem dziele które wydałem, odważyłem się twierdzić, że zadaniem literackim naszego wieku, jest stworzenie poezji [redacted]. Pomimo wielu krytycznych zapatrzeń, które spotkały to zdanie, praktyczny bieg rzeczy, nie przestaje je stwierdzać. Dość to zresztą naturalna i prosta! Same usiłowania dobicia się do najgłębszego wariatku każdej sztuki, do prawdy, ten musza mieć skutek, że byt rzeczywisty podstawą obrazów będzie; a więc barwa miejsca i czasu, odświeżi się widoczniej w niezmąconej wierności. Wynika z tąd dla Literatury, dla poezji, dla sztuki w ogólności, potrzeba materjałów, których nie dostarczały domagały; materjałów domowej, najpoufalszej historji ludów, [redacted] wnikliwych zewnętrznych rysów ich potocznego bytu. Ale nie same bytu odtwarzające sztuki, wyszukują tej skarbnicy kształtów i kolorów; nawet dla właściwych dziejów nie są one obojętne, bo ileż przemawiają coraz więcej ciasne do tych czasowe szranki, przedziwnie malować całe ogóły społeczeństw i zwracają myśl szczególniej na wrażenia i losy tych ostatnich, w skutek spraw i wypadków które pochłaniały dawniej wyłącznie uwagę historyka, muszą naturalnie śledzić oblicza jednostek, i z drobnych rysów pojedyńczych, tworzyć sobie pojęcie przytomnie mass i czasów. Ogromne zatem mnóstwo szczegółów, które dawniej nie zdawały się bydź żadnej wagi, które niewychodziły nigdy z ukrycia, zostają teraz przedmiotem najżywszej ciekawości, a nawet nie odrownej potrzeby — Być może, że nie wszyscy jeszcze pojmą jasno ich przemawianie; ale ten powszechny pęd ku ich zbieraniu i ogłaszaniu, jest sam przez się dowodem, jakiejś ważnej przyczyny

tego zjawiska. –

Patrząc jak na występek przeciwko publicznemu dobru, nadużywanie albo nawet zwlekanie z ogłoszeniem każdego pomnika pospolitego interessu, rozporządzeniem pewnego roku z hr. Alexandrem Przedrzieckim publikacyą źródeł do dziejów polskich; ber właśnie sprzyjające te materyały, postrzegłem że mam w ręku inne, które w ten zbiór wcielić nie mogą, ber zepsucia jego jednostajności. Te zbadowane materyały, były to Pamiętniki o obyczajach, notaty różnych prywatnych zdarzeń, i tym podobne. – Zapewne można i w nich było upatrzyć charakter historyczny; ale w ogólności różnią się one bardzo od źródeł właściwie dziejowych. Dla braku powagi, dla treści prywatniej i podrzędnej, w skład historyi publicznej nigdyby może nie weszły; ber natomiast jako materyał literacki, mogły bydź nie równie ważniejsze, a przynajmniej pomocnicze i literaturze i dziejom, w równej mierze dla obu. Postanowiłem więc wydać je osobno; co w tej chwili przystępuję do skutku. –

Nadając temu zbiorowi nazwisko ~~nowych~~ Pamiętników domowych, myślę, że dosyć dokładnie oznaczam rodzaj przedmiotów, które weń wejdą; przedmioty te naturalnie nadto wiedzą sferę najprywatniejszą; nie wynoszą się z pospolitości życia. Chociażkolwiek by w nich znalazł opisów zdarzeń historycznych, treści surowo dziejowej, wcale tego nie znajdzie – Cokolwiek podobnego będziemy mieli w ręku odeślemy do naszych Źródeł; – tutaj o co innego się staramy. Wolimy w tej mierze za nisko, jak za wysoko nastroić oczekiwanie czytelnika. Niemyślemy wcale, ażeby tego rzędu wiadomości, jakie tu zgromadzamy, były pozbawione wszelkiej ceny i interessu. Niemając w obecnym przypadku innej osobistej zasługi, jak ogłoszenie materyałów, których nam [redacted] gorliwość naszych dobrych rzeczowych współpracowników obficie dostarczyła, możemy śmiało powiedzieć, że są one niepospolicie ważne; prześpieszyliśmy się z wydaniem słów powyższych, dlatego, że zgadalibyśmy zapobiedz niewłaściwemu uważaniu rzeczy, które wzbudzając nieustanne wymagania, tem bardziej by właściwe zalety dostrzedz przeszkodziły. – Wymagamy więc, że tam nawet, gdzie brak naszych pamiętników zbliżyć się

padkiem do historji, niebędą one miały nigdy pretensji wejść w jej zakres; ale przestaną na podaniu szeregów, o zewnętrznej stronie wypadków; najwięcej kiedy i mają te tej samej historji w rozmiarach pojedynczego życia. Zbierając w nich wszelkie barwy do narodowego malarstwa, wypadki publiczne dostarczą nam ich obficie; ale życzemy, żeby nie zapomniano nigdy, że my w tóm szukamy bytu treści i koloru podaniowego. Chcemy, ażeby nam zbiór był ile można obfitą, a przynajmniej niezmazana, krynica treści i barwy dla powieściowpisana, powieści, malarza, zgoła każdego twórczego z własnego wątku, a którym dotąd niejako materjalny niedostatek wiadomości potrzebnych, stoją na dziwiła wrzecie.

Niemamy prawa zarzucić tego niedostatku. Nasza Literatura polska posiada cały osobny szereg dzieł na to przeznaczonych. Sprawiedliwość wymaga, a rzetelność nakazuje wspomnieć w tém miejscu pisma Stanownego Sobieszczańskiego, - lubo i to prawda, że tam gdzie nie przytacza rozciągłych ustępów z Kitowicza, kompilacja jego małego jest praktycznego użytku. Częstokroć jest to bytu dykcjonarz technicznych wyrazów, strojów, sprzętów, broni itp. Nikt przecie jednak nie miał wdzięczności, zaprzeczyć tego rodzaju pracy; a jako początkowa, nie mogła być może zadną miarą doskonałą. Nie porównanie większego znaczenia i systematyczniejszem jest dzieło P. Maciejowskiego „Polska aż do połowy XVII wieku“ Dzieło to rozległej i pracowitej erudycji. Zgromadził w nim Autor wszystko, co w znajomych, albo zapomnianych dziełach polskich, znalazł co się odnosiło do obyczajów, zwyczajów krajowych i ogólnie do obrazu życia przodków naszych, odkąd pomniki piśmienne zasięgnąć mogą, aż do XVII stulecia. Uważaliśmy z zadziwieniem i przykrością, że wszystkie krytyki, którym uległa ta książka P. Maciejowskiego, wychodziły z niewłaściwego stanowiska, a nie chciały w niej widzieć tego, czém ona jest, inwentarza wszystkich wiadomości o obyczajach i domowém życiu Polaków, jakie się bytu zawierają w dawnej ich literaturze. Jest to zgromadzenie systematyczne tekstów i wypisów z rozmaitych autorów; jest też to dla historyka obyczajów

spisarzia materjałów, dla malarza obyczajów spisarzia barw; a wielką musiemy mieć wdzięczność dla pracowitego męża, który to nam dał wszystko pod ręką. Zestosów pisemek trudnych do zgromadzenia i mozolnych do odczytania, wyciągnął wszystko co się ściąga do danego przedmiotu; warsztowanie wizerunków jego zrobił niepotrzebnem, a przynajmniej przechowaniem drogi i przewodnictwem swoim, zrobił to zadanie łatwiejszem. Temi czasem krytycy jego, zwiedzeni, lub udający zwiedzionych, tytułem: obraz polski, opisanie i t.d. chcieli w tém znaleźć wizerunek zupełny i doskonałego podobieństwa przeszłości krajowej, kiedy niemnego nie mieli prawa wymagać, tylko zgromadzenia rysów przez dzieła literatury, jedynie badane, dochowanych, a co już przecz było znaczowna i wielka praca. Być może że dzieło P. Maciejowskiego, nie wyczerpała wszystkich wiadomości zawartych w dawnej literaturze; być może, że jaki drobiazg umknął od jego uwagi, ale takowe dopełnienia znadzieje już przyszłe, a tymczasem w jego obrazie, posiadamy materjały do najdawniejszego stanu obyczajów i zwyczajów w Polsce, jakie nam tylko minione czasy przekazały. Co do mnie myślałem nieraz, że jedyna rzecz, której temu dziełu brakuje, to wydania z dobremi rysunkami; przekonania się ze tak powiem, jego opisów, naszych rysunkowy; coby dopiero te staroświeckie kontrafty, każdemu obrzydziło. Kto wie czy tak nazwane illustracje, gdzie indziej tak właściwie mogłyby być użyte, jak tutaj? Staroświeccy Polacy, mogliby się nam tym sposobem ukazać, jak dzisiejsi Francuzi, Anglicy, Rossijanie, a nawet jak się zdawało Litwini. Ta praca tak użyteczna dla wielu gałęzi piśmiennictwa, a elementarna dla historycznego malarstwa, godnaby zaiste była nakładu mozolnego zrozumienia; ale być może, że my jej sami, jeżeli Bóg pozwoli, przyprowadzimy do skutku. –

Dzieła P. Wojcieckiego, należą bez sprzeczki, do najznaczowniejszych materjałów do historji obyczajów, i domowego narodowego życia. Ubolewamy niezmiernie, żeśmy obdarzili tego znakomitego męża, zdaniami o jego talencie, i wartości artystycznej jego obrazów. Jest to smutna ofiara, która przynieśli śmy prawdzie, a przynajmniej naszemu przekonaniu, ale wcale to nam nie przeszkodziło mieć w należytym szacunku jego prawdziwe zasługi.

A chociaż wiemy, że nie umniejszy to jego przeciwko nam niechęci, skwapliwie chwytamy z rzewnych wspomnienia w tym miejscu o zaszłościach, które mają jego prace w nędzie i innych, przygotowujących materjały do historji obyczajowej narodu, i wielkiego użytkowania z ich waloru. Przykład tylko Pana Wojciechiego nauczył nas, aby zbiory podań, które nam się dostają, wydawać na pierwszy raz w czystej ich surowości i prostocie, jako osnowę z której oprócz nas, wielu i innych skorzystać będą, mieli prawo. -

Ale największym bez wątpienia zbogaceniem tej gałęzi Literatury o której mowimy, są ogłoszenia zasłużonego hr. Edw. Raczyńskiego, a między innemi pamiętniki Ks. [redacted] Ks. [redacted]. Że ostatnie, tém się różnią od opisu dawnych obyczajów, jakie nam dają Gołębiowski, Maciejowski i inni, że nie są to wypisy z książek, gdzie się wprzygodni tylko sposób do chowały wzmianki o obyczajach [redacted]; tutaj przeciwnie, jest to malowidło umysłowe, i malowidło, które Ks. [redacted] brał z żyjącego wzoru; dlatego też jest tak dostatnie, szczegółowe i czyste. Prawdziwie szczęśliwym wypadkiem nazwać się godzi, żeśmy przynajmniej na końcu trwania obyczajów [redacted] naszych dawnych, mogli tak doskonałego malarza. Jego żyjące obrazy, robią nawet całkowitszemi i przystępniejszemi rzeczy pochodzące z dawniejszego wieku, a z drugiej strony, historją obyczajów krajowych dosmuwają aż do tego punktu, z którego już ją nie jest całkowicie niepodobieństwem bez pomocy dalej prowadzić. Ten ostatni pomysł miałem na celu, namawiając tak mężczyzn godnych Mężów, do skreślenia swoich Pamiętników - Bądź przez siebie, bądź podaniem od starszego pokolenia z którym mieli stosunki, sięgali oni czasów, które opisał Ks. [redacted], a własnemi oczyma patrzyli i pamięcią uwiniany, które bieg czasu wprowadza. Taki ciąg zachowany przez Pamiętniki obyczajowe, zdami się wiele, nawet pod najważniejszymi względami, znaczonym, i wypełniając to, co mam gdzie indziej o materjałach mojego zbioru powiedzieć, wyrazę się w Pa-

miętnikach P.P. Borejka i Micowskiego, to miejsca zdają mi się najwięcej interessu, gdzie oni od obrazów dawniejszych obyczajów, przechodzą do szczegółowania zmian zaszłych w późniejszym okresie. W pierwszej autorowie tych Pamiętników, czyli w całem znaczeniu tego wyrazu w epoce przechodowej; pamiętają osobiście dawny stan rzeczy, patrzą na nowy, a w oczach ich upływał period bardzo te dwa ostateczne krańce, oznaczony swoim odrębnem i wybitnem piętnem. Obyczajowość Starożytności, o tem co najpiękniejszego można, nazwać by można w ogólności obyczajowością religijną; teraz zaczynamy powracać do tego samego punktu, a przynajmniej zaczynamy poznawać i znacować przymioty tamtego stanu rzeczy. Lecz stare pokolenie od nas, przeszło w czasach opłakanych; zabrało ono na zgrzebek prawie całkowity obyczajności rodzinnej, [illegible] wielu innych pięknych przymiotów, ulegało niezgubnym wpływom zagranicznym; aż nareszcie duch ogólny czasu, grunt poczciwych cnotliwości i zdrowego powszechnego rozsądku, nowy zbawienny pierwiastek znowu wprowadzały. Nigdy więc nie byliśmy lepiej usposobieni, cenić piękność dawnych obyczajów, a poznać ich zdrowość, które jeżeli nie [illegible] zmienity. Ale to postawienie ich oko w oko, dla porównania i sądu, nigdy prawie nie było dokonane. Bądź z nałogiem tego, że stan rzeczy obecny nadto go pochłania i sprawiedliwie ocenia, bądź z wielu innych wzmiankowych względów, to lekkie zlekceważenie obyczajów naszych w stronę, gdzie je nie przeparły duch czasu zaginął, i tak dotąd było zauważane i zaledwie lekkie napomknienie. Dla tego silna niepewność w Pamiętnikach niniejszych np. „obyczaje niektórej miłodziejskiej albo „skutki pobytu emigrantów francuzkich na Wołyniu, mają niejako pozór i cenę zupełnych nowości. A jednakże i tego rodzaju szczegółów powtórzyć mi czytelnikom niepodobna; bo inaczej historja obyczajów, nie miałaby ani ciągu, ani istotnego znaczenia.

I tam jednakże, gdzie wiadomości naszego zbioru powtórzą szczegóły z nad inad znane, nie upatrujemy w tem słusznego przeciwko nim zarzutu - Niwa obyczajów krajowych, jest tak rozległa i bogata, że nawet na pola z których zbierano zniwo zebrano, godzi się wrócić dla zbierania

a nie bez nadziei znacznego plonu. Zresztą opisy zebrane w jednej części kraju, niemogą jemce wystarczyć o każdej po szczególnie prowincji, godzi się je badać; chociażby z jednego i tego samego okresu. Tym jedynie sposobem i ogólny obraz krajowego obyczaju zbiorzyby się zupełniejszy; i prowincjonalne odrzbności wystąpiłyby wyraźniej na jaw. Materjały, które my zebrali, są wyłącznie prawie Wołyńskie; szczupłe są nierównie z życia szlacheckiego w Ukrainie; co też jest dość naturalne; bo mniejsza oziadłość tego kraju, znaczniejsza część między mieszkańcami pochodzenia z innych okolic, mniejsza obfitość pamiątek przeszłości zaczerpnąć. Jednakże dzięki gorliwym naszym pomocnikom, nie jesteśmy bez zasobów i co do tego względu; a jeżeliby ogłoszenie niniejszej części naszego zbioru, wywołało chęć zbierania i udzielania wiadomości miejscowych (czego pragniemy i na co liczymy) nie jest stracona nadzieja, że wielebyśmy interesujących szczegółów i o Ukrainie wyczytali z kronik, ogromnej katastrofie w środku pięknego wieku tą prowincję pochłonęła, widma one nam zakreślą, że wydała najpiękniejsze materjały historji miejscowej: mówię o kilku Pamiętnikach o Unji Humańskiej. Dotychczasowe nasze zapasy składają się: z dwóch Pamiętników o obyczajach szlacheckich w ogólności, - z trzeciego Pamiętnika o Wołyniu, z Pamiętnika jednego wojskowego, który nam skreślił krótkotrwały stan wojska polskiego, po reorganizacji jego w 1789 roku, a do tego dołączymy spis rozmaitych pułków tego wojska, ich nazwiska i mundury. Mamy oprócz tego rozmaite notaty o zwyczajach, charakterystycznych postaciach wieku dawnego i innych szczegółach. W osobnym oddziale skupimy rodzinne podania, któreby mogły służyć za bogatą osnowę do krajowych powieści.* Dołączymy do tego zbioru, wypadki z mniejszych poruszywań w stanach prywatnych archiwach np. wyciągi z papierów prawnych, rzucające nieco światła na byt Ukrainy Bracławskiej od początku XVI wieku, a do takowej prywatnej historji wschodnich prowincji, nie mamy dotąd prawie żadnych materjałów. Wszędzie także z doświadczenia, jak powieściopisanie kunszt się o odtworzenie historycznej prawdy błaga się na

* Będą to różne podania rodzinne, historie o skarbach i t. p.

ośleg, dla nie jakiéj przynajmniéj pomocy tym, którzy wprowadzają nabiegi tatarskie, i wymyślają przygody z téj osnowy, damy krótki wyciąg zdrzelca "prawdziwie nie dawnego, ale mało znajomego, o wykup-
nie niewolników przez Tymotarzy [illegible] spodziewanym
jednak, że są to tylko słabe pierwociny materjałów, które za sprawą czasu, naszych usiłowań, a mianowicie za pomocą tych, którymby u-
tajemnion" tego przedsięwzięcia udali, dadzą zgromadzić i ogłosić.
Dla tego właśnie pośpieszamy z wydaniem tego co już mamy w ręku, ażeby pomnożył nas liś ogłosił; wywołał, lub naśladowców, lub pomocników. Tak samo, jak nieukryliśmy, że po wszystkich prowincjach kraju, możnaby jednocześnie odrębne opisy obyczajów i zbiory prywatnych podań wykonywać, tak sądzimy, że każdy tych celów
nie jak pióra w tym samym przedmiocie, mógłby w czémś nowém,
i nikomu innemu nie dość pięknem, ogół tego rodzaju wiadomości rozszerzyć.
Nie każdy bowiem czyt w jednéj stronie osób, chociaż w tym samym kraju, albo nawet okolicy; mógł zatém widzieć stronę rzeczy całkiem odmienną, jak kto i inny. Czujemy sami, że osoby które nas dotąd wsparły, z nikąd tylko obfitowały w najciekawsze i najbardziéj naturalne widoki. Że wprawdzie na jeden szereg, chwilowe panowanie cudzoziemskich wyobrażeń i obyczajów, gdzieś mógło być wydalniejne, jeżeli nie w wyższej stronie społeczeństwa?.. ten wiedz tylko, którymby spółczesnem z nim swojem, był najściślej wtajemniczony, mógłby i nam go odsłonić. Przedsięwzięcie ojczyste mówimy, dokonane byćby tylko mogło przez mnogich i rozlicznych spółpracowników; starać się o to nie przestaniemy; ale skutek nie od nas zależy. Tymczasem wyrazić powinniśmy najwyższą wdzięczność tym, którzy dotąd nieroztali nie czuli na nasze wezwanie. Dla uzyskania takiego rodzaju wiadomości prawdziwie źródłowych, których zatém ani książki, ani ochotna praca dostarczyć nie mogły, ale tylko skarbnica pamięci mężów dość adorowanych i dojrzałych, wszystko zależało od ich dobrych chęci. Powiem z radością, że zadziwiony prawie byłem, łatwością z którą tego dopiąłem. Wiem dobrze że posłuchali mego wezwania, nie ze względów osobistych dla mnie, ale z pobudek

powszechnego dobra, ale to też wcale nie ostudza moich usiłowań ocalenia i wdzięczności dla nich. Jednemu z nich wolno mi będzie jawnie wyznać udział który przyjęli; drudzy nie chcieli żebym ich nazwiska przy udzielonych materjałach wymieniał. W każdym razie śmiało zaręczyć mogę publiczności, że niéma ani jednego szczegółu w tych Pamiętnikach, którego bym nie otrzymał z rąk ludzi godnych zawsze wiary i szacunku. Materjały te będą, w jakiejkolwiek nadarzającej się tradycyjne, w niczym domysłem osobistym prezentacji ich nie mogłem; albo otrzymałem je spisane, albo sam ile można najwierniej spisałem z ustnego podania. — Co się zaś tyczy wiarygodności, tych, od których pochodzą? ta najmniejszemu podejrzeniu nie podlega. Każdy z nich mógłby odezwać się słowami czcigodnego autora pierwszego Pamiętnika: „Sumiennością opisu dawnych i późniejszych czasów żadna namiętność nie włada; pismo moje niéma w sobie żadnej uczonej sztuki, a tylko szczera i prosta powieść" o tém co słyszałem od drugich, albo co sam widziałem". Wszelki podany szczegół, wypytywał się wątpliwie z szczerego osobistego przeświadczenia się. Zapewne tu lub ówdzie, z przeciwnego i nazbyt mógłby być zdrowy punktu, ale to bynajmniej sumienności podania nie nadwątla, ani jego wartości nie szkodzi; owszem, jak to niżej powiemy, wspomnienia sądów o szczerach krajowych jest samą przysługą szczegółem zaczerpniętym i zasługującym na zanotowanie. Nie ten dalszego od chęci pisarzących te rozmaite wspomnienia, jak najlekkie ubliżenie przeszłości, lub teraźniejszości. Przeciwnie, panuje w naszej powszechności pewne nawet przesadzone wyobrażenie o względach winnych szczerom krajowym. Te względy stoją często w sprzeczności z wyświeceniem najważniejszych i najpotrzebniejszych szczegółów, gotującem materjały do historji jakiegokolwiek przedmiotu dawnego, historji rzeczywistej, a nie idealnej, fantazyjnie w tamtą jedynie stronę obrazowania, płynące z pięknej pobudki, ale przecie fałszywe, a zatem i szkodliwe, są najtrudniejsze do przełamania. Wyznaję, że co do mnie, walczę z niemi ustawicznie, z częstokroć spotykam się zupełnie niesprzyjającem, i tam, gdzie wcześnie z nakazem dzieła niweczą. Jeżeli więc

w całém, towarzyskiej surowości poglądu, od dostarczających opisy historji obyczajowej narodu, miebrania właściwej miary, obawiać się nie należy.

Teraz co do trybu redakcyjnego, którym w uszykowaniu tych materjałów użytem. - Jadrzitem początkowo, że przynajmniej pamiętniki o obyczajach, potrafię zlać wjedno, i dla większej dogodności czytelnika, rozłożyć na opisy pojedynczych przedmiotów; ale po głębszej rozwadze, odstąpiłem od tego zamiaru. - Pisane Pamiętników które ogłaszam, mówiąc nawet o jednéj rzeczy, uważali ją rozmaicie; przeto, wprowadzeniu tego razem, byłaby zbyt rażąca sprzeczność i stylu i sposobu widzenia; a przytym każdy z nich, obok głównego przedmiotu, tam często pomiędzy inne, że klassyfikować je metodycznie, bez nadto kosztownych ofiar i okrojeń, byłoby zupełnie niepodobna. Dlatego zostawiłem tym opisom charakter osobistych Pamiętników; zdaje mi się że to będzie z większym widokiem i powabem dla czytelnika. Przytym opisy w całej naiwności indywidualnych przekonań, będą miały większą cechę wiarygodności i sumienności; a tam gdzie się rzeczy nie godzą, przybędzie nauczającej rozmaitości, jak nam rozmaite strony miała, i rozlicznie, przeciwnie nawet, równej sumienności widzom i postrzegawczym, okazywała się i okazuje. W samej dykcji tedy gdzie niegdzie pozwoliłem sobie lekkich i konieczności odmian; myśląc, że w tém miejscu nie o styl akademicki chodzi, a zachowanie samej barwy poufałych wspomnień będzie zasługą. - Tym chętniej zostawiamy tę oryginalną formę dzieła, że zbiory nasze uważamy za rzeczy dodane do zgromadzających się materjałów, w całe zaś nie za jakąś całość, a tym mniej nie za całość obarczoną obyczajów krajowych. Na wydźwignienie tego ostatniego w całej jego postaci, trzeba jeszcze dużo przygotowawczych materjałów; a potém potrzeba rzeki, któraby te pojedyncze części porównywała, zmierzyła; oka, któreby jednocześnie wszystkie i najprzeciwniejsze razem strony ujrzało, któreby porzuciło zamiar przez kolejne lat, w ciągu których zmianom i przeobrażeniom ulegał, wtedy dopiero nad onym będzie mógł być

gruntowny i stanowczy. Dotąd, o ile dawniejsze powiedzieć, obyczaje polskie, równie, jak i cała historja polska, nastręczają na każdym kroku dla myśli, pełno zajmującej treści, ale zdanie o nich ogólne, nie urniosłoby jeszcze nigdy [do wyjątkowości] [z tym ostatnim] zadaniem; dlatego może samego, przeładowaną jest nazwa drobiazgowych opisów jednostajnie szeregóły; zdania te natykowe, zupełnie nie, a nic nie mamy. Idzie tedy nam o to, ażeby najliczniejsze zebrać podania, grunt do zgarcia [godeń i zdarzenia wyjątkowych] tyczące by wreszcie należało, żeby z nich stanowiska ich dostarczano; co w swoim czasie na [konyn] się obróci. —

Wydawca nic innego nie życzy, jak ażeby ogłoszenie tego rzutu, potrudziło gorliwych pionierów, do wyratowania od niepamięci niezgasłych z każdym dniem pamiątek przeszłości. — Starsi wiekiem przez zapisanie osobistych wspomnień, młodsi udzieleniem tych które z podania otrzymali, członkowie starożytnych rodzin przez zgromadzenie familijnych tradycji, ci, którzy mają wstęp do archiwów przez ręce ich szeregóły, wyjaśniających pokrewne spory, byt prywatny okolic i rodzin, wypadki i zdarzenia pospolite, przyczyniliby się najgruntowniej do założenia podstawy literatury prawdziwie narodowej a samo przez się do wzbogacenia jej nową i bardzo zajmującą galerią. Wreszcie nawet najdrobniejszego rodzaju pomoce, ktoby mi udzielone zostały, przyjęte zostaną z należytą wdzięcznością. —

Zakończywszy tem wezwaniem do zasilania mojego zbioru, powtórzę raz jeszcze, że niemam prawie nikogo, ktoby nie był w stanie udzielenia mi czegoś, [mniej] wyjaśniającego mniejszej, lub większej, ale nieuniknionej pomocy. — W każdym bowiem domu, kiedy wieczorem i przy kominie wypadnie rozmowa na czasy — — przeszłe, cytują się jeszcze różne podania o ludziach i wypadkach dawniejszych; o tych niechodzi[ć] [o] tego, jak o spisanie takich pouczających wspomnień. Każda, wsie tradycja opowieści, każda legenda miejscowa, każdy szczegół zdarzeń krajowych, pojedynczy typ obyczaju, powieść o cudzie, bajka, o strachach i t.d. i t.d. wszystko to należy tylko zapisać prostemi słowy, a w naszym zbiorze, znajdzie właściwe dla siebie miejsce. Ten bowiem zbiór dlatego nosi nazwę Pamiętników Domowych, że ma zgromadzić domowe różne szczegóły, i interesujące. [Ale tego nie ma]

Jest to prosta Silva rerum jakie utrzymywali nasi Przodkowie, a poświęcona osobliwościom całego świata, ale Pamiątkom rodzinnym. Nie wiem dlatego zbiorom nie jest nadto drobne – Wspomnę muszę dodać (nie dla zalecenia naszego dzieła, ale dla usprawiedliwienia zarzutów we wrywanych kollaboratorach), że takie zapisywanie drobnych naprzód szeregów, nie jest rzeczą rzeczy nieużyteczna i bez znaczenia. Z tych rysów pojedyńczych, uchwytnych mówiących do imaginacji i godnych uwagi ogół. Wreszcie my gdzie indziej, i uznano to za rzecz dość ważną, że zbiegiem szczególnych okoliczności, rozstajemy dziś jenerał na pograniczu Średnich Wieków krajowych. Z tamtąd wiele rzeźniowanie obrazy, za pomimo swą porzolitość szczególne i do niczego gdzie indziej znajomego niepodobne. Ten ciekawy charakter obrzędów i zdarzeń, przebija się w najlichszej tradycyjce z przeszłości. Przekazy, podania domowe, familijne, starannie chowane i w bogatym zapasie, nie są bez największego wpływu na literaturę. – Widzieliśmy z ich łona wystrzelającą cudowną poezją Słowacką. – Ale to zamiłowanie rodzinnych powieści, te poufne rozmowy starszego pokolenia z młodszym, psują się i niknął wpływem innych zajęć wieku; dla zaradzenia więc temu, dla uchowania i ustalenia tego ciągu tradycji, obmyślony jest uszczerbie zbiór niniejszy. — Adres pod którym mogą być przysyłane pożądane notaty jest: M. Grabowskiemu, Kijowskiej Guberni powiat Czehryn, w Aleksandrówce. –

d. 15 Marca
1844 roku.

Wydawca.

130

Pamiętnik Pana Wacława Borcjka

o

Obyczajach i Zwyczajach.

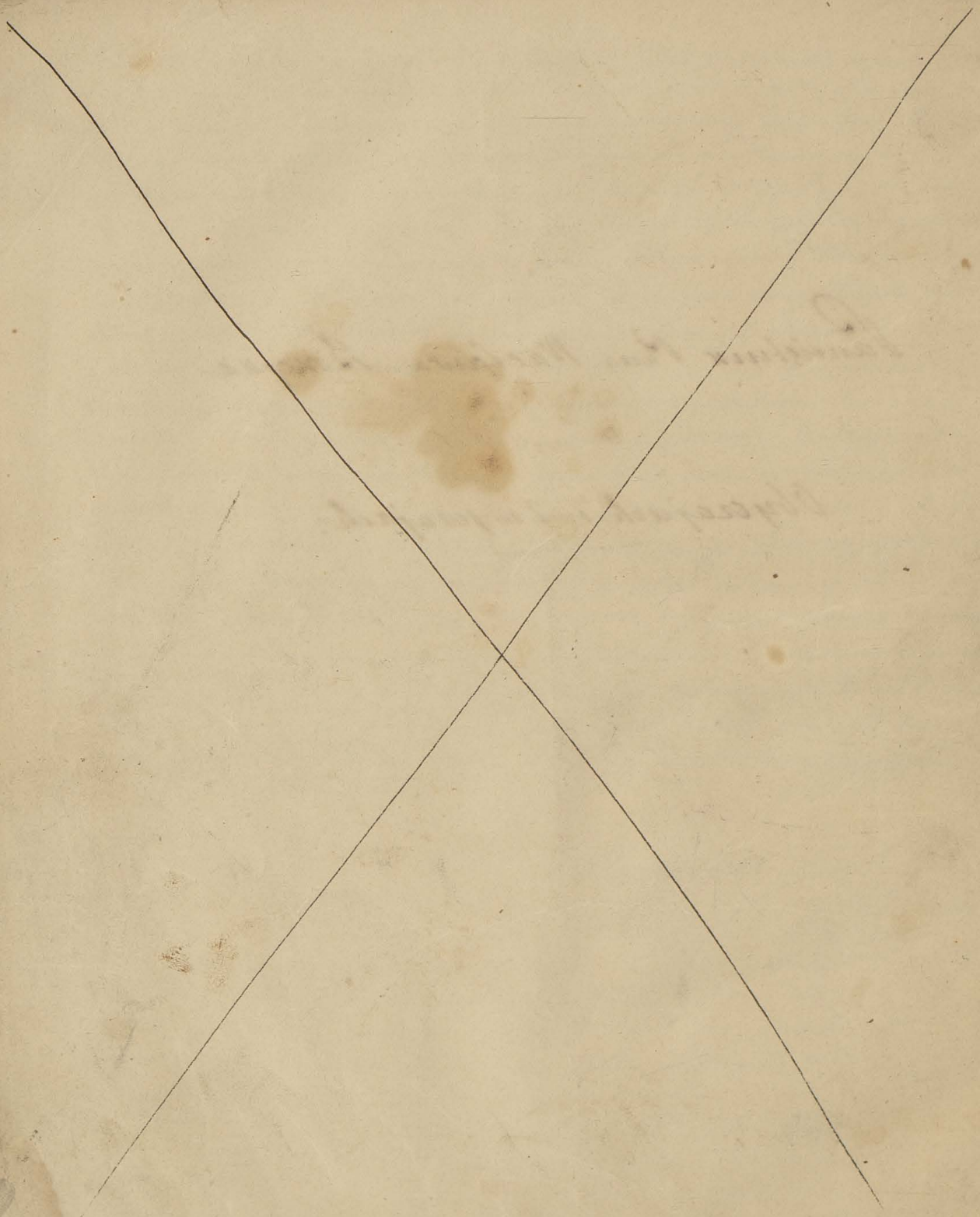

Pamiętnik Pana Wacława Borejka.

Wstęp.

Pamiętnik od którego zbiór nasz rozpoczynamy, jest niespodziewanym prawie darem szlachetnego i sprawie publicznej wylanego męża. Wiek jego nie pozwalał nam obładać go pracą zapisywania swoich wspomnień i postrzeżeń; prosiliśmy jego wnuka, aby nieznacznie zapisywał rozmowy poważnego swojego dziada; ku niepisanej naszej radości, mąż cnigodny dowiedziawszy się o naszych chęciach, oświadczył w sposób najbardziej upewniający gotowość zadosyćuczynienia ich, z tamtąd tylko że pierwiej się nie oderwano z ramienia zbieraniu domowych pamiątek, których tyle czas w niepamięci pogrzebł. W skutek tego oświadczenia, nieznużonie zaczął pisać swój pamiętnik, a nadto zaczęcił nas stałą korrespondencją, o przedmiotach wyższego od tąd dla nas interessu. Mamy już od niego Pamiętnik o Wołyniu, gdzie mówi o miejscach i osobach, między któremi upłynęło życie; w osobnym rękopiśmie skreślił obraz dawniejszych obyczajów i zwyczajów, i ten obecnie drukujemy. Pamiętnik ten obejmuje opis zwyczajów, które będąc spadkiem wielu pokoleń, słusznie za krajowe [illegible] uważane być mogły, a obok tego i wiele innych zmian, którym uległy, lub ulegały. Te treści dwojaką, każdy Pamiętnik z ubiegłych czasów koniecznie mieć musi, a w obudwu są strony wiele nauczające i ciekawe. Każdy znawca rzeczy domowych postrzeże sam, że w Pamiętnikach Pana Borejka, są niektóre opisy obyczajów polskich, już zapisane i znane, lecz są też i nowe, których pierwszy raz dowiadujemy. Te ostatnie są istotnem zbogaceniem nas w pożądane wiadomości; za powtórzenie zaś pierwszych gniewać się nie będziemy, bo obejść się bez tego nie można było; sprawiedliwszym może byłoby zarzutem, nie Autorowi, ale Wydawcy, że osnowa niektórych rozdziałów nie jest dostatecznie wyczerpana, ale od pamiętników przejdzionych wymagać tego niepodobna, a każdy z nich dostarcza tylko swej cząstki materjałów do ogólnego obrazu. Powtarzamy co nasz na-kli wprzedmowie, że co nas przynaglało do niniejszego ogłoszenia

to chęć pobudzenia, aczeby skwapliwiej zgromadzano i udzielano tego rodzaju wiadomości. Czytelnicy tych Pamiętników znajdą najłatwiejszą rzecz notowania na marginesach albo osobnych kartkach, szeregów, które ujrzą opuszczonemi, a które im pamięć przywiedzie; udzielone zaś Wydawcy wejdą do ogólnej skarbnicy. Za sam szeregóły mnie skądinąd wiadome wkładem pod odsyłaczami, w miejscach do tego stosownych, uważając tylko obszerniejsze pamiętniki za ramy w które wiadomości drobniejszej łatwo wygodnie wcisnąć można. Dodajemy tu cośmy zapomnieli powiedzieć w przedmowie, że jeżeli kto będzie niekontent z jakiego twierdzenia w tem dziele, a znajdzie jakiś fakt przeciwko niego postawić, niech raczy zamiast wprowadzania krótkiej polemiki, jaka u nas nie bez przykładu, udzielić swego dowodu, lub swego wykładu odmiennego sposobu widzenia rzeczy Wydawcy, a ón go lub w następnym tomie umieści, lub nawet wprost nym dodatku do właściwego tomu wydrukuje; o nic mu bowiem innego nie chodzi, jak o zgromadzenie najobfitszych a nawet różnostronnych Aktów do historji obyczajów krajowych. Wracając do Pamiętników Pana Borejka, potrzebuję przedsię o postrzeżenie dla stylu tych notat: pisane one były bez celów krasomówstwa, a wiek czcigodnego autora, nieprzywalał mu gładzić i poprawiać raz napisane wylanych wspomnień. Co do Wydawcy, myślał ón długo, czy mu się godzi przykładać do tego ręki? i został przy zdaniu aby tego nie robić. Najwięcej lekka zawiłość stylu Pamiętnika tam się zdarza, gdzie zmienne wspomnienia rozmaitości nęcą pisarza, a kardel z nich będzie rzeczowniejszym dla chcącego nabrać pożytku z tego czytania, jak powiemy chowna ogłada. Dodajemy tu krótki rys życia Autora, o ile się o nim dotąd dowiedzieć mogli. — „Pan Wacław Borejko urodził się w Województwie Wołyńskiem w powiecie łuckim we wsi Samostrzałach; syn Cześnika Żytomirskiego z Małyńskiej. Gdy go urodziła Matka jego, Ojciec ożenił się z Wdową Michałowską w powiecie Żytomirskim osiadłą, tam się Pan Cześnik Borejko zmienił i zastał 2 troje dzieci, córkę i syna dziesięcioletniego. Osiadłszy w Kijowskiem Województwie, tam Ojciec jego urzędował, był w przyjaźni z Hanskiemi, Mocnickiemi, Chojeckiemi & szlachtą mocną w powiecie Żytomierskim zamieszkałą. Stąd Kijowskie Województwo, Ukrainara

16p

czasów polskich, była mu wiernie znajoma; ojciec mu nadto opowiadał z czasów kiedy w niej bywał służąc w Chorągwiach pancernych, za Augusta III. na koniec dnie polując. Dorosły udał się do Żytomirza, gdzie obyczajem szlachty polskiej w palestrze prawa się ucrył; z tamtąd udał się do Lublina, a jako szwagier jego był potem na Sejm wielki, z nim na sejm jechał i przy boku Kołłątaja pracował — Z Sejmu mu Ojciec mu dziedziczny majątek samostały wypuścił, Pan Borejko miał lat 22, i od tego czasu stał się obywatelem z razu Województwa, potem Gubernii Wołyńskiej, powiatów pierwiej dawnego, który się do Sturu rozciągał, potem Rowieńskiego. Zasiadał 3 lata w sądzie Głównym jako Deputat 3. jako Marszałek, przez wykształcenie, znajomość świata i prawa, które nabył pobytem w Warszawie i w Lublinie wielce był poważany i miał stosunki w całej Gubernii, tem bardziej że i możność, przez znaczny majątek własny, powiększony ożenieniem z Hańską, mu sprzyjała. Często przybywszy na Wołyń, złączony z nim [redacted] wezwał P. Borejkę. Ten nie ustawnie z nim w zebraniu funduszów edukacyjnych pracował; był członkiem Edukacyjnej Komissyi, opiekował się szkołą międzynarodową pijarską; przywrócone sobie przez Czackiego szkoły parafialne otwierał, urządzał, szukając po archiwach starożytnych kościołów polskich zapisów na szkoły, które z niepamiętnych czasów przez wiele czasów otwierane nie były. Tym sposobem wiele lat jako Urzędnik wychowania publicznego pracował, prawie do lat 70; Kompromissów wiele rozsądził; zamiłowanie swoje przez ogrody [redacted] w Sądach, i dzielnie pomocą i udzielaniem swych roślinnych zasobów [redacted] ogrodu swego przyczyniał się do ozdobienia prowincji Wołyńskiej. Listy Czackiego do P. Borejki pisane, które się wszystkie jednego z jego zięciów, świadczą jak do wszystkich prac Czackiego czynnie należał, jak mu był radą, pomocą, przyjacielem szczerym. [redacted]

Z tego zarysu życia, Sałtykowskiego jak pożądanym był dla nas współpracownikiem Pan Borejko, i jak wiele zachowaliśmy na jego pismie wspomnienia ubrania podań domowych. W takiej bowiem pracy nie literacej z powołania zrobić coś mogli, ale ludzie dojrzali, G. który

Z listu. E.J.

17p

spędził cały wiek w swojej prowincji i dokładnie ze stosunkami i wypadkami dawniejszemi był obeznany. - Z pomiędzy osób do których w tej mierze udać się mogłem, nikt nie odpowiadał [niniejszemu] wszystkim pożądanym warunkom, jak szanowny mąż o którym mówimy, pomnożonemi swoje spółobywatelskie, pomnożył w tak żywotnych niegdyś sprawach Komisyj edukacyjnej, pomnożonemi tyla osób i interessów, jako sędzia, kompromisan i t. p. Jako wspomnienia pomnożonemi o Wołynin jest bardzo nacowny; prosiliśmy go aż by pomnożonemi swoje opisy i do Ukrainy, a pomnożonemi do najnajmniejszego sobie niegdyś Żytomirskiego powiatu. Zarysy tam z wspomnieniami dawnemi miejscowemi rodzinami, Gizyckich, Chojeckich, Bienyńskich, Kiszkich, Pruszyńskich, Rukarów, Tryzobzkich, Moczulskich, Hanżskich, Stępowskich i innych, mógłby tak najmniejszy obraz szerśle całej fizionomji prowincji, a zachowanie tych wiadomości jest wcale niepośledniej wagi. [illegible] Prośby moje nie zostały bez skutku; pamiętnik o Wołynin posuwają, - tymczasem ogłaszamy krótki obraz dawnych zwyczajów, będący niejako ogólnym wypadkiem wspomnień Autora. -

Nie potrzebujemy zdaje się zwracać uwagi publiczności, że praca dojadliwej ręki sukcesu, jest dalszym tylko ciągiem tej nieustającej chęci służenia ziomkom, która była całego Jego życia osnową. -

Pamiętnik Pana Wacława Borejka.

18/

O obyczajach i zwyczajach.

I.

Przedstawiwszy [x] Rzecz stan różnych miejscowości, rodziny, osoby i tok wypadków potocznych, mowię wreszcie o obyczajach towarzyskich, domowych i publicznych w epokach panowania Augusta II—III. i Stanisława Augusta Królów Polskich, niedotykając materyj historycznych. — O pierwszych dwóch epokach z podania Ojców; ostatniej sam byłem przytomny, patrzałem na niezmienione jeszcze dawniej i na zmieniające się a poźniejsze obyczaje i przechodzę ponad dniem jak zdarzenia i okoliczności wrażające w mój zmysł, w wieku dziecinnym, pierwszej młodości i dojrzałości, i do jakich prawideł wykonywania obowiązany byłem, z powziętych przykładów od Ojców: — Co jest, jakie było nasze wychowanie w domach szlacheckich, nauki i usposobienie do czasu emancypacyi, gdyśmy się stawali panami własnej woli przez wstąpienie w stan małżeński, urzędowy i obywatelski, aż do zniknienia z oczów ludzkich?.

Wskazałem poprednio, że mię los umieścił w średniej kolei stanu; miałem przeto przed oczyma stan znajdujących się wyżej, wspartych na możności, i stan od niego niejako niższy, potrzebujący pomocy od obu poprzednich; ale trzy stany szlacheckie, ~~jednej [illegible]~~ i ~~wolności [illegible]~~, jakie miały stosunki z sobą i współrzędnemi? Jakoto: Ze sługami wolnemi i poddanemi, a przywiązanemi do gruntu? — skreślę według tego nacoś patrzałem.

---

x. Autor tego pamiętnika napisał wprzód 18 rozdziałów wyłącznie, wyjaśniających swoje o Wołyniu; że jednak rozstrój materyi tego wymagał, a niegodziło się opisu Wołynia uczynić dopiero pierwszym mam w ręku, umieszczam pierwszej części niniejszy obyczajów i zwyczajów w ogólności.

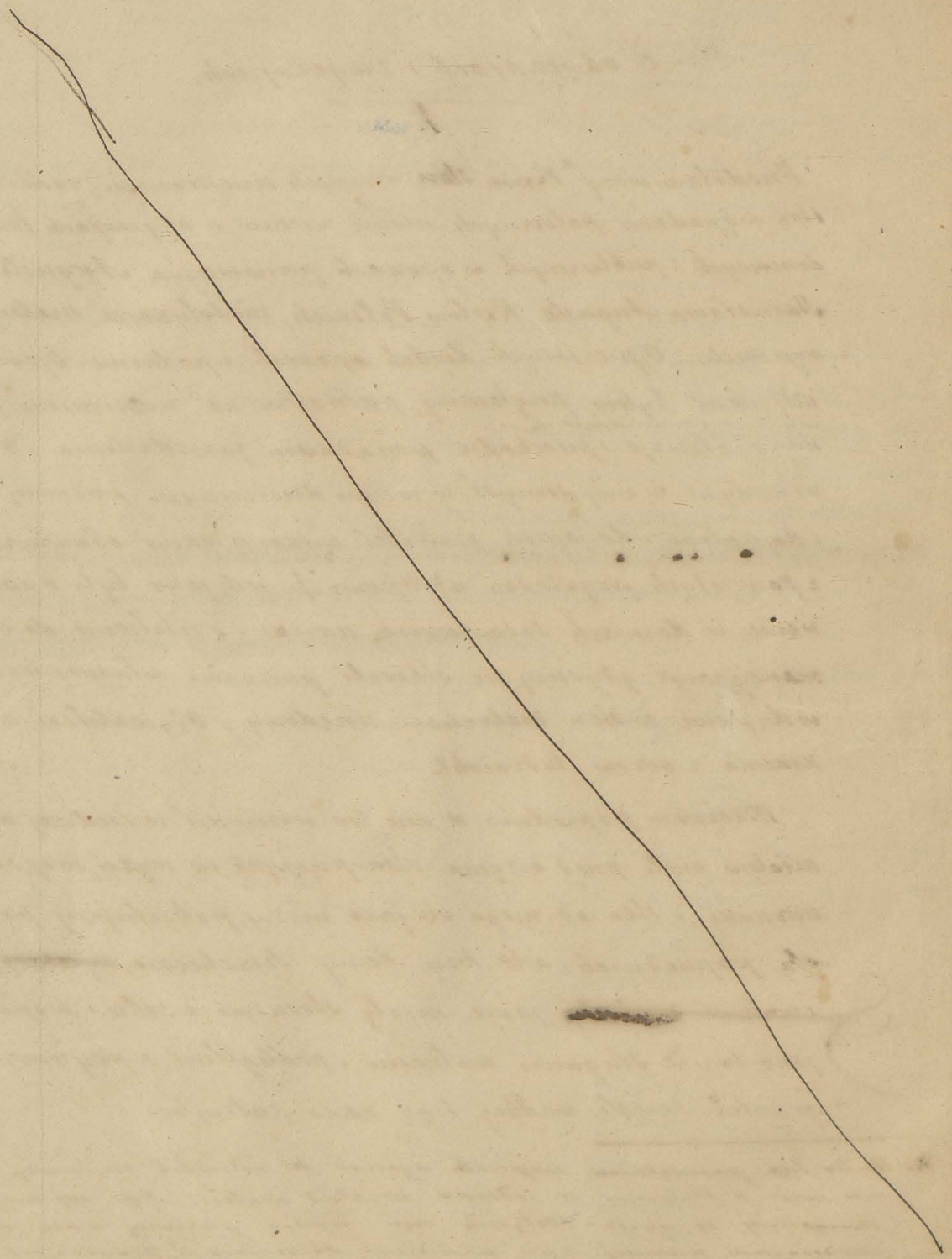

2.

Wychowanie dziecinne

Pierwiastkowa młodość zaleciała zupełnie od samych matek, albo w nieszczęśliwym wypadku jej straty, od najbliższej krewnej i od czułej a doświadczonej piastunki. Najszczęśliwsze dzieci, które najpierwsze wychowanie pod okiem matki cnotliwej wzięły, a takowe niebyło jeszcze trudno w epoce Stanisława Augusta, zwłaszcza w jej początkach, póki wolniejące coraz obyczaje, wynodów materynnej czułości nie potworzyły – Od kolebki mleko do lat pięciu, powodowały nawet synami, najwięcej matki, a później uczyły być do synów dworak zasłużony i przywiązany do rodziców, a tym samym do ich potomstwa, a ten, już z woli ojca, czuwał aby synów oswajać ze wszystkiemi przedmiotami, utrzymywać na wolnym powietrzu ile zarda pora roku dozwalała krócej, lub dłużej, dla czerstwości zdrowia, siły i wolnego ruchu. Matki same nas wprawiały do religijnych obowiązków; wpajały nam Istność Boga nieograniczonej dobroci, razem gniew Jego srogi i kary, za niewykonanie tego co nam przepisał dla dobra istnego rodu ludzkiego – Uczyły same zwykłe paciorki, klęcząc z nami wspólnie rozłożonemi rękami, oczyma wzniesionemi do góry, lub spuszczonemi ku ziemi, na znak uniżenia się przed najwyższą Istnością. A gdyśmy te odbywali powinność, otaczali nas zyjący dziadowie, babki i ojcowie kiedy byli wolni od zatrudnień koniecznych i wszyscy prawie domowi i dworscy. Wierzono bowiem: że modlitwa niewinności

20P

dziecinnej, miała moc i wpływała na wszystkich pomyślność współrzyjących i z marłych. O jakżeto podnosiło umysł dziecinny! czuło się już być sprawcą przez swoją modlitwę szczęścia dla swej rodziny domowej; a po odbytym pacierzu, wszyscy sami prywatni dziękowali ze o nich pamiętamy(x) Stan od dzieciństwa wprawiano nas do miłości bliźniego- Modlitwa w początkach na jednym Ojcze nasz i Zdrowaś Maryo koncentrała się, bo Wyznanie Wiary odkładano do czasu pojęcia lepszego.(xx)

Nie mogę opuścić ze jedynaków, jedynaczki i słabowite dzieci, polecano opiece jakiego założyciela Zakonu i obłaczano w Kościele w zakonny poświęcony habitek do siedmiu lat noszenia, ale to votum, okrywało innych do lat dziesięciu. Widzieć było można po szkołach, między uczniami, różne próbki Zakonów. Ja sam będąc jedynym synem, pijarską nosiłem suknienkę w początku szkół moich.

Do zabaw naszych dziecinnych na wsi, dobierano nam chłopców z wiekiem naszym zrównanych; wolne nam zostawiano igraszki, jakieśmy sobie wymyślili, a pod okiem naszego portiegacza do wykonania pozwolone- Nie było tam odznaki panicza; mógł Panem przewódcą go, jak wyżej wiejskiego kolegą Pawełka; całowaliśmy się w twarz na przywitanie i pożegnanie; jedno tylko miał panicz prerogatywę, aby ich ugościł i nadarmił, w koło z nimi usiadłszy

(x) Na ten szczegół tak piękny, a nigdy jeszcze w opisach obyczajów polskich nie wspomniany, zwracamy uwagę Czytelnika.

(xx) Nie zgoda zatem tych, którzy zarzucają, że w wychowaniu katolickiem, ucierpiało a nie zyskało wzniesienia modlitwy- widzimy że pacierz prośby i miłości, umiejscowiono słusznie na najprzywitalniejszem ustroni dziecięcym, a wiarę wmurowano w serce i w pojęcie.

21P

i z jednego naczynia jedzac. Tak nas przyzwyczajano do ludzkości, tak potwierdzano naukę o miłości bliźniego z jej praktyką i rozszerzano przywiązanie ludu do swych panów przyrodzonych. Przywiodłem przykłady na Henryku Niemiryczu przychylności poddanych w Czernichowie; na moim Prapradziadzie z matki Małyńskim, w Kulesrowszczyźnie; ta wzmianka nie równie prawdziwa. We wsi Charatugu, jednej z wiosek do mnie póki niej należących, wprzód był dziedzicem ojciec żony mojej Jan Hański; w jednej jego potrzebie nagłej, bez poduszczenia ze strony właściciela, a tylko na prostą wiadomość o tej potrzebie, jedna familija włościańska przyniosła mu dwadzieścia tysięcy złotych – Pan Hański wprawdzie zwracając kapitał, chciał opłacić procent, ale wspomnieni włościanie przyjęcia odmówili „My nie dla zysku daliśmy Panu pieniądze, ale widząc że ich potrzebowałeś" – Po pobraniu się z moją żoną, odwiedził nas ojciec; wspomniał naszą uczciwą sobie rodzinę i powołał ją do siebie. Nie zgliszczony; opowiedział synom o przychylności ich ojców; zaledwie i ci przyjęli dary, jakie im uczynił. Mój ojciec podobnież oswojony z swojemi wiejskiemi rówieśnikami w Hubnicu (x) na Ukrainie, miał tak przychylne sobie gromady, że radna według danego słowa nie połączyła się z Gontą, lubo brał w sąsiedztwie bliskim, przekonały o swojej wierności, bo nie tylko nie tylko własnych chłopów, ale Żydów, arendarzy, nawet sąsiednią szlachtę o czym i pewien powieściopisarz wspomniał:/ przechowali z ich

(x) O tej starej włości i zamku, znajdzie gdzie indziej w tym zbiorze pamiętników — xxxx

mojątkami. Mam jeszcze w archiwum domowym pismo od pisana gromadzkiego z ich rodu, że się gromady we wszystkich ojca mego Ukraińskich wioskach w wierności zachowują; w jednym zaś donosi „że troch Ruskich wyszłych do Gonty, gromady obwieszty karaty". Tak fałszywe są zdania o nienawiści całego ludu wołyńskiego i ukraińskiego nie nawiści dla Panów w tych czasach – Ale wiele mogłoby się dodać podobnych przykładów (*)

(*) Żałujemy że Autor nie przytoczył tych przykładów; zresztą czytelnicy spotkają je w innych miejscach tego zbioru pamiętników, bo służą za podstawę niejednych stosunków ludu i właścicieli ziemskich, przez nas wzmiankowanych. Nie są te żadne istotne powody nienawiści między klassami nie istniał- [illegible] do kupy biernliwego dziedzictwa, albo do zagranicznych sprzyjaciół, przykładowe motywy niejednej, ale nigdy gospodarczej nienawiści, bo ten nieistnie nawzajem był wzajemny, i dostatek, którego u nas wiele – Ten był wzajemny i ten dostatek wypływał ze z obfitości kraju; i z małych bardzo powinności dla dziedzica ziemi. Posiadamy inwentarze nie starych włości, z 16° i 17 wieku; z nich widać najlepiej stan ukraińskiego gospodarstwa, i ciężary które mogą powiedzieć tamtejszemu mieszkańcowi – Nie omieszkamy zrobić z nich ciekawe wyjęcia, bądź w tem zbiorze, bo w innym przeznaczonym wydaniu dla Ukrainy, a zpodziewamy się że za upowszechnieniem takich dowodnych wiadomości, upadną same przez się przesądy im a płytkie deklamacje —— Niektóre nazwy patrz w końcu 10. paragrafu.

Nauki szkolne.

Po siódmym roku szczerowym, gdy synowie w domu przy Bakałarzu wprawili się do czytania i pisania i objaśniali się staraniem szczególniej matek w pierwiastkowej nauce religii, z praktyką prawideł religijnych połączonej, oddawano do szkoły. W naszej okolicy była szkoła Pijarska od 1717 roku zaprowadzona. Pijarowie z powołania swego do uczenia obowiązani byli. To Zgromadzenie do Polski za Władysława IV. przez Ossolińskiego pod teneras Posta do Krymu z umowy z założycielem Józefem Kalasantym sprowadzone zostało. — Druga szkoła była w Ostrogu, Jezuicka, po ich skassowaniu, przez Komissyją Edukacyjną Polską powierzona Bazylianom. Szkoły Międzyrzeckie już wsławione, pociągały uczniów nie tylko z naszych Województw, ale i z Litwy; ów pierwszy Założyciel Konwiktu Xiądz Skaradziewicz był z Litwy na wzór Konwiktu warszawskiego zwanego Nobilium, i szkoły podobnie uposażone były; zawsze były [miasty] biednych uczniów, a były dostatecznie opatrzone od Lubomirskich, a później Sieckich. Wszyscy naten czas prawie prywatnie edukacyją synów nad domową i w najmajętniejszych familijach, nie przypominam aby byli synowie uczeni w domu: bo publiczna edukacija wprowadzała jednostajny sposób pojęcia nauki, zachowania obyczajów, równała wszystkie stany i zawiązywała ściśle stosunki przyjaźni między uczniami. Tę tylko niektórzy uważali wadę po szkołach, że konwikt będąc przytułkiem dzieci majętniejszych rodziców oddzielał ich niejako

O tej szkole znajdują wzmianki historyczne w pamiętnikach tego sławnego Autora o swoim, a prawdziwy opis zacnego trybu, w Pamiętnikach Pana Kazimierza Miecznikowskiego. Wyd.

od reszty uczniów umieszczonych pod owiem domowych dozorców, i podnosił młode umysły do uznania w sobie wyższej godności; w szkole bowiem samej oprócz Kościoła i szkół, w zabawach młodzieńczych połączenia nie bywało; jednakże uczeń piśmienny jakiego bądź stanu, w szkole posiadał pana i miał pierwszeństwo nad nim. Konwikta były niejako niezbędnie potrzebne; był w nich przynajmniej system prowadzenia młodzieży, czego doszukać nie było można przy dozorach domowych różnego stanu, dość często z tego wychowania i wad osobistych. Takich bałwanów dobre lub złe uczty, nie zawsze z rozwagi, a równie i w skutek złego humoru, kapryśnej, lub uchybiającej celu, był jedynem narzędziem prowadzenia młodzieży; a częstokroć sami dozorcy, zasługiwali na publiczne kary podobnego rodzaju, co poniżało ich w oczach uczniów. Umieszczenie w Konwikcie więcej kosztowało rodziców; płacono w początkach od osoby po złotych siedmset, później po tysiąc dwieście. Za taką opłatą wolni byli rodzice od przystawiania potrzebnych do pożywienia materjałów, trzymania oddzielnego kuchana, albo co bywało z niepogodzeniem, gospodyni miejsce kucharki zastępującej. Konwikt utrzymywał mistrzów do języków, rysunków i Fechtmistrza, a kosztem Ludwika Steckiego, nauczyciela śpiewu melodyi włoskiej i jeżdżenia na koniu. Do tych ostatnich ćwiczeń, przymuszeni byli i inni kto sobie życzył.

Przy wyprawie synów do szkoły, zwłaszcza powierzonych płatnemu dozorcy, zwanemu Dyrektorem, ojcowie dawszy mu pieniędzy słowną przy synie, lub synach, wręczali bóżkowie z przemową: „Kara moja ręka Ujrzy, niesbyczajność, pustotę i napędzaj rozumu do głowy" — synom zaś: „Uczcie się; szlachcica

zaszczyca nauka, bez niej na nic nie zdasz się na świecie; nie na-
bywajcie złych przykładów od kolegów; nie łazcie się do szajek
szkolnych; bo się was wyrzekną, jak zakały mego rodu i włas-
na ręka poprawiać was będę, jak mi co złego wniesiecie do do-
mu". Znał więcej jak w szkołach dzieciach jadący na święta,
albo na wakacje do domu; wiedział ojciec o wszystkich
uchybieniach „bo mu szeptał do ucha mały palec"; i był ka-
rany od ojca. Dla matek było dotkliwie słyszeć głos kara-
nego syna, ojciec jej perswadował: „Cóż robić! mnie w dzie-
ciństwie gorzej bito, a czasem bez winy, iż bym się nie psuł
i miał przykład przy winach kolegów". Dorosłej synom
po wyjściu ze szkół, za burdy, karty, kobiety, rozbójnictwo
i inne wady młodzieńcze, ostra bywała kara, przez własne-
go ojca na taborecie, albo materacu wymierzona i nie w ma-
łej liczbie, a na ołtarzu łez podawana była ręka, a niekie-
dy i sam bałwan do całowania. Rzadziej to bywało za moich
czasów, bo młodzież przykładem rodziców dobrych prowa-
dzona, ulegała ściśle rodzicom i inszą podobać chciała, ogląd-
dając się na to, co może wypaść i przy złagodzonym ojcu;
nigdy bowiem z kołka przy drzwiach nie zmieniał miejsca
ani do emancypacyi synów, skarliwy bezkowiec. Były
matki przewidujące złe w dzieciach, co równie karcił wo-
czach swych kazały. Dość było względów i łaski rodziców, nie-
dy młodzieniec był pogłaskany, i usłyszał rozkoszne słowa:
„Kontenci jesteśmy z ciebie", albo ręka ojca i matki mo-
na było ucałować przy dzień dobry, pojadle i przed spo-
czynkiem nocnym. Wielu było ojców co przy usunięciu rękę,
nie wymieniali racii z swej niełaski. Ile to ostrożności było

trzeba

trzeba, iż byś ustrzedz ~~wszystkich~~ w rzeczach wad nie mogących ci się podobać rodzicom! bo samo ~~jest~~ nauczenie rzeczy było już czułem ukaraniem; a jednak przystępować do niej należało. Powoli, powoli zmieniała się karność rodziców, i Ojcowie mieli na przyjaciół dla dzieci, w usta się z synem całowali, dowolnie się śmiewali, tulili obok siebie siedząc paliwali i o rzeczach całe nie szkodliwych najpoufalej rozmawiali, religija przodków przedrwiwali.

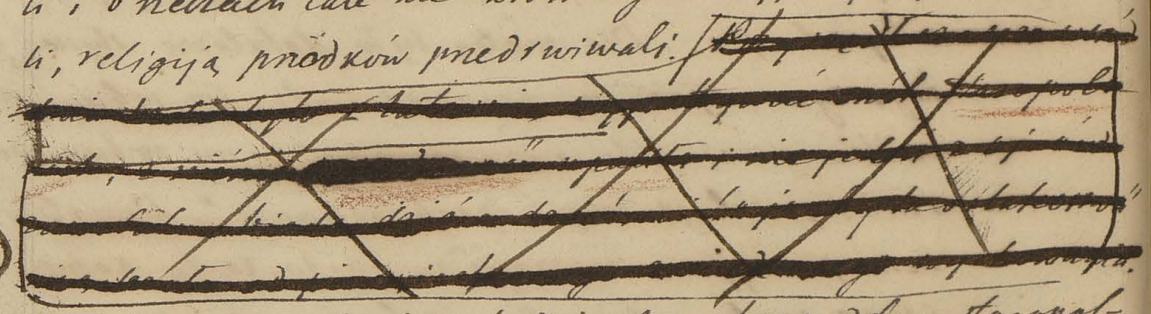

Jaki był ojciec, takim stał się Syn, to podług staropolskiego przysłowia „Jabłko od jabłoni nie odtacza się" — dawniejsi dziady i Ojcowie, z pierwiastkowego bacznego wychowania, zaszczyt familii, przez dobre obyczaje młodzieńca zdobywali. Przewidywali i oni, że duch czasu i świat zepsucia i zmienią nawet dobrze w początkach wychowaną młodzież, ale pewni byli, że ta dostawszy zębów mądrości, na wskazaną pierwiastkowie drogę, obejrzyć się i powrócić na nią, choćby dlatego, ażeby własne dzieci od nabytych błędów zabezpieczyli. Później bywali Ojcowie powolnemi (x) mający zdaniami, którzy stawali się gorszym przykładem dla własnych dzieci, a te przyszedszy do pomiarkowania się za sprawą wieku i doświadczenia, wynurzania swe, którego byli powodem, przeciwko swoim rodzicom zwróciły-

(x) W oryginale rękopismu jest Demagogicznemi i dość słusznie.

Współ=ocknął się podobnie jeden z Ojców za mego czasu, a że był to mój krewny, powierzył mojej pieczy dwóch synów dorosłych posyłając do szkoły Międzyrzeckiej. Zatrzymałem ich w domu moim kilka dni, a nie postrzegając w nich śladu wychowania chrześciańskiego, chociaż byli w domowym dozorze uczonego francuza, raz zapytałem, czyli odmówili rannej pacierz; a żeby im można było dawać śniadanie? Oba mi odpowiedzieli, że nie rozumieją słowa: „Pacierz" – Starszy miał lat szesnaście, drugi rokiem młodszy; a że mieli w naturze łagodność" Mając w młodym wieku utrwaloną; przyjęli z robioną im uwagą i powzięli się zegnać i pacierza, ażeby wreszcie uniknąć wstydu w szkołach, a jeszcze duchownych. W tym przypadku zawodne by tobie zdanie P. Z[illegible] „że sam ojciec tylko prawidłem religii ma uczyć, a nie kto inny, a tym bardziej duchowny." bo zdarzyć się mogło że ojciec tej nauki nie miał, albo jej odstąpił!(x) Oba młodzieńce dobrze znali języki francuzki i niemiecki, w własnym tylko byli zaniedbani, przytym składnie tańczyli i nucili piosnki, najmodniejsze. Inne równie prawdziwe zdarzenie w tejże szkole przytoczę. Obywatel z wyższych familii, Kasztelanic, przywiózł sam dwóch synów dla umieszczenia w Konwikcie. Umawiając się o ich utrzymanie z Rektorem tej szkoły, zażądał, iżby i pracza matce od synów jego starsza przy nich była umieszczona, którą z sobą dla tego przywiózł i razem ją z synami przedstawił Rektorowi. Ten zbywając się natrętstwa odwołał się do mnie.

Ja urzędownie odpowiedziałem, że w Etacie szkolnym miejsca niéma porożnej. Ojciec zganiwszy szkoły i nowych ponadto, szczególniéj że od woli ojców nie zależą, z synami odjechał. – x.

x Nie każdy zapewne z czytelników zrozumie prawdziwy, cel w tym szczególnym zdaniu Ojca, o którym mowi Pan Borejko – Trzeba było być świadkiem zmaterializowanych całkowicie pojęć pruderyi wieku, ażeby widzieć, że nawet czyste zamysły uważać w znaczeniu zupełnie cielesnym, hygienicznym; i o takowe, nie niektórzy rodzice dla swych Dzieci jéżdżą truciznę — Do ich liczby należał zapewne Pan Kantelanis —

4. Dwory i Dworzeryzna

§ [illegible] Gdy [illegible] upadła ochota poświęcania nasłonów w swoich albo zagranicznych posiadłościach, a zostały tylko otwarte podwoje możnych w kraju, z wielkich Magnatami, sam się ciśnie, a bardziéj wpycha na myśl od Rodziców młodzież i słusznie mawiano: „Wepchnąłem jak syna do dworu, za rano mu jeszcze bierzé stopy" Bo gdzieżby nabyć mogła ogłady światowej? tymbardziéj w epoce panowania Augusta III, spokojnéj i sennéj za niego porze. – Widzimy z podań co znaczyła w kraju naszym dworzeryna przy Magnatach; ja tylko dodaję, jaka była za czasów ojców naszych, opierając się na powieści własnego ojca, który był na dworze Świdrińskiego Wojewody wpmo Bracławskiego, potém Kaliskiego, i Wuja Stefana Assaka, przy dubieńskim Woiédzie Pijarskim na Wołyniu w Równym, i jak nawięcéj o moim Dziadu w popołudniowém piśmie, opiszę dwór w mojem Sąsiedztwie Wdy Jabłonowskiego w Annopolu, i tylu innych Wołyniaków, mnie jeszcze z najmłodszych, to jednozgodnie mi mówi był zwyczaj w dworach wszystkich Magnatów, z małemi

zmianami ich państwich fantazyi – Stan podtenorzas dworzeyny, dzielił się na dwie niejako klassy, w tytule Rezydentów i Rezydentek i na właściwie nazwanych Dworzan i Dworek. – Lepsze umiarkowanie młodzieńca, względ na rodziców i możność utrzymania się o zarabiej przy Dworze, otrzymywały go tytułem rezydenta, to samo i w płci rzeńskiej. – Ci składali pierwszą reprezentacyą Dworu Magnata, byli przybocznymi Państwa i nieodstępni w paradach i domowem towarzystwie; jadali wraz z niemi u pierwszego stołu; podawali rękę, rachowneją kolej między sobą; prowadzili do karety i przez kościół Magnatkę; bawili przybyłych gości, i dworzeń ich etykiet i rabatu galacowych byli przypuszczani – do magnatów byli, jako goncrany i przyjaciele domu u nich zwani, również miały zauważenie i rezydentki. Wyprawa do dworu znacznych wymagała kosztów: Rezydent najmniej miewał trzy konie wierzchowe; ubiór konia do parady kilkanaście tysięcy kosztował, inne w proporcyą wystawy, potrzeby i użycia. – Do koni Gierman, czyli Marszałek, porządnie ubrany i ubrany konie do worku, zwanego Karbuniem, pod sprzęty i umieszczenie drobnego albo pokojowca szlacheica. – Samego Kawalera pokrywały aksamity, drogie sukna, materyę kosztowne na żupanie i podszycie kontuszów, pasy perskie i karabele w stałej oprawie. – Należeli i rezydenci do Marszałka dworu, ale tą funkcyą nie gardzili niżsi kanclerzowie i urzędnicy wojewodzcy i powiatowi;*) podobnie nad kobiétami były Ochmistrzyni z Urzędniczek Wdowa, albo podeszłego wieku Panna. – Druga klassa zwana Dworanie, ci rozmawiali przedpokoje; u Marszałkowskiego stołu jadali; ekwipowanie i ubiór, mało co ustępował pierwszym, a wszyscy pobierali tak rezydenci, rezydentki, dworanie i dworki i sam Marszałek i Ochmistrzyni, mieszczone dostatecznie jurgielta. Dworanie i dworki w połowie mniej od rezydentów na utrzymanie ludzi ich koni, odzycie, wikt i furaż. Dla pierwszych były napomnienia od Marszałka na ucho; w drugim razie w ich zgromadzeniu, w końcu przegnania w imieniu Magnata. –

*) U Potockiego Sałtego Marszałkiem był X. Czetwertyński, apotem Sierakowski, Starosta Zawilejski, ten ożenił Jasińskiego z Komarowską – później utopiona. –

Dla drugich, jeśli przestogi nie skutkowały, boczkowiec poprawiał przy dystynkcji szlacheckiej na dywanie i taborecie *) albo niepoprawnego wymarzywano zlitty dworskiej. Nie raziło to nikogo, bo sami rodzice taki rygor uważali za sprawiedliwy, i polecając Marszałkowi syna, prosili: „Oby wszystko w razie potrzeby i niedopuścił kultacić się młodemu". Słyszałem nieraz zabobliwe wspomnienia i zapytania: „czyli byłeś na taborecie?" albo był ten Pan nieraz na kobiercu?"

Zwyczaje Dworan ogólne takie mi były opowiadane: — Wszyscy powinni być codziennie zgromadzeni w przedpokoju (od czego uwalniała tylko słabość), a na czele Marszałek i czekać na wyjście Magnata. Ten po przywitaniu wszystkich i zrazem mniejszych ukłonach, pomówiwszy z niektórymi i wesoło pożartowawszy, niektórym palcem pokiwawszy, odkłoniwszy się, powracał do swoich apartamentów. Kiedy przy wyjściu Magnatów, chodzeralo za Pajucy (xx) zawsze stojący przy drzwiach podwoje, cała drużyna Dworan z Marszałkiem wchodziła także na pokoje za Magnatem; podobnie Panny asystowały Magnatce — Nikt z dworzan w obu płciach nie odważał się usiąść w przytomności Państwa obojga, ale wolno było zbliżyć się do Dam, zajmować dyskursem, bawić grzecznym dowcipem, byleby nie do ucha, bo zachowanie się przyzwoite w kompanji, zwłaszcza kobiet było skrupulatnie uważane. Równie obowiązkiem dworzan było wprowadzać damy przy jeździe, ale nie pod rękę, tylko dama dotykała nastawionej przez kawalera ręki z wierzchu i szli od siebie oddaleni. — Kiedy sam Magnat siadał na konia, Marszałek tuż był przy nim i cały godwór otaczał, albo tylko oznaczeni do assystencji. Tak samo przy karecie razem, lub osobno jadących Państwa. młodzież popisywała się na koniach, a takie parady odbywały się i w stolicy. — Obyczajona młodzież przy dworach, wnędzie odznaczała się grzecznością zwłaszcza dla Dam, lepsza prezentacja i obszerniejsze sfery dowcipami, i kiedy chwalono młodego, dodawano: „to dworzan". — Pobycie przy dworach nie było długie; młody przechodził do innego stop-

*) Boczkowcem poprawiany był pokojowiec a nie Dworzanin. —

(xx) Pajuk nosił strzemienny, wchodzący w szarawary. Szarawary sięrokie, biały suknie a na

Rzadko cały wzrost, lub krótkie. Szyjka wielka Wyłotka z gwiazdą, który nigdy nie odejmował. Kamizelka z wyłogami krótkimi, ale bez pozłotka. Szarawary Bawełniane, płócienne podobne. Mord Kapelusz na bok z pierzem. W kieszeni przy kieszeni, aby nie zawadzały: gdzie ogonek. Kapelusz Kościuszki miał Chamory Granatowe z dwoma pierzami. Kapelusz z pierzem Czapka. — Hajduk. Dolman Kożuszek Sukienny we fały gęste. Dolman i spodnie granatowe i wiśniowe. Pas czarny Szakan — Hajduk. Dolman Barbarski na przód ścięty, klapa kapturowa, guzik kołnierzyk wysoki, otwarty spodnie; — nuci się Jedwabiec wiązany, obszyty Kołnierz i dwóch kolor — kamizelki karmazyn

nata, dla zwiedzenia więcej jak mówiono świata i utworzenia stosunków, albo wstępował łatwiej do obowiązków krajowych, a najczęściej przechodzili z dworzan, do pałacowych Chorągwi; bo i to było miejscem zaczynem i tam dosługiwali się stopnia. —

Dodalismy z innego rodu o ubiorach pajaców i hajduków, to z tego samego. godzeny stow xiąg, o dworzaninie i pokojowcu—

Pokojowiec Szlachcic. Obowiązkiem było jego jechać na koniu przy pojeździe. Używani byli do pisania, do posyłek. Stali w przedpokoju, nie mogli wchodzić tylko zawołani. Karani byli na kobiercu, o co nie mogli się upominać, bez po zakwitowaniu pobity mogł wypływać na pojedynek.

Dworzanin. człowiek dorosły; siadał do stołu pańskiego lub marszałkowskiego. Jechał w przód konno, a przed nim pachołek jego własny, używany do różnych usług; pani siadającej do powozu podawał rękę, podstawiając rękę, aby się Pani oparła, bo przez respekt nie śmiałby ją wziąć pod pachę. Oprócz tego głównym obowiązkiem dworzanina było bronić konno Pana wszystkiemi siłami. W cza*

* Nie nie potrzeba, bo nie wojennych, by kunsztownych, mieniał się [illegible] Szlachcic, w tenże kto [illegible] tych, a często i wielkich [illegible] obok [illegible] Dwo[illegible] mianie najczęściej [illegible] [illegible] [illegible]

jeden, do którego mniéj więcéj i inne były podobne. – Była w mojem
sąsiedztwie Panna jedynaczka przy bycie dość majętna, kawaler równie
godnej szlacheckiéj familiji, nieco zastrzępany, otarty powierzchow-
nie w świecie, manjerny, przebywając czasami w moim domu,
pozwał zajrzednąpanienkę, a biegnąc za losem, przedsięwziął sta-
rać się o nią. – Spryjatelem szczęśne połączeniu. – Raz jednego,
wszedłem niepostrzeżony do jego pokoju, kiedy był zagłębiony w
czytaniu, a to co czytał deklamował; byliśmy z sobą pozna-
zapytałem co czyta?, uśmiechnął się i rzucił książkę, piękne oprawne
nie wzbudziła mojej ciekawości. – Były to wypisy najcelniejszych wyjątków
i najsurowiéj szych wyrazów miłośnych z romansów i wodewi-
lów, które się uczył na pamięć i wszystkie effekta podług tych
wzorów recytował pannie, przydając gesta, oczu, rąk i nóg za-
stosowanych do wyrazów, jakie pannie czynił. To mu posłu-
żyło w krótce do zajęcia jej sobą, bo oboje równowarzyli się w tych
affektacjach. Nie tail się przedemną Kawaler, po wyjeź-
dzie Panny /: jak to bywa między mężczyznami, dobrze sobą
znającemi się :/ że tylko dwie jej wioski zachęcają go – Ojciec
w początkach całe niebył przeciwny połączeniu tem, chociaż
wiedział stan majątkowy zalecającego się, ale sam sobie Kawale
popsuł, nadmiarem wystawy. – Romans już się silnie zawią-
zał, według wszelkich prawideł; utworzyła sobie para jakoby za-
kochanych, połączyć się mimo rezwolenia Ojca, wtedy kiedy to
najłatwiéj było otrzymać; co jednak niecli za nem przepolitz. Bo
jeste na piśmie układy, przerwały dalszy postęp romansu i ze-
telnie przeciwnym Ojca zrobiły. Nie wyniknęły z tego żadne zalotne
skutki: zgasł zapał w obojgu wzniecony sztuką zapał; wady
na zaręczynach odkrywały się, bo prawdziwy szacunek dla siebie nie
zodkrował. Jakie bywały zaloty, takie i małżeństwa. – Dobre
mnie i wszystkim współczesnym znajomy znakomity urzędnik, by
by się zawarty zaręczynami, bojąc się starania zaraz, gdyby mu śmierć
nie podała swojej ręki. „Nie mam szczęścia na świecie, mówił
żony dobre i z nich dzieci, ale w żadnem małżeństwie nie miałem
kochanki“ – Znaczenie tego wyrazu, zmuszeni mogą ci co romans
se wadzą. –

Ale do średniego mego wieku, do epoki zmieniających się obyczajów

dawniejszych, nikt nie mówił otwarcie o miłości przedślubnej; szli za zaślubinami i był nawet w mawiany wstręt do miłości po przedniej przysłowie francuzkiego: „Po pożarciu ziół wpród zakochanych grobie miłość małżeństwa w grobie", przywodziono allegorją grecką wystawującą miłość z zawiązanemi oczami. –

Nie należy jednak myśleć, iż by dawne małżeństwa były tylko konwencjonalne, lub od rodziców jedynie zależące, bo by to było sprzeczne z następnem przysłowiem Staropolskiem: „Ze słomianym kawaler wartszłotej Panny" – ale ta godność zasadzała się na rzetelnej wartości osoby starającej się. – Wiara, że tym losem między ludźmi nadzieja opatrzność" Najwyższa, – że żona przeznaczona od Boga – że „dobrze" nie bywa w mowie, – że mężczyzna do rządu, żona do pomocy do obrony, a wrazie małżeństwo, do cnotliwego wychowania dzieci i do wspólnych starań, iżby co na podział dzieciom zebrać; i tyle innych celów szlachetnych, ważyły małżeństwa. – Nadto przystępujący do tego stanu, a szczególniej rodzice wzywali Boga na pomoc, poddawali się Jego woli, modlili się w tej intencji, prosili, jak mogli, radzili, dla wyjednania przy tem małżeństwie domowego pokoju i szczęścia. Można w tem odgadać przymus rodzicielski? jak niektóre pisarze uważają dawne postępowanie rodziców z dziećmi, zwierzchnictwem nazywając. Kawaler dobrym odgłosem o sobie, w obyczajach, pobożności, cnotliwości, gospodarstwie i domowym porządku, a szczególniej staranności, zalecał się wszystkim; a odstraszał od siebie cechami przeciwnemi, wadami w sąsiedzkiem obcowaniu nałogami, obmową, nałbieństwem, marnotrawstwem i t. p. – Panna nie mogła wiedzieć, jaką jest o niej opinja, przedtem wiedziały co dobrego, bo obmowy za wyrzucają niebyło, a umizgania miłośne, wtedy jeszcze nie były w praktyce i mianoby je za udanie. – Potrzeba wymagała obrać stan; mogła to uczynić Panna z własnej skłonności, ale rozkazały: opinja, rada rodziców, krewnych, przyjaciół zacnych domowi – Mawiano: „Kraść i bydło kupującemu, wpatrzyć się sam i radzi się znawców wad rozumiejących –" Nabywający wieś rozmawia o niej z sąsiadami, postrzeże jej znajomości, a panna nie ma szukać rady i przejrzeć się, na ślepy los. Tak a nie inaczej myślano i działano.

Zdarzało się za moich czasów, że niekiedy nie jeden, ale kilku kawalerów, starało się o jedną Pannę, równej często warstości; wybór od Panny zależał. Wybranemu zdjęta z prawej ręki opaska szarawizna, a zresztą piękny ubiór za odsłużenie dlatego rzemiosła.*) I nierzadko w zawody szli sobie Kawalerowie; było to niejakie naśladowanie turniejów dawnych, iż by nie łżej Damie przedstawić, dla pozyskania jej faworu, co nieraz gdy nie przyjaźni, ani między sobą, ani do rodziców, ani dla panny. - Przywiedziony odemnie taki obyczaj, nie jest idealnie zdrowy; wspierać bym mógł się tu przykładami, jakie widziałem, albo słyszałem, bylo o znaki wyboru Kawalera były różne. - Starało się wieśnie o jedną Pannę na Wołynin w możnym szlacheckim domu urodzoną i przyzwoicie wychowaną. Po zabawach dziennych wszyscy Kawalerowie, razem na nocleg umieszczeni byli w jednym pokoju. Wniosła służąca Panny poduszkę jednemu z nich przy oświadczeniu: „Pan na Mieszniowa na przysłała swoją poduszkę, iżbyś dobrze spał." - Uznano bowiem jeszcze wtedy udanej skromności, francuskiej prudérji. Rzeczy nie otwarcie i naturalnie; nie używano zadnych, jak mawiano krzyków w tymrzenie. Kto kogo podobał, i zalotności były najczęstsze, lubo bez wygórowanej miłości, tego i wybierał, zawsze jednak na zasadach wyżej wspomnionych. - Nie było to zadnem dziwactwem, kto słyszał, że w Sandomirskim, czestowano turgardzonego Kawalera gęsią z siwym sosem, a notabene nie z popiołem, jak się podobało jednemu autorowi napisać, bo siwy sos bywał z buljonem.); było to niekiedy i bez zamiaru; - w Ukrainie na taki sam cel służył barbus. (xx) - Ale co zapamiętam, to kotka przy bramie i ozmie. - Kawalerowie nie i nacześ, najpierw wszy raz w zalotny wjeździe

*) Kawaler zaręczony rozstawiał przy Pannie Dworzanina, który jej różne atencje robił, a może jednocześnie za szpiega i za Mentora od innych zalotników służył. - Za powszechnem zdaniem rodziców przywiązał Pannie prezenta, a gdyby małżeństwo później z jakiegokolwiek powodu nie doszło, wszystko chciał, aby odesłano Kawalerowi, powtórne prezenty dary; wynikały stąd czasami widowiskowe i jezdowite jurystowskie processa, po zerwaniu umowy, o konta poniesione itd. itd.

xx) Do jednego domu przywiózł Podkomorzy Czyżowski konkurenta Pana Szambelana. Podczas wesołej udali się na spoczynek do przeznaczonej sobie stancji w oficynie, podczas kiedy Szambelan, długo jeszcze smalił cholewki do Panien. Obejrzawszy swoją kwaterę, dostrzegł za zasłoną postawione były do zużycia kąpieli; przyszło mu myśl żartu: kazał wlać pod prześcieradło wiadro przygotowanego dla Kawalera. Historyja ta uznana za najdowcipniejszych. Szambelan

tylko konno. – Mój ojciec tak ceremonjalnie wjechał starającemu się o moją Matkę, i tak wszyscy dawniej czynili, za mojej jeszcze pamięci. To oznaczało jawnie starającego się kawalera: bo obojętności w takowych obyczajach w teraźniejszym nie bywało. Gdy[illegible] dla domu wymagało odesłać konia do kółka ubramy. Jeśli kawaler przyjęty, koń był przyprowadzony do kółka przy oknie – Biada tylko, jak mawiano, koniowi kawalerskiemu, na pierwszy raz, cały dzień zus tylko swoje wędzidło –

W staraniu się, nie bywało śmiertelnych, zaręczyn, drobiazgowych przegadywań, drwinek z drugiego; bo i zawieranie małżeństwa, uważano za święty i sakramentalny związek; bezkarność starającego się odstręczała od niego. Ja mówię o szczęśliwie i porządnie na swój czas zawiązujących się małżeństwach, i jak bywało w czasach więcej praktykowanym, a nie o szczególnych wydarzeniach, bo te zdarzano bywało za wadę; Te i podobne wady bezkarności w postępowaniu, zaczęły się od zmian powoli obyczajów, od środka panowania Króla Stanisława, i rozmnażających się na naszej ziemi zdań modnych demagogicznych: do tych zastosowanej romantyczności; na co zwracano w początkach wieku oczy, a do oswojenia się. Przy odebraniu przyrzeczenia, Kawaler zalecał się, a do stóp Panny, bo płeć piękna, była bardzo u dawniejszych panowania. Używał Kawaler ojca swego, krewnego, albo zasiadającego obywatela, do proszenia rodziców o zezwolenie i błogosławieństwo, używając wyrazów z pisma Ś. – a w teraźniejszym zmówieni padali do nóg obojga, lub z nich jednemu z wyjrzących rodziców. – To się zwało zmówinami, po których, albo zaraz nastąpowały zaręczyny, albo dzień był oznaczony na nie. a) Sprawiana była familija z obu stron, a niekiedy przy wielkim balu odbywały się. Od zaręczyn, Kawalera nazywano Bohdanem /: od Boga danym :/ a przyjęte imię Bohdanna – Zaczynały się wtedy niekiedy hałaśliwe poufałe zabawy, ale nigdy w przykrej osobności; – nastąpowały wesele i przemowy, podobne dzisiejszym. Zapamiętałam zwyczaj Staropolski obrzędów przy weselu, na które silily się konceptu ludzkie, w pół zmieszane jeneralska, jeżeli Orator był u Jenerałów. –

---

* urodzony od piękności Sztuk sobie bodzi na harburach siadze się co bórzo – wiesz to za mieszkany afront; w nocy zaraz zapiegać i odjechać, – jednakże Podkomory potrafił mu jenerał przywrócić nie ka do elegancenej bomby, a turnusiech pod pozorem z mnisowany do obejrzenia na dwóre od czego pochodzi; nowa wścieklość wbudził w niego [illegible] kochaniu. –

a). Starający się o Panne po zaręczynach powinien był pierwej wszystkich krewnych naszej odwiedzić. **

Zepsute obyczaje Salestry Lubelskiej za Stanisława Augusta —

Kiedy się dwory Magnatów, za ich synów wybiegłych za granicą na wojaże, dla szlacheckiej krajowej młodzieży zamknęły, kupiła się młodzież pny Grodach, Ziemstwach i Trybunałach; dawniej bowiem tylko uboga szlachta tę kondycją podejmowała, a nikt majętniejszych. Bywało zachłubią wyrzekać się: „że ani dziad, ani ojciec nie był palestrantem, ani nikt w rodzie." W tym czasie opuściwszy szkoły, rok jeden zostawałem w Zytomieńu pod Mecenasem Józefem Borowieckim, gdzie dwa Grody Kijowski i Zytomirski i dwa Ziemstwa sądziły się, a później dwa lata w Lublinie pny Trybunale /: jak się mawiało :/ za laski [redacted] woj. wodzica mazowieckiego i Knyszanowskiego Kasztelana. — O! jak tam zastałem z mocne obyczaje z naszém wychowaniem; bez wshętu nie podobna wyrazić! Nowe zdania Wolterowskie z całej Sekty Encyklopedystów tam się podszczerasz mizgały i bujały zabraczając w wszystkim głowy. Opuszczone zostały kościoły, zaniedbana moralność religijna, pomarszczono wobec tym obyczajom. Wykrzykiwano „niéma Boga, niéma duszy nieśmiertelnej w człowieku; ludzie tylko odmienne w rodzaju swoim zwierzęta." Prenti naśladowcy tej nowej Ewangelii w nawach i niepoczciwém życiu bydlęta, i do takiego rozwolnienia obyczajów młodzież, ba, i starsi dorośli, że z rozkazu wyższego duchowieństwa, jawnie z Kazalnicy ich niedoczerności wytykano. Szczególniej Reformat, wielki mówca, a bardzo szanowany i lubiony w społeczeństwach, karał o niedzieli w Kościele S.to Ducha na Krakowskiém przedmieściu, a kościół jednak przepełniał się słuchaczami mimo zmorzonych podszczerasz opinij grasującej wiary. ~~Ten to sam Reformat, który w Krakowie powstanie za Kościuszki tak silnie poparł, że rozgoniono, a więzionych do dziś.~~ I w Lublinie wiele skutkowały jego upomnienia. A szczególniej Biskup Szczerowski mieszkający pod tenczas w Lublinie pny Kolegiacie, przerażał wszystkich, kiedy przed zwłokami własnego synowca Przybyłek Pański zamknąć kazał, a tylko wstawiony tamtejszy Kaznodzieja X. Czajkowski przed drzwiami kościelnemi zaczął krzyk od słów „Po co ta nieczysta ofiara /: że umarł

z niepoważnego życia i do śmierci nie umiarkował się: /przedstawiacie Bogu" a w dalszym ciągu mowy energicznie wytykał czasowe sprzeniewierzenia wszystkim stanom. Nieoszczędził Karnodrzeja, przekupstwa i krzywoprzysięstwa osobom sądowym; łotrowstwa palestry i ostatecznej impudencyi młodzieży. Żaden z Duchownych nie był przy zagrzebaniu ciała zmarłego, zakończył towiem mówca słowami: „żył po świeżecemu, zagrzebcie go jak nie czyste zwierzę; Kościół uznaje go być niegodnym poświęconego miejsca." Nie rozpisuję się szczegółowo jakie były i inne wady i zdrożności czasowe, bo bym mówił o sprawach nie słychanie podłych i brudzących uszkoń – A to wszystko w imię filozofii. / przywodzę tylko nie które. Ostatni z dzieci grosz wychodzący bez nadziei przywodził do odejścia sobie życia: Panna odmawiała, Kawaler zastrzelał się /: były o tem drukowane wiersze pełne ateizmu, przypisane Czackiemu, a ten inaczej myślał: / Kto jawnie odstąpił wiary uznany za Filozofa; kto drwił z dobrych obyczajów, filozof: kto się przeciw na wszelkie bezprawia, Filozof – i podobnych do nieskończoności zjawiało się Filozofów. Nie opuszczam jednak postępku cnotliwej młodzieży; mniejsza ich wprawdzie była liczba od wyżej pomnych; z chlubą wymawiam że w liczbie pierwszych, zaledwie nie wszyscy byli Kijowianie, Wołynianie, i Bracławianie; mniej z Podola, o gdzie nych Województwach wolą zamiłowéj. Znosiła młodzież wspomnionych Województw cierpliwie od przeciwnych szyderskie natężenia narzekanie moralistów i chcąc się w tém jawnie odznaczyć, wdzieli na siebie ubiory, a szczególniéj czapki błękitne z białemi barankami i zawiązali na piśmie towarzystwo pytkowe do powściągnienia między swoimi nieładów i to tak ściśle było organizowane i wykonane, że ani mniéj, ani więcéj obwiniony dostawał pytek, tylko, ile było zamienionych w ustawie. Zdarzyło się że jeden z krewnych pytkowanego nadał mu pytki; oddane mu były za konsensem całego towarzystwa. Tu wiec prawdziwie zastosowane było dodto: Ridendo castigo mores. –

7.

Obyczaje domowe i gościnne

W przyciu domowém, gościnném i towarzyskiém, jednakowe były obyczaje tak u Magnatów, jak i szlachty osiadłej i składały cechy Kraju tego. Otwartość, gościnność, grzeczność, uprzejmość i uprzejmość nieokreślały się zadnemi względami wyższości. Stan możnowładzy magnatów, nie rzucał cienia na niższych mających, na zamiast tego szlachcic na zagrodzie, znajdował się być równym wojewodzie. Jeśli się okazywała jakaś uniżoność, to, dla uniku czynnego jaki ktoś posiadał i w nim się przywiecie odznaczał. Co do wybornych urzędników, nie raz słyszałem: „Wydłóż ci ich sługa bałwana, kłaniajmy się mu, podnieśmy go na rękach, albo opłacajmy go". Tytuły zagranicznie zajmują wówczas cenę przybrane, niebyły uważane, jako nie krajowe: „A co nam do tego kwiatka wiedeńskiego, co nasz Polak nosi my Kozupki!, on u nas równie miany za urodzonego jak i my". Gdy nie dla tytułu współobywatel był cerony, ale dla zasług w kraju, równość więc „prostej linji geometrycznie była zachowana. Magnaci dawniejsi byli ceniemi, że w ich domach [:kiedy innych miejsc brakowało:] miała przytułek młodzież szlachecka, tam uczyła się swojej młodości, wyćwiczała się na obywateli i urzędników, usposabiała się do poznawania ludzi różnego stanu i ich charakterów i nauczała się zachowania przywilejów światowych w wyższém społeczeństwie. Jeżeli magnat mijając się z urzędnikiem, przywłaszczał pychę, ta więcej zarzutek fantazji pańskiej uważana, rarita zawsze i oddzierała szlachcica. O takich mawiano: „Stan mój dach, za kołnierz mnie nie ciecze i chleba co mi stawaj, nie ugnę kolana magnatowi. On zagnie wąsa do góry, ja tor uczynię i oko w oko spojrzę". Ale to los nierównym równie się wymiana czasu, i do zrozgania się przed Panem zmuszał. Dwory magnatów były przepełnione pochlebcami i jowialistami dla zabawy i rozweselenia Pana, zabiegającemi łaski fawor pańskiego, nie kiedy aż do upodlenia, a tak przysłowie: „Trzymać się klamki u drzwi pańskich". Ale

też wielu z niedostatecznych podniosłowis az do porównania z Panem i zrobiei Pan się ustonił bałwanowi, co go sam ustroił. Oddać jednak sprawiedliwość w tym należy Panom, że się otaczali samą tylko szlachtą, od najwyższej do najniższej prywatnej usługi: podnosili ich ze stopnia na stopień i łaski im obficie świadczyli; używali więc darów możności swej na ozdobę dla siebie, obok dobroczynności i to było po staropolsku. Budowali wspaniałe kościoły, przy każdym szkółki parafialne; najdawniejsze na Wołyniu, ozdarzały się w piętnastym wieku, oddzielne konwikty czyli bursy z wyrazem: „dla ubogiej wołyńskiej szlachty" Gdyby mnie kto zapytał o ich następców? boją dawniejsze dzieje przywodzę, musiałbym nie inaczej wynieć: żyli na wojnach, tam bacili zbiory próżnów i ich sławę, a zwozili natomiast same tylko śmieci i nasiewali w kraju własnym. Biegała tam w tę stronę i szlachta majętniejsza; podobały się jej szwadrony i pracki paryzkie: innej bielizny na siebie nie wdziewali, tylko tam szytej i pranej, butów, pacierzów i t.p. bo jak mogło wich gustach wyśmiuszych wymarzać krajowego? i równie jak pierwsi na szlachtadzie majątki spuścili. —

8.

Domy mieszkalne i zabawy

Domy mieszkalne magnatów, wyjąwszy trzy lub cztery dawniejsze murowane na Wołyniu, więcej zamki obronne, jak pałace, inne wszystkie domy drewniannej gotemi ścianami jak u szlachty nie odznaczają się powierzchownością, tylko obszernością. Pańskie wewnątrz pomalowane były tylko na wielkie jaty, brytami zawieszanemi z góry, z połoskowemi materjami, aksamitami, galonami bramowanemi, perszaxyna bogatą, albo kotarcami jedwabnemi na tle złotym, lub srebrnym, a pierwszemi wolnie igrał wiatr przy otwartych drzwiach i oknach; krzesła i zydle równie ozdobione; przytem po wielu magnackich domach stoły i stoliki były całkowicie srebrną grubą blachą wpleciono srebrne pozycie i srebra stołowego bez miar — u szlachty przyozdobiane

były ściany i siedzenie podobnież adamaszkami, persowymi i takiemiż dywanami stoły, a gdzie wystarczało, używano do stołu srébra, cyny, porcelany i fartur kolorowych gdańskich. Po wyjeździe gości, wszystkie sprzęty pod byt gościa użyte, odnoszono do skarbców, a ściany zostawały gołe. W skarbcach tam to było widzieć zapasy drogich sprzętów, od najdawniejszych czasów i zabytków krajowej starożytności, nawet w domach szlacheckich. Duch czasu i mody paryzkie wyniszczyły. Do ostatnich czasów tanie dawności przetrwały w domu Sanguszków tylko w Zasławiu. Jako miłośnik starożytności, bo latem widzę przetapiane na syrki, zbroje i kirysy, a czapraki krajowe na ubiory maszkowe, kamieniami wydobywane na ozdoby damskie i t.p. Ja sam dałem pałac do pałaców z nabitemi, złotemi, dawno słowiańskiemi zgłoskami, Pieśń Boga Rodzica. Dania stołowe bywały potrójne: gorące warzone pieczone; mięcz ciasta i konfekty. Podobnie u szlachty przy wielkich zjazdach, mniéj tylko w uczcie czasu pana. Co do kielichów jednakowa proporcja w wielkości, niżbie i odmianach kształtów. Ceremonie stołowe były podobne w obu stanach i w przyjęciu przyjeżdżającego gościa; magnat tylko nie wychodził do sieni, jak szlachcic do każdego, ale czekał w przedpokoju; od siennych zaś ceremonji wyręczali go hurtowo dworzanie. W przywitaniu komplementa były długie, przy wzajemnych ukłonach i zawstydzaniu. Pałac każdego w gościnie, na noc się tylko odejmował i magnat przypasywał podobnież pałasz, albo szpadę dla gościa następnie go odwiedzającego. Tak w domach szlacheckich, tylko częściej używano przy wzajemnych oświadczeniach łaciny, jeśli witający byli u Jezuitów. Podczas zaś śmienia i wesel, formalne bywały mowy i gestami, albo wierszem po studentsku, często z koncepta-mi śmiesznemi deklamowane. Szlachcic chodził w domu tylko w żupanie do czasu i świąt przybrany, opasany taśmą jedwabną, ręka żony utkaną, przy klamrze srébrnéj, złocistéj, blachmalowéj i jak kogo stać kamieniami sadzonéj. Magnaci podobnie ubrani jeśli nie używali swojéj niemieckiego, jak wtenczas mawiano przydając: „kusownie". Dopiéro gdy gość przed oknami zajeżdżał, domownicy otworzony od bramy czekali ukłonieniem z biczą, przypasywał pałasz do żupana, przybierał się w

* Sprzęty [illegible] zamknięte, jako zabytki starożytności, [illegible] za obejrzeniem opisu i rysunku, i zamknięty [illegible] [illegible]

w kontusz na jedne ramię, jeśli go pouftały goń odwiedzał, na oba zaś ramiona, do urzędnika albo znacznego względu osoby, tak czynił i wysiadły z powozu goń. Po przywitaniu się zdejmowali oba kontusze i w pierwszej kommacie, na kołkach wszianie do listwy przybitej natę polnebę, zawieszali kontusze. Ugoszczenia przybyłego bytu edem i zwyczajem staropolskim. Rozmowy po odpytaniu się o zdrowie i powodzeniu całej familii, choć oddalonej na wrajem, były różne: o gospodarstwie, myślistwie; następnie, kto najświeższe nowe wiadomości? W tym domownik składał gazetę, albo monitora, a szczególniej szacowane były gazety pisane ze stolicy od korespondenta, drożej opłacane od drukow. Tu następowały kontrowersye, z przywiedzenia kazdy swego korespondenta. Czas na tym przechodził przyjemnie i wesoło. Gospodyni domu w osobnej kommacie bawiła przybyłe kobiety; dopiero przy obiedzie cała kompania łączyła się. Do stołu, chociaż przy gościach siadali wszyscy domownicy szlacheckiego stanu; przy końcu stołu, starym końcem zwanym, więcej dlatego że był ozdobiony często starowym domowym obrusem, bo byłoby wielkim upośledzeniem szlachcica, niepossadzić go do wspólnego stołu, chociaż jadło było dawane dla nich chudopacholskie, do jakiego byli przyzwyczajeni. Takie względy dla szlachty były zachowane, choćby magnat był na obiedzie. Wino nie bywało na ich końcu, tylko miód i piwo, a przy podaniu pieczystego na stół, wszyscy od starego końca wstawali od stołu, żegnali się, ukłaniali i odchodzili. U niektórych magnatów dawniej miał być i takiż zwyczaj i dla dworskich wyższego rzędu. Widziałem nieraz w stolicy i w lubelnie po ratuszach, że przy podaniu pieczystego credatz usuwano się od stołu.

W czasie większych obchodów wypijali swoje zdrowie, nie za jednym razem, ale powoli: bo dawniej smakowali w winie; obrót jednak kieliszków między ochotnikami trwał przez cały czas pobytu w czyim domu, a szczególniej przy odjeździe, bo mawiano: „kto nie pił przy wsiadaniu do powozu na pożegnanie, nie pił". Jeśli pijaństwo wszerzone za panowania Sasów przypisywano Polakom, w tym nadzwyczajności względem innych krajów, wyszły niemieccy, gdzie tam każdy swój kufel wypijał, nie widzę, bo na tem zasadzała się wszędzie gościnność. Przypominając po-

jenie się i porównywaiąc, to dziś jest gorsze. Dawniej pijano wybor-
ne węgierskie wina, nie inaczej przedaiących przywożone i przedawane
kazdy osiadły na wsi szlachcic i magnat po nie posyłał, miał
nim przepełnione lochy i corocznie o nie opatrywał się, zwłasz-
cza gdy przeczytał w Kalendarzu, że rok vrodzainy winobraniu; o-
znaczał bowiem urodzin kazdego dziecięcia i zachowywał nie
tykalne do ich zaręczyn, lub wesela. Wielolетnie wina jakiegoś
pacunku nie nabiérały? butelka przedawała się od winnikow do dzie-
sięciu dukatów, a X. Józef Czartoryjski w swojém sąsiedztwie przy-
jął w dziale, beczkę wina za tysiąc dukatów. Jakie porównanie do
dzisiejszych obrzydliwych win, pod tylo-rozlicznemi nazwiskami?
Wino węgierskie tylko było towarzyszem winem i mawia-
no „Nihil est vinum, nisi Hungaricum". Znane były i inne głów-
ne wina, jako Burgońskie, Pikard, bajońskie, Xeres, i wszystkie
włoskie, az do Lacrima Christi i inne Tokaj i Malmarsą, te pi-
jali małemi kieliszkami; francuzkie dawano dla słabych, a szam-
pańskie zaledwie gdzie widziane i po kieliszku liszworowym wy-
wane; dziś stosownie do jego obfitego wytobu, po wszystkich sa-
pach żydowskich nie dla przyjemności w napoju, ale dla ozdoby
zbytku; po pozadzie rozlewane, albo duszkiem z koniecznośći w
gardło wlewane. Dawniej nie było żadnego musu — pili zobowią-
zani uprzejmością gospodarza; pili, jakie sami obrali wino bar-
dziej, lub trącące myszką i to smakując; gospodarz mu nie dolewał,
ani ochotnik do napoju, bo każdy pił z swojej butelki; pili bez hu-
ku i szumu. Ci co niemogli pić wiele, prosili wprost gospo-
dyni domu o zafarbowaną wodę. Postrzegali to pijący czyste wino,
i żartowali: „z nami się na farbowanych lisach" a łacinnicy przy-
taczali z Horacjusza: „Nulla placere diu, nec vivere carmina pos-
sunt. Ju[s] scribuntur aquis poteribus" — Z przy napoju zachowy-
waną była moralność religijna, iżby musem nie uszkodzić
zdrowia. Młodzi nie stawali do kolei wiwatów; starzy im przy-
mawiali: „że im na teko nie obeschło jeszcze chwil pod wąsami."
Inna rzecz była między ochotnikami, a jeszcze na dobre wino! ta-
cy na zabój pili. Z takich umówiwszy się gdzie były dobre
wina, ufnych w siłę swéj głowy i w pięciu wypijali całą bar-
kę wina węgierskiego, miodu, lub innych domowych trunków.

Powszechne zdanie wiedzie że przymus był —

Toż ich były zawody umówione az do zasadu, kto kogo przepije. Pili wino az do gęstego łagru, z tąd przysłowie: że łagiel zdrów nie wybija. Pili w lochu, lub w komnacie, jadalnej, na rozesłanym dywanie i pościelonych dla każdego wezgłowiach, iżby usnął kto płacu nie dobrzyma. Takie napawanie się było sztuką odznaczającą się z wielu zjazdów ciekawych widzów na tę zabawę wojska. — Pijący w dobrym i wesołym humorze, przy każdym kieliszku: „do ciebie kochany kolego; za pomyślność" [redacted] Króla, Kraju, braci szlachty pijących, nawet za przyjaciół zmarłych i t.p. A potem ich różnych zapowiedzeniach wychylały się kieliszki. Przy tym wiele zabawnych przymówek, jeśli pijący byli Łacinnicy /: bo ci zwykle więj pili :/ przywodzili mistrzyni z Plauta „Nimis vile est vinum atque amor, sicebrio atque amanti impune facere, quod libeat, licet" Jeśli między pijącemi był Wierszopis, przeciwał się z Perssem „Ingenium potis irritat mensa poetis" Trzeźwego humor wspierał Horacy: „Narrator et prisci catonis saepe mero caluisse virtus" Horacy zachęcał do picia więcej: „Fecundi calices quem non fecere disertum? Contracta quem non in paupertate solutum?" Tyle innych przypowieści, jakich mi pamięć nie przynosi. Były nadzwyczaj Anakreontyki, Frazki Kochanowskiego. To nie było niewskie pijaństwo, to sztuka komiczna zawsze zajęcia przytomnych. Im więcej bito do głowy wina, tym więcej elokwencji przybywało, jakby na spełnienia przysłowia: „Si plus bibissem, melius dixissem" A gdy im głowa opadała, Teorbaniści /: bo zazdy zwykle przynajmniej jednego miał przy sobie :/ jakby do nóg ściągali moc wina, następowały skoki i w takt wychylanie kieliszków. O takie dzieła łatwiej zapewne było, jako politysze w tym czasie, ale powoli przemieniały się na inne zabawy za Króla Stanisława; chociaż i obiady uczone Czwartkowe Królewskie, kieliszkiem i Konceptami kończyły się. —

Pili kto miał pragnienie do wina na Imieninach, rodzinach, zaręczynach i weselach, podczas kuligów i w Zapusty; sam na sam nigdy nie pił, chyba kieliszek dla poprawy zdrowia. Wino i inne trunki były napojami bawarskiemi tylko — Kto się wódką zapijał, zwany był niezwyciężonym pijakiem, bo to czynił z natogu. W Zapusty Bachus

Trzeźwy pijano mądrzy było ale mi bizowa, prostej albo ożowity nikt nie brał do ręki —

panował przy innych wesołych zabawach aż do dwunastej godziny, przed wstępną wodą; tańce kończyły się ostatnim zwanym Drabant – w innych czasach go nieużywano.* Figury tego tańca różne, z rozmaitych używanych tańców złożone; ostatnia figura była powrotnem przejściem do jadalni na śledzie i ryby; muzyka ustawała, stawiano jedną wazę zaprawy z wróblem żywym, tego ulecenie oznaczało wstanie się z mięsem na cały post. Po postnem jedzeniu kompania wychodząca z jadalni zastawała krzeseł wkoło izby i zaczynał się śpiew wielko-postny; po nim pokropienie S. wodą. Izba były zamyte i światła po ścianach zgaszone i gościec mchodzili się.

Pozwolenie na jedzenie mięsne dla słabych wychodziło tylko od Biskupa, z wyłączeniem niestrawnych mięsiw; ryby przy mięsie jeść wpost nie było można, a nie poniechany obowiązani bywali do przydania sobie pacieny, do rozdawania jałmużny. Magnaci wyrabiali pozwolenie z Rzymu, dla swych, co przy ich stole własnym jeść będą, ale równie obowiązanymi byli do wyprawienia (mogli) na wolnizn, do rozsyłania wiktuałów po szpitalach, rozdawania jałmużny i nie sprzeczania kompanji na obchody w czasie postu; Pierwszy tydzień i ostatni jeść potrawy mięsne. Po ścisłej jednak i magnaci, choć byli uwolnieni, tem ściślej szlachta i dodawali sobie jakie umartwienie ciała, a szczególnie w wielki tydzień pasażów i do kościoła nie brali; podobnie był zachowany adwent i suchednie. –

---

* Mazura tańczono w cztery pary, bez żadnych hołubców i podrzutków, ale posuwisto, co nawet przy wyniosłych korrach a trunkach inaczej być nie mogło – Kozaka w najlepszym tonie tańczono –

9.
Wybory czyli Sejmiki.

Od scen komicznych i dramatycznych w zabawach wiejskich, przechodzę do tragicznych na sejmikach wyborowych Posłów, Deputatów do Trybunału i Urzędników dożywotnich, Podkomorzych i Sędziów ziemskich. Na Sejmikach prezydował Wojewoda, pod jego nieobecność Kasztelan, albo Starosta, albo inny z kolei wyższy Urzędnik. Sejmiki odbywały się zawsze w kościele, po wyniesieniu do zakrystyi Paprki Sakramentalnej. Prezydujący i wyżsi wojewódzcy Urzędnicy zasiadali stół, reszta przysiywali, lub zajmowali ogłoszonych przez zasiadających urzędników Kandydatów. Przy wyborze Posłów i Deputatów, głównie działały dwie partie: Królewska i hetmańska. Pierwsza, względnie osób niepodległej opinji; druga chciała mieć od siebie zależących. Szlachta cała właściwa i mianowana, zapełniała Kościół. Kandydatów ogłaszano po osobno. Wokalnie i hurtowo dawało się słyszeć: powtalamy, lub nie powtalamy i dobywano szabel. Prezydujący z Urzędnikami starali się uniarkować skutki, gdy to skutku nie miało, Prezydujący wypraszał sejmikujących gotowych do bitwy za Kościół, a tym czasem, kto nie miał ochoty nadstawić nosa, a więcej, kto był mężny, pozbywszy się kryjomów zapojonych, wchodził w układy dla dogodzenia obu stronom. Gdy to nastąpić nie mogło, sprzyjający Hetmanowi, oddzielali się i w bliskiej jakiej wiosce, albo na przedmieściu, oddzielne wybory, przy obranym prezesie czynili. Z obu wyborów posłane były klauda, Posłowie na Sejmie, Deputaci w Piotrkowie byli rugowani przez układy, dogadzające potrzebie kraju i uporowi Hetmana. Ci których wzpierał Hetman, zostawali jego utrzymywali się na swej funkcji i jawnie mu sprzyjali. Byłem świadkiem przy zapisywaniu się Trybunałek, odprzysięgającego się jednego z Deputatów, że nie brał od nikogo pieniędzy, ani darów, dodał w głos tylko od Pana Hetmana. Był wojewodzki z tego bojniejszych: inni przysięgali przy otwarciu Trybunału, że nie będą od nikogo brać, brali, odprzysięgali się że nie brali. Było to w czasach zepsutych przez obyczajów. Przy wyborach Podkomorzego i Sędziów dożywotnich, sceny

były zawistne, łączyły się tam partie krewnych i przyjaciół za kandy-
datami i do tych wyborów należał Hetman. Ci jak groźniej na siebie
patrzyli, przy porwalam i nie porwalam szabli dobywano i gdy się
ny nie mogły się umitygować, wypraszane były podobnie za kościół
na wypróbowanie się. Wyjeżdżali się z kościoła z pięściami, a mina-
rzy obwód kościelny, oderwały się na nowo głosy: porwalamy i
nie porwalamy. Konał inny odwołując się do tej szlachetnej prero-
gatywy, odłamywały nosy, uszy, palce, lała się krew, padały po ulicach
trupy pijane; uważniejsi i ważniejsi wprzemychali się po stro-
nach; przemagająca partia powracała do kościoła i stanowiono
dwóch do każdego Urzędu Kandydatów; Król jednego z nich wybierał
i swym przywileiem utwierdzał. Sejmiki Koneryty się przy Te De
um, a uczty przywracały wzajemną dla siebie życzliwość i przy-
jaźń; ofiarom zaślubionym wynagradzali obrani Kandydaci,
a umarły a nie się nieodwoływali, i kościół odmawiał pogrzeb,
z szlachtą ich sama grzebała.

10

Stosunki ze służącemi i Włościanami

Przywodzę do końca mój opis zwyczajów na Wołyniu, mówię o sto-
sunkach ogólnie Panów ze służącymi wtórnymi, i poddanymi. Oby-
watelach mówiąc wyrażali się: "Ta mój należący". Dwory szla-
chcenia otwierały swe domy równie jak magnaty dla szlachty
całe ubogiej i w tym jedynie celu, bo nad potrzebę usługi. Bywało
od trzech, czterech, dwóch, choćby jeden w tytule dworzan i zwykle
im płacono po sto tynfów. Przyjmowali na rezydentki albo z ciny
uboższej krewnych, albo z familji podupadłej i sieroty, dla tych sta-
wali się zastępcami rodziców. Osobny był szlachcic w tytule Ratnego
czyli pokojowego. Pani miała swoją Pannę stołową i zbiednych pa-
kojówki, które porte powały na stołowe.

* Ten rozdział idzie powinien dalszym tylko ciągiem 4to Dwory i dworzanie

Do liberji bierzą się z poddanych Pajuki, ubrani w żupan długi, opasani taśmą z klamrą w środku kulisto-wypukłą; z wierzchnią odzieżą był Kontusz, krojem polskim przy wysokiej czapce. Hajduki po węgiersku przebrani; czapka wysoka, ostro zakończona, baranowa cała - Kozacek z wyjść zawsze Teorbanista do śpiewów, skoków i przegrywania wyuczony. Do Koni Stangret w ubiorze podobnym pajukowi, z tą różnicą, że z kamy u wierzchniej suknii były takie jakby na wyloty, ale do dołu suknie długie i do ramion z tyłu przyszyte gładko, naszytast tegi professorskiej; ten ubiór zwany terezią, czapka formy, jak u Pajuka; woził z kosza Karety. - Dobierano na te trzy gatunki służących, ludzi rosłych, silnych, jak wyrażano majestatnych, czyli okazałych; Furyi podobnie jak Furman ubrany. Liberja do herbowych kolorów stosowana; z tych była służba domowa i podróżna. Do dworu służby dworzej bywali marszałki, do stajennej Koniuszy. Karéty i inne powozy paradne były z Gdańska sprowadzane; na powierzchni skórkami czarnemi, każdy oddział w karécie obłożony i ćwiekami ustronemi na około obity; we wnątrz u magnatów i u szlachty trypa kolorowa wyłożone. U magnatów do parady, z osobna w stolicy, Karéty prócz siedzenia aksamitem wyłożonego, wkoło w taflach szklannych, jak latarnia; u obu gatunków karét na wierzchu złocone gałki. Karéty były niskoosadzone na niemiennych pasach i drewnianych drągach. Konie do parady nawet u majętniejszej szlachty były wypisywane z Gdańska, jednomaściste Mexlemburgskiemi zwane; wielkie, wygięte, z kopytami nierównemi. Mężczyźni używali Półkrytków, a młode małżonstwa Faetonów dla elegancji; był to lekki powóz z wierzchu i bokami pokryty, a posły powycia skórzanne zakładały się na wierzch w czasie pogody i spinały się na sprzączki; siedzący widziani byli zewsząd stron i sami się pokazili. Do drogi były karoce, naszytast dzisiejszych Dilizansów, i wozy skarbnikami zwane. Używano na przedniż Kraków ze spisami przy chorągiewkach.** Wychowanie i utrzymanie młodzieży dworzej i sług, było ściśle moralne, starano się przytem, aby im na niczém do ubrania i jadła nie zbywało, mawiano bowiem: «Odbieramy dzieci rodzicom, zastępujemy ich miejsce» Wszyscy dworscy

* Tami mieli chorążowie; koraca prosta ozdoba.

** Pałkowie z wami.

ni i stajenni mężczyźni i kobiety, schodzili się na głos dzwonka do rannych i wieczornych pacierzy, a Pan lub Pani często i bawiący goście, razem się modlili w przekonaniu, że odpowiedzialiby za podrzędnych ludzi, gdyby im przykładu dobrego z siebie nie dali. Ten zwyczaj staropolski, po wielu domach powstał na Wołyniu do tąd. Takim religijnym związaniu obyczajem, po braterski ze swymi ludźmi służącymi obchodzili się i żadnej im pogardy nie okazywali Panowie, przekonani o siebie, że dobre państwa, duch wybawania i sprawiedliwości z przykładem budującym, utrwala sług przywiązanie, i do gorliwego i taiemnego wykonania woli Panów zachęca, i jak pamiętam, na sługi nie żalono się, bo podług starego przysłowia: Jaki Pan taki i jego kram. Zajęczyka pieczołowitością miał o nich staranie, wynagradzał ich, uwalniał od poddaństwa z całym ich rodem, grunta dożywotnie nadawał, dzieci ich albo do szkół oddawał, albo w domu uczył, karał i ten zwyczaj w wielu domach do dziś powstał. Podobna ludzkość zachowana była z poddanemi; starszym w wieku, Pan mówiąc, uczciwego wyrazem Panotcze / Panie ojcze / Pani Matuchą; do młodszych bratyku, siostryczce, a za zmianą obyczajów, przy okazyi liberalizmu, zniknęły te dawne patriarchalne słowa na chamą, Mudją i goniej! Przy śmierci swej Pan, odpuszczał wszystkich długów na gromadach i zawodów, aby wypełnić co w codziennej modlitwie powtarzał „i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy“ —

Pani miała za obowiązek zamiłowania czuwać w chorobach ludzkich; apteczka wypełniona była wszystkiem co do ratunku złego było potrzebne i podług przepisu w dziele medyka, podkanclerzego sławionego Chirnesa, bo to było w każdym domu. Stosunki właściciela z włościanami [illegible] opierały się na tej nie równej szkali „godzi się i nie godzi“ — we wszystkich od nich wymaganiach. Stanęła włościanin był swobodny i dostateczny; w potrzebach byli wspierani od właściciela, choćby chodziło o zmniejszenie sobie jakich wygód i przyjemności: „Dzieci to nasze prawią na nas; dbałością o nich i sprawiedliwością wynagradzajmy im“ Jak później o tych obowiązkach myślano? dosięgło do czasów dzisiejszych. —

496

11. Handel.

Dwory produkta swoje dostawiały do rzeki Buga; tam miały swoje wodne statki, szczególniej miał każdy swój statek zwany Komięgai przy spredawaniu produktów, wszystkie potrzeby dla domu, jużnie na Komięgach, które także w Gdańsku przedawano, ale na statkach mogących iż pod wodą sprowadzało, fracht bowiem nie wiele kosztował.*

12. Pogrzeby.

Pogrzeby magnatów były ozdobne, jak ich życie, a przemysł architektów, erudytów, stroił katafalki w piramidy, urny i figury allegoryczne z podpisami łacińskiemi. Bogów i półbogów walczących z olbrzymi, siedzących, leżących na blejtramach, malowanych z ich attributami, taka mnogość że kościół zmieniał się na Pantheon, a wszystkie figury, jakoby miały stosunek z życiem z martwego? Zostawało to własność kościołów w ich szatach i te osoby służyły dla każdego z majętniejszej szlachty, zmiennie czasem od żałobnych na ustawiane: obok anioła z trąbą, lub z wieńcem, stał Herkules, lub Achilles, przy trumnie kobiety. Dopiero Biskup Łucki Turski, piśmiennej krzątowni, z tych zmarłych ozdób ubrania kościoły oczyścił.**

---

* W tym rozdziale wstawiwszy byłoby zmianie cały obraz gospodarstwa wiejskiego, roboty prac rolniczych, urodzaje dawniejsze, ceny zboża, przygody nieszczęśliwe w gospodarstwie, jakoże lata głodu, pomoru, nasienny i t.p. Treść przypominamy że ten Ubiór jest tylko Kanwa do obrazu przyszłości. Do zrobienia takiej każdy niech się przyczyni —

** W Bibliotece Warszawskiej w N. Styczniowym na rok 1849 jest to wiadomość podana przez Pana T. Lipińskiego, o dawnych obrzędach pogrzebowych wodrów Polskich. Z miejscu rozdziału przejmujemy, te w szczegółowi pogrzeby z wielkiemi alegoryami Wystawami trwały także przez cały jeden tydzień, o którym Pan L... w wieku lat Stanisława Augusta ma wiadomości szczegółowe —

13.

Ogolny rys przodkow naszych.

Ogolnie mówiąc o czasach ojców naszych nauk dni niejszych, tez rozmnożych nie znali, oracionalizmie nie słyszeli, bo im wystarczała nauka Ewangieliczna; byli w przekonaniu, ze dalej sięgać byłoby darremnie. Nie brakło za ich czasów nauki filozofji; znali ią z Platonem i innemi, szczególniej z Arystotelesem; tego ostatniego formy były w użyciu, po domach w zabiegach filozoficznych. Uczniowie popisywali ią publicznie w tej nauce wykoniciele. Natom akt, jak u Pijarów w dzień Uniwersarza, zakończyciela ich zakonnego towarzystwa. Co roz sprawiani byli, alto sami zjeżdżali z różnych zakonów najuczeńsi Dysputatorowie. Od uczniów zaczynało ią, przytomni goście zakonni w materji, która była traktowana zanucali dowcipie, do tego przytaczał swój głos negatór; rozsądnał ią zapał filozoficzny i gdy dochodził do nieprzyzwoitości racji na racje, a dzień ią kończył, dla przerwania zaciekłości, kardenm przy ucałowaniu kadzono z trybularza; gdy ta ceremonia niebyła dostateczna, odgłos wszystkich dzwonków kościelnych, zapał filozoficzny w momencie gasił.*

Wad krajowych nie byli w stanie poprawić, bo te były wdrożone, chociaż wielu rozsądnie na nie utyskiwało, przewidując obwarowanie ią wulkanu pod ich ojczyzną i często powtarzali przestrogi Jana Kochanowica dane przy abdykacji Trzeciego. Ale w domowem pożyciu, było prawdziwe szczęście, spokojność sumnienia i uczucie dobrych, o tem lubili rozmawiać i w praktyce wprowadzać, przytaczali: „Co po rozumie i srudycji uczonej, kiedy z nich skutków nie dojźdżamy. Ten tylko rozumny, kto umiera ze obejrzyć się, że żyć bez zarzutu." Cnota czysta, jawna, a zarem pokorna zapełniała ich rymy. Wszystkie ią przyrodzone nauki, ile czas odkrył, były im wiadome i te mieli za najużyteczniejsze. Kalendarz dawnej, od-

* Trzymano twarz a mianowicie szkoły ustawicznie ią Negatorowi gorzej jego zajadłości —

drobne zapisy wszelkich zdarzeń i wypadków krajowych, były zbiorem historyi czasowéj i domowéj. Były tam i drobiazgowe rzeczy, przy nich i bardzo ważne dla potomności postrzeżenia i przestrogi. Za sam wiele z nich wspomnień od dawna zbieżanych, ale jeżeli zachowały się wzmiankach, którym objaśnieniem, obejrzymy się na nie dla cechy prawdziwéj czasowéj nas poprzedzających; do naszego pouczenia przytoczymy i postrzeżemy się, jak daleko od cywilizacji dawniejszéj postąpiliśmy, a może co zdrożnéj na dawniejszą zamienić zechcemy. — Z.

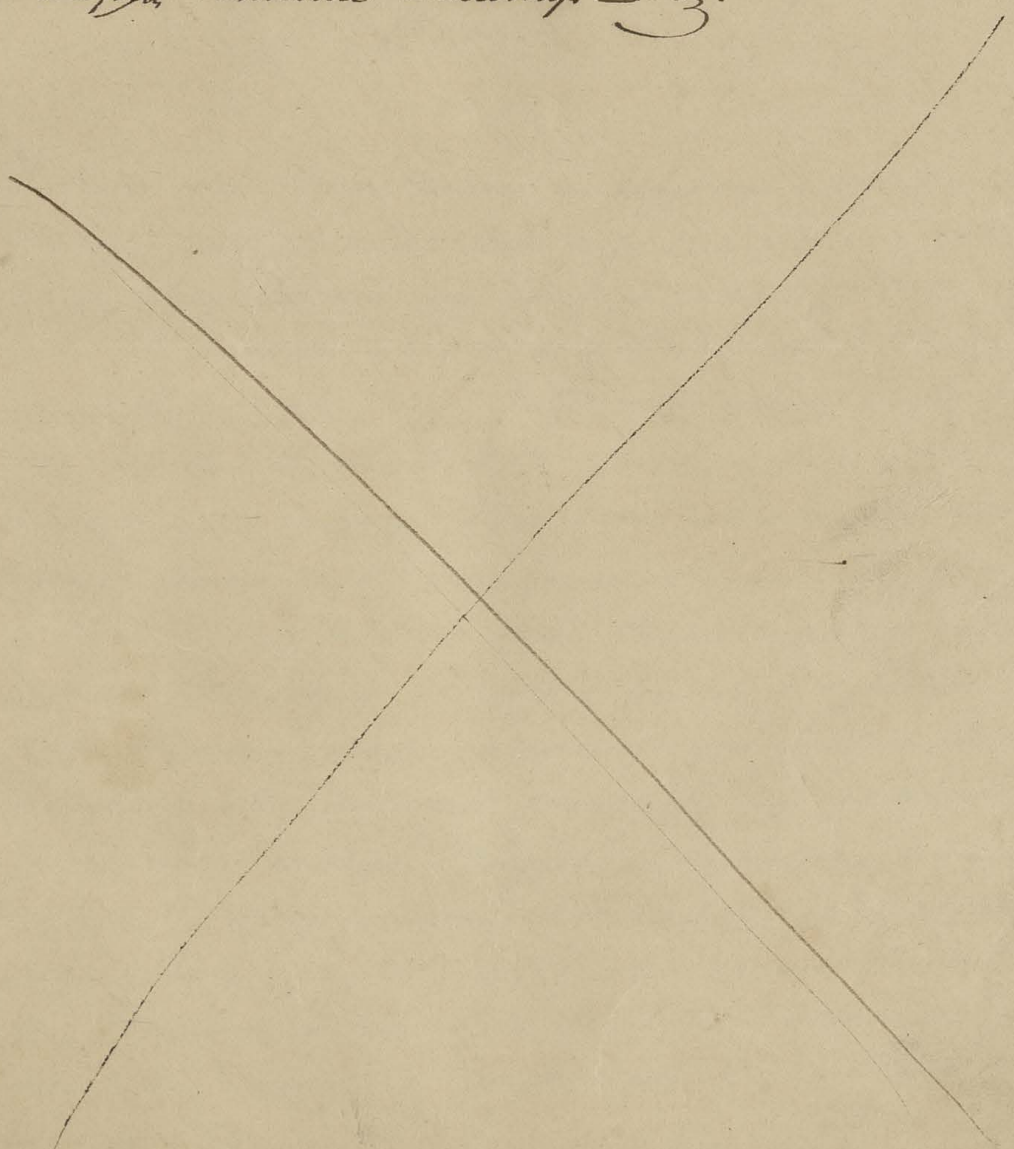

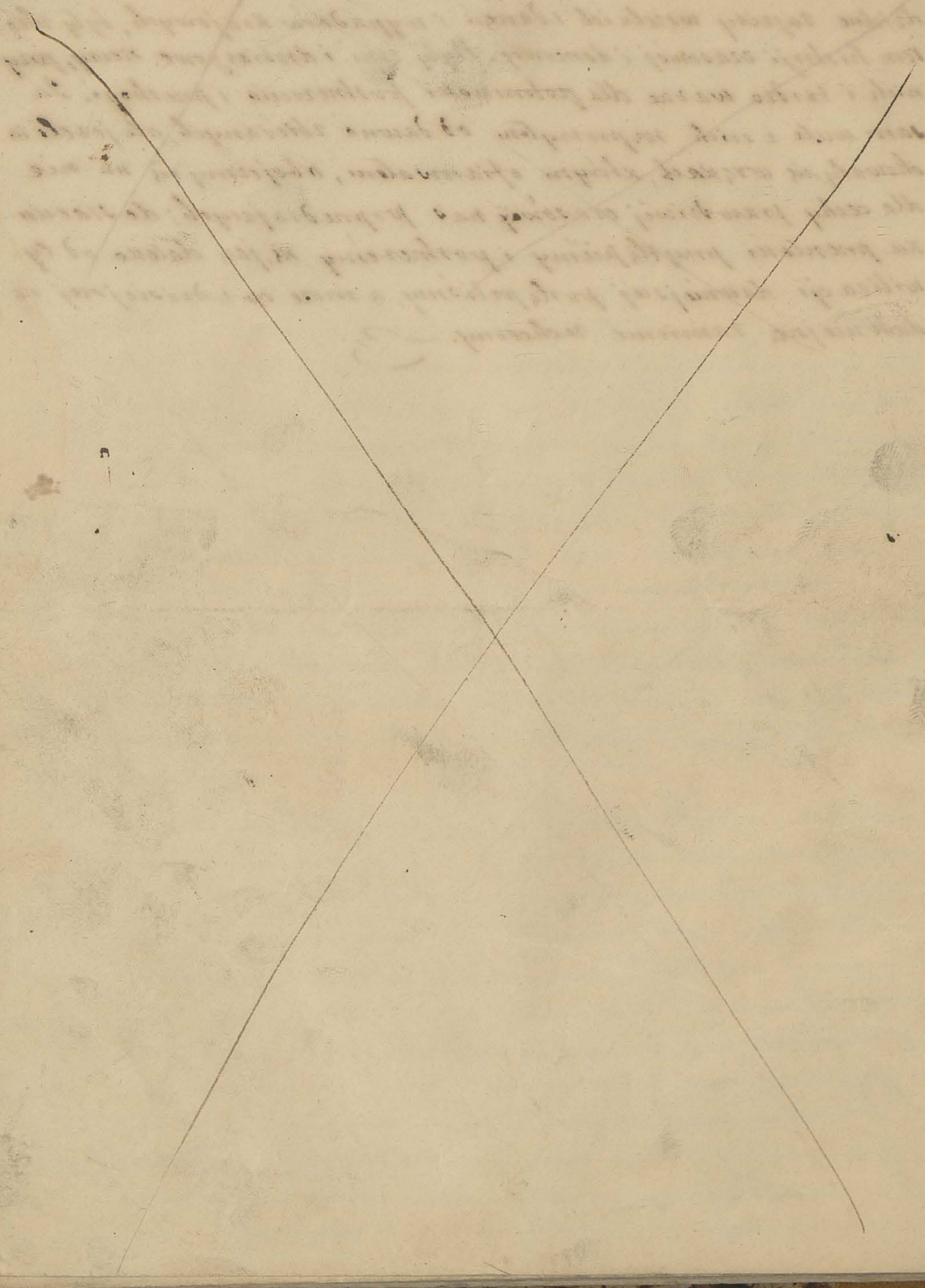

Pamiętnik Pana Karola Niesiołowskiego —

Quae vidi vel audivi.

Wstęp.

Autor tych Pamiętników nie mógł być osobistym świadkiem obyczajów, które opisał, ale spędziwszy swą pierwszą młodość z ludźmi, którzy wśród nich żyli i do nich należeli, słyszał o nich ustne ich podanie, a nawet w nich samych znał wzory dawnego obyczajenia, których młodsze pokolenie nigdy w żywe oczy niewidziało. Dla tego też opisy narodowych zwyczajów, wstawił tylko między obrazy życia i charakteru osób, od których je powziął. Stosując się do ogólnego planu naszego zbioru, my te dwie części Pamiętnika utworzyliśmy osobno: Podajemy oddzielnie powieść o ogólnym krajowym obyczaju; układając w niniejszym wstępie, wzmiankę o osobach, które poniekąd przekazały jego pamięć potomności, piórem zacnego mogł. Biografa. Zdaje mi się, że ta część Pamiętnika, w której poznamy PP. Podstolego, Stolnika, Łowczego i Chorążego (bo według słów sprawiedliwych Pana R. M. nikt się w tym czasie bez tytułu nie obchodził) nie będzie jedną z najmniej zacnowych dzieła. Powinniśmy

uprzedzić, że wszystkie te osoby, ani z charakterów, ani ze stanu, ani z wypadków życia, nie mają w sobie nic z nadzwyczajnego; prawa ich do uwagi i interessu, z innego wypływają źródła. Każdy Czytelnik ~~nie próżny zaszczytu narodowego~~ pozna zapewne chętnie te osoby, pomimo niewątpliwej ich pospolitości; ale dla badacza obyczajów, dla poety, a nawet dla historyka, znaczenie ich będzie inne, a sama nawet pospolitość, zasługą. Tło bowiem narodu, składałoż z takich w swoim czasie pospolitości; nad tonie czasu i zapomnienia, wybrzmiały postacie historyczne, figury rzeźniczowicza wyszczególnione, ale typ powszechny, ukryty nie powinien z pred oczu naszych. Powieściopisarze, poeci, przez wysiłki imaginacji starają się nieraz wskrzesić je, uobecnić przeszłość, ale jakże często te wysiłki są niedostateczne, a postacie ~~za pomocą~~ stworzone nienaturalnie i po cudacku. Wizerunki wiec przeniesione z żywego wzoru, nie mogą być bezcenny. W tym zbiorze przeznaczonym szczególniej do zgromadzenia w nim wiernych śladów prywatnej przeszłości, umieścilibyśmy niewątpliwie te portrety, jak właściciel galeryi malowideł, umieszcza obraz nieznajomego z nazwiska Polaka, ~~dla samego jego narodowego ubioru i rodowej postawy~~ / gdyby nawet Podstoli, Stolnik, Łowczy i Chorąży, nie mieli czynnego udziału w kreśli następnych Pamiętników —/

75 345

Pamiętnik.

Gdym przewidział, że kiedy wezmę się do Pamiętników upływionego czasu, jakżebym chciwie zatrzymywał w pamięci powieści Starozaków z którymi rzadko, zamiast tego, że ich rozmowy śniecch we mnie wzbudzały; bo nie umiałem cenić tych wspomnień, tych mów. Miałem wtenczas inne wzory nowsze, modniejsze, nie dbałem wiec o to co upłynęło, jak mówi przysłowie, non cognoscitur bonum nisi amissum. Wszelako jeśli kto, to ja byłem w szczęśliwem położeniu względnie dawnych domowych pamiątek; Przepędziłem bowiem pierwsze moje lata w towarzystwie dwóch krewnych i ojczyma, z których każdy wdział się albo przy końcu Augusta II. lub na początku panowania Augusta III. Z pomiędzy tej mojej rodziny, każdy był pewnym człowiekiem, a miał odrębny sposób widzenia i myślenia, co było skutkiem wrażeń pierwszej młodości.—

Krewny mój Jan Krudwa T... Podstoli Dzieki, oddawszy się najświetniejszemu w jego czasie zawodowi prawnictwa, był mocnym w tej nauce; wszelako mając kawałek ojczystego majątku, nie był Jurystą z professii: u Kratek nie stawał, sprawo za pieniądze nie spopierał, lecz tylko krewnym, sąsiadom i przyjaciołom udzielał rad, po które chętnie zjeżdżano się do niego; godził często poważonych, jak to jak Sędzia polubowny, jak jako pośrednik bez charakteru urzędowego, a że był vir probus rzadko się kto na jego pośrednictwo nie zgodził. Kto zaś nie ufał

w słuszności swej sprawy, wolał po prostu nie udawać się po zgodę, bo to było już podejrzeniem odwoływać się od decyzji Podstolego. - Kresta był spójrzenia surowego, choć w duszy łagodny; i ja najwięcej się jego bałem. Panów konsyderował, bez się im nie kłaniał; jeśli go który, jako mającego wielką między bracią szlachtą popularność odwiedził, musiał w jeń co zastał; wystawy żadnej dla wysokiego gościa nie było; lub jeśli się chciał nieco pożarzać, do barszczu, sztuki mięsa i pieczystego, dodano mleczko, wyborniejsza tych czasów potrawę, a z przyniesionej cukiernicy, zatrzonej papierem dla powietrzenia chowu, mąsiono niby cukier, który prawie nigdy nie padał; wszystko na szczęście przenucanych kawałków konceytów bez szkody, i ten zwyczaj (był powszechny).

Że pokrewieństwo w owych czasach było w wielkiej wadze, choćby i najodleglejsze; przeto i Podstoli jako najstarszy wiekiem i konsyderacją pomiędzy rodzoną i kollateralną linją, mocno od nich był poważany. Potrzeba go było odwiedzać choć raz na rok, a to przynajmniej na tydzień, chociaż i to prawda że one te odwiedziny opłacał swojemi choć krótszemi i nadszemi; bez nie w duchu że robiąc Krewniakowi, iż go odwiedza, bez prosto z tem uczuciem serca i radości, z jaką się kochający wzajemnie odwiedzają.. Cztowiek ten między drobną szlachtą, ich trybem życia wiejsko-rolniczém, ich nie przerwaną do wielkiego postępu przeciwnością a wchodzącym wytworniejszym gustem i oświatą w kraju stanowił odcień - z tąd mieć ogród około domu, był to według owej szlachty zbytek wielkim tylko

Panom, a przez jakąś "spuszczoną" nieuwagę Humanizmu Bernardynom dozwolony; miejsce koło domu zajmował wprawdzie ogród ale konopiami, a dalej kapustą i innemi warzywami zasiany. Jeśli przez jaki niedocieczony i nie przeniknięty przypadek była gdzie grusza, lub jabłoń lepszego gatunku, ta bierze więcej wiekiem swej egzystencji, bez żadnego starania tak zdziczała że się mało różnią od prostej; przesadzać, lub przeszczepiać, ani rozumiano, ani chciano rozumieć, i pamiętam że nieraz wyśmiewano przepisy Komisyi Edukacyjnej, gdzie pomiędzy innemi naukami o Rolnictwie, Leśnictwie i Ogrodnictwie kazano wykładać. Jednak Podstoli objazdy 16. gospodarzy po Ojcu, zespłatem brać siostr i brata, nietylko wystawił sobie de fundo domek, lecz wygnawszy konopie założył ogrodek. Że taki domek, jak był Podstolego, był ogólnej tego wieku Architektury z rentą domami nieco lepszemi, i że ta już nigdzie nie istnieje, bo ostatni widziałem przed dwunastu laty, który się pewno rozwalił, lub przerobiony; muszę więc tę strukturę opisać: — Wysokość ścian była ile mogę miarkować sześci piąć, a to dlatego, aby pomieszkanie było ciepłe; dach zaś miał najmniej łokci 10 lub więcej, a zatem prawie tak otby, że prawie mógł zastąpić konduktora, pobity gontą, a ze jego spiczastość niedozwalała długo śniegowi leżeć, miano to więc za oszczędność, która przed gustem piękności brała. Ganku nie było; wchód prosto do sieni ziemnych; z tych po prawej i lewej stronie wchody do pokojów, a naprzeciw drzwi sieni do sali; to jest izby mającej w kwadrat łokci 10, ta miała dwoje okien i drzwi pół szklanne na ogród: prócz tego na bokach pojedynczych drzwiach do pokojów, które są według potrzeby tylko

* Na Polu pierwsze ogrody Owocowe powstały w czasie Panowania tam Turczyna wiadomo że Turcy lubią drzewa — wspomnieniem tam mogły przy robienie Pola p. A. Mickiewicza a mam za z wiarygodnych ust Pana T. C.

odmykały, aby jeżeli w zimie była kompanija, nie przechodzić przez sień, albowiem to tylko jadano w czasie festynów. Resta domu składała się z dwóch pokoików nie wielkich, jako to zwano pierwszy pokój i alkier; te były z obu stron, do których wchody z sieni; alkiere zaś koncerty się dwiema garderobami, w których wódka, pierniki i podobne zadrocie chowano. — Ogród Podstolego był z kondygnacija; na wyższej były kwatery z agrestu i porzeczek; między niemi drzewa owocowe, a w środku truskawki, niższa także podobna, miała przez tego wetny rządy szpaler lipowy i grabowy, piękne ostrygany przez ogrodnika, — zajmujący wogóle blisko 200 kroków, po którym Podstoli lubił się przechadzać z paciórkami, lubo gdy miał sąsiada z butelką, bez zbytnie. — Utrzymywał gazety, jakie w tych czasach były, Diariusze Sejmów; jedne pochwalał, drugie naganiał, lub z przeczał się z bratem ciotecznym Stolnikiem, bez kłótni, na same tylko argumenta. Prócz swojej Stolicy Łucka, Dubna, jako miejsca kontraktowego i raz jeden Lublina, nigdzie więcej nie był, a przecież był to człowiek mimo niektórych przesądów, nie tylko bardzo rozsądny, ale i manjery swego świata dobrze znający. Rozmowy jego z bratem ciotecznym Stolnikiem, bywały się czasów wspólnej młodości; przypominali sobie stawne i burzliwe dysputy, Dialogi, jakie Jezuici, Mistrze owczesnej oświaty, wypisywali; jakieś szkoły grammatyczne, w których uczniowie prezentowali Odmiany czasów w słowach, to jest Preterita, Supina, Gerundia; jak na Ś. Stanisława Kostkę ważały Syntaxista przebrany zatego świętego, dextat drobnych Infimistów w turbanach, jeździe ogniskym wozem po ulicach Łucka, z wielkim sza-

* Czytaliśmy w Krasicznym i później o tych Grammatycznych widowisk

ale jeżeli niejednemu czy było, i dziś, [illegible] uczniowie [illegible] uniwersytecie [illegible] Tacitusa [illegible] Tak [illegible] nie uniejszego [illegible] Rzym —

chem Izraela, aby to zwycięstwo nie skończyło się Illumi-
nacją ich sosnowych domków i t.d. Podstoli, jak i wszyscy
tego wieku daleko od stolic mieszkający był nabożny, bez
zdaje się że w liczbie pacieny więcej zawiadał, jak w pod-
niesieniu ducha, np modlił się grając w marjasza i grał
dobrze; myślał więc mocniej o grze niż pacierzu; ileż razy
zdarzyło mu się wykrzyknąć: „wstąpił na niebiosa"
lub coś podobnego!... bez były i takie chwile, a szczególniej
w kościele, gdzie widać było, że całkiem oddawał się modli-
twie. Zatwardziemość Podstolego względem cudów była także
wielka. Człowiek jasno i rozsądnie wszystko inne widzący,
tutaj był ślepo-wiernym; opowiadał nieraz że w dublinie
jest sala gdzie był dawniej Trybunał, teraz zamurowana, a
w tej przerzyny: Wdowa jakaś uciśniona niesprawiedli-
wym wyrokiem, jaki wydał w ówczas Trybunał na korzyść
mocnego jej Antagonisty, zalawszy się łzami, wychodząc
wyniesła do stojącego na stole sądowym krucyfiksu „O Bo-
że! gdyby nie czarci sądzili jeszcze by sprawiedliwszy wy-
rok dali" – Tejże nocy widziano salę oświeconą i wielki zgiełk,
jakby mnóstwo osób w niej się znajdowało. Nazajutrz schodzi
się Trybunał, otwiera Sentencjonarz i z wielkiem zadziwieniem,
nie zastaje swojej opinji, bez zupełnie przeciwny Dekret z pod-
pisem Belzebuba, Asmodeusza i całej Star szyny Hierarchii
piekielnej – Opowiadał także o cudownym Krucyfixie Konser-
wowanym także u XX. Bernardynów, zupełnie w odrębnej
postaci, dla tego że Krzywo-przysiężca chcąc według zwycza-
jów pocałować Chrystusa, ten się od niego odwrócił, i w takiej
odtąd zostać pozycji. Gdy Podstoli o tem wspominał, nie moż-
na było dać znaku nie tylko niedowiarstwa, lecz nawet nie-

x mieszkał bardzo [illegible] Dziwy; Ale kto go tak, za dziwy ale nie należy się ten zby-
tecznie gorliwi – Stary Polacy nabożni przysłowie Do kościoła, mówili bez wiele
cześci odzwierciadlone. Że nie dziwne 13. Odpowiedź że [illegible] Bóg modlitwa
Do zupełnienia ofiarowanie obejmuje Dziwnych, Dodajmy 13. najmniej nabożeństwo
[illegible] Katolickie [illegible] Dziwnych [illegible] Dziwnych [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

x. Ten humorystyczny rys sposobu odmawiania [illegible] modlitw przez star-

uwagi, inaczej słuchacz choćby dojrzałego wieku i rozsądku, podpadałby admonicji Religijnej, która jak duch czasu wszystko wszarywał, należało zmień przemnie, aby niebyć posądzonym że się jest uczniem Woltera, a takiemu obywatelstwo najdrobniejszej niepowierzyłoby funkcji, na czem wiele zależało. Największy atoli cud według Podstolego był ten. Prawował się on lat kilkanaście z XX. Dominikanami świeckiemi o cząstkę tej samej majętności w której potem mieszkał, a która od lat 64, chociaż to były czasy tanie, a pieniądze nadzwyczajne, zastawiona od jego Dziada ich Kapitule za 1800 złp. była w dzierżawie. Ojciec Podstolego był dobra dusza i wielce naborny (bo jak Podstoli twierdził, że przewidział dzień swojej śmierci) do tego nie prawnik, dnał na samo wspomnienie processu z Księżmi; Podstoli odważniejszy, jątrzył processu, a wsparty i dokumentami i własną znajomością, mimo forsę i pieniądze Ojców, wygrywa; każą summę nowych a 10 Gospodarzy oddać, co i oddano; bez jakże ?. Oto liczba chat dostała Podstolego, bez gruntów i łanów ledwo połowa tej, jaką mieli Ojcowie, którzy prócz tej zastawy, dzierżyli czeń tejże Wioski ex fundo; a czemu tak? oto Inwentarzów ani Mapp nie znano, najwięcej robiono umowy słowne i polegano na prawości. Przez tak długi czas nie znalazł się nikt z strony Podstolego, któryby pamiętał co do kogo należało, więc ultima ratio rerum ratio przysięga. Wybierają więc, jak mówił Podstoli, sześciu Starych Kapłanów, którzy mając na swoich pół ziemię ukrytą pod habitem, na połach, które do nich nie należały przysięgli, że na swojej przysięgają ziemi. Na tém się sprawa ukończyła. Podstoli odebrał co mógł, a przysięgający wszyscy w przeciągu roku pomarli. Możnaby było zamnieć, że Stare blisko po lat 80 liczący, mogli bez cudu

Tu mi przyszło na myśl Historyi Polskiej Ks. Wincentego Kadłubka [illegible] Bpa Krakowskiego [illegible] Dzieje Polski wybrane [illegible] Ks. Dr. Ostrowski [illegible] Kadłubka [illegible] Ossolińskich [illegible] Kadłubka [illegible] Ossolińskich [illegible] Kadłubka [illegible] Ossolińskich

607

ponnieć śmiercią naturalną, ale Podstolemu tak widać zdało
pół straconych, że uważał w tém wyraźnie rękę Bożą, która się za
niego mściła i żadnych nie przyjmował wniosków.-

Podstoli był popularnym, nie przez kieliszek i hulaki tak bar-
dzo w tym czasie popłatne, lecz przez wyższość umysłową i prawość,
a zatem zwyczajne nasze Sejmiki zniewalały nie jednego Magnata, szukać przyjaźni z Jankiem, któryby permowencyą
do Braci Szlachty, mogli wstrzymać pijane serpetyny go-
towe rozsiekać nawet Wojewodę. Był podówczas Starostą Grod-
zkim Łuckim X^ze Stolnik Czartoryjski; należy tu powiedzieć,
że sądy wówczas powiatowe, dzieliły się na sądy Grodzkie, Ziem-
skie; ~~Kondytorskie~~ później Mają, postanowiono jenere sądy Ziemń-
skie; Sprawy wiec criminalne należały do Grodu i porwy
wydawane były w imieniu Starosty, to jest jak w sądach
wyższych zaczynała się arenga „My Stanisł. August &."
tak porwy do Grodu zaczynały się „My N Starosta, Wam
N.N władzę naszą Starościńską nakazujemy" &. Ten wiec X^ze
Czartoryjski, posiadał Ключ Olerzowski „jako patrimonium
każdego Starosty Łuckiego. Zjechawszy do tych dóbr właśnie przed
Sejmikami, chciał czy z namysłu, czy dla zabawy poznać in-
cognito Podstolego, którego wioska była o kilka staj od Ole-
szowa. Wyjechał wiec koło południa pieszo i przez furtkę za-
zamkniętą od pola dostał się do Ogrodu. Podstoli właśnie
w tą porą przechodził się po nim w zwyczajnym swoim
ubiorze, Kubraku baraszanowym niebieskim, opasany tas-
mą w prążki zielone z białym, przytwierdzoną do Klamry
blachmalowej, za którą zatrzepiona była chustka cienna,
a w niej ze dwa łokcia dyniówek, które Podstoli lubił namię-
tnie, jako owoc i lekarstwo. Tak chodząc zdybuje obcą pos-
tać, zupełnie nieznaną, a że była po Niemiecku i w pudrach,

o tym zaczynam myśl, a mianowicie o jego ekonomice i fabrycznych zakładach
na Kozen, będą ciekawe nowiny w Pam. Pana Borejka o Wołyniu.

naturalne zapytanie: Kto waść? „Ja jestem ze dworu X^ca Czartoryjskiego, odpowiedziała portaj, a dowiedziawszy się że Pan ma piękny ogrodek, chciałem go obejrzeć." — „I co tam?..." nare Podstoli; „Waściowie się tam w Warszawie, albo za granicą nie natamie napatrzyli; mój zwyczajnie szlacheczki, jednakże mam już z niego owoce, i te śliwki są już mego sadzenia," to mówiąc dał mu kilka zapewne nie najlepszych mówiąc: „skosztuj waść!". X^ż niby jadł i chwalił; były potem zapytania kiedy X^ż spodziewany?, zaraz że odkąd Starosta jenerał i razu nie zasiadał, a choć Podstarosta jako Jego namiestnik bardzo uczciwy człowiek, wszelako Xiążę powinienby dać się poznać braciom Szlachcie, bo tak pokazuje, jakby o nich niedbał, a to niedobrze; — zgoła Kato cenzor potrwalał sobie uwag, któreby nie tak smiało samemu Xięciu wypowiedział; — Portaj Humanysta Xięcia jak mogła, twierdząc że Xiąż sam to czuje i chce te mimowolne uchybienia nagrodzić — „kiedy tak to dobrze" odrzekł Stolnik, „bo my to Imię szanujemy i kochamy; proszę ten waści, abyś mię jakskoro przyjedzie Xiąż, natychmiast uwiadomił, gdyż chcę mu raz zaraz oddać recognicją" — „Bardzo dobrze odpowiedziała portaj, ale zdaje mi się że Xiąż uprzedzi Pana zodwiedzinami" — „A co waść gadasz! niechże Bóg broni; tem więcej proszę, abyś mię zaraz uwiadomił choć najętym portańcem, a ja go zapłacę." — W tem Paweł Prezydent przyszedł dać znać Podstolemu, że już obiad dano. — Podstoli wahał się, między wrodzoną Polakom gościnnością, a obawą ujmy godności, aby jakiegoś stołdrę z sobą nie posadzić; gdyby był jenerał był w Kontuszu, a choćby i w kitce. — Drugich stołów w tenczas nie znano, przed stołu Pana i prezydenci; posadzić człowieka pieszego, choć to i po niemiecku przyba-

branego miedzy furmanem a Kredencerem ?... i to niewypadało. Jur Podstoli chciał się udać do fotelu i pod pozorem, że u nich lepszy stół, zaraz pożegnanie; ale że to było blisko furtki, Xiądz go upmedził mówiąc: „ Życzy dobrego apetytu Podstolemu i ma honor mu się rekomendować.. Czarny ski" – a włoczywszy kapelusz, który dotąd trzymał w ręku, szybko przebył furtkę – „Mości Xiądz, Mości Xdz ! obiadek !.. Kolasa !.. w ten moment... a czyż się tak godzi ?!.. Takie były exclamacje, których jur Xiądz nie słyszał. Podstoli pierwszy raz może w życiu nieresmakiem obiadał; złamał swój zwyczaj prześpania się po obiedzie; bo wkrótce karawszy rejs" Kolasce, którą Xiądz traktował, udał się sam do niego z recognicją – Można się domyślić, ileten wypadek dla obu był korzystnym. Xiądz umiejąc ocenić erudycya choć oryginalnego, poznał się na nim, często zasięgał jego rad i na nich polegał, a Podstoli jur to nagradzając swą butę właściwą temu stołdne okazaną, jur to szanując zacność tego umysłu, był jego gorliwym słuchaczem, tem więcej że ele tego Męża były zawsze zgodne z dobrem ~~ojca rod.~~ ogólnem.

Na dwadzieścia lat przed śmiercią Podstoli w sile jeszcze zdrowia i wieku bo miał lat 63, dostawszy Katarakty, dziwactwo i fanatyzm do zbyt wyrzniego poznał słabnia, a postępując w nich coraz więcej, stawał się po niejakiś nieznośnym i śmiesznym. Ukrył sobie tajemnie, aby więcej kroku nie zrobił, próg do Kaplicy, którą z owej niegdyś sali przerobił i tego się ściśle trzymał. Jeśli obiadano w pierwszej izbie, a on chciał być w towarzystwie, stawał tylko na progu swego Alkowna i z tamtąd Konwersował; i Konwersował dobrze, nie był obcym polityce, kochał Napoleona jeszcze jak włoskiego Bohatera, ~~zawsze przeklinał~~ i Papier w to tło to się układał

63

~~[illegible] to tem[illegible] nie należy do niego, [illegible]~~

~~[illegible]~~. Nikt z nas nie wiedział o tym jego ślubie, aż do następnego zdarzenia. Trafiło się, że sąsiadka Wdowa, takim kalectwem dotknięta, że ciągle w worku siedziała na którym ją toczono; mając jakąś sprawę przybyła tym workiem po radę do Podstolego, aż pod drzwi sienne, bez wyższej nie mogła, bo to był jej dom ruchomy. Dano znać o tém Podstolemu; Podstoli w ambarasie; odmówić rady Wdowie i Kalece? nie po chrześcijańsku; wyjść do niej choćby i do okna?.. przeciw ślubowi. Surowisz wie długo pod szlafmycą (bo to był jego zwyczaj, kiedy o czém ważném myślał) karał nakoniec wyjąć dwie tarcice z podłogi swego pokoju, na nich postawił swoje krzesło, siada w niem, trzymając ostrożnie nogi na tych tarcicach, aby innych nie dotknął, tak, każe się wynosić aż na podwórze; kilka godzin słucha i radzi, poczém ta sama poczta wraca, każąc, że Jemu nie każą nigdy nieśli nic zastrzegać. – W tym okresie jego ślepoty, nabożeństwo wygórowane i niedokładstwo ex voto, były tak nieodstępne towarzysze, a to ostatnie odstraszyło nawet Maroderów od bytności u niego, w czasie pobytu X. Kwarcemberga nad Styrem; bo gdy z tych okolic, wszyscy pouciekali, Podstoli ślepy i rumatyczny ani chciał wiedzieć o schronieniu i został sam prawdziwie jak palec na tarasie starego domownika, leżąc na starej kanapie i pod prostym Kocuchem; obok niego trumna od wielu lat zrobiona, i najpotrzebniejsze ale nie powabne sprzęty; śmiało więc czekał przybycia bądź zbawców, bądź nieprzyjaciół; i gdy się odwiedzin ich dowiedział, zapytał gminną rozsyłkę: „a czyjeho wy? nema u mene nicz oho, tylko teje szczo baczyk" Lecz ci niedoczekawszy rozkazy wynieśli spiesznie, a rozpowiedziawszy kolegom co zastali, nie skusili nikogo więcej – Do obrazu jego charakteru i to należy, że do ostatniego tchu, choć miał syna 40 letniego, nie pozwolił nikomu mięszać się do swoich rządów domowych; trzymał zawsze jakiegoś pisarczyka, który mu donosił o wszystkim, wypisywał

w Tabelli pamiętnej wraz z Synowcem nym, a każdy Kwitek Podstoli
sam po swoiemu podpisywał, bez którego ani garnca siekiery nie
wolno było wydać, ale ten z rentą władze moralne były w nim tak
silne, tak żywotne, jakby w średnim jego wieku. Wspomniawszy o
jego wytrwaniu podczas wojennej trwogi, ten jeniec przykrej na-
leży przykład jego Katowierskiej zabobonności: Gdy w owym cza-
sie zabureń nieciekali wszyscy z domów, syn jego był także z
tych liczby i uciekł, bez niebezpieczeństwa, potrafił uniesć z sobą 1000
Czerwonych Złotych, które były w owej trumnie na pogrzeb złożone. Podsto-
li macał je często, a po exportacji, niezmalazłszy tego niebo-
szczyka, był przekonany i twierdził z najszczerszem przeko-
naniem, że je ukradł Djabeł, aby nie były na chwałę Bożą u-
żyte, ale mówił dalej „że on Djabła ten Djabeł; ja taki narobię
z nim pieniędzy i inny tysiące i chwała Boża będzie!" jakoż i do-
trzymał. – Czytając dawniej dosyć i dobre książki, w ślepocie
same milczko smakowały żywoty i legendy X. Ruberyu-
szego de monte Carmelo, a że te były pełne cudów tem
więcej go cieszyły. Pamiętam, że sam będąc na kolei tej służby,
widziałem jak klaskał w dłonie z radości, [redacted]
[redacted] – Całe życie
będąc jak to nazywano Wesołkiem, stał się nim więcej jesz-
cze w dziwactwie, i tak gdy go odwiedził pewny Senator je-
go rówieśnik i dawny przyjaciel, którego Podstoli z nas wdow"
bieżnym stanie, a który dopiero zepsuty nieszczęściem, od wszyst-
kich był miany za pysznego, po pierwszem przywitaniu rzekł
do niego „Panie Senatorze przecież to od 56 lat byliśmy przy-
jaciółmi, miło mi bardzo z widzę Pana w honorach i fortu-
nie, bez nie miło mi słyszeć, że go ona poprzuta; wszyscy mó-
wią też pysznym, że braci Szlachtę traktujesz z dumą i pogardą,
a przecież należy pamiętać czém byliśmy sami, kiedy to Kontusik

pierowany był na święto od parady; źle tak mój dawny przyjaciel; pycha jest to grzech śmiertelny, nie zapominajmy Tam Bo-
gu, boje mowi jak Jobowi w urzędzie ona odebrał" Se-
nator tłumaczyć się jak mógł, lecz przeciw prawdzie trudne ar-
gumenta. Zaczęto potém rozmowę o czém innym, Senator
skrócił wizytę, a łatwo domyślić się że to była ostatnia -

Miał troje potomstwa, z których najlepiéj kochał córkę, bo ta ciąg-
gle o nim miała staranie; z synów żadnego nie lubił: jednego
że był niedołężny na umyśle, drugiego, że mając piękny rozum
niewiele miał serca synowskiego, często się z nim spierał, co
się nie podobało temu, który przez całe życie przywykł mieć ra-
cją - Jednego wieczoru Ojciec z synem wnieśli w przytom-
ności mojej następną sprzeczkę: mówiąc o różnych rzeczach, wpa
dli na dawniejszą prawną procedurę, a stąd na wzmiankę o spra-
wie przed 50 laty zakończonej - Synowiec Podstolego w spo-
rze o grunta ze Stecznami, był przez ich Kozaka zabity, gdy bro-
nił zabierać zboże. Powstała wtedy sprawa jure et facti. Pod-
stoli jako prawnik i najstarszy z rodziny, w imieniu wszyst-
kich sprawę prowadował i wygrał. Strona przeciwna Steczy,
widząc że już niéma ratunku bronić się skargami prawnémi
i trzeba było siedzieć in fundo, co przez niewygody uwarza-
jących generała planu, przez negocjacje szukała zgody. Pod-
stoli mając od wszystkich plenipotencją, zgodził się nadoniec za
pewną summę pieniężną, z której na jego część dostało się
135 dukatów - Syn wyjechał zaraz z rancurem ze Jegomo-
zrobił nie po chrześciańsku, bo wziął pieniądze za drzew, jak
jak bracia Józefa ubłagawszy. Podstoli bronił się, że prawo dozwa-
lało - Syn mówił, że przed prawami ludzkiemi pierwsze jest
sumienie, to prawo Boskie - Ojciec znowu dowodził, że ow-
szem zrobił po Chrześciańsku, a niechciał uniezręcznić wiary tych
dla umarłego, któryby przez to niewierzył do życia. Syn z nowu
odpowiadał, że ato bierze pieniądze, ten ani ludzkości, ani religji

Oby niedopełnia, tylko powinnow za ktora jur jest zapłacony. Długie były zarutty i odwody z obojej strony, ojciec nie gniewał, a syn nie smiał, widząc że ojca coraz mocniej ścisła argumentami. Nadomnie Podstoli niemogąc tą bronią zwyciężyć rzekł Ej co ty gadasz, zawołał, niebożęcia daj mu Panie niebo, taki był głupi, że i połowy tego nie wart za co nie zgodziłem; zaśmieliśmy się w głos wszyscy z tej ostatniej racji i oddaliśmy dobra — noc — Takie to spory, których z strony tyna pochwalać niemożna, zrobiły i ojca dla niego bardzo obojętnym. Rodził się Podstoli Ko. 1733 a widziałem go ostatnią razą w R. 1815. w którym jakby z pamięci dawny mi błogosławieństwo, wkrótce umarł. —

Aby dać wyobrażenie jak wówczas wszystkie związki rodzinne były w poszanowaniu i zwadze, że nawet jeśli jakie niekszej powstały, obcym nie dozwalano się w nie mięszać; to jeszcze mytorę. Podstoli mając tey ziemi nie majętne, takich ter miał i szwagrów; ber majątku nie był wymiarem serca, bo to było równe dla ubogiego i majętnego, jak tylko jur został członkiem rodziny. Jeden wize ze szwagrów Podstolego Pan Łowczy P... bo ber tytułu nigdy się nie obeszło, był dziedzicem dwóch poddanych całkowitych i jednej wdowy, wiec jak wtedy nazywano miał pół-miecia poddanego. Był to szlachcic dobrego i dawnego imienia, a choć bardzo zubożały, jednak oprócz familji żony, od nikogo żadnego wsparcia ani żądał, ani by go nawet przyjął. Zajmuje niżny szczebel, jak w majątku, jak i wychowaniu, trymał niejako środek między tamtemi jak był Podstoli, a szlachtą bardzo dobrą i opijusami, jakiemi byli Skrzkiewicze, Kulesze, Kuliki i cała szlachta od swej koło Łucka siedziby Ulanicką zwana. Pan Łowczy nie był opijusem jak tamci, ale się jednak często z niemi zdybując nie pozbawował; jur to że więcej z nimi miał powinowactwa, jur aby miał z nich partyją sejmikową dla Pana Brata Podstolego.

Chociaż Łowcy i Kochał i ranował Podstolego, zdarzało się czasami, że podchmielony przyjeżdrał do szwagra, domagał się jakiejś melioracji posagowej, przymawiał że Pan Brat pokrzywdził Siostry i t.p. Podstoli znając już osobę niemiłego za złe, tyle mu jak mu się już bardzo napruknął, to mu powiedział: „Ot jedź Waść do domu wyśpij się, a to zahalaniony, plecień ni w pień, ni w drzewień". Łowczy często tej rady posłuchał, a nazajutrz lub sam, lub z ono posełał z deprekacją i słatwo przebaczenie, choć z reprimandą otrzymywał. Trafiło się raz podobne porożnienie zaszło, przed samemi Sejmikami; dowiedziawszy się o tem niechęci Podstolemu, starali się z tego korzystać, aby Łowczego z jego partją przeciągnąć na swoją stronę. Kiedy wiec na Sejmikach, jak na zapustach pito w domach i na rynku, albo też bandami wychodzono na błonia Sterowe, aby wszystkich natury i piwnicy użyć razem, Łowczy idący ze swą partją, z połykania z P... widzącym swoją partję, a którego widoki zupełnie były sprzeczne z widokami Podstolego; bo właśnie tego w Leneras o wybranie posłów na Sejm, później orężo-letnim nazwany. P.... uwiadomiony o świeżej niechęci między szwagrami, bierze kielich / a było to na moście odnogi Sterowej, zwanej Głuszec / łaczącym dwór z przedmieściem / idzie naprzeciw Łowczego: „do Ciebie!" zrzyknie, kochany nasz bracie Panie dobrodzieju! a stąd nam ten jakiś gadzan twój szwagierek ciebie skrzywdził, ale"... jenere niedomówił, kiedy Łowczy który był chłop zdrowy i silny, porywa go za piersi, przyciska silnie do poręcza mostowego — „Słuchaj Łotrze, nerze, to mój szwagier, my się i pokłócimy i pogodzimy, a tobie wara! jeśli mi słowo pisnie, to cię w Głuszec wrzucę, a jeśli mnie za obrazę mego szwagra nie przeprosisz, to dobywaj szabli, bo zaraz na moście też ci utnę" — P.. który się tego i mego spodziewał, „a przepraszam Łowczego, nerze, „bo myślałem..." — „No dobrze,"

68

przerwał łowczy i wypuścił go ze swoich kleszczów, a co dziwniejsza, że nikt z partji P... nie ujął się za nim choć byli pijani, i każdy pochwalał łowczego, że uczciwie zrobił ujmując się za honor krewnego.-

Ten Pan łowczy był także oryginalnym rzecznem polskim, jakiego teraź niejsza generacja pewnie niewidziała i nie ujrzy: np Co do postaci, był wzrostu wiecej trochę niż średniego, atletycznie zbudowany, otwartej fizjognomji, wąsa długiego i starannie utrzymanego; nie brzuchaty, nie zarzepiający, ale prawie mina buńczuczna; zdawała się mówić i ostrzegać „ Ja mnie nie zaczepiaj" - Pół-kmieć poddanego, których był Dziedzicem i sam proporcionalnie, wystarczały mu na życie; od nikogo nic nie żądał, ani wziął, bo się zawsze mniemał i ogłaszał: „ równym województwie, chociam szlachcic na zagrodzie " a insinuatem dochodził, że między dającym, a biorącym ta równowaga ginie - W domu chodził w kapocie płóciennej latem; zimą najczęściej w kożuszku; zaś od parady w Czernichowskim mundurze, Kontusz czerwony z kołnierzem i łapkami czarnémi i w nim zapewne zostat pochowany.- Ubóstwa się nie wstydził, a nawet nie miał się za ubogiego. Książek nie czytał, ale lubił słuchać cudzych rozmów. Poza tuczą, Dubna, małych kilku miasteczek, nigdzie jako familji nie bywał; a że w tej wiosce gdzie mieszkał, było mnóstwo podobnych Dziedziców, bawił się wcześnie - dwie tylko umiał dyalektyjki, które za każdą wizytą słyszałem; jedna o jakimś lasku, a druga o dworaninie Napiórkowskim, który z cesarskim portretem swego Pana, z jakąś Księżniczką ożenił, a treść jej taka :- Była jakaś Księżniczka tak melancholiczna, że się nigdy nie roześmiała, a to groziło prędką śmiercią. Ro-

drice zasmuceni i strwożeni, obwieścili okolicznem, że kto ją ciemnokolwiek rozśmieszy, temu oddadzą za żonę. Wielu probowało, ale bez skutecznie; nakoniec ów Dworanin Napierkowski namawia swego Pana, aby potentował szczęścia zkrac, że za jego pomocą rozśmieszy Księżniczkę. Nauczył go więc różnych sztuczek, a jednej nie omylnej nakoniec. Ta zaś była taka, aby Kawaler przyniósł kilka polan drew, ustał sobie z nich łóżko, chwalił że wygodne, skarżąc się tylko że mu nieco zimno, a natenczas powinien zawołać: „Napierkowski okryj mię beciskiem" rozwiązanie zagadki było już sekretem Dworanina i to brał na siebie. Kawaler usłuchał, przyjechał na dwór Książęcy, i prowadzono smutną Pannę przed którą wszystkie sztuki okazały się bezowocne; wziął się więc do ostatniej: nanosił drew, ustał łoże, chwalił, i zaczął utyskiwać na zimno, a obacając się na tych materacach zawołał: „Napierkowski okryj mię beciskiem – Napierkowski wpada z sążnistym kijem, którym ściągnął biednego Pana. Porwał się Pan niespodziewając się takiego rozwiązania sceny, bez Napierkowski już uciekł i drzwi za sobą zatrzasnął; Księżniczka mocno się śmiać zaczęła, Rodzice szczęśliwi, a Kawaler zaten bolesny becik dostał żonę. Niewiadomo czy Księżniczka śmiała, bez towcy zakazdem opowiadaniem takiej śmiał serdecznie, że był czerwony jak jego Kontusz i kilka minut trzeba było czekać nim ten śmiech ustał. Jakże tacy niemieli być szczęśliwi O sancta simplicitas.

~~Dworzanie Polscy nabłę kochali, [illegible] jak ją uwielbiali za najwyższą [illegible] przed którą [illegible]~~. W czasie wojny, mieszkańcy Wołynia osobliwie Kobiety chroniły się do Galicji, przerażone

strachem nieprzyjaciela, o którym, jak o ludożercach wieści chodziły; i po trochu była przyczyna; żołnierz bowiem nieregularny, nieustawny a nie płatny, nagradzał sobie rabunkiem niedostatek żołdu; ten byli to bardziej złodzieje i Rabusie, niż Rozbójnicy, a że ciągle wałęsali się jak marodery, więc Karczemki odrobione i uboższe domki były ich patrimonia. Brali co tylko można wziąść na konia; pieniądze i bielizny żydowskie wyparali, pierze puszczali z wiatrem, a nawłoczki chowali. Otóż kiedy żona łowczego zabrawszy dzieci wyjechała o kilka mil z domu do Stojanowa, łowczy sam został na zagrodzie. W tém przyjeżdża dwóch żołnierzy, jeden trzymał konie, a drugi wpadł do izby, aby co zarwać, i nieprzyzwoitszy nawet Gospodarza, zabiera jego pończochy, Kilimek i co tylko na dworcu wynosić do sieni. Łowczy patrzy na to z rezygnacyą, ten kiedy w kącie pośród chaty gość ujrzał szablę i po tę porywa się, tu w łowczego w miejsce rezygnacyi, indignacyą wstąpiła [illegible]

[illegible]

Te uwagi, jak błyskawica zapalają łowczego; porwawszy więc za rękojeść, zostawiwszy u Rabusia pochwę, zaczyna go w całej złości nie miłosiernie plątować. Kolega widząc taki traktament, zabudowany trzymaniem koni, a może i przestraszony postacią uzbrojoną łowczego Krzyczy: poczekaj, poczekaj; on zastawał "—i ja zartuję," odpowiedział łowczy, a wypatrzywszy się na podwórze grabierzę, którą wraz z kolegą z niknął jak wicher, pobierał spokojnie swoje manatki, a co więcej że już podobnych odwiedzin nie miewał—

Drugi obraz tegoż wieku, jest bliższy jestestwe mój krewny bo Wuj rodzony a brat cioteczny Podstolego, młodszy od niego o lat trzy; bez biorąc miarę jego uszanowania i uległości dla Pana Brata, można by dać najmniej 20 lat różnicy. Dwaj ci Krewniacy różni w charakterach, układach, humorach, opinjach, mieli przecież z sobą ogólną [redacted] wspólność. Oba rozsądni, rozważni, gościnni, miłosierni. Różnica ich była nie tyle może w nature, jak w pierwszych wrażeniach młodocianego wieku. Pierwsze szkoły odbyli razem u Jezuitów, Podstoli tam i skończył naukę; Stolnika, to jest mego Wuja, przeniesiono do Pijarów, gdzie może lepszych nie brał wyobrażeń.[x] Skończywszy szkoły, dość młodo, mimo odległości jadą miał do Palestry, oddany został do Wojska, bez obozu! do jakiego to wojska? Regiment ten nazywał się Ordynacki, później Ostrogski, z przyczyny że był otrzymywany z podatków Dóbr ordynackich, zamienionych na dobra dziedziczne. Był to Regiment piechoty, zwany Cudzoziemskiego Auctoramentu, dla tego że musztra była w niemieckim języku. Późniejszy wiek ledwo uwierzy tej monstrualności, aby w kraju Słowian, w środku 18 wieku, mowa tak obca była zaprowadzona do wojska, gdzie szczegółniej czysty i jasny powinien bydź język, już to aby rotmistrz niemylił w manewrach przez złe zrozumienie, już to aby prędzej pojął służbę i ten czas, który szczy na nauczenie się wyrazów tak obcych dla niego, mógł obrócić na praktykę. Takich Regimentów było dwa; jeden wiecznie stojący w Dubnie, drugi w Elblągu, i to była cała Infanterja w kraju literacym może 12 miljonów ludności. Oddany więc Stolnik do owego wojska był raczej dworską osobą; gdyż ów stawony z [redacted] i bogactw Ordynat Sanguszko, będąc szefem tego Pułku, a nie mając ducha wojennego, nie manewrował nim tylko w czasie codziennych biesiad w Zamku. Nie wiele więc Stolnik o wojsku mógł mówić, bez zato wiele o dworze i było onem, bo

x Przykład zapewne dostrzeżony u Pana Stolnika jest wyraźnym ukształceniem [illegible] niższych pamiętników. Wychowany wśród [illegible]

* wieku Krewnych, pamiętnik niniejszy [illegible] [illegible] [illegible]

Pan co posiadał blisko tysiąca wsi i pnedniejsze miasta wo-
tyńskie, mógł wielki dwór utrzymywać; szkoda że ograniczo-
na głowa tego Magnata prócz bogactw, innym więcej zastano-
wić nie mogła. — Stolnik porucinwszy dwór i wojsko, oriadł
wiejską zagrodę, którą aż do końca życia uporządkowiał. Z pnyczy-
ny bliskiego pokrewieństwa i małej naszych mieszkań odleg-
łości, odwiedzałem go często z moją Matką, lub nawzajem,
pół niej owieroconego pnez bjeja, wiózł mię ze wszystkiem do swe-
go domu, w którym najpiękniejsze miałem pnykłady religii,
ludzkości, prawości i wszystkich cnót, które stanowią nazwisko
człowieka ewangielicznego — W tych to czasach nasłuchałem
się o czasach pnejtych, których Stolnik wcale nie był skromnym
wiadziałem nienad krajowy, tak czysto jak my go teraz sądzi-
my, zaczęwszy od edukacji jaka za niego była w uzycie aż
do ostatnich i najwyższych [redacted] nienagdów.
Pnecznwał że ten Letarg, [redacted] czoium, [redacted]
[redacted]
[redacted]
Pnysłuchiwałem się często, jak on wspominał o czasach upłynio-
nych z wielkim dowcipem wynędzając śmieszności, [redacted]
[redacted]

Ile razy Stolnik mawiał o czasach oburtugustów, zawsze się
dziwił ślepocie moralnej tych, którzy je nazywali złotemi cza-
sami, a to dlatego, że nie było wojny, napadów tatarskich, ani
wybuchów niemiłosiernych pnez nasz despotyzm Kozaków —
„Wionajcie" mówił nam, „że nienad i wojny domowe, stokroć się
gorsze od wojny otwartej; prawda że niemielismy wojny
otwartej, ale zajazdy, pnemoc Panów nad Szlachtą, konfe-
deracje, nie raz to klęski gorsze? [redacted]
[redacted] — Pamiętam dobrze konfederacją Barską; miała ona

[redacted]

[redacted] „Miałem sam na sobie, mówił Haruszek, podobny przykład. Pułkownik Szyc, jakiś awanturniś pruski, [redacted] hałastry, służył konfederacji, a zatem był Panem w przechodzie zabierać co mu się podobało; przechodząc więc przez wioskę Omelanę, około miasta Równego, część jego żołnierzy wpadła, zabrała mi koni sześć i mundur jednego; patrzałem na to, lecz cóż było robić; wkrótce przyjechał do mnie sąsiad myśliwy, któremu wszystka broń [redacted] ugrzęzła za nim z czemś podobnym i gdy się tak kilku zjechało, uradzili, abym się udał do owego Pułkownika, który się rozłożył obozem pod Równem. Uprzedzają mnie, jako niegdyś wojskowego, na swego Oratora; cóż miałem robić; jedziemy; doganiamy o mile ten obóz pod lasem. Pułkownik leżał na ziemi pod drzewem na płaszczu, reszta żołnierzy dobrze ubranych i uzbrojonych stała przy koniach nieosiodłanych, karmiąc je z torby; przy Pułkowniku stała flacha wina i szklanica dość spora. Gdyśmy się zbliżyli, oddał nam wielki dość grzeczny nie wstając i przepraszając, że dziś nocy nasienia swoje potrzeby spełniał. Spytał na koniec jaki nas interes sprowadza, a że do mnie, jako ubranego w mundur mowę obrócił, odpowiedziałem, że chęć widzenia Osoby, sprzyjającej naszym braciom, ściągnęła nas do złożenia mu atencji – Dobre przyjął mój kompliment, a nalawszy szklanicę wypił w moje ręce za zdrowie Konfederacji i nasze; odebrałem szklanicę, wypiłem za jego [redacted]

* Szczątka, to na Litwie i sprzężone. Trzeba, żeby ten wiadomości o wypadkach 68. i dalszych lat, a nawet samą wojnę ktoś znający Szlachty, jeśli żyje, i konie zabrane, jest wcale nadzwyczajnym, chociaż przykrym, dla badania tego okresu wykazaniem. –

zdrowie wsze mego sąsiada Kamińskiego, któremu to broń zabrano, a ośmiełony gnewnem przyjęciem oderwałem się z uśmiechem „Jak uważam koniki moje nie szpecą jego szeregów" – rozśmiał się i ón – „cóż robić mój Panie, odpowiedział, jesteśmy w takiem położeniu, że się musiemy grabieży dopuszczać, wprzód lepiej że my, niżeli nieprzyjaciele z tego skorzystają; wiedzieć że w mojej mocności chcę Pana własność jego zabezpieczyć"... i kazał mi wydać kwitek, który sam podpisał, iż wszystko u mnie na sprawę publiczną koni szło, bo za siódmego, który był mego dworzkiego zapłacił czerw. złp. o sto, choć koń wart był dwa razy tyle. Ośmiełony ten sąsiad mój Kamiński, a może hoch i winem rozgrzany, wystąpił z swoją pretensją o zabraną broń, lecz za ostro się o nią dopominał, ów dotąd gniewny Szyc, porywa się w największym gniewie – „Ostopanie, nie, jeśli ta broń była dla Ojczyzny, to my na jej obronę wzięli, jeśli przeciwnie – co za czarownik jesteś?" – gdybym nie miał względu na Pana Kapitana Wojsk Stolnika, z którym przyjechałeś, portą pistoletu z W Panem jak postępujesz" W tem dano znać że się nieprzyjaciele zbliżają; kazał zabrać powiadano na konie, mnie tylko przegnał, i ponedł dalej, a nie później jak o tydzień przenedł z całym swym pułkiem w stronę przeciwną i jak moje konie wzięte dla Ojczyzny przeciw niej służyły. Ten zaś kwitek, który mi wydał na zabranie konie jeśli nie wrócił przeniszy, to mię może od większego nieszczęścia wybawił. Dostałem bowiem w kilka dni rozkaz stawienia się do Dubna od Generała D.. dla odpowiedzenia na zarzut, że konfederatom dałem konie, broń i inne rzeczy. Pojechałem dla mego usprawiedliwienia, złożyłem kwit, oświadczając że mi te konie były przemocnie zabrane i jakoś się z mojej biedy wyrwałem. Oto to te złote czasy wówczas żyliśmy, nie licząc zabiennie podwód, kiedy wojna obce szły na Prusaka, lub na Turka, wy-

żilismy ich magazyny aż do Gdańska, karmiliśmy piechotę rozmaitych a wszystko darmnie. Z drugiej strony Fryderyk II. innym sposobem nas niszczył, posełając na pogranicze, aby kradli nasze ludzi, a często i całe familje; na kilka miljonów stałe fałszował naszą monetę Tynfy; wprowadził ją w Polskę, kupował za nią konie, bił inicjał na złoto, a że płacił za dukat po dwadzieścia i kilka złotych, porządał jak najlepszych dobroduszych; opatrzyli się pocztę; Sejm wiele redukuje te nowe Tynfy (Tynf znaczył gr. 40) na złoty; Król Pruski drugi raz je zmienia, bo w tych czasach jenere srebra było, - redukuje znowu na grosze 20, nakoniec ze wszystkim kassuje.

Mówiąc często z Stolnikiem o czasach upłynionych, wspominał raz o uciemiężeniu, jakiego kraj doświadczał od sąsiadów, a między innemi przytoczył zdarzenie gwałtownego wywierzenia znakomitych mężów, a to za samowolnym rozkazem osoby obcej, lubo wtedy realnie samowładnej po stolicy i kraju. Za wtedy młodzieńca nie mogłem tego słuchać bez sturznej zniewagi i prawie wyznawiałem z wielkim zapałem Stolnikowi, jak można było być tak gnuśnymi, niedbałymi i nie czułymi na honor przynajmniej szlacheckiej, aby garstce straży dozwolić zacnych ziomków więzić i za swoją rzeczą wprowadzać na wygnanie i więzienie „jabym, rzekł, w tej porze, gdzie mój mieszkał, zastał pisk drogą i odbił samemi rękami" — „Nie robiłby tego mój kochany" odpowiadał Stolnik, „żyjąc w tych czasach, gdzieśmy prócz obcych mieli jenere własnych rodaków nieprzyjaciół, a może gorszemi od pierwszych. My drobna szlachta rzeczej kochaliśmy Ojczyznę, mieli nasi Magnaci, którzy wyższy mieli liczbę, byli rozlemnikami, a bardziej zapędzeniami swoich sąsiednich Dworów. Gardzili Królem że był Polak, a zatem bili przed pozadaniem i stolicej władzy i mieli pozorzej słuszną przyczynę, jeśli przyczyną można nazwać chciwości rządu. Z tąd, jeśli kto chciał wygrać nie sprawiedliwą

prawo miał tej protekcji, a gdy ją znalazł, pewnie wygrał; gdy na sejmie kto chciał dostać Starostwo, to nie Król ani Rzeczpospolita tylko mu je ten co sam konferował. Zgoła co kto miał jego łaskę, ten miał wszystko; Działać samowolnie, ciemiężyć szlachtę, gardzić Królem, wszystko mógł, bo go od winy i Kary ten co obaniał; a zato nic więcej nie wymagał tylko aby każdy jego zwolennik, sprzeciwiał się poprawie zastarzałych wad, pomagał przedłużał nieład, nie mieć wojska, wichrzyć na sejmach, dobre projekta odrzucać, narzucane przyjmować; w potrzebie sejmy zrywać – te były drogi do łaski, do bogactw. – Cóż dziwić się, że kiedy wśród możnych i tych co się nazywali Patres Patriæ kilka osób schwycono i uwięziono z Stolicy Państwa, tyle tysięcy mieszkańców, i wojska cokolwiek mającej, nie mógł nie poradzić mieszkaniec małej wioski, który gdyby nawet dopiął zamiaru, od nikogo nie zostałby wsparty i sam zapłaciłby winę, że się ważył być poczciwym i szlachetnym obywatelem.

Łatwo więc pojąć że Stolnik widząc rzeczy tak czystym mózgiem z radością ujrzał odmianę bieżącą. przez nową krajową ustawę; bo ja mogłem uważać wprawie różnych odwiedzin sąsiedzkich nie wielu miał on naśladowców swojej opinji (x), bo wo nie każdy, który po tej wiadomości odwiedzał Stolnika, zaraz rozpoczynał jeremjady nad tem wielkiem nieszczęściem: ten się lękał jarzma od Dziedzicznego Króla, ten przeklinał aukcję wojska. choć dopiero było na papierze, ów ofiarę 10ego grosza za największą klęskę liczył, a co mówić o kommornowym podatku, o kantonistce, którego rekruta domów brano tylko jednego. A że wioska Stolnika była na wielkim trakcie warszawskim, więc i częste nowiny i częste odwiedziny bywały. Chociaż bardzo młody

(x) Stolnik w prawdzie był dość gorącym patryotą duch ogólny i wiadome jest z tego względu wyrzucenie Króla Stanisława-Augusta

bo tylko 10 lat, przysłuchiwałem się tej polemice i nie ufiem ani
słowności powszechnego, czyli instynktem prawdę pojmo-
wałem, ale byłem przekonany i uciszony ze Stolnik miał według
mojej miałkiej opinji zupełną racje. Dowodził on z wielką
gruntownością, że jedynie Dziedzichow Trony sprawę zrobił nad
silnym i bacznym, że obieralność Króla wprost mu rece, czyni
go zawisłym i nicrem nie przywiązuje do tego rasowego panowania, że
to jest tylko Hanstwo, w którem ani swobody, ani porządku
niéma; że 10 gron, Kominowe i Kapitonista ze stu domów
dla kraju obszernego, ludnego, obfitego w chleb i pierwsze potre-
by nie jest uciemiężeniem; że Emancypacja miast tyle jest dla
ojczyzny ofiar dobrowolnych pod ich mieszkańców przymiotą;
że artylerja polska najlepszej liczy mieszczan to warszawskich,
to krakowskich, to Gdańskich, bo ci mają więcej potrzebnych do
tej broni nauk, umiejętność z młodu języki i czytają książki
elementarne i t.p. Tak to odpierał małej wiosce posiadacz us-
tawiczne zarzuty rodaków, choć wielu z nich przez swoje poło-
żenie powinni byli wiejskiego nauczać. Nie raz musiał sto-
czyć walkę z bojtem Podstolim przeciwnego zdania w tej ma-
terji, Ten bowiem surowo obstawał przy Elekcji Królow, podnie-
sienie miast, miał za ujmę godności szlacheckich, i choć w wie-
lu punktach nową ustawę pochwalał, nawet ev i do podat-
ków, wszelako za przyznanie dziedzictwa Trony mocno się gnie-
wał na Posłów swego Województwa (x), i dopiero po wybitne
kraju zadzy je był z wrócić, a pomimo że Podstoli we wszy-
stkim miał nad nim przewagę, w tem atoli nigdy się ugiąć nie
chciał. - Wszelako oba ci mężowie byli dobrymi synami Oj-
czyzny, nie dałby się ujarzmić na jej szkodę rodzinnemi względami,
a tem bardziej przekupstwem, - cała różnica, że każdy kochał
po swojemu; i tak Podstoli, jak prawie wszystka część Polaków,
kochał Ojczyznę, jak rzecz materjalną, z której ciągnie pożytek,
Stolnik zaś uważał ją jak świętość, jak istność; była ona dla niego
tém, czém Bóstwo Chrześcijański uważa duszę względem ciała.

x) Umyślnie przemilczamy z miejsca, w którym położył je autor, a kładziemy tutaj kilka rysów politycznej

* wojny Podolskiego, aby wyprosić odstąpienie od przekonań Stolnika; że Trony przeciwne sprawie rolników, jak i wy-
kupienie z nich włościan wszelkie wydarzenie, przeciw ogólnego stanu rzeczy. Podstoli nadzwyczajnych mie-
lisz; że ten, który był w Stolnie, a szlachcic dawniej zawsze szczęścia tego wszystkiego wyzwalał z miłością ziemi;
że z nich niemasz tego dowodzenia, ten ale takiego jest pogardzonego.

„obawiam W Pan, mawiał Fryderyk Podstoli, że jeśli nie myślą nasze dzieci, będą nam wprowadzi płakać i naszym popiołom zdrowczyć" — „ Tak jest Mości Dobrodzieju, odpowiadał Stolnik, będą płakać na nas nie za nasz, lecz za uporną niezgodę, że my w starych przykładach zatwardziali, na każdą nowość choć pożyteczną zgodzić się nie chcemy; nie chcemy żołnierza, który nas będzie bronił?, nie chcemy podatków, które zapłacić żołnierza?, chcemy miasta trzymać w poniżeniu, odstręczamy od siebie cudzoziemców, których talenta nam być mogą, bardzo użyteczne" — „ W Pana musiał który obrazować kochany Stolnika, że nie widzisz przepaści w jaką nas wprowadzają sejmujące Stany, obawiam W Pana co to wyjdzie: choć my już Stany nie doczekamy." Dziwna nasz, że zgodzili oba nad się źle stosunki, choć każdy zapewnie nasz i naprzód wydział, a co gorzej że oba doczekali, cierpieli, płakali i miserali: Podstoli przez wstyd, a Stolnika przez dziś rzecz — Takiż to była Religijo politycznia człowieka który się urodził 1737. roku. Nie bywał za granicą, ani przy dworach Panujących, nie miał innej nauki prócz Jezuicko-Rijarskiej, nie umiał prócz łaciny żadnego języka, zgoła że był taki, jak i reszta jego współ Braci; przecież tak czysto sądził o rzeczach, dla tego zapewne że uważał je nie sofistycznym rozumem, lecz zdrowym rozsądku; nauka, rozum mogą się wybornie Humanizować, wynajdywać rzeczy pożyteczne, naprawiać i stosować korzyść z praktyką, lecz sam tylko rozsądek prawdę zawsze jest zdolny; może ją niejasnie wyłuszczyć, lecz ją obejmie i nią się przejmie, bo rozsądek jest zawsze równy i wolny od wielkich uprzedzeń, a rozum nadto jest pyszny, aby nawet w czystej prawdzie nie szukał czegoś nowego choćby i nie sprawiedliwego, aby mógł swą przemieszkliwość okazać —

Życie Stolnika domowe było zupełnie Patriarchalne; przepędzał

onje z mieszkania swą rodziną i wśród swych włościan, którzy nazwanie nazwali jego jakby rodziną. Tyle lat przepędziwszy w jego domu, jużto w dzieciństwie, jużto w wieku młodzieńczym, nigdy tam nie doznałem najmniejszego uciszku. Nie wyjeżdzając nigdzie z domu prócz raz w rok do Brata Podstarego, a czasem do kościoła w nierególne uroczystości, bo miał w domu Kapelana i Kapelana, z nad osobiście wszystkich swej małej włości mieszkańców; wiedział i wspomagał w ich potrzebach, wysłuchał sprawy, z niezmordowaną cierpliwością słuchał ich wnieszeń, w zawiłszych dobierał rady od poważnych w gromadzie; znosił łagodnie, gdy strona przegrywająca nie przyzwoicie swoje niezadowolenie oświadczała i nie raz kiedy mu się to nie podobało, ułagadzał swoją zwłoką mówiąc: „daj pokój mój kochany, przegrał sprawę, niechaj choć swoim gniewem nacieszy." Nigdy w jego wiosce nie było nędzy, a nawet niedostatku; głód znano tylko z nazwiska; więcej powiem, że nadto widziałem aż do ostatnich wojen, aby kto po chleb przychodził, choć w długim okresie czasu bywały lata nieurodzaju. Włościanie bowiem ad exemplum Regis nigdyby zapasów chlebowych nie byli. Niebędąc pamiętni na bocznami, czynszami, nie mając nigdy, ani o nitkę dostawy, mieli mnóstwo chudoby, wyrabiali dobre i w czasie swoje grunta, nadto wiele chibiały, a na teraz zapas mieli gotowy. Chociaż tak nadto „ufność" między Panem a poddanym, doświadczenie prawie półwiekowe przekonało, że on jest więcej ich ojcem, niż Panem; kochali go teraz jak Ojca i aby mu się podobać byli pracowitymi, trzeźwymi, moralnymi, i dlatego prócz jednego niczego nie było w tej wiosce bluźnia, złodzieja, pijaka, lub nędzarza. Sprawiedliwość" i „równość" w rekrutacyjach nadworych była zachowana, bo tej przewodniczył Sołtys; a od czasu, kiedy z dozwolenia Rządu, wolno było mieszkającym o mil 10 od granicy opłacać Rekruta 360 rublami srebrnemi, Sołtys pośród własnemi pieniędzy

fort. 12

dzi opłacał, bo danie człowieka było dla niego najodrobniejszą ofiarą i trudem (x). Kmieć drzewna ze Stolnika odziedziczony małą wioską, a po śmierci Matki dostawszy nie wielki kapitalik, nie wiele siejąc, choć przez dobrą uprawę obfite miewał zbiory, a z tych mało jenerce przedając zyta, które on nazywał fundamentem i kilkoletnie miewał zapasy, jenerce piękną w stosunku janą odebrał, zrobił fortunę; za życia bowiem jenerca dał swojim dzieciom 130 tysięcy; zostawił wioskę bez grosza długu i kapitał znaczny — Myliłby się, ktoby mniemał, że musiał być nadzwyczaj skąpy, twardy, nieczuły, brudny; nie prawdą, nie było człowieka więcej otwartego, miłosiernego, gościnnego nad Stolnika. ~~Ile on rozdał pieniędzy nie mogąc wprost grosznym / po wojnie Kościuszkowskiej~~! ile póź niej zbierał po traktach tych którzy spaleni i zniszczeni wojną w oddaleniu od nich około lice dali szukać sposobu do życia! takich sprowadzał on do domu, gdzie po kilka niedziel i miesięcy dawał im przytułek, a wyposażeniu ich, gdy z własnej woli dom jego opuszczali, z swojem wspomożeniem na drogę wyprawiał. Do tego jenerce jaka delikatność w gościnności! Nie czynił on żadnej różnicy w uczciwym, nie karał nie dawał jeść w sieniach, lecz prosto zadrał obok siebie. Pamiętam że jednemu biedakowi bardzo obdartemu, który wchodząc się zaciął do stołu powiedział: „Chodź mój Panie, wszyscy my u Boga równi, a tachmany u Niego cza-

(x) Nie chcemy opuścić przytej z rzędowości Anegdoty, słyszanej od autora tych Pamiętników o Proboszczu z Tajnert. Ten Kapłan, którego nazwiska z żalem nie wiemy, znajdował się w Dubnie, gdzie odebrał zalegla annuatę; wychodząc z domu Kassy, spotkał wspaniałego wodza, a spytawszy się o przyczynę dowiedział się, że ojca, czy syna, jedyne ich wsparcie, stawiono wtej chwili w rzędzie szeregowego szeregu. Nie mogąc przemódz obojętnie ich boleści, wrócił do izby kasowej i zmięszanej przed chwilą pieniędzmi opłacił należytość zaległą. Wtedy uwolniony niespodziewanie rzucił mu się do nóg i pytał co mu kazać robić, w mniemaniu że został wykupnikiem tego co go okupił, ksiądz rzekł: „mój bracie ja zapłaciłem za twoją wolność, a nie za niewolę; idź z Bogiem, gdzie chcesz i Bogu a nie moich prawo słuchaj!“ —

sto więcej warte niż Jajcta. Cremer to przypisał, że Cates otwarty, hudrzi i gościnny, wszelako pobrał ojczysty majątek? Temu zapewne, że duchowego wieku i porte obyczaje więcej przestrzegały cnót Chrześciańskich, a zatym bronił od zbytków, którym wiek teraźniejszy ulega i tak jak zapamiętam u Stolnika tabore-ty powlecrone płóciennem pstrokatem, Dywan na wielkim stole, jedno lusterko sokciowe, i tym podobne sprzęty; tak je i odjechałem, choć przeciąg czasu między poznaniem, a odjazdem był o lat 30; a ten grosz, który teraz wychodzi na bronzy, Kryształy, Mahonie, dostawał się prawdziwie cierpiącej biedności.-

Choć w tych pamiętnikach o jednej osobie piszę, z tem wszystkiem wyznać powinienem, że wspomnione zalety Stolnika co do gościnności, dobrego obchodzenia się z poddanemi były powszechne. Nie słyszano nigdzie o karach surowych, nadużyciach i uciskach, a jeśli nie wszędzie równie byli szczęśliwi włościanie jak u Stolnika, wszelako nędzarzów i nieszczęśliwych nie było. Nikt w czasach nieurodzaju z głodu nie umierał, ani po cudzych wsiach żebrał, a przecież Wołyń była bo jatowa prowincja w stosunku Ukrainy płynącej mlekiem i miodem, bo dobra administracja, stosowne wydatki do majątku nagradzały nie obfitość ziemi; każdy wolał mieć dawkę dębową własną, niż Mahoń za pożyczone od jakiego biedaka pieniądze.

Żegnając się już z ukochanym mym Wujem, powinienem dodać, że lubo on był wyjątkiem swojego wieku, widząc wszystko czyściej i gruntowniej niż jego współcześni, atoli co do innych zalet, te były wspólne rzeczie naszych rodaków; jako to: świętość Religji, głębokie uszanowanie dla Rodziców, łagodność dla poddanych, filantropja nie w teorji, ale w praktyce, przywiązanie do krewnych choć najoddalenszych i ubogich, gościnność, szczerość, prawość, wspólny zatrudnienia w

potrzebach, lub nieszczęściach; wszystko to stanowiło cechę narodową, a było wynikłością nie tylko chrześcijańskich zasad, ale po większej części skromnego i stosownego do majątku życia. Nie wstydzono się wówczas nierności, a nawet ubóstwa, bez wstydzono się występku, a ten co spotykał na sienniku, cześć się godniejszym odbierającego na adamaszku, kiedy dostojeństwo [adamaszku] kosztował by i ruinę ślepej wierności ufności. Urodził się Stolnik w r. 1737., a przerywszy równorodne imiony Ojczyzny, jej bolesny, pijaństwo i nierząd za Augustów; odrodzenie nauk za Stanisł. Augusta; ~~królewie uleprzenie rządu kontynuowało~~ ~~wojnego,~~ ostatnie 25 lat w prawdziwym, bo cichym smutku, przeszył oddając się zupełnie uczuciom swoich klęsk, a wyzwolona długim wiekiem natura, karała nakoniec tej pięknej duszy opuścić niechwalą lepianę, aby ją przeniósł do tego, którego na tej ziemi czcił i starał się naśladować. Bezbolu i choroby zakończył życie w 83 roku w sam dzień Wielkiego Piątku, o czém dobrze pamiętam, jak mi niezaz nieco rozweselony, powtarzał iż o tę łaskę szczególniej Boga uprosił i tej się doczekał r. 1819. - d. 9. Kwiet. - -

— Trzeci obraz zupełnie inny od poprzednich, bez równie wyraźnych [illegible], był mój Ojczym Ale... Ky... Podstoli Przemyślski, Chorąży Pancerny i Konfederat Barski - Różnił się on bardzo od poprzedzających, bo w tedy wszyscy zdziczeni zupełnie się od cywilnych różnili; a że ci powszechnej części zarządzali zwierzchności od Palestry, prawo wojskowi ustawicznie z nich szydzili, dając im nazwy rozmaite, a często i mniej przystojne, jako Causi-perda i t.d. a prócz tego, gdy chcieli osobę, lub rzecz jaką uniżyć, to ją zwali palestrancka i taczty jeźdźca, zwał się u nich jeźdźcą po łacinie; [illegible] palestrancka, wysmukły i ciemnolodzienie, Palestrancik. - Obraz mój Ojczym, zarządzony swą nie-

dość od zobierki, nie nic nie od renty cywilnych; ten osoba jego była też już w moim dzieciństwie nadto spotykana, abardzo mędko ten gatunek zniknął; dla tego karde opisanie będzie niedostateczne, bo aby się mieć tym gatunkiem towarzystwa Kawalerji krajowej, przed jego reformą, potrzeba było mego ojczyma znać osobiście, widzieć jego minę bonduiczną, odwarzną; rozmowy jowjalne, przysłowia różne to polskie, to ruskie, a czasem zastrzyżane i łacińskie, bo prawie ogólnie, siła nasza zbrojna Kaw. [redacted], nic łaciny nie umiała i dla tego do Palestyny nie wchodziła.

Składnia więc ogólna mego Ojczyma była z Towarzysza Pancernego i Dworzana, z rentą nie burdą, nie prostak, i nie hulaka. Lubił sobie podochocić, też w dobrej tylko kompanji, przy dykteryjkach, wesołym humorze, [redacted]. Rentą najpoczciwszy człowiek, kochałem go będąc małem dzieciściem, i teraz pamięć jego jest mi bardzo miła, a jego rozmowy wesołe, zrzawe, ciągle tchnące wojną, na którą się aż do śmierci wybierał, i umieć miał z sobą zabierać, więcej mi się podobały, niż wszystkie inne. Zawsze jeśli nie wesoły, to przynajmniej nie smutny; razu go tylko widziałem płaczącego, a to w skutek publicznego wypadku. Gościnny w domu, osobliwie gdy go kto z jego dawnych przyjaciół odwiedził, i nigdy gościa nie zaszpił, a nawet gdy w czasie istotnych nieszczęść zaczynano o nich rozmowę z westchnieniem, po chwili cienyst gościa, wrzosowy kieliszek, lub szklanka z miodem „Nie bój się Wać (ta bowiem nazwa była u niego, lub karesemi przyjaźni, lub oznaką gniewu) jeszcze Pan Bóg o nas nie zapomniał, będziemy jeszcze z Karolem [illegible] do nas przyjeżdżać i w sobolach chodzić!.. do Waci pana.—

Jeśli

Jeśli go czasem, kto z mało z najomnych nazwał zamiast Ky.... Kaj.... zaraz mój Ojczym udając niby obrażonego mówił: „Słyszysz Waś co innego Pap, co innego Kiep, co innego Kopiec siana, co innego Kaj... co innego Ky... dopiero wywód heraldyczny z Ky... wynieś z Węgier za Indigenatem Zygmunta Augusta, powym nieiżali przyjacielskie, dla pozarania że ten gniew był żartem; - ale już drugi raz, niemorna było pomylić się w nazwisku - -

[redacted] Nigdy ten pojąć nie mógł że trzeba zastosować się do okoliczności; przez wiele lat przyzwyczajony widzieć, że rozmaity żołnierz wchodził i wychodził z kraju, uważał wszystko za stan chwilowy, i dlatego kiedy jaki oddział wpadł do wioski, a najpewniej chciał to siano, to owies zabierać, nie radząc sobie z tego nawet trudu, aby wstąpić do Gospodarza, szli prosto na tok, lub do stodoły, mój Ojczym, zaraz wypadał z laga w której był grot wyciągany, zachodził im drogę z zapytaniem, czego Waściowie chcecie? na odpowiedź że siana, lub owsa, natychmiast z jego strony następowała odpowiedź „jako o tej porze, a cresto owsi i gorsza; skąd zaraz wróżnia, bo to Chorążego nie ustraszało: z pomocą swego Pajuka Jednego, łajał ich bez miłosierdzia, grozząc im swoim grotem, że ich wyjuce, wymorduje i t.p. a to nie było raz, ani dwa, bo przez całą ostatnią wojnę; nadaj. dzieci miał aby z bartego obozu, i gdy moja Matka przed obrazem Matki Boskiej, jak niegdyś Mojżesz śle modły gorące i my wszyscy z nią, - On się zawsze uciera, a trwoga, ani wyobrażenie przyszłości, żadnego w tém męzkiem sercu nie miała miejsca, i on to mo-

dły nane, czy jego odwaga, czy jedno i drugie razem, dosyć że się nam nigdy nie złego nie stało. Po wielkich ucztach przychodzili do domu na zapicie wraz; czasem go, który z tych nowych przyjaciół upominał, aby nie był tak <u>serdyty</u>, ale Chorąży zaraz na to, „Bajbardo, schowaj Wa[illegible] swoje kazanie dla tych drabów, co rabują, a ja sobie gwałtem nie wzięć nie dam."

W owych czasach tak [illegible] i okropnych, [illegible] Chorąży rzadko spał, jakby w najbezpieczniejszym czasie, i nieraz widząc moją Matkę zalęknioną, mówił: „Czego się Waszpani o kata boisz? niech no przyjdą, postrzelam jak wróble, mam cztery strzelby, pistolety i Augustówkę ja im dam perciu" A kiedy moja Matka mówiła że się więcej boi jego popędliwości, niż wstępujących złodziei, on na to kiwnąwszy głową „ale brdu- rzyst ni w piść ni w drzewiść, idź sobie spać, bo już późno" Raz pamiętam że jakiś taki urwis, chciał się przypatrzyć strzelbie, która była dwu-rurna, co jeszcze było rzadkością, bez zakłopotania się jej dotknął kiedy mój Ojczym porwawszy się nagle, wyrywa mu z rąk strzelbę i wytrzeszczywszy oczy groźnie: „Tyś tego nie bierz, [illegible], znam już ja was od dawna" i gdy złodziej takim tragicznym tonem zaraz głos podniósł, w mgnieniu oka ujrzał się w sieniach, wypchnięty za drzwi przez rękę żylastą Chorążego. Wyjechał z dziedzińca, pochwalając się ze swoich z kolegami iż dobrze się zemścił; wszyscy tego byli pewni przez niego, który dowodził [illegible]. Tak potrzeba postępować i cytował różne wypadki konfederacyjne, które moją Matkę zupełnie niezaspokojały; przebyła noc niewesołą mając się w gotowości do ucieczki. Chorąży zaś spał, jak w najlepszem

i wygrał, bo Urwin więcej nie nie pokarał – Wtenczas takie maroderzy, byli zwykle tchórze, lubili rabunek, lecz nie natarli tam gdzie znaleźli męstwo do zapamiętania im tego, a tłba nie lubili nastawić i nie wracali tam gdzie raz spanyli. Naprzykład, nie było mój Ojcyzny, lecz i wierny jego Pajuk Jędrzej, który był jak appendix jego odwagi i śmiałości, nigdy osobne z niemi awantury (x) Każdy był we mnie nie miałże nam zmienić: abyto ich dwóch: Jędrzej i Mordko arędarz, Żyd średniego wieku i zdrowy. Jedzie przez groblę trzech biegusów obozowych, a widząc Młyn otwarty, wstępuje dwóch, a trzeci zostaje z końmi; zaraz wiec bez żadnej ceremonji zaczynają w swoje zadowy szpak zmienica. Jędrzej najprzód Humanny im że to Panna, na co jednak Rabuśie wcale nie zważali; widząc więc Jędrzej że Humanny nie według niego tak jasne, iż powinnoby ich w respekcie utrzymywać, nie skutkuje, wziął się do obrony już fizycznej, kiedy moralna nie pomagała; zaczęli więc z Oprzyrnami za cuprynus i pierś, lecz jak mówią nec Hercules contra duos, a Mordko jest tylko spektatorem, – Jędrzej pomiarkowawszy że żadna pomocą otrzyma góry, zaczął „Mordko! pomoży mymi; bacz tyi psia wiry mene zamurdat" – Mordko na to „poczkaj, aż serdia naberu" – powtórna inwokacja, powtórna odpowiedź; lecz zaraz po niej myślił serca Mordkowi i złapawszy jednego za barki, zwaliwszy na ziemię, tam go już tłukł potężnie, że aż Jędrzej musiał pro-

(x) Jędrzej Kozak, do [illegible] tego takim sposobem: Po kolisrzyznie Woda Stęprowski, niechcąc być [illegible] czasami przykrym karnie, przeciwnych. jego nato komenderował. Exekucja była bardzo krótka, bo wyciągano z jamy, karano się spowiadać i popa, wieszano. – Jędrzej, chłopak młody, wiesty, jak dziwiadeał ujarzmionych Szlacheica, którego zabili Hajdamacy, idzie na śmierć, nest pomen: „Bóh meni swidicielom, szczo ja nikomu złoho nie zrobiw," a że Ksiądz udzielił Chorego, zaraz go odprowadził na koń i wiódł do wsi, na której do jego śmierci dotrwał; prijął ale wierny —

87p

się o pardon; drugi radzą był kawse wyrwać od swego zapasznika i dopadłszy koni, nawet rozkawiwszy własne sakwy, bez powrotu zemknęli.

Że w tych czasach nie krzywdziło szlachcica, a nawet i wojskowego, służąc w domach mirnych, pnieto i mój Ojczym, będąc nim jeszcze, był Marszałkiem dworu Sieneńskiego Biskupa Krzeckiego, czyli bardziej wszystkimi u niego zawiadywał. Za ówczesnej Funkcja, zupełnie nie miała przed ubiegłości służeb niżej prózno nazwy, bo z rentą traktowali się z Biskupem zupełnie na równi; a P. Marszałek prócz Xcia Biskupa nikogo w domu nie uważał wyższym, i tak się też zdarzyło, kiedy nawracony Koadjutor z jechał do Krzyżec i chciał grać rolę już Biskupa, a że w Warszawie nabrał opinji, które bardzo na angielskie krajowe zakrawały, przyjechawszy kdy chciał aby Dwór Biskupa z takiemi przeciw niemu wystąpił atteneją, jak z wyrzut czynił dla Biskupa. Lecz Chorążemu ani jego ton, ani żądanie zupełnie się nie podobały. Nie przyszedł do niego z Kokoszkiewicza, kazał spomiędzy wieczerzą, która zapewne nie musiała być do smaku po wykwintnej kuchni warszawskiej; lecz Koadjutor zniósł cierpliwie, zważając że to coś zarywa na zatargi; a nazajutrz zażądał Ekwipażu na odwiedziny, czyli na przejażdżkę. Chorąży, kazał mu zajechać pod konie do jakiejś taradajki, którą gdy obaczył Koadjutor, kazał prosić do siebie P. Marszałka — Mój Ojczym ubrał się w Kontusz [redacted] w całej formie, [redacted] i wszedł z gestą miną — Koadjutor grzecznie mu się skłonił, pytając z uśmiechem, czy u Xcia Biskupa lepszego Ekwipażu w całym domu nie ma? .. „Jest, jeszcze Chorąży i nie jeden, ale nie dla Waszpana" — „Lecz może, waćpan nie wiesz z kim mówisz? ja jestem Koadjutor i Zastępca Xcia Biskupa; z jechałem tu w tego i imieniu i Jego osobę reprezentuję" — „Ba jeszcze co," przerwał Chorąży, dodawszy nie bardzo poetyczną

fors 13

figurę „[redacted]", ja tu nie znam tylko Xcia Biskupa, którego domem rządzę, a Waćpan kiedyś Rwadjutor, to pójdź do Cerkwi. Axatyst śpiewać" – a udeneyowany po furdymencie srabli, wyredł bez ukłonu nawet; taradajce kazał odejść i tego dnia jenere porzucił za Rwadjutora, który śpiewać nie wyjechał myśląc, że się do Kirgizów dostał.– (x)

Wtakim to rodzaju był mój Djcezym; szkoda że jego jowjalnych dykteryjek o zabawach u Starostów Kaniowskich i Świątyńskich nie można pisać, bo jak mówiłem, że aby okazały swą wartość, trzeba je było od niego słyszeć. –(xx)

---

x) Żarto Szlachta wogóle nóżci lubiła Duchowieństwo ubogie i zakonne, ale niechęć miała do bogatych Prałatów. Opowiadał nam częstokroć Autor tych Pamiętników, wizytę tegoż samego Pana Chorążego, u jakiegoś Opata z Panią Kasztelanową Sz. prowadzą, przy której był podobno wykładającym Dworaninem, czy jak u Steckiego Marszałkiem. Kiedy Opat częstował słodkim i wyborném winkiem Panią Kasztelanowę, a zapomniał o jej Asystencie, P. Chorąży sam mógłżeby nie prosty i wówczas niegroźny sposób dać uczuć Prałatowi, jak zapomnienie o przyzwoitości jakie względy należne są Szlachcicowi a nie gótniej noszącemu mundur Kawalerji [redacted]?! –

xx) Żałujemy że Autor nie spróbował powtórzyć nam tych powieści, – mogły one być ciekawe, ze względu osób, których były tyczyły, a zarem dopełniłyby obrazu Pana Chorążego, którego sam był opowiadania i szczególne przysłowie: „Świnia nogą" uwydatniłyby tę miarę zwojowania postaci Towarzysza Kawalerji [redacted]. Nietracimy jednak nadziei, że nam jeszcze kiedyś coś o nim wspomni; tymczasem sądzimy, że przy fanatycznej, Starowolskiej figurze P. Podstolego, oświeceńszej w nowszy sposób, a patrjarchalnej postaci Stolnika, dobre wydawać się będzie ten trzeci typ burliwego i wburzliwych czasach żyjącego Szlachcica; w którym hart i męzkość charakteru, ograniczone domowém życiem i nieznajomością otoczenia, wyradzają się w gniewliwość i utrzymywanie w braku czego lepszego. –

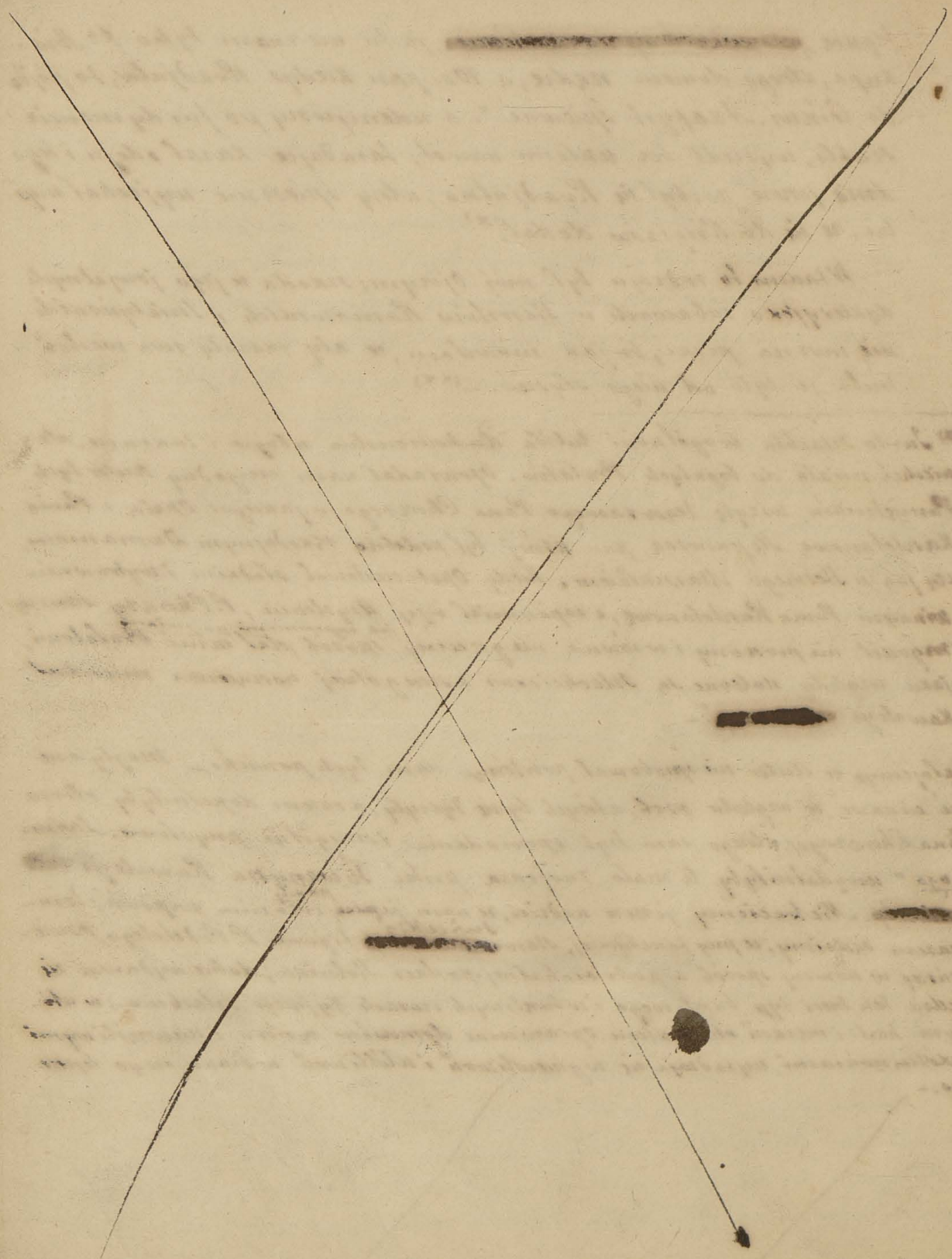

Sieniactwo - Zajazdy i ich ustanie - Trybunały - prawa palestrancza.

Słuchając Stolnika rozmawiającego o swoich czasach, można się było mojżeć trwogą i żalem nad tymi, którzy w nich żyli. Co za to zadraż, za Ojczyzna, gdzie król jest nijemym, a każdy Magnat jest mowny obrońcą, gdzie nie nie broni prawo, które choć istnieje, lecz dla ubogiego tylko, a możnego wzpiera; gdzie Sędzia choć sumienny i nader sprawiedliwy, w tłumnej sprawie nie śmie dać wyroku, by go mogła nadowazyć, a czasem i śmierć zrodzą. Dla tego wiec i sprawiedliwości nie było u nas zupełnie, pomimo tysiące praw, i tysiące Palestrancza w tych Grodach i Ziemstwach będących. Pieniactwo zrobiło się natogiem i prawie potrzebą narodu. Podniecali do tego Juryści, którzy z każdej sprawy korzystali, a Szlachcic wygrawszy schował Decret jak gotowe pieniądze, i albo czekał pory Zajazdu, gdy mu do niego jaki magnat miał pomódz, albo mniemał to być puszczą na dzieci; jakoż taki był nad ogólny, że Panna, której Ojciec miał kilka takich Decretów, a szczególniej Trybunalskich, prędzej mogła znaleźć męża, niż gdyby miała czystą wieczność; bo zaraz wyczytają, jak często liczyć Kondamnaty, Publikaty, Emfity, Lity, Grosze Listowne it d. to stanowiło ogromny majątek, choć w prawdzie idealny, lecz dla owych ludzi bardzo wabiący.

Prócz Zajazdów, które były zawsze krwawą rozprawą, był jeszcze sposób tak śmiertny i dziwaczny broniący od Tradycyji, że temu samemu wierzyć niemógł, gdybym od prawdo-mównego Stolnika nie słyszał. - Gdy kto wyjął Decret sprowadzał Vices-gerenta na oddanie mu dóbr w Tradycyją. Ten stawiał swój Ubnad, bojest Stolik z Kałamanykiem, za wrotyma i zaraz zapisywał akt, - w którym dosyć było, aby Stróż, gospodynia, kucharka, lub co kolwiek umiało gadać ludzką mową, wyśpiegło i powiedziało „Niedopuszczam" Zaraz Vicesregent zamykał swą Kancelaryją, jechał

do Akt ze Trona, w których czynił oświadczenie o Supercessią, a na następnej Kadencji nowa sprawa o dawne i nowe. Sam Sł. Ś. mając lat siedm, wystany był od Rodziców z podobnem niedopuszczeniem i odstawiony Urzędnika. Dodam jeszcze i to, że nie zawdy Vicesgerent podjął się tego obowiązku, to czasem kończył się tragicznie na osobie Urzędnika, osobliwie gdy sprocesowany był ufny w protekcją, jakiego Magnata, albo pyszny, co się nie nadto trafiało. — Chociaż Statut Litewski na rozwiązanie porwów nazwiska Wojnych Szlachty, i zwie ich nawet Generałami, to atoli ustawa za czasów Augustów, zupełnie zginęła. Każdy Szlachcic miał swego Wojnego poddanego, i jest to nie wiszej, gdy w Grodzie dostał dla niego Kwaterę z Herbem i Cyfrą Starosty, i ten Wojny rozwodził porwy. Pamiętam, że był taki jeszcze u moich Rodziców i zwał się Iwan Dziegciarczuk. Lecz potem i ta Izba skuszona zapytą z wszystkiego; każdy furman mógł porwy rozwodzić, byle tylko pod. trzywszy na stole, prędko zmykał, bo go czekało nie przyjście ale kato - Szlachta zaś od wsi Kudańców w Pcie Łucznim Kudaniena zwana, bez żadnego poddanego, tylko mająca po kawałku gruntu, a zarobe się z roboty pieniężnej, nie mająca ani poddanych, ani folwarków, sama porwy rozwodziła Sąsiadom, lecz bojąc się surowego traktamentu, wbrzywszy porew w wyrzeczonej tyrece, zatykała ją na pół porwanego, i zarar w aktach Kollacją że na gruncie porew potrzebny, co bynajmniej nie ostawiało sprawy. Zważając że "za drogo" papieru Stęplowego, myślał by kto, że te ustawienne pieniądze, choć skarb publiczny zasilały; — i tego nie było, bo dopiero za panowania Stanisł. Augusta, na niedługo przed Sejmem Konstytucyjnym, podniesiono choć bardzo licho w stosunku papiery na sumpta; reszta wszystko ogólnie pisało się na papierze Stęplowym, którego arkusz kontował pół ósma grosza, lecz i ten podatek dopiero w teraźniejszych płacono, gdy miał proces następować, a inaczej nigdy przy tych świadectwa, czy kontrakty zastawne, arendowne, lub jakowe, zgoła wszystko na prostym pisano papierze.

Za moich czasów Zajazdy zupełnie ustały i nie ich nie pamiętam. x 10 pm.

x Jeden z odstatnich najazdów o który robili Kordyszowie w Brastowszczyźnie, wadzony na Jenie wdowy Kordyszowej, która oczywiście testament, ale nieważny, bo nie=

8.

* Ze mną też jest ten kontrakt, że Pan Bóg dał mi dzieci, ale mi ich nie dał wychować.

wadrony teprzy ponadto za Stanisł. Augusta, uwrócił to, że tam powiem rozbojnicza sprawiedliwość. Dawniej po Decretach trybunalskich niemożna było kadencji na dobru rozciągać, chyba jak ~~wiecznam~~ z pomocą jakiego magnata, który natenczas dawał kozaków, lub żołnierstwo na dworne; później mający Decret trybunalski wchodził spokojnie do majątku, który był w procesie, a jeśli znajdował jaki opór, udawał się z Decretem do najbliższej Komendy wojskowej, a ta dawała mu jednego, lub dwóch żołnierzy i takowa Eskorta, która zwano Brachium militare, była bardzo dostateczna do przywrócenia spokojności i ulgłości prawu; lecz nadto do tej okoliczności przychodziło; bo ten który przez niesprawiedliwość, zrumował przeciwnika do prowadzenia Brachium Militare, płacił koszta i winy.

Trybunałów w Polsce było dwa; jeden na Prowincji Małopolskiej i ten się agitował w Lublinie; drugi na W. Polskę, a ten był w Piotrkowie. Prócz tych dwóch był jeszcze Trybunał litewski w Wilnie, lecz dla odległości miejsca o szczegółach jego nic nie wiem. — Od 1ego Stycznia do Świętego Stanisława, Deputaci siedzieli w Lublinie, a od tego dnia przenosili się do Piotrkowa. — Trybunałowi dawano tytuł Najaśniejszego; przed Deputatem wojewody Kalisky wojsko stawało do broni, a przed Marszałkiem bito werbel. Prezes Trybunału nazywał się Marszałek i ten uważał zajmował zawsze stół z Magnatów, co do majątku i Rodu. Drugi stopień starszeństwa zajmował Xiądz Prezydent, a ten chociaż nieposiadał dwóch głosów jak Marszałek, wszelako z innej miary była to wielka figura, albowiem przy nim był dzwonek, a za pomocą tego czarodziejskiego dzwonka, mógł komu chciał dobre, lub złe zrobić ~~czy~~ tak: Jest sprawa moja i mojąś po mnie; a strona przeciwna chce i forsuje, aby ta czyjaś sprawa upadła. Moi adwokaci wprowadzają moją sprawę, a że w Trybunale sprawy powszechnie bywały długie, więc po zaczęciu Indukty, Rubrowie sprawy drugiej zaraz po mojej nadchodzącej; wiedząc że ta nie jedną sessią zabiorą, niekoniecznie pilnują Kaduka, w ciągu więc mojej sprawy, wybrawszy dogodną porę, Prezydent ostrzeżony, jakiem znakiem od tego kogo protegował, wśród Indukty zawiesza moją sprawę mówiąc: „Kenta do następnej Sessyi; a teraz wprowadzać następującą" i dzwoni, a Woźny przywołuje; że zaś jak mówiłem strona i adwokaci niepilnują się, co tej myśli, że sprawa moja długo potrwa,

mieło nikt się nie stawi, wiec zapisano non sunt, a wypadłny z kolei w drugim chyba Trybunale można było z nowu w rejestr się zapisać. A tenfizjel służył nietylko do zrobki czasu, temu co się spodziewał wygranej, lecz dla przyśpieszenia lub oddalenia sprawy tego co miał ją z dwóch zarem rejestrów, bo różne były dnie na sprawy Iuris i sprawy facti; jeśli wiec kto miał w obu zarem Rejestrach sprawy z jednego źródła pochodzące, a Causa iuris była dobra, lecz Causa facti zła, porwórny np ze własną majętność odebrał, lecz przemocnie przez najazd i gwałt, starano się wiec aby wygrać w rejestrze iuris, bo ta wygrana osłabiała winę facti. Otoż jeśli dzień Causa iuris nastąpował, a spraw było tak wiele, że ta nie mogłaby dojść z kolei i dochodziłaby dnia Causa facti, w którym rejestrze przeciwnik był Autorem, w tenczasie dzwonem Prezydenta zbywał je per non sunt. Zapewnie to musiało być z mownie z Marszałkiem, przynajmniej tak mi się zdaje, ale i sam Marszałek bez tego dzwonka nie mógł pomódz. Naten czas wybierały Kapituły Kanoników ze świeckich rodów. Jednym z tych był wiekopomny Ignacy Krasicki, a bardzo ozdrowiałym świadkiem intryg i zachrajstwa, tak jedowicznie w Doświadczyńskim odmalował, a między innemi obrazami, kiedy Pabonradzi Doświadczyńskiemu, aby się udał pod protekcją "nieth, mówi, inne sprawy zatarasą dzwonka prezydentowskiego, jak grad lecą per non sunt". Druga taż rzecz była w tém pomoc, aby w radzie Indulty wstrzymać koniec, przeciągnąć czas namawiać strony do zgody: sprawiedliwa strona się, aby przeciwna na zadnie ustępowała, a to wszystko nie mogło być bez tego magicznego dzwonka.

Trybunał był pod ówczas stolicą intryg, zachrajstw, pieni, pijaństwa, dowcipu, polotu; zgoła z wiela z tego, z nieco dobrego; chociaż za panowania Stanisł. Augusta, za wprowadzeniem oświaty zaczęła być niższa odmiana. Składał się On, z Mecenasów, którzy byli prawdziwym Trybunałem, nadzór opinjami Sędziów; z ich dependentów, którzy w Turystenii, zakładali sobie wzrost, i z młodzieży obywatelskiej, której prawnictwo nie miało być zawodem w przyszłości, lecz posiłkowa było była dla poznania prawa, świata i po-

lom. Ta polecona była jakiemu Mecenasowi, dla honoru tylko; chodziła jednak na Katum, jak na teatr, aby co nowego obaczyć, usłyszeć i do domu zawieźć. – Mecenasom zostać, była nie lada sztuka. Ta korporacja stanowiła prawdziwy Status in Statu i nie każdemu, kto chciał i warł był tego, powołała wnijść w swoje grono; potrzeba było zyskać protekcją Marszałka, Prezydenta, i ważniejszych Deputatów, mających wpływ i powagę u Mecenasów – Gdy się to zjednało, trzeba jeszcze było u samych Mecenasów zyskać łaskę przez zabiegi godziwe, lub przeciwne, byle zyskać. Gdy się to udało, zaczynały się negociacje żmudne, żmudne, dla wypróbowania duchów, a te powszechnie odbywały się przy biesiadach, wyszukanych zakąskach i to nie jednych według przysłowia: in vino veritas. Najburzliwsze teraz wybory na Marszałków gubernialnych nie idą za w porównaniu kosztów i intryg na przeprowadzenie Kandydata do grona Mecenasów; wypadki te biorą do Rocznik Trybunalskich i pamiętano jak Epoki. A ów dopiero mówię, gdy były podzielone opinije, a zazwyczaj nie przychylne, że całe usiłowanie Marszałka i koszta obiadów na nic się nie zdały, ale też i to prawda, że kto odbył Mecenasurę, ten przeniósłszy się do Majątku na prowincją, wielkie miał znaczenie. Kiedy kto o takim, komu nie znajomemu mówił, to powszechnie tylko "Mecenas" lubelski "więcej nie miał co dodać", i jak oraculum delfickie był słuchany i uważany. * W dzieciństwie moim pamiętam, że cytowano dwóch najsławniejszych Puchałę i Ofmana; z tych Puchała był przybyłem. Skoro mówił o nich, zaraz przytaczał dowcipkowanie, z jakiem przy pierwszem powitaniu wystąpili. Ofman jako miejscowy zapytał grzecznie Puchałę o nazwisko, choć pewnie musiał o niem wiedzieć; ten mu odrzekł, że się zowie Puchała; Ofman, który miał już przygotowany konceptz alwaru, zaraz z nim wyjechał mówiąc „Verba desinentia in a sunt genesis feminini; Puchała zapytał podobnież nawzajem, a rzuty mieniem, że się zowie Ofman, tego alwaru zacytował „Ne dabitur neutris; także były otwarcie dowcipkowania — Między zaś młodzieżą, co było dla polotu było w Lublinie, najpierwsze i jedyne miejsca

* W archiwum dodatku akademicznej spisy ambicyi się i przygotowywania do tego zawodu, według co dla nas zaszedł Pan Prezes Trybunału —

trzymał Tracewski, Obywatel Lucki. Jego dowcip był nierównie w innym i lepszym smaku, tem więcej, że go nadto używaiąc, w okazyi miał zawsze na dorzeczu; nigdy się nie śmiał, zawsze lepiej odstrzelił pociwinkowi, i nieradził się własnym konceptem, uważaiąc go niby za nieprotą, którą by każden na jego miejscu z łatwością znalazł. Dlatego koledzy jego, dla tego dowcipu nazwali Królem Błaznów; tytuł ten w krótce doszedł do wiadomości Deputatów. W czasie wieczerzy, kiedy grono tych Panów szło na Ratusz, a mianowicie według zwyczaju z uszanowaniem stała przed gankiem, jeden z Deputatów, wstrzymawszy Kolegów, przystępuje do Tracewskiego, zdejmuje czapkę i ukłaniaiąc się z uszanowaniem mówi z ironią „a Najjaśniejszego Pana" — „Wiernych poddanych" odpowiedział Tracewski, podniósłszy głowę z powagą — Deputat nazad głowę i pośpieszył na Ratusz, a Tracewski został passivus, jakby się dziwiąc, że dwaie proste wyrazy tak ogromny i długi śmiech wzbudziły — Do końca życia zachował on ten sam dowcip i przytomność, a zajeden koncept mało biedy nie napytał. Hetmy Puzyrewicz był nieco cherlawy; wracaiący się kiedyś do Dubna z jednej sławnej bitwy, o której przyszło dokładne wieści, zastał w pewnem zgromadzeniu, gdzie się i Tracewski znajdował, rozprawiaiących o przewadze nad nieprzyjacielem, a zaciekawiony w ukontentowych pochwałach mówi — „Widzicie Panowie, że wojsko przeciwnych jest nikczemne, a szczególniej ich piechota, którą nasze Grenadjery po dwóch i trzech biorąc nabagnety i za siebie przenosili" — Tracewski, który dotąd z miną uważnie słuchał mówi: „O to jedno źle Puzyrewiczowi, że ta Sz... widać niedokładnie przedtem odczyli i tyś Wam wierzył" Puzyrewicz się zmięszał i rozmowę urwał, bo nadto był uczciwy, aby z wyciągniętym Konceptem, zuchwał odwodu w doniesieniu

Chociaż w Polsce wcześniejszego gatunku były sprawy, atoli spraw majorowych nie znano. — Rabuś fortuny, czyli jak w Lacinie zowią Hasta potioritatis nie znany był do panowania Stanisława Augusta; dopiero na niewiele przed Sejmem Konstytucyjnym, adamtadria Powińska Podskarbi, odarty Sejmem z honorów i tytułów

oddał majątek sub hastam, i nie wiém czy dlatego że ten przykład dał orzeł bez-honorowy, czy dlatego innego, wszelako pamiętam dobre, że odtąd hasta potieritatis była synonimem wszelakiej nieuczciwości; a ten który się jéj dopuścił, mógł się napewno z kraju wynosić, bo to było reprobacji, zamykało mu prawo do wszystkiego, i bardzo mały byłem, kiedy pamiętam, jaka ta hasta napełniała wszystkich podziwem i trwogą, jak gdyby się gdzie Druna ukazała. Co za różnica w opinjach od roku 1782 do r. 1842....!!!?

Dodatek, o Patronach, Mecenasach, Adwokatach, i ogólnie o promocji Sądowo-Obywatelskiej —

Za czasów istnienia rządu Polskiego, mianowicie od roku 1764 do r. 1788 dla młodzieży polskiej szlachty, która po szkołach wyższych Jezuickich, a później pijarskich i przez Komissyją edukacyjną ustanowionych, nauki skończyła, ponieważ siły zbrojnej [redacted] i zbyt szczupły komplet przez prawo był oznaczony, pozostawał jedyny zawód służby cywilnej, tak nazywanej dawniej promocją obywatelską.

Gdy zaś prócz Senatorów i Starostów grodowych z władzą sądowniczą przez Króla mianowanych i niektórych bardziej honorowych, jak realnych Urzędów Koronnych przez tego rządu nadawanych, nie było cała administracja sprawiedliwości w kraju, ale nawet i sama legislacja w rękach narodu była, i od wyboru szlachty zależała, tedy wszystko młodzieńcy szlacheckie tak majętniejsza, jako i uboga, jeżeli nawet za mojej pamięci, dla nauki prawa [redacted] i całego porządku przez niego ustanowionego, iść musiała do Palestry na następnych warunkach:-

Każdy młodzian po wyjściu ze szkół przez rodziców oddawany był do Palestry, powierzony jednemu z patronów przy sądach Powiatowych, lub Mecenasów przy Trybunale z władzą rodzicielską.-

Ci Patronowie czyli Mecenasi, przez gruntowniéj znajomości praw koronnych i litewskich, oraz wszystkich form i porządku przez nie usta-

16 p

nowionych, powinni byli być jenere ludzie honorowi, posiadający przytym znajomość historji Starożytnej, mianowicie prawa Rzymskiego i wymowy w wyższym stopniu, [redacted]

A ponieważ żaden z młodzieży i do żadnego urzędu bez gruntownej znajomości prawa [redacted], i bez przechodzenia stopniów niższych, nigdy prawie przy najwyższem znaczeniu i majątku, nie był wybierany na urzędy wyższe, tedy Mecenasi i Adwokaci spostrzegli młodzież z powodu zależności swojej od tychże Mecenasów, nazwaną dependentami.

Każdy Dependent czy bogaty, czy ubogi, musiał przedewszystkiem umieć te formy pisania wszelkiego rodzaju tranzakcji; dla tego Mecenas znajomość ze Regentem akt miejscowych, brał od niego kopje wszystkich tranzakcji, które wpisywały się w Księgę od słowa do słowa, co się nazywało Ferya.

Takowe kopje, każden Dependent własno ręcznie musiał przepisywać, bez myłek i skrobań, z zachowaniem wszystkich form i nawet formy pisania, co się nazywało Indukta.

Regent każdemu Dependentowi od każdego arkusza, takowej Induktę, dobrej i bez myłek napisanego, płacił złoty; wolno było tej zapłaty nie przyjąć, wolno z niej zrobić ofiarę dla biedniejszych, ale praca ta nadgradzała się zawsze i moralnie i materjalnie. –

Przepisywanie takowych tranzakcji, a w tej liczbie i samych Dekretów sądowych, nauczyło każdego młodego obywatela pod względem form prawnych, i nabycie tej wiadomości, ściśle Mecenas pilnował, bo póty Ferja brać i przepisywać kazał, póki Dependent dokładnie ze wszystkiemi formami tranzakcji i samych dekretów o znajomości nie był. –

Ale to było tylko zajściem pomocnem, bezpośrednia zaś praca każdego Dependenta, przy jego Mecenasie, zależała na tem, że każdy z nich obowiązany był:

1° Umieć Summarium dokumentów z treścią i Numerowaniem ważnych pisać, czego bez przeczytania i dobrego rozważenia każdego papieru dokazać nie mógł. –

2o Z tych dokumentów ułożyć wywód sprawy, czyli napisać historją onej, co się zwało Meritami i replikami. –

3o Wyszukać praw stosownych do wsparcia interesu i t.d.

Nadto na naradę sessja nie odmiennie chodził z swoimi Mecenasami, bydź na niej nie odstępnie, wszystkiego słuchał, ważniejsze rzeczy notował, i z tego wszystkiego Mecenasowi w kwatérze zdawał sprawę. –

Gdy raz żadnej ważniejszej nie było sprawy, z powodu której poprzednio nie byłoby między Mecenasami narady, tak zwanej konferencją, tedy na takowe partykularne narady, Mecenasi zawsze brali swoich Dependentów i dopuszczali ich do dissensji, w każdem przedmiocie, i zdatniejszym pozwalali przy sobie publicznie w sprawach mówić, dokumenta czytać, a zatém o zdatności ich onych całą publiczność przekonywać, w czém i dawali im swoje bezstronne świadectwa.

Zuchwałość czyli nie uległość władzy i złe obyczaje, ciągnęły zarodą usunienie z palestry młodzieńca; chęć przekupywania sędziów, zdzierstwa i t.p. porbawiały też na zawsze dalszej karjery, bo go za to bez żadnego orzeczenia odsądzano. –

Przeciwnie zaś zdolności moralne przy dobrej konduicie, biédniejszym dawały prawo do Adwokacji, bogatszym do zaszczytu publicznego urzędowania, ale stopniowo i tak:

Z Dependentów, lub samych Adwokatów, przy sądach ziemskich i grodzkich, pierwszy wstęp do publicznego życia, był stopień Archiwisty, albo Wiceregenta, co prawie jedno znaczyło.

Drugi stopień Regenta, którego kreował pisarz ziemski od szlachty wybrany. –

Z Regenta mógł być posunięty na Vicesregenta, lub Komornika, co znaczyło urząd wykonawczy, nadawany przez Starostów grodowych Vicesregentom, a przez podkomorzych i Ziemstwo województwa Kijowskiego Komornikom, ale z władzą wykonawczą i nawet sądowniczą. –

Z tych ostatnich stopni, kiedy się ci urzędnicy dobrze sprawiali i dobrze Obywatelom zasłużyli, dopiero wybierano ich na pisarzów, potém na Podsędków, Sędziów, dalej na Deputatów Trybunału, Podkomorzych i Marszałków Trybunału – A z Urzędu Sędziowskiego i na posłów na Sejmy. –

Mecenasi ruś przy Trybunałach przed Patronami Sądów ziemskich ten miel przewagę, iż po skończonej Adwokacji, wprost na Deputatów do Trybunałów wybierani być mogli. –

Wymaganie opłat przez Kancelarja, to jest Pisarzów i Regentów, nad oznaczenie prawem, a przyjmowanie datków i ofiar w Sądach Powiatowych i Trybunałach przez Sędziów, przekupywanie raz onych przez Mecenasów i Adwokatów, nazywało się Depaktacja i zato wszyscy podlegali kare odsądzenia. Dochody dla Sędziów prawem ustanowione, nie robiły żadnej względem nich złej opinji. –

Co do Adwokatów to jeszcze dodać należy: że nie przechodzący przez wszystkie powyższe stopnie, nigdy Adwokatem być nie mógł, bo to się nazywało Samowarństwem; że podobnież nie mających majątku prawa nigdy nie wybierano na żadne Sądowe Urzęda; i przeto obydwaje Stany, ile z jednej strony były uszlachetnione towarzystwu, tyle z drugiej nie szczęśliwym processującym, nie robiły żadnej obawy, iż na nich jastrzębie zapuszczać się będą. –

Co Adwokaci teraz robią po większej części opisano dowcipnie w Tygodniku Petersburgskim, w humorystycznym Artykule Oworane i Merynosy, ale że Adwokaci dawniej byli uszlachetnieni, potrzebni i wysoko cenieni w towarzystwie, wypisuję szereg Prezesów, jednego tylko Sądu głównego Rijowskiego.

Morzkowski z Palestry Lubelskiej.
Berezowski ——— Zytomirskiej.
Proszkura ——— Lubelskiej.
Rohoziński ——— Lubelskiej.
Mazarski ——— Zytomirskiej.
Obuchowski ——— Rijowskiej. –

Dołączymy i samego autora tego Artykułu —

99 p. 53

Pijatyka – Sijacy.

Nunc te Bache canam.

Pytałem czasem Stolnika, czemsią też naród zabudniał w owe zdobte czasy? Czem, rzecze Stolnik; jedli dużo, a pili jeszcze więcej, a to bez braku czy to wina, czy miód, czy gorzałka, wszystko dobre byle było, a choć wymagano od mocniejszych lepszych trunków, u mniej majętnych przyjmowano co kto miał, a potem wsy Jarzeniny, Rzodkwiny, Wesela, Przenosiny i wszystkie festyny, które koniecznie huczno miały być odprawiane, śmiele mogą powiedzieć że ledwo czwarta część życia, można było być trzeźwym. Odmawiać zaproszin sąsiadowi, znaczyło nieprzyjaźń; odprawianie odwiedzinek, a nie my znali. – Był jeszcze zwyczaj kolędki zwanej jeździć Kolędzieni to jest odsamego Nowego Roku zaczynały się a na Zapusty zbierało się nikogo sąsiadów, nadarzych po kilku i tak jeździliśmy od domu do domu, potąd siedząc pokąd było stało w kuchni i spiżarni, i gdy się im gościnie przekonali, że wszystko wyjedli i wypili, zabierali Gospodarza i do drugiego jechali; tak per consequens, aż do Popielca, na ostatnie dnie zachowując najmocniejszych Sąsiadów, a nie tylko nikt przed tym szarańczowym napadem z domu nie ujechał, ten się wcześnie prowidował tak w piwnicę, jak w spiżarnię, ile mu jego mocno dozwalało.

Był za mego dzieciństwa Generał Konarzewski, nie Romanowski, bo ten był inne individuum, którego nie wiem dlaczego nie wspomniał ani Święcki, ani Gołębiowski mówiąc o Ordynacie Sanguszku, Borejku i Matachowskim, jako o trzech Zapasnikach Bachusa. Jeśli bowiem ten pierwiót zasługuje na wspomnienie, pewnie Konarzewski powinien mieć palmę zwycięzką przed wszystkimi. Nietylko że mógł dużo wlał w siebie wina, lecz się nigdy nie mógł upić, nego tamci dokazać nie mogli. – O Sanguszku wiem z pewnością

z ust Stolnika, tyle lat przy jego dworze będącego, że lubo pił mocno, lecz się mógł upić i w tem tylko celował, iż po uroczystej przejażdżce po przedmieściach w Dubnie, wracał ruperkiem wytrzeźwiony i gotowy do nowej walki. Zaś Konarzewskiemu i tego wytchnienia niebyło potrzeby. Należy jednak wymienić, krótko jego biografię: Konarzewski nie pijał bada z kim? i nielada co?; był to bowiem człowiek pięknych manjerów, wesoły i dowcipny. w dobrym guście; ciągle w towarzystwie zuchwałemi Panami, ciągle na wielkim świecie, jakim była w teneraz Warszawa; i nadomiar mający blisko Dubna dziedziczną wioskę z pradziadów nazwiskiem Petera. Będąc jeszcze bardzo małym, widziałem go razy dwa lub trzy u Stolnika, z którym się znali od lat wielu; rysów twarzy jego nie pamiętam, prócz postaci, która przy dużym wzroście miała bardzo wspaniałą.

Wypisać te wszystkie zadziwiające, a teraz nie pojęte cuda jakich Generał dokazywał, a o których od naocznych świadków słyszałem, trzebaby na to osobnego pisma. i pewno osądzonoby to za bajkę, co było przecież niezawodną prawdą. od całej niemal Polski widzianą, zacytuję więc jeden tylko przykład, a ten da o wiem dostateczne wyobrażenie.

W czasie wielkich Zapustów, które dawali Państwo Cracey, Stolnikostwo Koronni, w Boremlu, Generał Konarzewski był zaproszony jeden z pierwszych, jak to dla przyjemności humoru, jak dla dzielności bachicznej, tak bardzo na Zapustach potrzebnej. Gdy po wielu dniach ciągłej hulanki, najżelazniejsi nawet w tym zawodzie ulegli, a Konarzewski zawsze był jeden, zaczęli ostatnich dni rozpaczać, i przyznawać że do przyszłych Zapustów, a któż z przytomnych nie myślał do Gospodarza: „Stolnikowi Starzinku chyba potrzeba, aby on w ostatni wtorek sam wypił beczkę wina, bo go może zwyciężymy„ Na to Konarzewski „próżne wasze zamysły; beczkę wina wypiję, a pijanym nie będę.„ Na tak zuchwałą odpowiedź powstaje hałas, że to chełpliwość, zarozumiałość" i t.d. a Generał dojada spokojnie bigos, zawsze swoje utrzymując. Do zdania powszechnego, przystępuje i Gospodarz, a nawet wpływa na zakład i z nim reszta Kompanji. Staje zakład i dość znaczny, terminem na ostatni Wtorek; warunek wnet lako postrzeżony że Generał innego wina już pić nie będzie, tylko ze swojej beczki. do tego o to miarę zatoczył.

przychodzi

7. 1017

Przychodzi wreszcie dzień oczekiwany. Konarzewski chce jeszcze ujmy jemnie swą sztukę; ponieważ ten dzień zwykle bywał masowy, umawia się w sekrecie z Marszałkiem Dworu, aby mu pomógł do wyprawienia Maskarady. Kiedy się już gości zgromadzili do Pałacu na śniadanie, Konarzewski wjeżdża na Beczce pięknie zrobionej, ciągnionej przez dwóch chłopaków przebranych za Sylenów, a sam za Bachusa siedzi na beczce w którą wprawiony był krany do toczenia wina, uwieńczony bluszczem, z zawieszonym przez siebie garncowym pucharem na cienkiej witarce. Powstaje wielki zgiełk na sali; kobiety i mężczyźni otaczają nowego Bożka, do którego wspaniała postać Generała, [redacted] admirują strój, ekwipaż i wszystko, Bachus odbiera tę cześć z przyzwoitą godnością, wesołemu Bożkowi, a tém czasem napełniano kielichy i jedno-chorowym głosem wykrzyknęli zdrowie Bachusa! Generał pokłonił się grzecznie, napełnił swój puhar, wychylił go do kropli za zdrowie kobiet, a zaraz drugi na podziękowanie ochotnemu przyjęciu. Od śniadania z małym przestankiem, wypijano różne zdrowia, z których żadnego Generał nie opuścił. Obiad pomnożył ochotę, a wieczór cudzej jeszcze zegnał odjeżdrający Wtorek, a Generał dla zmarkotnienia swoich antagonistów często słuchał w beczkę mówiąc niby z żalem „hej! hej! już mojej beczce nie wiele się należy!" Słowem, że choć się Wtorek znacznie oparł na środzie, kiedy jednak wypadało go skończyć i pójść na Popielec, to bowiem przy tagru nie więcej niebyło. Kompanja niezdolna do Popielca, dopadłszy łóżek zasnęła, a Konarzewski odebrawszy zaraz, pojechał z nim do Cerkwi, wygrane oddał tamtejszemu Kapłanowi, i wszystkich dopełniwszy obrządków dopiero łagodnym snem usnął. I to nie jest bajka, bo o tém zdarzeniu słyszałem nie od jednej osoby z tych jeszcze, które się na tych znajdowały Zapustach. Sława Konarzewskiego z tego względu była tak wielka, że się aż za morze przedarła, albowiem Anglicy, którzy we wszystkiem lubią modnować, zbadali, albo umyślnie jechali do Warszawy, aby się z tym Atletą poz-

kim sprobować, i zawsze zwycięzcy, z podziwieniem z nim się wstawali. Swoich nawet Ziomków tak zgnębił ta kuflową przewagą, iż jeśli gdzie zaszło rozmowę o jakiej hultance, jaxten lubiła pić za Augustów, to na wspomnienie Konarzewskiego zaraz zamilkli, jak kiedy zwierzęta poczują Lwa w swoim Sąsiedztwie. Przyczyną tej wytrwałości, i że nigdy nie mógł być upojonym kładziono to, że gdy już „marnaiłoń" trunku pochłonął, zaczynała mu głowa pawować, i ciągle był w humanie, jak szczyty Tatrów; przez co, jak wnoszono, ulatywały opki mocne i gazy upajające. — Po krótkiej i krótkiej słabości umarł Konarzewski licząc lat blisko 70, [redacted] nigdy podagry nie czuł. — x

x. Do maiątków tej samej okolicy należał Rotmistrz Omieciński, zatrzymał o ukazanie wsi Rotmistrzowice — Dwor iego był tam gdzie dziś gorzelnia — Przyjaciel Omieciniego, Starosta Zawrzeniski [illegible] ten posiadany przez wybory Sędziostwie / dopiero ma nazwisko ten jest jeszcze przy tym dworku loch? i rozpowiadało że razu jednego spotkawszy tam z gospodarzem, wypili cały Antalt Wina, nie tyczący baczki, a tylko podkładając szklanki na przemian, tak że jeden całym palcem otwór pod czas kiedy pił drugi, i wzajemnie — Wszystka sławni ci ogrodnicy przezywali bezpośrednio Panowie Konarzewskiemi; nazywano go Ojcem pijaków; Starosta był tylko starszym jego Synem — Wspomniany wyżej dowcip nie ogranicza sposób ucałowania, przywodzi mi na pamięć drugi podobny Anegdotę — Prymas ówczesny Zamoyski, Kajetan Kossakowski sławny także ze zbytków, lubo nawet ewdowiawszy został Księdzem, przyjechawszy w zaloty do Panny Marianny Krasickiej, siostry Ignacego, Ojciec jego przyiętej żony, przyiął go uprzejmie i zaczęła iż naturalnie pijatyka; ze zaś Pan Kasztelan Chełmski był słepy, prawie zresty go nieco znękiwano pijąc przeznaczonemi kieliszkami, kardy do niego przystępował, a on macał palcami w kielich, badając czy nalany? i czy pełno?...

Stawszym pijaxom i hultaxom ukazaniem, przychodziły do głowy rożne najdziwaczniejsze pomysły — Wiemy o jednym który chciał przejść do Zagorzanów i drugi raz iakiś żołnierz kilka lat prowadził koczujące życie w stepie Krymskim —

103

Kwestarze. x

Jak powiedziałem wyżej, Wioska Stolnika i dwór przy gościńcu, a przy tem [redacted] serce, każdego chorego przyjmuje, zwabiała często podróżnych różnego rodzaju. Miałem wiec niejednę sposobność zachwycić się tych oryginalnych ludzi, którzy powoli niknęli, niezauważenie, bez zupełnie zniknęli. Między takimi ludźmi można rasę Kwestarzów bernardyńskich, których teraźniejszy tylko nazwisko zachowało. Bydź Kwestarzem, jak by wiec wymagał, było to nie małem nemiorem, i wiele wymagało zdolności, teorji i praktyki; potrzeba było być nie zawsze jednakim i odmieniać się, czyli bardziej stosować do domów, jakie Kwestarz odwiedzał; Inaczej powinien się był on prezentować w Dworku, inaczej u Szlachcica, inaczej u Pp. Magnatów; powinien był być pokornie-wesołym, często rubasznym, mieć spory magazyn różnych wiadomości, cudów dla Dewotek, bajeczek dla dzieci, sekretów, bądź prawdziwych, bądź jakichkolwiek dla Gospodarzy i Gospodyń; jak gotować Stoczfisz?, wędzić Wypinek?, pić miód?, nowpić, lub przerabiać ogrodowe drzewa? i t.p. Powinien był umieć dobrze wypić, przy kieliszku jakąś dykteryjkę powiedzieć, np: gdy w jakim domu podali gorącą i pierniki zapiekane, można było być pewnym, że Kwestarz wyjedzie z wierszem łacińskim dostosowanym do okoliczności:- Dulcia non meruit qui non gustavit amara, Kto nie pił gorącej od pierników wara. Za raz Gospodarz w admiracji tego wybryku dowcipnego, Pan Director musiał go przepisać na okładce Kalendarza lub jakiej Książki. Jeśli w Adwencie, lub poście podobały się mu Krupy, lub placuszki z makiem, wiec rzekł co nie zjadł składać w torbę kieszeniową powiedział Servata valebunt. Zaraz wiec dobry humor / bo w tych czasach lada co elektryzowało dobry humor / otwarty śpichlerz i co tylko było w domu zło na ofiarę dowozu Kwestarskiego

[redacted]

Spodziewamy się że znajdziemy obraz tego rodzaju ludzi, otrzymany z pod miotrowego pióra Pana Chodźki, niedawno wieprzowanego krajowych rzeczy, który powiedział pod tytułem Kwestarz i Drukuje się w tej chwili —

1014

z dodatkiem ad maiorem Dei gloriam; na co Brat Kwestarz, ostatnia expensowat łacinę i powiedziawszy Deo gratias jechał dalej. Mnóstwo takich widywałem u Stolnika, a że ci sami bywali i u mojej Matki, dziwiło mię bardzo, że ten sam człowiek i innym był u Wuja, a innym u Matki; bo u pierwszego zabawiał towarzystwo nowémi powieściami światowémi, wesołémi, nigdy się dobrze i pojechał; zaś u mojej Matki, która była skromnie-religijna Matrona, prowadził, jak dla mnie bardzo mądre dyskursa, o Karaniach, Odpustach, Kwatach, a mnie raz zapytywał o Katechizm, Dziesięcioro przykazań, na które choć mniej może dobrze odpowiadałem, wnetsko Brat Flawiusz miał ten [redacted] łaut, że bardzo chwalił moją nadwiek pojętność, co bardzo miłość własną mojej Matki łechtało. Należy jednak oddać sprawiedliwość, że w rubasznych nawet humorach, nigdy się niezapomnieli do tyla, aby wyrzekli zgranie przywarliści, i portsprzem lub mową, dali jakie zgorszenie, bowiem nie wyszłoby im na sucho. Zwierzchność przednia byłaby o tym dowiedziała, a sroga Cnota i podwójna reacja dyscypliny, długo by się im mieć dała; jeśli wiec sobie pozwolili czasem, jakich rozmów weselnych i mniej zgodnych z ich stanem, czynili to w małem zgromadzeniu osób młodszych, a zatem mniej uważających, którzy za koncept, jaką złotówkę obdarzali Narratora. Z pomiędzy wielu, a wielu, jakich w mojem dzieciństwie widywałem, wyszedł niejaki w tym zawodzie tryumfał Brat Flawiusz, człek bardzo prosty, bez dowcipny, a że jeszcze był Mazur, więc mieszanina języków mazowieckiego z ruskim, poczęła niejednym go czynić; ja zaś najwięcej się dziwiłem, że on wiernie mi gadał. Ile razy przybył, to naprzód Laudetur, zwykł mówić w Imię Ojca i Syna, Bernardyn z Kustyna, a gdy kto powiedział, Książ gada wierne, to on koniecznie, albo i to pierwsze. Kiedy ja się trzymałem za jego pas, pytając: a przy wiorst Książ jabłka, on udawał głuchego mówiąc co?.. moja babka, jus nie żyje niech dziecie, nie żyje. Słowem był to poeta natus jak Ovidius. Pamiętam jak się raz skarżył, że go [redacted] przez prosty z motu zepchnęli,

a ze byty wtenczas i kobiety, wiec obraca się do mojej krewnej mówiąc "o moja Matusiu, co wam jesce wygadowały" – No – cóż mnie? zpytała moja krewna. „Oo! co mowiły: w jedwabiu Maś twoja chodziła, a u jakiejsnego syna sukna brata" Kobiety nie przymowały prawdziwego znaczenia tej metafory, ale mezczyzni domyślali się łatwo, ze on zwyczajne gramatyka, chciał delikatnie przekładać na język polski. – Drugiego, którego pomnę był Brat Pafnucy, którego najwięcej zstąd pamiętam, ze mi różne wymadrał figle, a między innemi, obiecywał dwie duże grusky, jeśli tego dokaze co on, bojest ze cały drugi palec schowam w nos; on zaś nie mając tego palca, ze do ostatniego wstawu, niego trudno było dójrzeć z tenzych rękawów, gdy przytknął rękę do nosa, zdawało się ze palec schowany zupełnie; wiec zapalony emulacyą, a najwięcej chęcią wygrania dwóch gruszek, jakem zaraz nos rozpychał, aż mi się wydrwawił, ale i ból nie byłby mię odwiódł od dalszej kontenacji, lecz gdy to postrzeżono i zagrożono mnym bolem, musiałem poprzestać, nie mogąc sobie wyhumanizować, dla czego tej sztuki dokazać nie mogłem.

Najwięcznym atoli bohaterem tej Rzeczypospolitej Kwestarskiej był Jan Pasyński, powszechnie zwany Jasiem, zapewne dla spraw- ności z jego dużym wzrostem i radzi wijącą siłą, o której mimo się powszechnie dowiedziano, niejednę z niej konsyą" dla zgromadzenia wyciągnął. Nie był już on za mojej pamięci, słyszałem tylko o nim; po wszystkich bowiem domach w których bywał, zostawił pamięć swych czynów. Był mistrzem dowcipny, mistrzowny, silny, mieć każdy chciał go znać i coś o nim pamiętać. Jak powszechnie mówiono, ze przyjechawszy do pewnego domu, i zastawszy gospodarza w samusie tyrającego półbeczki z miodem, przymawiał się Jaś iż zdałaby się choć jedna do klasztoru. Gospodarz chcąc z niego podzartować, rzecze, dobrze Jasiu, weź sobie ten półbeczułek co większy, ale pod warunkiem, ze sam go zaniesiesz do wozu; na to Jaś – gdyby Panisko dał dwa to możebym się spróbował; – gospodarz myśląc, ze on chce zart zartem zbywać: i owszem, powie, bardzo chętnie – próbuj się – ha! to Deo gratias i Panu Dobrodziejowi niech Bóg

stosownie nagrodzi; to mówiąc, wjedną i drugą połę od habita wtorujący po pół-beczku, poniósł je do woza, zostawiwszy gospodarza wzadumieniu, a może i smutku za lekkomyślne używanie, które jednak przez verbum nobile mniemał dobrymać. To Dubnie takoż kupując dwa klaretony szymy zelara i zapytawszy Kupca, czy mocne, gdy odebrał pyszną odpowiedź: ile waćpanu, to darmo weźmiem; wziął się wnet do roboty i złamawszy rzeń, gdy siódmą tylko zgiął i zszedł, chciał zapłacić według targu płacić, lecz żydzisko widząc na co się zanosi, że się Jaś do dalszego łamania zabiera odstąpił pretensji nawet i do tej siódmej, prosząc tylko aby się tém kupném zadowolnił. Sławna także była jego dysputa z Mikołajem Potockim, owym to sławnym Starostą Kaniowskim. – Przyjechał raz do niego po dwoście, a wiadomo, jak ten Magnat [illegible] swój prowadzał, [illegible] – Nie puszcza wnet Jasia i pić z nim dni dwa, to jest do soboty, którą Starosta, mimo swego wzwyczajonego życia, wprowadzenie do Matki Boskiej obserwował, nie tylko nie pijąc, ale nawet nie jedząc. Gdy wnet Jaś wybierał się już w drogę i przyszedł z podziękowaniem, Starosta nazwał go po ruskiu, bo to był jego język ulubiony: „Poczekaj Jasiu, ty z moją hrysznym, musysz i ponutrować z mojom." Kazał zatém przynieść dwa naczynia, wlewał się do kozuli, kazał to samo zrobić Jasiowi, klękli oba i odmawiali [illegible] głośno Miserere, a po każdym wierszu mielił się kolejno ćwiczyć batogiem po plecach. – Pierwszy z kolei Starosta wstał i wyciął Jasiowi tęgiego basa; po drugim wierszu przyszła kolej na Jasia, lecz ten szamiec zgniótł. Wtym lekko go tylko plaga nawiedziła; tak było i raz drugi. Lecz Starosta zauważywszy tę delikatność i ruszony czy honorem, czy dewocją, odezwał się: Bij dobe, boja tebe nebudu zatowaty." Upokorzony Jaś tak formalnym rozkazem, a może wstydem i bólem, gdy przyszła jego kolej, wyciągnąwszy atletyczną prawicę, jak mu przystoi basa – wyszedł Starosta, jak uszczypnie: Bij Jasiu; bude wże; – czy tobi daty wsioho? – „Mam łaski JW Pana" – „Mam tobi jeszcze 20 czerwonych, a nie przyjeżdżaj do mene nikoły w Sobotu." I natenczas

Por: 16.

107
P

powiata skończyła. Wiele jeszcze słychiwałem o tym sławnym Kwestarzu, może nawet i zmyślonych powieści, a szczególniej jak on nieraz między XX Jezuitów, x których zawsze prawie w możnych domach znajdował, i pod postacią pokorną, często ich na śmiech wystawiał, bo że te dzieła lepiej było widzieć, lub słyszeć, jak czytać, przeto w piśmie je opuszcza. – Otóm jednak można jeszcze powiedzieć, jak przyjechawszy raz do Szlapca, który nierad był gościom, a szczególniej Kwestarzom i obacznywszy ze wjezdza Zaś, schował się do Alzieja, przykazawszy chłopcu, aby powiedział, że Pana w domu niéma i że nie niéma, bo wszystko poramykane. Wchodzi Zaś do pierwszej izby, zastaje pachołą i pyta o Pana: – Niéman odpowiedział chłopiec. Zaś tymczasem obeszła izby, wziął z Kapturza i umyślnie przedłuża mowę, – a kiedyż powróci? – Nie wiém – a niéma też tu co przekąsić? niéma – Wprawdzie obiad choć dla czeladzi mamy gotować? niéma. Zaś chodząc po izbie, zajrzał przez wierzch pieca, który skoro nie dochodził, tyle głowę Szlapca, znajomą mu od dawna; domyślił się fortelu, zabiera się więc do wyjścia, mówiąc do chłopca – Bądź że zdrów moje dziecko, kłaniaj się Panu i powiedz mu niech nie będzie kpem, kiedy wyjechał z domu, to niech i swoją łysą głowę z sobą zabiera – i pojechał. xx.

---

x Jest to nieważnym że drugie razowy były zamiast słowy i wiadomości Jezuitów; ileż było powieści o mniemanych wyprawieniach ich przez różnych z cicha-frantów – Mogłbym tu przytoczyć anegdotę o żarcie tego samego Zasia z Jezuitą, ale za granicy nadto blisko z lekceważeniem mamy świętych, przeto ją opuszczę –

xx. Widzimy z powyższego opisu, że w samej istocie tak było, że Kwestarze uważani byli zadowolenie niższe z urzędu, niebyło też nikogo, kto by zwyczajniej był ofiarą drażliwego dowcipu, jak żydzi. Natém osnuta nastąpiła Anegdota: Wracał Kwestarz do swego Klasztoru, a że konia jak żmurna zasilili Dobrodzieje, a nie w gotówce, też w jaglach, w zbożu, miodzie półsetnych półbarwiec nadto ciężko i konisko już już ustać miały. O mile od Klasztoru zabaczył na Karczmisku, pod którą stał wóz żydowski, a Żyd zapewne był w Karczmie towarzyszył z Szynkarzem i jego rodziną. Widok dobrego i nie męczonego konia, zapalił na siebie oko woźnicy, który nagle do Kwestarza, że gdyby go mógł

dopnądz do swoich, zajechaliby do Klasztoru, a inaczej w polu gdzieś nocować będą i jenerę zły czasowiek napadnie ich i wszystko odbierze. Trafiła mu się ta uwaga do przemawiania Kwestarza; postanowił wiec ratować jak mu można, którą więc dla Braci jakąm-kolwiek sposobem. Zmęczone konie już same stanęły u Karczmy, Kwestarz zlazł z wozu, wyprzągł Konia żydowskiego dopnął do swojej bryki, a sam kładąc na siebie uprzęż i stając koło żydowskiego wózka, czekał woźnicy żeby nocał z nim spokojniej. Niedopatrzyli się żydzi w Karczmie tego co zaszło na dworze, a kiedy gospodarz uprowadzonego Konia wyszedł na orzenie, w niemałe wpadł zadziwienie ujrzawszy na jego miejscu stojącego mnicha, w habicie i z uprzężą na plecach. — „Nu gdzie mój koń, a Waść co tu robisz?" pytał i gniewny i zadziwiony: Mnich zaś stojąc spokojnie i powolnie, odpowiedział „Żaby jcztem Wasz koń; byłem kiedyś biednym zakonnikiem, ale zgrzeszyłem i Bóg mnie za karę przemienił w konia; teraz lata mojej pokuty się skończyły, i wróciłem do dawnej postaci" Żyd kilka razy kazał to sobie powtórzyć, nim zrozumiał, brał się za głowę, chodził, emocał, wyrzucał Mnichowi zdaną zbiedz z jego powodu ponoś, a ten odpowiadał skromnie „iż zdjąwszy z niego jako odstępny pieniądze zań wydane" Zapłacał temu Żyd gniewnie, wyliczając rozmaitem jak był lenistwy, obrzarty, jak zaś stoją w miły na dobrał się pysznie do owsu zerbozem, wyjadł tego potowy, a do połowy wsypał... — Przyznawał się do wszystkiego Mnich ze skruchą, składając na przewrotność natury bydlęcej — „To czego Waść tu jenerę stoisz!" zawołał Żyd nareszcie „Cenam ar mi sami powróciła odejść" Panie gospodarzu "rzekł Mnich „bo nie mogę się ruszyć, ar sami zdjąwszy ze mnie uprzęż i uwolnicie dla miłości Boga" Żyd nie wiedział dłużej co mazowsze radził się drugimi nadjemnie, którzy wypadli zdania mu i dziwili się zdarzonemu cudowi; ar nareszcie nie mogąc co począć z Bezmordynem, wyprzągł go i kazał mu iść gdzie chce, — zasmucił się nisko Kwestarz i odszedł. —

Lecz kiedy zajrzał z powrotem jego do Klasztoru, przestrzony dowiedział się o tem co zaszło, zgarnił szybko uprzęż potrzebną, uprowadzonego zaś Konia wszedł Klasztornemu studze, ażeby wodzę go po jarmarku, odpędził dostawiciela gospodarza i oddał mu zabrane własność. Znalazł się i stołnie wjednem miejscu wstąpiecki Konia, bez ujrzawszy go na targowicy i stanowczy, zbliżył się do niego i zniżając głowę rzekł: „a waść znowu coś zgrzeszył, nu, nie zaszczyt teraz głupi, żeby waści drugi raz kupił" —— P. W.

8.

8.

Magnaci – Ulicznicy stabrych prawa Rzeczypospolitej.

Przeglądając rzadkie z upominek że, tak w wielu miejscach tego pisma, jak w następującym rozdziale nadesłanych, zdanie o tak zwanych Panach: ich roli w dawnej Rzeczypospolitej, jest nieco przesadzone a przynajmniej jednostronne – Wypadnie to z tego wyobrażenia że szlachta stan rycerzy najsz

Szafunek Starostw był szczególnym przedmiotem Magnatów, tośmy widzieli powszechnie kraju. Nazywano Starostwa Panis bene merentium, a kto je dzierżył? Oto ci, którzy ogromne mieli majętności ojczyste. Czyliż pośiadaniem tych majętności dziedzicznych ustanowiono: jenne potrzebne były wielkie Starosta? Cóż oni zrobili dla kraju? czy postawali o swoim koszcie, jak Zbarascy, Wiśniowieccy, czy płacili wojsko ze swych majętności, lub zastawionych prezjozów, jak Karol Chodkiewicz; czy byli poświęceni dla dobra ojczyzny, jak Jan Zamojski? nie zgoła, i śmieli się nazywać bene merentes – Siedzieli w domach i zbytkach, przewodzili na sejmikach, spadali szlachtę, lubią ciemiężyli – oto są ich zasługi!! Niezatarcie to czyny Stefan Czarnieccki dostał Tykocin; tamten kraj z przepaści dźwigał, a Ci go w przepaść grzęzyli. – Wspomnę tu o niektórych z tych magnatów, słynniejszych w swoich czasach z nadużyć i bezprawiów. –

Niedaleko tucka nabożku wielkiego kupieckiego traktu znajdujesz Wioska Polkanów; część jej należała do jednego z moich krewnych, x którego ponieważ był starszy w rodzinie, mój Wuj Stolnik z uszanowaniem odwiedzał i mnie z sobą bierał; a że lubił przechadzkę, codzień prawie chodziliśmy. On odmawiał pacierze, a ja obładowany jego tytaniem i całym do tego rynsztunkiem, szukałem po rowach i brzegach, bo miałem ledwo lat jedenaście. Raz jednego zajęciowszy się w lasek nie wielki bardzo gęsty, mój Wujaszek uklęknął, a ja mało już z nad niej mogiłek i odmówił Anioł Pański – Nie pojęłem dla czego, ale to nabożeństwo zastanowiło mię więcej niż inne, przestałem harcować i prosty tamarz, a po ukończonej modlitwie zapytałem

x Podolskiego.

w wiadomości wspomnianych dzieci, znalazłem akt na mocy którego [illegible] ze mnie [illegible] wydarzenie to [illegible] [illegible] [illegible]

krajanka, czyjato mogiła, na której się on, ar ulęgrze modlił? „Dobrze się pytasz o to, odpowiedział Starosta, opowiem ci moje dziecko, jak nas drobnej szlachty życie było w ciągłych niebezpieczeństwach za czasów Augusta III; a co gorzej, że nie od nieprzyjaciół, lecz od własnych Rodaków, to jest magnatów, z których każdy był panem życia i fortuny szlacheckiej, jeśli mu się ten w czém naraził i nie miał drugiego magnata, któryby go przeciw temu zastonił. Stąd pochodzi, że przeciąg tego panowania, przy ustawicznych pieniactwach, zajazdach i kłótniach sejmikowych, cały kraj podzielił się na partje, i tak powszechnie nazywano Potockich, Czartoryjskich, Lubomirskich i t.p. Z pomiędzy jednak tych wszystkich Franciszek Salezy Potocki Woda Kijowski, ojciec teraźniejszego, pychą, pogardą ludzi i zemstą przechodził wszystkich. Widziałem tego Pana z bliska na sali, kiedy odwiedzał XX. Lubomirskich w Równem; ledwo usłyszano turkot Karocy, wszyscy powychodzili, jakby na przeciw Ojcu Świętemu. Nie mówię, już o Dworskich, lecz wszyscy zgromadzeni obywatele obojej płci, Xiądz i Xiężna aż do ganku. Wysiadł na ziemicę ten Nabuchodonozor, lecz jakże mię przelękł! chociaż niebył nie urodliwy, ale taka zgroza malowała się na jego twarzy, że jej do tąd zapomnieć nie mogę. Nie zatrzymał się nikomu, szedł sam po przedzie, Xięstwo za nim, dopiero wszedłszy na salę, podjiął mocno dwa całe swój kołpak soboli, potrząsł nim jak żyd jarmułką i znowu na głowie zostawił. Taki to był ów Magnat; a ta mogiłka, którą widzisz, jest także jego dziełem; wzniosła ją ona za moich czasów, mogę ci więc sprawiedliwie o niej opowiedzieć."

Krecztaka:— Ów Pan Potocki ciemiężąc szlachtę, już to przez siebie, już to przez swoich zausznikow, wypędzając gwałtownie z ich własności, miewał często sprawy; lecz cóż to pomogło uciśnionemu? Sędziowie bali się przeciw Panu dawać wyroki, aby ich zaraz to samo nie spotkało; a nakoniec, choć i wydał szlachcic dekret, cóż mógł z nim zrobić? W tych opłatanych czasach, żaden Urzędnik nie ujechał na exekucję, bo się bał śmierci. Udawano się tedy do Protektorów, jeśli kto ich miał; ten tedy Protektor dawał Kozaków

tu 6 zol niersfwo nadworne, i z tymi szlachcic wyjechał na zajazd, i jeśli zdołał uprzedzić swego antagonistę, opanował pierwszy i jak mógł, co cyfro wybierał swoje pretensje. Jeśli zaś i tamten nagotował się na jego przyjęcie także z orężem, następowały bitwy, kalectwa, zabójstwa i znowu sprawa. – Otóż wracając do rzeczy, ten sam Potocki uciemiężał jakiegoś szlachcica, i sprawa wytoczyła się do Trybunału w Lublinie. Żaden z Patronów nie chciał się jąć sprawy biednego szlachcica, bo ten ujęty, ten zagrożony; każdy się czemś wymawiał; wreszcie znalazł się ojciec odważny i uczciwy, nazwiskiem Hliński, który stanął za szlachcicem. – Pan Potocki czy umyślnie, czy wypadkiem, znajdował się na owéj sessji, gdzie mu cały Trybunał, jako Monarsze wynadzał honory. Rozpoczęty w uniesieniu słyszeć odważne Hlińskiego popieranie sprawy, obrażony taką śmiałością, oderwał się: „Otóż niéj zyczyłbym gadać Mospanie Hlińskiewicz!" – Było to według owego czasu wielkie ubliżenie i pogarda, gdy kto czyje nazwisko przekręcił. Dotknięty tém Hliński, i uniesiony zniewagą, odpowiedział: „Tak mówię, jak mi sumienie i sprawiedliwość nakazuje, Mościanie Potockiewicz" Tu jak mojemu Wujowi słów nie stawało na opisanie zdumienia i rozwachu, za tak wielkie niby zgorszenie. Powstał Potocki, oprzytomniał jego ruszyli się ku ofierze; jeden tylko Ks. Prezydent tknięty litością pobrał biedaka pod togę uprowadzić do swéj karety; zawiózł do domu i nocą wyprawił, z upomnieniem, aby się wystrzegał magnatów, przerwał się i naréj, i na jakiś czas zakopał się w kraju nie uczęszczanym. Niestety, na nic to się wszystko nie zdało. Oprzytomniawszy Wojewody rozbiegli się po wszystkich drogach i manowcach, a dognawszy go o dwadzieścia kilka mil od Lublina, w tym jak ob widnia lasku, zamordowali i pochowali w téj mogile, która odtąd nosi nazwisko Mogiła Hlińskiego. Tenże sam Potocki, który póżniéj zmazał się krwią własnej Synowej z Domu Komorowskiéj Kasztelanki. x Nie wiem mu to wprawdzie na sucho

x Sądzimy że i ten wyrok o Wojewodzie Kijowskim jest nader surowy; Powieść Mal-

to Komarowscy za odpadnieniem Galicji po pierwszym rozbiorze wytoczyli proces w Radzie austryjackiem i wygrali, lecz jur sprawca nie żył, a choć Decret kryminalny miał się na nieboszczyku spełnić, atoli sąd aby pamięć ojca i linię od hańbiącej plamy uwolnił zadozwoleniem familii Komarowskich, którzy widzieli całą rozpacz Męża strapionego w kochanej i przy nadziei jur będącej żony, niepomszczali wyrobków, które go miljony kosztowały.—

W młodości mojej znałem słusznego obywatela Bohdanowskiego Podkomorzego P^ta Kowieńskiego, który do śmierci chował zakrwawioną bieliznę będąc powtulonym przez Krakow Księcia N...N.... od którego trzymał Dzienawę zdaleka w wołodarstwie. Ten Pan zapomniawszy o świetności swego Rodu, i że w nim płynie krew jednego z najsławniejszych rodaków, wolał boiu przesprawia, widząc zgubiony wiatr ekstrapów pieniędzy Dzienawców, stłumić ich pusczeń, i dozwalać nawet oblatnim obiem zostaniem — Zadrzeczawszy wiec majątnow Bohdanowskiemu, przed ukończeniem kontraktu, prelat ją swemu, a do Bohdanowskiego napisał, aby ustąpił z Dzienawy. Szlachcic maja za sobą i prawo i sprawiedliwość, odpisał, że jeśli ksiądz chce per bona officia z mu pojść, obiecuje uczynić łatwość za przywrotą Indemnizacja, lecz na wodar tego nie zrobi; ponieważ do końca kontraktu, jest prawnym posiadaczem. Dumny Pan obraził się tą odpowiedzią, i dał rozkaz Atamanowi swoich dworskich Kozaków, aby Szlachcica natychmiast wypędził. Zakroi nocna pora napada ta czereda na śpiącego Bohdanowskiego; Szlachcic, jak wmyśl tego wieku odważny, porwał Pugnałowską i mężnie im się stawił, lecz dlugonadsie spis, przeto te nie równa walka rozstrzygły. Porwany, wypędzony, udał się do prawa, a że się to działo jur za rządów St. Augusta, gdzie nowy i lepszy wprowadzony porządek, wygrał Szlachcic we wszystkich Instancyach; grzywny i Wieża ereaty Księcia, lecz silna za nim protekcja, a prawie przemoc, umiała zagłuszyć i prawo i występek, a z całej sprawy Bohdanowski, prócz skrwawionej koszuli, którą ja jeszcze widziałem, nic więcej nie wygrał. *)

*) O drugiej sprawie tego Magnata słyszałem z ust cerownika gminu, a wiec Zwłaszcza w Banos (2)

Książe Jan Sanguszko. Ordynat Ostrogski

Książe Janusz Sanguszko posiadał ogromną ordynacyę Ostrogską, chociaż nieprawnie, według ducha jej pierwotnej Instytucyi; wziął ją bowiem po kądzieli, która od spadku prawem ordynackiem wydzierżona była. Lecz w czasie nieszczęsnego na jego nieszczęście, czego się miał obawiać takowy Pan, mogąc każdy Sejm zerwać, który by jego prawa chciał wziąść pod wzbiór? jakoż wiadomo, że przez 33. lat panowania Augusta III. żaden Sejm nie doszedł. Bił więc w Dubnie Ordynat i całe Województwo; festyny po festynach, a każdy koniunkturami darowiznami to wioseczki, to precjozów, z bogatego skarbca, a cóż to jak mówił Stolnik, i garderoby, a to tak hojnie, że najubożsi potrzeba była Pana zupełnie oporządzać. Książę raz był żonaty z Denhoffówną, i to niewiedzieć nie co, miał bowiem gusta inne, które zadowalniali nazywani powszechnie faworytami, lecz taka była niewinność obyczajów tego czasu, iż mało kto znał prawdziwej funkcyi znaczenie, i Stolnik zarzucał nie źle dobrze po oddaleniu się z dworu, szwagier jego wytłumaczył te faworyty, co z wielką trudnością przyszło mu pojąć. – Pomimo jednak ogromnych dóbr, Książę Pan był zawsze prawie w niedostatku i gotowe pieniądze były zbyt nadzwyczajne u niego. Z miast brano u Żydów wszystko na kredyt, a choć w dwójnasób dawano kwity, jednak Żydowstwo użyskiwało; wszystko bowiem co mogło być wzięte, zabierali oburzający Pana, i faworyci, nie biorąc Kradzców, którym w takim nieładzie mały procent od zbytku do skarbu wnosili – Rzecz dziwna, że ten magnat, z jednej strony wszechmocny, z drugiej był cherlawym w dziecinnym sposobie: ażby miał 12 chłopców sprytnych, którychby tylko była powinność chodzić po dworzach w Dubnie, i przepatrywać, czyjto z dworzanich, lub oficerów, nie ma jakiej nowiny osobliwszej i natychmiast donosić Księciu, a ten raz uwiadomiony pewnie potrafił się domawiać, lub zły humor okazywał, poniewadz tej nowiny nie dostał, którą wcześnie faworytowi, lub komu innemu oddał. Najwięksny bal bywał na Ś. Jana Chrzciciela Jego Patrona; był to raczej dzień dla niego najintratniejszy, przynajmniej do południa, albowiem każdy z przyjaciół lub krewnych, choć z mniejszą oddalonych, musiał koniecznie przy życzeniach przysłać suto wiązanie, a ten podatek największej ciężył na Lubominskich

który maja przez niego zapewniona Sukcessia, pod winna utraty
musieli się wypadzai na dary i to kazdy osobno: osobno i che-
ny, osobno dzieci. Gdy się otwarły pokoje i Ksiaze się pokazał
wszyscy przybyli goście, a kazdy nie z próżnemi rękami, zachadali
powinszowanie i dary. Ksiaze stał z rozpaka między dwoma stoła-
mi i odbierał zegarki, tabakierki, monabysto i dziecka zawinał
w papier i wrzucił do owej czapki, bez trzeba było komen nie,
bo tak miał bystry wzrok i pamięć, że zaraz zapotował przestępcę, któ-
ry ciężka pokutą niełaski musiał ten grzech zmazać. Teraź da-
ry ledwo przewoczowały u Pana, bowiem przyjaciele uchwytali. –
Historyę ordynackich Awantur, zajechania tych dóbr przez Hetmana
Jana Branickiego, który jako Custos legum zauważył, że posiadanie
Księcia jest nieprawne, i z uszczerbkiem Rzeczypospolitej, kłutnie
oto na Sejmach i t.d. byłoby to zbyt długie do opisywania; skoń-
czymy na tem że pierwsza Instytucja Ks. Ostrogskiego powin-
was prawa powołania, nigdy sankcji sejmowej nie odebrała,
mimo zawsze wpływem mocnych przyjaciół i krewnych Księcia, którzy to
jednak nie dla samej przyjaźni czynili, – uchylona. Książę zo-
stał Dziedzicem, z obowiązkiem, aby utrzymywał z dóbr Ordyna-
ckich Regiment piechoty na obronę RPolitej; urzad Dubowic-
kich, po których urząd Ordynacja, za swoich Sukcessorów, a Oj-
cu swemu Pawłowi Sanguszkowi zmedał na koniyń" z wyższości
ci z innej Matki (Duninowskiej) spłodzonych, to jest Starzyka
Kor. i Wdy Woryńs. Dobrzyńs. Zasławski, Sławuccy, Ilinicki,
Bilogrodzki – Kłoby chciał o tem się lepiej dowiedzieć, niech czyta
umieszczone sprawy z strony Sierakowskich, przeciw Sanguszkom,
gdzie jest to historicum dobrze opisane.

Zostawszy więc Książę dożywotnikiem tej ogromnej fortuny,
i niemogąc już zadawać więcej ani na dziedzictwa, ani na dożywocia, zadawał je na dożywocia swoje, to jest pokad on sam
żyć będzie. Była to niby jakaś strona opozycyjna ale Boga przeciw
Jabłonowskim, bo jeśli ci zyczyli przeciwnego zgonu, to drugich in-
teresem było, aby czas lata Matuzala. – Umarł nakoniec w Zas-
ławiu i można powiedzieć o Nim sequo probat moriens bo

x Warto jednak to zrobić, i prosimy o to posiadających wiadomości rzeczy — P. W.

umarł w niedostatku w stosunku swéj ogromnéj fortuny, bo go Mikołajanie ledwo nie grabis pochowali, w którym roku, nie pamiętam – Powstał mi Stolnik nagrobek, jaki w ów czas cytowany; nie umiał on być na grobie, bo go bajdziej epigramem nazwać można, mieszkuje go jednak; bo wyjątkowy pierwszy wiersz gdzie według zwyczaju niebożczyka konfesuje się o herbach choć bez sensu wspomniéć, zresztą jest Koncept ów" zabawny.

Przepysznawy Jeniawe na Pogoni wsiadam,
Za mię wiecznie zadała, z téj na wieki zsiadam.
Byłem, żyłem, dawałem, Ci co żyli brali,
Ci co brali, niechcieli, a żebym wyż dalej:-
Zadziwin się przechodniu, chcibyś czytał to dziéj
Że tu leży własnego syn Ojca dobrodziéj.-

***[1] Chciał iść za mężem rozstanąć, do wypadu znagliły, ale nigdy ośmienia przywrócić. Sprawcą zbrodni był Putkownik jego Kozaków; ten niewiadomo z jakiego powodu tak był na wszystkie, że kiedy podczas upomawdrenia, jeden z Kozaków rozmówił się nad losem nieszczęśliwéj, i upadłszy do nóg prosił go aby jemu ją oddał, on rad zawiecie ją tak daleko, że nigdy nikt o niéj; ani ona o Polocznich nie posłyszy, Putkownik zgodzić się na to niechciał – Słyszałem także, że napmód Wojewoda, chciał złecić porwać żonę i zawieźć do Klasztoru jednemu ze swoich Dworan najzaufańszych, ale kiedy ten wyprzedzając (mieszczą) tak go, czy jest to z wolną wolą młodéj Pani, a otrzymał odpowiedź odpowiedź, wtedy Dworanin wymówił się od wypełnienia złecenia. Wojewoda zmiótł to cierpliwie, a oddalając zgrozą, rzekł tylko: „żona przynajmniéj o sekret" – Stolny wykonawca zmienił podobno nazwisko, które się haniebnie w przewodzie Procesu wsławiło i pod przybranem mieszkał do końca życie w głębokiéj Ukrainie.

Jako przegół należący do historyi tego Magnata, a także i jego syna, warto rozpisać się zawiedziony na sądach Konfederacji Radomskiéj, w Testamencie swoim wspominał pod błogosławieństwem syna, abyśie w podobna, robotę nigdy nie dał wpłatać. P. W.

(2) Bawią gminnego podania. Pokonawszy się Książa z żoną Leśnickiego swego w Kołowiatyniu Maliczego, rzekł do Atamana swego Hałajdy ze wsi Werbunów: „Co byś chciał za zabicie mi jednego wróbla?" Hałajda zażądał Złotych Elżbietanych, które Książa zaraz wypłacił; a Hałajda wziąwszy resztę mołojców i przyjechawszy do Kołowiatyna, jak byli siedmiu, tak siedmiu spisami uderzyli Maliczego i zabili. Po zabójstwie, pojechali w kozaki wszyscy pijąc i hulając z Bohuszewni Kozakami, aczeby na tych podejrzenie dopełnionego zabójstwa

znuceń. Tymczasem ciało zabitego przywieziono do Grodu, oświadczono rany i pochowano. Bracia Leśniczego porwali zabójcę; ten rad by był jakoby chcieli zapłacić główszczyznę, ale bracia ludzie mozni jednać się nie chcieli; w żądach wyjadł Dekret śmierci, o czém oth[illegible] żony Książę, musiał się wynieść za granicę. P. W.

125 p 62

Edukacja – Pijarowie Międzyrzeccy.*

Wprzód nim opiszę szczegółowiej zgromadzenie Pijarów i ich szkoły, wypomnę pokrótce o Jezuitach i skreślę krótkie porównanie dwóch tych między sobą zgromadzeń. – Dwaste zgromadzenia sterowały owoczesną oświatą krajową; lecz na nieszczęście nasze, więcej można jest było narzekać skromnictwami, niż zgromadzeniami dążącemi do jednego i chwalebnego celu, to jest wychowania prawowitego młodzieży, tego jędra każdego narodu, według słów Cycerona: „Znakomity vir habere Rempublicam talentem juventutem". Atak, kto się mienił od Jezuitów do Pijarów, lub przeciwnie, musiał przestrzegać pewne rządy moralne przechodzić; nim czas, lub inne zdarzenie, dało o nim zapomnieć. Jednak wypada należy, że dążności Pijarów była więcej obywatelska, i miała więcej na celu dobro ogólne i kształcenie młodzieży na zacnych obywatelów użytecznych; gdy Jezuici stanowiąc Status in statu, o swoje tylko dbając korzyście, zapalili młodzież majętniejszą, lub zdatniejszą do swoich kongregacyj, osiedli domy możnych, nadziei niemi, jak kojotowie w Siecieechu, otrzymywali zapisy, summy, lub dobra, aż do ukończenia zacnego Kościoła, którego, aż do kassacyi nie kończyli, jakto było w Oshogu, gdzie Jezuitom Pani Pacowa zapisała Klucz Kniahininski, do skończenia ich murów, zacnych przez Karola Chodkiewicza na początku XVII wieku; a jednak te dobra zostawały przy nich aż do kassacyi, więc blisko przeszło półtora wieku nie mogli ukończyć murów. (Potem te dobra przeznaczone zostały do kommissji edukacyjnej, a później Cesarz Alexander I. za staraniem X. Czartoryjskiego i Tadeusza Czackiego, przyłączył je do funduszów liceum Krzemienieckiego.) Pijarów tego zarzucić nie można; nie konspirali oni z Magnatów; nie namawiali zdolnej młodzieży do zamknięcia się w mało czynnych murach Klasztornych; Zakonyli Zakonów, te piersiową kolebkę najzacniejszych i najznakomitszych naszych Rodaków, a prace Konarskiego, Samuela

* Zdaje się nam, że żaden jeszcze Pamiętnik obywatelski, nie dał tak dokładnego opisu całego tego szczebla szkół dawnych —

z trudnościami pod którémi nie jeden by upadł, i Grammatyka Kopcyńskiego, więcej świadcza o ich zasługach, niż Alvar, sylogizmy, niedorzeczne dysputy, i Dialogi, nie licząc klęsk, jakie przez zatarcie języka i zepsucie gustu, Jezuici Polsce przynieśli.*

Po kasacji Jezuitów, Pijarowie trzymali pierwsze miejsce w wośc. cenin publicznem; mówię pierwsze, chociaż bowiem Bazylianie za- trudniali się także tą zasługą, ustawą, wreszcie, za przeto że na dawno do niej wezwani, niemieli jeszcze usposobionych subjektów /gdyż wczasie istnienia Jezuitów wyższe nauki podrzędne były między nich i Pijarów, a Bazylianie, gdzie niegdzie dawali tylko początkowe szkoły, jak np w Humaniu/ – powtóre, że ich fundusze były jeszcze za szczupłe na Biblioteki i inne potrzebne do wyższych nauk przedmioty; Szkoły świeckie zatém, trzymały miejsce pierwsze, a Pijarskie za drugie uważane były. – Na Wołyniu było szkół świeckich trzy, to jest Łucku, Krzemieńcu i Olyce, / o pisten nie zajmuję, ani Zytomierza, ani Podola / Duchownych dwie; Pijarskie w Międzyrzeczu Koreckim, i Bazyliańska w Ostrogu trwające tylko do 1795. R.ᵇ ~~wiosny dla Wołynia Biskupa i Seminarium~~ ~~zgromadzenia Kościoła Wschodniego, Bazylianie wyrugowani zostali~~ Pijarowie dzielili się na dwie prowincje: Koronną i Litewską, a prowincjałowie ich stosunków jednego z gromadzenia, i innych zadrożnych naukowych nie mieli; to jest Koroniczycy niebyli posłani, ani na mieszkanie, ani na Nauczycieli do Litwy; i wzajemnie. Prowincjałowie byli także osobni. Studia i Seminarja Litwinów były w Lubieszowie Kawalerykow w Warszawie – Głośniejsze coraz imiona Konarskich, Kopcyńskich, Kamińskich; założenie Konwiktu nobilium na Bielanach, wzniósł podniosły znacznie Pijarów i Wachetna między nimi emulacyą. Stąd wiele znajdujemy Humanistów owocnego Pijarskich, aż do Onochowskiego, nagannego wprawdzie co do powołania Kapłańskiego, bez którego nauki i pracy nie brakło. – Golański spisał Wymowę dla szkół narodowych, a Dominik Srybiński zebrał w krótkości dzieje Greków i Rzymian, które Komisja edukacyjna za elementarne uznała i po szkołach dawać nakazała.

W tym czasie, to jest od kasacji Jezuitów, młodzież pijarska

* Wydawca ważnie ubi voluit inne mieć Dzieje o Jezuitach.

staranniéj była wychowana, niż dawniéj we Indiviso; albowiem postanowiono, że odtąd w naukach dawniéj w seminarjach dołączony będzie i język francuzki; dlatego wszyscy Professorowie, za mego będącego czasu, język ten umieli. Im także po większéj części winniśmy prędszy i łatwiejszy postęp w Geometryi, mer z pobieżenie wyrazów do téj nauki służących, które za czasów Jezuickich po łacinie była dawana.

Instytucja Zgromadzenia Pijarów była, że każdy który ukończył Studia, bądź już wyświęcony, bądź Kleryk, powinien dawać sztuby lat 18; potém był wolny od téj morzby i mógł tylko, jako członek mieszkać w Zgromadzeniu, lub oddalić się do jakiego domu na Kapelanią lub Nauczycielstwo; bez taka była ochota i natoż naukowy, że niż prawie po skończonych latach nie nucał professorji, którą często lub do piérwéj stawiéj, lub do nierdrowia zajmowali się bez przerwy. Professor brał pensji złotych 150 = o Emerytach nie wiém, bez zapewne tyleż; prócz tego mieli dwa dni w tygodniu, gdzie mogli odprawiać obligi mszalne na swój rachunek. Ponieważ moje nauki odbyłem w Międzyrzeczu Koreckim, pod Rektorstwem Dominika Srybińskiego, o nich więc tylko będę pisał, jako o rzeczy dobrze mi znanéj; quæ vidi; a najprzód o Rektorze.

Dominik Srybiński** już zamego czasu stanowny stanął, potrzyst nie małe zasługi w oświeceniu publicznem. Znając dobrze język łaciński i francuzki, zajmował się najwięcéj historycznemi tłumaczeniami; już to temi które z przepisu Kommissji dawano po szkołach, już i innemi. On także wydał tę piękną kaligrafią, od któréj dopiero nastało w Polsce ozdobniejsze pisanie; bo nie litości nie było brzydkie przed tém. Mieszkając ciągle w Warszawie, zajmował wielkie uważenie w Zgromadzeniu, wielekroć był wybierany na Prowincialstwo; bez nigdy go przyjąć nie chciał, zapewne dla tego, że to urzędowanie przerwałoby prace naukowe, którym się całkowicie poświęcał. Kiedy jednak Zgromadzenie, zdało mu jakiś dowód wyższego szacunku, prosił aby mu dano dożywotnie Rektorstwo w Międzyrzeczu, gdzie przed nie dawnym czasem zajmował to samo miejsce Stryj jego rodzony. Nie wiém czy to nie sprzeciwiało ustawom, bo wszędzie przełożony natrzy tylko

* Drobny ten przez zaczęt wiadomość mniat skutki. Przypomniałem u ten mąż zacny, którego tak piękny obraz Autor Pam. starobit. jest dziad Ma Cieszyty Znakomitego Księdza Kołowiańskiego.

1790

lata jest obfity, bo to pewna, że cała Prowincja koronna, bez-zmiernie się na to zgodziła, i Dominik Srybiński przeniósł swoje mieszkanie z Warszawy do Międzyrzecza, na lat może z 15 [redacted]; a jego nauka, porządek tak szkolny, jak ekonomiczny, z tego-ż rachunkiem, jaki w krótce zjednał sobie u obywateli, najkorzystniejsze i dla Szkół i dla Zgromadzenia przyniósł skutki.

Zgromadzenie Pijarów Międzyrzeckich zaprowadzone kosztem jednego z XX. Lubomirskich, z pięknym Kościołem i Kollegium dwupiętrowem, takie miało fundusze:— Wioska mała Charzewka — Jurydyka na przedmieściu zwanem Zastawie; Oficyny murowane przy Kollegium, które wynajmowane były Studentom; za dwa pokoje, kuchnią, izbą, gdzie jeść gotowano i chleb pieczono, płacili się złotych 80; piwnica i góra należały wspólnie do dwóch tudzież Stancji przeciw-ległych. A że bliskość Kościoła i Szkół bardzo te pomieszkania wygodnemi czyniły, żadna wsie Stancja nie wakowała i to przynosiło do dochodu rocznego 1500 fl. Na Międzyrzeczu lokowane było 80 tysięcy, na trzecim i pół procencie. Prócz tego z niektórych Bogobojnych zapisów, zkładał się jeszcze Kapitał do 20 tysięcy wynoszący i Parafia-

Takie były fundusze Pijarów międzyrzeckich, na utrzymanie Kościoła, Kollegium, opłacania 12 Księży, ich wikt, wydatek na Księgi, jakie takie Machiny, Mappy, Globusy, naczynia mierzące i okulary; albowiem Rzpta nawet po przebraniu dóbr po Jezuickich na fundusze naukowe, obracała je tylko na Szkoły świeckie, a że Duchowne w tem celu były zakładane, aby się oświeceniem trudniły, wiec ich fundusze uważano za dostateczne, a przynajmniej się źle się pierwotnej instytucji trzymano, w niczem się do pomnożenia funduszów nie przykładając; chociaż szkoły wołyńskie świeckie były tylko pół-wydziałowe, Międzyrzeckie zaś cało-wydziałowe, to jest cztery klas mające. — Za czasów jeszcze polskich, zjechawszy Książę Srybiński na Rektorstwo ustanowił Konwikt, do którego możnejsi oddawali swe dzieci. Liczba chociaż nie była zamierzona, bez ile stanem, nie przenosiła osób 30. Każda osoba płaciła wraz z służącym złotych 800, a choć było dwóch, lub trzech z jednego domu, więcej nad jednego pokojowca nie mieli; bo sam pan chował jeden, mógł mieć także służącego. — Sala [redacted] Konwiktorskich było

rzeń, dobrze opatrzonych i opalonych, z dwoma durémi podwójnemi
oknami; w każdéj sala były niże, czyli klatki, gdzie Konwik-
tor miał łóżko, stolik, stołek i swój kuper; drzwiów w nich nie było, tylko
długa, aż do podłogi firanka; klatka każda mogła mieć sążeń łokcia
szerokości, a pięć długości. Wchodów do Konwiktu, z Kurytarza było
dwa: jeden przez pokój Rejenta, drugi przez ostatni, gdzie się znajdowali
pokojowcy pod rozkazami starszego, którego Rejent wybierał, lubo gdyby się
taki nie znalazł, Rektor od siebie dodawał. Drzwi od pierwszéj stancyi,
gdzie stał Rejent, dające na resztę sal —, były wprawdzie zamknięte, lecz
była w nich kwadratowa szyba od strony Rejenta zasłonięta zielonaw fi-
ranka, przez którą niedostrzeżenie Rejent mógł widzieć wszystkich Kon-
wiktorów; z ostatniéj zaś sali ów starszy pokojowiec, podobną nadzo-
rową, rozcina gaz policyą. Gdyby się więcéj starano bacznie o to do Kon-
wiktu, taby wprawdzie do stancyi którego z Profesorów i już od niego
zależeli. O godzinie 9éj wieczornéj zdawano się do sypialnéj; Re-
jent oglądał cyrkuły na swojém miejscu, potém to samo z po-
kojowcami; z których jeden kolejno sypiał w sali środkowéj na
wypadek słabości, lub innéj potrzeby, a zapewne najwięcéj aby się Kon-
wiktorowie nie odwiedzali. Lampa zawsze się paliła w stancyi pokoj-
owca, a drugą u Rejenta, który na noc drzwi od siebie odmykał i
najmniéj raz odwiedzał klatki; taż powinność była przełożonego
pokojowców, by najmniéj nie spuszczając się na tego co w średniéj sa-
li warował. Taż więc Konwiktor płacąc rocznych 800, miał wikt,
stancyę, opał, światło, opranie, dozór i Dyrektora, albowiem każdy
z profesorów miał pewną liczbę uczniów do repetycyi, którym cho-
ciaż Rodzice zapewne jakie małe prezenta czynili, lecz obowiązku
na to nie było. Wikt Konwiktorów był bardzo dobry, smaczny, czys-
ty i nawet obfity. Stół zarem był u Rejenta z Rektorem ica-
łem Zgromadzeniem; usługa z pokojowców, którzy także się na wi-
nie znali. Sposób zaś życia był taki. Wstawali o godz. 6½ la-
tem i zimą, i zaraz wszyscy zarem odmawiali krótkie paciorę,
potém medytowali krzyż na ramach Klasy; o godz. 7 szli na mszę
Studencką, po pół godziny czasu na śniadanie a o 8½ do Klass.
Przed Audytoryami nie recytowali, lecz z gotową Kartecką od Profesora
przychodzili, taż mają być zapisani w Erratach. O godz. 10. wychodzono

2 klass, uroczo się na popołudnie lekcji jakiego było przedmiotu, o pół 12ej obiad, po nim mała rekreacja, dalej odczytywanie lekcji; o 2ej do klass, o 4ej z klass, pocześ różne zatrudnienia, bądź uczenie się lekcji nazaś przej ~~nastepnej~~, bądź grywów, bądź muzyki, jeśli jakto był. Podwieczorek o 4ej, kolacya o 6ej — w lecie, gdy jeszcze pora służyła dotego, zazwyczaj wieczorny Konwikatorowie z Professorami wychodzili na recreacja, lub na wielki plac w Rynku, otoczony dworkami Szlacheckiemi równy i obszerny, lub na błonia i łąki, gdzie piłka, mety i różne gimnastyczne zabawy do zachodu słońca, po którem wracano; w zimie zaś sala duża służyła Konwiktorom do zabawy po wieczorny. — Jak rano nie zaczynał się od wspólnej modlitwy, tak wieczorem wszyscy jak razem odmawiali. —

Pomimo tak licznego towarzystwa, jakie było w czasie utrzymania Konwiktu, bardzo widzieć to, równie porządnego, jak Kollegium Międzyrzeckie, a to było skutkiem wglądającego we wszystko oka Gospodarza pomijam sam kościół i stancje professorów, lecz korytarze, schody, i najdrobniejsze zakamorki, w najczystszem były utrzymywane odchodzie; nigdzie błota, śmiecia, pajęczyny, złego powietrza, dymu słowem, ze Kurytarz od stancji nie różnił się, tylko w nim śmieci nie było; a choć wiele Kollegiów i Klasztorów za często siedliskiem nie wygubionych myszy, w Międzyrzeckim atoli, ani ujrzeć było tego szkodliwego zwierzątka, bo Rektor nawet czy fantazyi czy z przekonania o potrzebie, utrzymywał obfitość Kotów i miał o nich staranie. Te obowiązany, aby nie były wygłodzonemi, lecz uczciwemi, miały zawsze pewnej godzinie swój obiad w furcie; Kamienicem ich był Laicus brat Kazda, i gdy tylko o zwyczajnej porze zagwizdał, koty ze wszystkich się stron Dziedzińca zbiegały, a nie które już i oczekały znacznie w miskach gotowe jedzenie. Brat Kazda przykładował bardzo, aby przyzwoicie się odbywał. Tak nakarmione koty, szły do swych powinności; aż do jednej nie godziny, biegały swobodnie polując na nadbiwa zwierzynę, a że ich była wielka zgraja, żadna się mysz nie ostała jak tylko bowiem koty biegały po Kurytarzach i Szychach, lecz wypędzony stamtąd Professorów, w każdych drzwiach przy progu była wycięta kwadratowa dziura, którą koty przelatywały, a to w Zakrystyi, Skarbcu, Lochach, Spiżarniach, zgoła wszędy nawet u samego Rektora, była podobna dla nich wycięcia, zklapą na zawiasach w górę, która się na obie strony odchylała i najpowrót własnym ciężarem spadała, przez którą tam i nazad koty swobodnie przechodziły. —

§ Po rabone kraju, gdy wszystkie świeckie szkoły upadły, gdy Profesorowie dla braku funduszów i pensyi musieli się rozjechać gdzie kto mógł, jedne tylko szkoły Międzyrzeckie nie przerwanie trwały. Zato gorliwy Rektor nie zważając, że niema już komu zdawać sprawy z nauk szkolnych, że kraj pozostawiony bez żadnego jestrze porządku rzeczy, że o publiczne oświecenie Rząd się nie kontrolowi na chwilę nie dał się szkołom zatrzymać. Jakoż wyjątkowy rok 1794. w którym trwająca wojna ubiedrzała odległejszy pogranicz, z jakiej prowincyi ledwo stu uczniów z pobliższych miejsc zjechało, lecz następujący powinien był daleko liczniejszy, bo nie tylko bezpieczniejsze przejazdy dozwoliły jak dawniej zjeżdżać się, lecz wzięgowanie Bazylianów z Dubna, aratów i upadek szkół niegdyś przez nich dawanych, tamtejszych Studentami pomnożyły Międzyrzec, a że jeszcze panowała Unia, wiele synowie Parochów ruskich z nacznie ją powiększyli, tak że najmniej 500 osób było. Cała tylko odmiana w tem zaszła, że Rektor dla podeszłego zapewne wieku, nie chciał dalej utrzymywać Konwiktu, i tylko sześciu, przez stosunki przyjaźni wyższe nie zachował. –

Niejednemu zapewne trudno będzie teraz pojąć, aby w tak licznych szkołach był zachowany taki porządek, cichość i spokojność, jak to było w Międzyrzeczu; wnet tak jest nieczywiście; wiem o tem z trzechletniego doświadczenia, będąc Stróżem tej szkoły. Przyczyna tego było zapewne dawne zaprowadzenie, szczególna powaga i głębsze dla Rektora uszanowanie. Profesorowie choć młodzi w stosunku jego wieku, [illegible] duchem byli z nim w równi; [illegible] – Konwikt był niejako Gwardią, a my Stanowi Armią. Regulament przepisany dla Konwiktu służył i dla reszty, tak choć 500 Studentów może mieszkało w stu dworach, wnet tak o tych samych godzinach, jak w Kollegium obiadowano i wieczerzano w każdej Stancji; jak o godzinie 9ej dzwoniono do spania w Konwikcie, tak o tej godzinie, nikt ze Studentów nie najdował się za Stancją, bo w takim wypadku Dyrektor jego był odpowiedzialnym. W szystkie godziny Studentów miejskich z małym wyjątkiem były odpowiednie godzinom Konwiktu i jak tam czuwali nad tem Profesorowie, tak po Stancjach

Dyrektorowie; pójść po janiej potrzebie do stancji drugiego choćby o tło kroków, bez opowiedzi Dyrektorowi, nie wolno było; a zaś samym wyjść do miasta, aniśmy mymurmurali, abyto być mogło. Że zaś w stosunku uczniów, liczba Dyrektorów nie była odpowiedną, że nawet nie zawsze rządy różnych Kapłańskich, lub biedniejszej szlachty mógł utrzymywać Dyrektora, przeto po wyjechaniu Jezuitów, stało było o S. Michale, Prefekt nazwanał Studentów, który mieli chodzić do tego, lub tego Dyrektora; Ci widzieli zawsze po klassach po obiedzie, schodzili się do stancji gdzie niezwłocznie mianowany im Dyrektor, dla repetycji; zdaje się obowiązkiem było Dyrektora, najmniej raz na dzień odwiedzać swoich Apartów (jak bowiem zwali.) czyli przystojnie zachowują się w stancjach; a zresztą nie były wiadome, i zawsze mógł ten Custos vigilans nadejść, więc tak nie pewnoś w ciągłej spokojności utrzymywała, a nawet gospodarze u których stali, byli także nie jako policjantami i pewnieby donieśli o nadzwyczajnościach, nie tylko z pomowania, bez nawet z własnego interessu, gdyż stancja pozadrożna o jaśnie bezsprawia, któreby gospodarz pozwalał, skoroby komu utrzymywania Studentów i X. Rektor niedozwoliłby, aby w niej stano; bez nigdy za moich czasów podobny niezdarzył się wypadek. Tak więc powaga Rektora rozciągająca się nie tylko do osób należących do szkół, bez jeszcze do gospodarzy, silnie pomagała do owej spokojności, karności i porządku, kiedy wiedział Student, że od klassy, aż do stancji, śledzi za nim czyjeś oko. Płacą od tych Apartów postanowiona była złotych osm na kwartał, to jest złotych 24 na rok szkolny; bez że zwykle Dyrektor miał takich apartów po 10, i więcej, zawsze dochód był znaczny, bardzo wielu bowiem po dwanaście dawali na kwartał. - Pamiętam, że u mego Dyrektora był apartem Maciej Rybiński, syn Koniuszego Ks. Sanguszki Wdy Wołyńskiego, który zaraz zaczęte nauki wojskowe trzymał w wojsku. [redacted] -

Klass w Międzyrzeczu było sześć: Infima, Grammatyka, Syntaxima, Poetyka, Retoryka i Filozofia; z tej ostatniej dopiero na Dyrektorów wychodzono - O naukach pisać nie będę; nadto one są w rękach odpowiednich Czytelnikowi pamiętników; bez trzymano się jednak tego

10.

10. jakie kom. Edukacyjna przepisała; były one bowiem widoczne niższe od późniejszych, których już nie zastałem, skończywszy szkoły w r. 1799. opinię więc tylko mieć religijny i moralny, które ile mi się zdaje[illegible] reakcję, pierwsze powinny trzymać miejsce [redacted]. A naymód rygor i karność tak potrzebna w młodym wieku, ściśle była przestrzegana, a chociaż nie używano częstej i bliższej chłosty, jaka się odprawiali Patres Societatis Jesu, bo mieli inne jakieś sposoby zależące raz od powagi przełożonych, powtóre od dawnego wkorzenienia. Dla młodzieży która przybywała, zastawała już dawnych; od nich więc dowiadywała się, jak się obchodzić należy, aby nie podpaść kanie, a nawet nagannie; dowiadywała się ze strachem, jak przeładni opowiadanie przerażali im poetycznie o Demenytach, Kolabenach, które rzadko zdarzało w Sobbotę, a zatém przez całą dni smutkiem i trwogą przepędzały, i choć jak się później sam przekonałem, że nadto lubi nigdy ta marzona Sobotnica nie następywała, w nielada tej omyłki się rzetelnie niedowierzano, i poznał Kolabena trwała w Katalogu, nigdy rzetelna spokojność nie wstąpiła w serce; a zawsze Kolabonista podwajał pilność, aby meritami mógł je zmazać, lub prześcić per non tanti. Do klas obowiązani byli chodzić wszyscy bez wyjątku, zarówno od Dyrektorów, jak do Prefektów, którzy zawsze byli Machta, a gdyż się przez nauki doprowadzili do klassy wyższej, kierowano ich na Dyrektorów. – Nie później jak o godz. 8ej jesteśmy wstawali i zaraz wszyscy do pacierza; potém na mszę Hadeńską, gdzie klassy 1ma 2a 3cia; 4a klęczały osobnemi Ordynkami po dwóch, 5a zaś i 6a siedziały w ławkach osobnych. Cztery pierwsze klassy miały Cenzorów, którzy byli w ostatniej parze i zaginali w Katalog według rubryk, jakie wykroczenie kto zrobił; ale Katalogi były wyjątkowe, bo nigdy na sucho nie były; młodzi szkoły dostawszy w sobotę admonicją krzyczała, skarżyli wokabuły, lub klęczenie między Parwistami, albo było tak upokarzające, że ledwo nie zdarzy wolałby w klassie admonicją krzyczącą, niż wstyd publiczny: bo jakże pamiętam klęczenie w Parwie, w Niedzielę na samą mszę, którą celebrował

Rektor, na której Pan Steczi z całym domem i z najoma publiczność była mytowaną. O pół do 8ej wracaliśmy na śniadanie i natychmiast do klass; bo już Profesór mychodził i wszystkich zastać był powinien z gotową lekcją wyrecytowanych pred auditorami lekcji. Ileż to było twarzy zbladłych, które wiedziały, że źle w niej zapisane! Za nadejściem Profesora, uklęknowszy w katedrze mówił: Veni Creator na co klassa odpowiadała; a potéj Królowéj modlitwie, czytanie Ewangelij, nadanie wprawdzie kary (choć bywały.) lecz mocne zawstydzenie i drwiny przy kolegach drapiące miłość własną nieuka. - W klassie jeśliby kto być niemógł dla niezdrowia, okazji z domu, lub czego podobnego, powinien był o tém wiedzieć Prefekt i Profesór téj lekcji, i naréj następowała pokuta. Po dwóch godzinach klassa się kończyła, odmówiwszy krótką dziękczynienia modlitwę. Godzina druga po południu była godziną zebrania się do klass, które trwały każda po godzin dwie. Po wyjściu z nich, ci którzy się mędrzéj przygotowali na dzień następny, mogli się zabawiać materyi partjami; lecz zaraz wyszli Professorowie i Konwiktem, to był o jakiem do powszechnego zebrania i wtenczas już się wszyscy bawili, jak kto chciał i z kim chciał; z odejściem Konwiktorów wszyscy do stancyj wracali, a przerywały zazwyczaj lekcja jutrzejszą dla dalszego wrażenia w pamięci, do paciorka i spania, które jak mówiłem też następowało wszystkie ogłodź. 9, 10 lub mało co później. - W zimie raz, kiedy Konwikt nie wychodził na wieczorną rekreacją, Dyrektorowie z dwóch lub trzech stancyj wraz z Uczniami, po wieczerzy schodzili się razem; tam oni jako starsi bawili się gawędą, a my grali się w piłkę, w krokiety i podobne gry, a zawsze nie dłużej jak do godziny przeznaczonej na spoczynek. - Palenie tytoniu, gry pieniężne, surowie były zakazane, nietylko uczniom bez Dyrektorowi; pewnie by Dyrektor tego był uprzedzany, gdyby fujka, lub zapach tytoniowy dosłyszał nos lub oko Prefekta. Gry Studenckie w stancjach w czasie świątecznych świąt były nudne Warcaby, mędrszy jakiś Kalendarz i koło kwadratowe, którą grano w orzechy, a ta na czterech bokach miała cztery początkowe litery A. P. N. O co znaczyło accipe, pone, nihil, ne, wyjęcona litera a, bab orzech z puli i litera P. dawała orzech do

* Były to pożyteczne ćwiczenia i w rzeczy formy postępowane, które należało rozumnie podnosić stosownie

puli, litera N. ani brała, ani dawała, a litera O zabierała wszystko. Wrelazo starsi i mentorzy Directorowie grywali czasem i w pieniądze w Kwindeca, bez bardzo nadzo i tajemnie, zamykając się na drugą izbę od sieni, a szczególniej jesienne ociemnice, często bowiem w tych nocy a nawet i ranniczi, przychodził najmniej spodziewany Prefekt z Socjuszem, osobliwie do Stancyjów, gdzie młodzi lub z innych szkół przybyli znajdowali się Dyrektorowie, lub gdzie Gospodarz miał wyrostki córki, a choć wizyta była krótka, zawsze ten przegląd trzymał w ostrożności. Co miesiąc bywała ogólna spowiedź, a co trzy miesiące examen przez Xa Rektora, który nie dla porządku tylko na niego przychodził. Examinował on ściśle z każdego przedmiotu, uważał czy ten dobrze był wykładany przez Profesora i respektowany przez Directora; a przytrafiły do tego rodzaju, łatwo było i bardzo poznać czyja była wina, jeśli uczeń nie umiał odpowiedzieć na pytania, lub odpowiadał jak sroka; i dlatego częstsze przymówki odbierali Directorowie, za nie pilność, lub za pilność, a choć te przymówki nie były grubjańskie, wrelazo dotkliwe, kiedy ich niby w ogólności przymawiał, jaki jest obowiązek tych, którzy w wychowaniu młodzieży zastępują rodziców; jak się powinni wstydzić ci którzy tego obowiązku nie pojmują, a jako występni ci, którzy pojmując nie dopełniają. Czasem też zastobliwie mówił ze Cicerona pisze de Officiis kiedy mówi Parentibus et praeceptoribus nunquam satis, nie byłby tego o drugich napisał w Międzyrzecu 1760. Dlatego examina skarniej nie były dla Directorów niż dla uczniów, przeto Directorowie przed examinem brali się jak mówią na parę, i uczniów pilnowali więcej niż kiedy.—

Uczniowie klassy niższej, jus wchodzili w Sodalistwo, czyli Bractwo N. Panny Łaskawej /de gratiis/ gotując się do tego Bractwa dwa miesiące, i zwali się Tirones, a kto został przyjęty zwał się Sodalis Marianus. W każdą niedzielę przed wieczorą mszą odbywało się Oratorium a to było majus et minus. klassa 1ma; 2da były razem i śpiewano po łacinie Godzinki do N. P. Marji; Klassy 3cia 4ta 5ta; 6ta razem śpiewając inne modlitwy i antyfony, zaczynane przez Prezesa Sodalisów, którego corocznie Kongregacja tego Bractwa z pośród siebie obierała; w obu Oratoriach przytrafiali Profesorowie

Vor: 18.

1827

każdy uczeń musiał umieć służyć do Mszy, śpiewać różne pieśni stosowne do uroczystości, Te Deum laudamus, prawie tyle co Subdiakon – Od 1. Maja od pół do 8ej wieczorem dzwoniono na Litanyą do S. Jana Nepomucena, którąśmy odmawiali w Kościele, a po ukończeniu przez nią do zabaw nie wracano; i to nabożeństwo trwało aż do samego święta tego Patrona dobrej sławy, to jest dnia 15. Jak natém, tak i na innych nabożeństwach, zawsze się Profesor lub jaki prefekt, acz razem z innymi się znajdował. W kwietną sobotę ustawały szkoły; a w Niedzielę z wieczora i rozrywki i piłki i pochodzki, a natomiast od wielkiego Poniedziałku zaczynały się Rekolekcye, po godzinie dwie rano i po obiedzie; na których Profesor Klassy pierwszej i drugiej, a inny reszcie Klassom cztérem razem zebranym czytał Rozmyślania, myśl Ktady, żywoty, i różne podobnym rodzaju pisma; a choć po wyjściu nie było w stancyi teraz ćwiczeń, wszelako ani piłką można się było zabawiać, ani innémi grami uciążliwemi; atém bardziej wychodzić na podwórze, ale tak ściśle zachowywano, że ktoby w tenczas jechał, mógłby zajrzeć ze Ulicy, jak żadnego Studenta za stancyą nie było widać. Po trzech dniach Rekolekcyi, w Wielki Czwartek następowała spowiedź Wielkanocna, po której dopiero rozjeżdżano się do domów na Święta. Za przeciw regułą miała excepcyą dla oddalonych, którzy się zaraz po Wielkiej niedzieli wyjeżdżali, zawsze jednak po odprawieniu spowiedzi.

Czwartego Lipca w Święto Zdjęcia Kalasantego Patryarchi Pijarów, odbywał się examen generalny publiczny; ten nas nie wiele zatrudniał, był to bowiem obchód więcej dla dodania świetności tego dnia, niż okazania postępów; bo też i niepodobna było przez godzin 4 wyexaminować ściśle z całego rozmyślania nauk; zwłaszcza że zgromadzenie bywało liczne z obojej płci złożone, a że i cała Rodzina Chowanego Uczniego bywała na tym, przeto najmniéj osób 50 i więcéj można było liczyć; wszyscy jednak przytomni mieli dany spis przedmiotów, które mogli do odpowiedzi zadawać Uczniom. Ale że i publicum nie było w owe czasy dość w prawie zadrzenia, najczęściéj wiec ten honor słuchania uczniów dostawał się Panu Borejkowi z Samostrzał, jako obywatelowi mającemu sprawiedliwą opinią naukowości, i X.u Kanonikowi Dobrowolskiemu

x Ciągodzienny Autorowi prywatnej uniwersyteckiego Pamiętnika; jako wiele innych

trafem, Wizytatorowi szkoły; Uczniowi, służy to obu ku chwale.

ziemi. Po examinie szkoły już szły, jak mówią, wiktorym arokiem, bo chociaż dzień 20 lipca był naznaczony na prawdziwe wakacje, wszelako 4 Sadeneï odbywany generalny examin, nie czekali dnia tego i codzień ich ubywało.

Rok 1799 był smutnym w rocznikach szkół Międzyrzeckich. W tym bowiem roku, znanowany Rektor Sybiński, równie ruzyły pracy i wiekiem, na swoje własne Imienimy 4. augusta pełne cnót i zasług uskończył życie. Na kilka wprzód Miesięcy, zaczął często zapadać, zapominać się, i nagle w jakieś wpadać osłabienie, tak że w czasie Mszy musiał być Kapłan przygotowany dla jej ukończenia, jeżeliby się taki wypadek po konsekracji wydarzył; co gdy się kilkakrotnie powtórzyło, musiał Rektor sam się od tej ofiary zawsze zawieszać. Śmierć Xa Sybińskiego szczerym i głębokim smutkiem przejęła serca nie tylko bliskich jego zażiadów i przyjaciół, bez nawet rodziny które go nie znały, jak tylko z reputacji i zacności; bo ten Mąż znamienite posiadał cnoty i przymioty; wyższą powagę bez dumy; poważanie się bez interessu; pracowniczość bez szukania blasku; a choć przełożony i mnogie mojszej zatrudnienia, obowiązki Kapłańskie dopełniał, jak gdyby tylko Nowicjusz; bardzo rzadko aby w niedzielę nie śpiewał Summy, chociaż ta zwykle o 12 się kończyła. W dnie zaś dorocznych uroczystości, lub na Mszy pasterskiej o pół nocy, nikt go w celebrze nie zastąpił; Słynął też kilka razy Kazaczego z ambony, i bardzo często siedzącego w Konfessionale – Jeżeli się trafił pogrzeb, nie wyrzekał się podrzędnemi choć ich miał dosyć, bez sam nie zważając na porę czasu te posługę oddawał, chociaż odległość Kościoła i Szpitala od Kollegium, była przynajmniej o mły bystrze kroków.

Jak wiązane główna sztuka stanowi jego regularność, tak podobnie we wszystkich stowarzyszeniach, wielkich i małych, aż do zgromadzeń klasztornych, na jednej osobie wiele, a czasem i wszystko zależy; pokazało się to i w Międzyrzeczu. Obrany po Sybińskim Rektor, choć był bez wątpienia wart tej godności, bez jej zaczął się, że tak powiem wkradać anarchia, czyli bardziej na nowości myśli i rządy;

które dotąd były jednozgodne. Stany Dijanowie niedoń" uważali na
wartoń" osobistą Rektora, tylko nad jego wiek młodszy od ich wieku;
młodzi wybranego nie chcieli uważać jak przełożonego, lecz jak równego
sobie, którego po kilkolatach mogli usunąć, czego z dotychczasowym
zrobić nie mogli. Stąd wiec mniej uległości, większe porwolanie
wolności i sobie i Studentom, zrobiły Międzyrzecze nie do pojęcia.
Ja sam po wyjściu mojem ze szkół, które ukończyłem razem ze śmier-
cią Sybilskiego, gdy nie później jak we dwa lata przejeżdżając przez
Międzyrzecz, odwiedziłem moich Profesorów, odstąpiałem wszedszy
do Konwiktu, który znowu zastałem być biednym, bo nieźle powia-
dam, że więcej był podobny do Kordegardy. Aż ciemno od kurzu
w salach niekiedy letnich młodzieńców; krzyk, hałas, zabawy, gry,
a wszystko w godzinach niegdyś przemarzonych do nauk i spokoj-
ności; ten na polu na szczypcach; ów piszczy na dudach; ten pokazuje
jakie pas robić w Anglerie; zgoła czyste Chaos. Wynedłem szczer-
nie zdziwiony tak wielką a wstąd wszystkim czasie odmianą. Cóż się
to musiało dziać po stancjach, kiedy Dyrektorowie, zaczęli się wstę-
mywać od chodzenia do klass, grając w bilijard w Salusowej
kamienicy, a ich uczniowie idąc sami do klassy, zaglądali w
okna, gdzie były Panienki, z którymi podobno nie klassyczne,
lecz Romantyczne repetowali lekcje?... Nic stałego pod słońcem.

Gdy nieco później za staraniem Ks. Czartoryjskiego, i usil-
nowaniem Tadeusza Czackiego, a wspaniałością Cesarza Ale-
xandra I. zaprowadzono Uniwersytety, Licea, Gimnazja i Szko-
ły powiatowe zostały* urządzone, i wszędzie wprowadzono do
wszystkich nauk, nierozwodnie, ze dziwiła na-
tem wyszła, lecz i to pewna że zasady religijne i moralne, zasa-
dy stanowiące prawdziwe człowieka szczęście, wiele straciły - wiadomo
bowiem, jak Kreminiec główna szkoła i gwiazda tych prowincji,
był rozpustno-liberalny; gdzie Uczniowie nieograniczonej
mieli wolność, i radnych nad sobą ani stróżliwych; gdzie Cukiernie,
Bilijardy, były mniej więcej uczenia się lekcji, gdzie wieczory tańcując,
wiersze obcej płci oddawane ciągle mieszkającym rodziców, odrywały

od nauk uwagę ich synów ratuiący potem w klassie nie tego słuchali czego uczył Professor, lecz myśli o tém co mówiła Panna Amelja, gdzie zamiast lekcji, repetowano tańce na prymaty wieczór. i t.p. × Taki przykład wyższej sfery bardzo się prędko i do innych rzeczy rozciągał. Ich uczniowie swoje niedbalstwo i nieposłuszeństwo, zastawiali tarczą Krzemieniecką: że tam od uczniów tego nie wymagano, że pokuty, a cóż mówić o karach, zniesiono; że punkt honoru, to wszystko maratonić; choć to jest prawda, dowiedziona, że człowiek, który niema tej dojrzałości, aby się honorowemi principiami mógł nadrzeć, kiedy się jemu przykro pryncypiów nie będzie bał kary, pewnie się odda namiętnościom, które mu zaczynają burzyć i schlebiają z myślowości; bo cnota jest już owocem doświadczenia i dojrzałych lat; a namiętności jest udziałem młodości i niezastanowienia; gdy wiec te niebezpieczne wrzeciona młodzieńcze poczęte wcześnie, głęboko się wkorzenią i nabiorą życia niezczasny wpływ wywrą. ××

Kiedy jeżeli aby ułatwić postęp naukowy, Tadeusz Czacki wjedno ciało złączył obie prowincje Pijarów, koronną i litewską, które dotąd były osobne, nieraz jeżeli się pogorszyły. Napływ młodzi pijarskiej z Litwy, zarazą samowolności Uniwersyteckiej tak nie stosownej do szkół niższych, dworowanie ze scholastycznych dawnych nauczycieli, znadziło, że ci się poruszali od nauk a nawet i z zgromadzenia. Jedni się sekularyzowali, drudzy na domowych ponieli nauczycieli, a z niemi razem opuścili się miedzy nocą rozbrat", katechizmy, sprawiedliwie, posłuszeństwo i wszystko co w młodym wieku maszerować zapodstawę cnoty dalszego życia. Zakon przeciąt 20 trwającej tej oświaty mało należytych z tej nowoczesnej Edukacji z zasadami Katolickiemi; już to najwięcej jeśli na obojętnych trafiałem, a nierównie częściej na głowy tęgie, dobre serce, z którémi zarazem rozmowę o Religji, byłoby się to na sydertwo wystawić. – Nie wdaję się ja o to Pijarów; bo wreszcie sami jedni i pod władzą, podatne

V

×× 21.

podołać nie mogli; Scutum opponebant Scutis; albowiem to co
iż działo u tych co nienn nadrili, musiało się dziać i u nich.
Upadli nakoniec pod ciosem powszechnym, a niniejszy Opis
może kiedyś posłużyć za ich apologją przeciw tym, którzy Pią-
rów według ostatnich czasów sądzić chcieli. — #3)

---

x Lubo zdaje się rzeczą dość jawną, że rozmaite rady i zdania w tych pamiętnikach
zgromadzone, nie mają nic wspólnego z nowym orbitym przewidzeniem, wnio-
sku nieuniknionym, zapewne gniewnie za powyższe słowa o Obyczajach Mateckiej
Krzemienieckiej; pamiętać się mi bowiem głośne protestacje przeciwko niektó-
rym przełożonym uwagi Pana Jacka Kosciany. W powtarzanym razie Apologizacji
Krzemieńca, zamiast odeprzeć gruntownie twierdzenia o zabawach tame-
cznych, dowodzące że ich nie było wcale, albo że nie miały złych skutków, wy-
kręcili raczej w najosobliwszy sposób, zadali oblizenie powieści Czaczkiego, za-
pomnianą zaiste, nawet wśród lub obywatelskiej znakomitości wprzykrych co z
tej racji wynikł lub w niej upatrzyć, poglądali z tem mniejwięcej zupełnie
postronnych względów, zgoła że pojęcia z tego powodu wiele bardzo ciężkich
rzeczy, którym tylko brak stosowności, prawdy, i sumienia. Autor przy tem
Pana Kosciany tak jest daleki od chęci oblizenia Krzemieńcowi, że
nie rozrzuci bynajmniej ze czcionami które mu podawały stabe, nieuczcie
a zarozumiałe artykuliki pisane przeciwko niemu, dla uwiecznienia
na próbkę tej uczoności które, zalecano. Pomiędzy kilkoma których na Cy-
towano nazwiska, na zbicie zuby niniejszej jego opinii o tej szkole, wielom
on przyznaje najuniżeniejszą zasługę, wielu oddawna z dziat lub za pota-
cie fraszkę, z innemi tego że nawet związki osobistej znajomości i
przyjaźni, nie mogł wize być do tyla niesprawiedliwy, ażeby w Dziele
o ogóle z czasiem, bądź najchętniejszych i stawiających się umyślnie na
widoku — żądzi on, że żadnym Krzemieniec mógłby użyć właściwie znajo-
mej modlitwy: „Boże! broń mnie od przyjaciół; od nieprzyjaciół ja się sam
obronię." To co rzadem powinno przekonać, że wiele w przeszłości tej
rzeczy, mianowicie składu jej naturalnego, dosyć istotnych zalet, ażeby z wad-
szą, i bez bojaźni naruszenia jej poczciwej sławy, można było
się swobodę, i bez bojaźni naruszenia jej poczciwej sławy, można było
mówić o wadach złych tam jak i wszędzie znaleźć się mogły, a tembardziej
że wady, jeśli tam jakie były, nie miały nic wspólnego z szkołą;
a odziwne powiedzieć z Czaczkim? że znakomitemi ludźmi złoty za-
wsze lub bardzo zaszczytnie mieli z Krzemieńcem stosunek? z temi
wszystkiemi rzeczami, które tylko przez niepojętą chorobę umysłu, można
Tacyt do nagany, bałwanów, a sławę ich robi solidarną z sławą całego
Jakoż widzieć w zarzutach które mnie wystawiły albo prosto dziwactwo, albo
zamysłe przypisania się niezrozumiałym sposobem gorliwości o zaszczyty domowe
zostawiłem je bez odpowiedzi; jeden tylko zarzut mocniej mnie dotknął:
oskarżenia o nieuszanowanie Pamięci Czaczkiego; dla tego właśnie, że nie
niemogło być przeciwniejszego moim wewnętrznym uczuciom — Nie wda-
jąc

1921 40

jąć się przeciw w publicznej gazecie, wyrzekłszy się zgrzeszenia pisania do jednego ze współczesnych, przyjaciół i kolegów Cracowiego, aby przed nim [illegible] uczcić na tem nieśmiertelne uczucie podziękowania i wyrazić mu zgodę, jaką czuł i wdzięczność, uważania tego wielkiego męża. W odpowiedzi [illegible] otrzymałem, rozumiem się on nad [illegible] który przedewszystkiem wspomniane [illegible] Cracowiego, a świadectwo które z tego powziąć wypadał, będzie przedmiotem historyczna powagą, musi się to przyłączyć: — „Za wiadomością o zabawach krzemienieckich, nie może powątpiewać, bo powiadają przeciw prawdzie — Fakt jest, przy tej szkole zabawy światowe nie nowszych z nauką i stąd wielka wynikła szczęśnoś". Wzgląd ten cenimy za prawdziwą naukę i z nich powstające oświecenie; tudzież wychowanie moralne młodzieży, na te poświęcenie zabaw światowych z nauką utrudniwali. Nie może mnie nikt zaprzeczyć współdziałania z Cracowiem w zamiarze zapewnienia na Wołyniu szkoły wyższej i dostatecznej opatrzonej w fundusze na jej utrzymanie. Obawa miejsca w krzemieńcu w celu uszczęśnienia szkoły od zgiełku [illegible] nie było jeszcze w kraju praktyki, iżby tak prawie jednowymiarowe obywatele mieszczeń zostali potrzeby takiej szkoły i zgodnie poświęcili się nadobrowolnych dla niej ofiarach; nie było także przykładu, iżby do zwiększenia gorliwości jaką Cracowi, zajęć się szczęśnie takim przedsięwzięciem dla dobra współrodaków. — Nieoszczędził on swoich dochodów, ani kapitałów na pieniężny początek zakładu tego. Był on świetną gwiazdą w naszym horyzoncie, perłą pięknie rozwiniętą; nie go nie zrażało, trud, koszta, zawiści i złe zrozumienie od wielu pobudki do tego przedsięwzięcia. Jego tylko Geniusz mógł to dostatecznie przewidzieć wsparty stałością i poświęceniem się na wszystko. Kto go z bliska znał i pamiętał na jego nie spracowanoś, przyznawał mu zarzucenie szczęśnie nad przedsięwzięciem. — Ale w samym zakładzie tej szkoły uchybił założyciel, nie co do nauk, bezpośrednio otwartych Konwikt dla matek, iżby te mając na oku swych synów, zachęcały ich do pilniejszej nauki i żeby miały sposobność ułatwienia edukacji dla córek. Byłem piśmienny do przełożenia Cracowiemu, że zabranie się bierne matek, wszak obrócą jego czyste zamiary, chybaby na siebie przyjęły wyrzekłszy ny i onemu ulegały, co było niepodobieństwem. Cracowi moralnie brał obowiązki matek, że z powinności zajmowanie je będzie dobro dzieci i ich przymnożą pobudzać będzie [illegible] do pilności w naukach, a zarem i [illegible] naukach zamierzonych szczęśnie oświecenie krajowe w obu płciach. Na przód był wielki pomysł Cracowiego, ale później okazały się przeciwne jego zamiarom skutki. Matki oderwane od domowych zabudnień i swego przeznaczenia, nie rade były mozolić się i mędrzeć nad całą nauką dzieci, sformowały między sobą domowe towarzystwa: krzyczą od współ-ubogich oddzielają obywatelek; zawiązały się kolegia i zabawy odrębne domowe, zwłaszcza w zimowej porze dla rozpędzenia nudów. Bez męża rzeczy zabawy objąć się nie mogły, zapraszały więc mężów dowcipniejszych i

nowa szkoła salonowa utworzyła się; naśladowcy jak mogły uboższe, powstały emulacje. Kto przyjemniej ugościł młodzież, wcześniej się wiec wszystkie wady światowe i krzemieniecie stał się wielkim światem. Takim nadużyciom szkodliwym, bo wcześnym dla młodzieży, zaradzić nie było podobno. Nieraz Czacki zwierzchność na mnie, jakby był zwykle czynił z tem którym ufał z łaski użyczał, a cele jego wtłoczyć się obwieszy. Szukał sposobów temu zaradzenia; kilku z nas sprzyjających mu szczerze, chciało mu wypracować matkom, iżby nauczyciele razem z młodzieżą na zabawy byli proszeni. Przerzucały się tem matki, a ścieśniona została wolna zabawa, i jakoż gdy nastała powszechnych nauczycieli, osoby zatrzymujące szkoły, i z tego powołanie uczynne rodziców, oddzielone były od towarzystwa. Musiano się chwycić innego sposobu, i zmieniły dom w obszerne szkolnym na publiczne wspólne zabawy. Na nie odpowiadające zamiarom szkolnym i jawnie przeszkadzające nauk komitackie zabawy, wiele z rojów wyjść się uciszało. Nie wykorzystuję wiele Panie mówisz o zabawach szkolnych w Krzemieńcu, bo te istotnie nie były w swojem miejscu. Nie ubliża wstawie nauczyciela; nadużycia wciskają się w najświetniejsze ustanowienia i jeśli je nie zmierzy, zmienią nadzwyczaj."—

Pośmierci Czackiego proponował mi Ct. Czartoryjski kurator zastąpienie Czackiego; odpisałem, że jeśli mię do usługi dla tej szkoły powołuje, przedtem przyjąć obowiązki Kalafaktora przy niej; jam jej dość, a zadałem powołania kandydata nowego Gimnazjum: w Międzyrzeczu gdy to nastąpiło, Rektor Uniwersytetu pisał do mnie, iżbym nie brał wcale i radził przy szkole nie zaprowadzał."—

Sądziłem się że ten list tak gruntowny, mężowy, a pisany przez nas ze wszech miar najniewdzięczniejszej rzeczy, dostatecznym będzie dowodem samego faxta, o którym prawych uczuć niedaw sądziłem się że na to miał jadzienie nie znać, bo mowi o rzeczy z której najlepsze czyli jego własnego życia najcichsi powinszowania — Otrzeźwiony raz jeszcze, zabawy krzemienieckie, a sama ta rada, iż uwydzenie, iż nauczyciele srodzie, stawa ztąd iż uczyć i uczyć się zjednali, za rzeczy całkiem drobne — Chcąc dowieść że tych zabaw nie było, i wcześniej złych zaszkodzić, trzeba to zrobić, a nie wspominać o całkiem pozbawionych rzeczach — Sądzę albo te same zabawy, były czemś bardzo zwyczajnem żeby o tem przemilczeć zwyczajnie należało? Wyjmij — mowię! byłyż one nie w miejscu przy szkole; były prostym skutkiem zamieszkania rodziców, którzy pokrzebowali rozrywek, a uwiedli się pozorną korzyścią zapewnienia światowej ogłady swym dzieciom, a więc błąd to był tylko, wcale zaś nie żaden występek. W rzeczywistości wszędzie się błąd wmieszał, nie ten, to inny i ten tego piętna nie zmyje.

rdy nie było i nie będzie. Z tej względnej niedoskonałości powstaje fizionomja wszech rzeczy, i przyzwyczajamy się jej bez żadnej złośliwości, wspominamy bez chęci poniżenia rysujemy jasno, mamy, dla zachowania tylko podobieństwa niejako osobistości przedmiotu. Kraków to jedyne u nas niegdyś uniwersyteckie miasteczko, ta wieś pełna zbiorów i zakładów, jakichby nie jedna stolica pozazdrościć mogła, z zacną pamięcią swego założyciela, z tłumem imion które stąd zaświeciły, a razem z tym całym karnawałowym, z pretensjami do wielkiego toru i światowości bez spraw z samą ustronną, między góry zasuniętą posadą, z ulicą Kataloni i t.d. wszystko to stanowi szczególny i do niczego nie podobny obraz. Z opuszczeniem dóbr czy kolwiek z tych rysów, jeden drugiemu przeciwnych, nie będziemy mieli istotnego Krakowiczka. Nie rozumiem wcale z dogodności co mają za powód ci, dla których pamięć tego miejsca jest drogą, gniewać się że wspomnienie jego trwa w całej układzie życia, zamiast co by miało spotrzywać pod martwym, kłamliwo-przechwalonym nekrologiem. —

Flor. 19

Jest jedna klassa nagminnych wielce swobodne oderwanie się o rzeczach najistotniejszego interessu, którym przytej rzeczności odpowiemy. Ci chcieliby się jak słowo porzucić [redacted] jakiejkolwiek przeszłości... Na co gadać to co przeszło?... Wszystko to zdania płytkie, dziecinne. Właśnie to co przeszło sądzić należy. Póki rzecz trwa, z wielu względów nie będzie ona, i nie może być sądzona. — Skończywszy byt rzeczywisty, staje się dopiero państwo myśli, przedmiotem nauki. Krew tylko błaha schodzi bez śladu; rzecz ważna zabiera w sferę pamięci ludzkiej odpowiednie miejsce. Rugować ją z tamtąd nie można, bez największego ubliżenia dla niej i bez największej szkody dla powszechnego rozumu. Żyć w samej obecności, nie znać albo znać tylko płytko i patrzywie przeszłość, jest istotne barbarzyństwo. Wykrzykniki „nie można już tego naprawić!" dowodzą tylko tego poziomego sądu, co podrze jakkolwiek prawdę, zdasią tylko na jeden przypadek, nie na żaden inny. Nonsens zabawny! Oświecamy się przy każdym przykładzie nie możemy się oświecić tylko z przykładu, ale wcale nie na korzyść tego przykładu, a na naszą osobistą, na sprawę inną, na przyszłość która zdanyć się może. Krytyka studyuje pisarza przed dwoma tysiący laty umarłego, nie dla poprawy jego pisarza zaiste, ale dla wykształcenia własnego estetycznego rozumu; matematyk nauczył się że suma trzech kątów w każdym trójkącie równa się dwóch kątów prostych nie dla samej pociechy żeby to tylko wiedział, ale żeby mógł służyć w nieprzerachowanej liczbie zagadnień. Ci wiec miłośnicy dawnej powszechności przeszłości, nie pojmują nawet że chcąc jej pamięć stłumić, czynią przekolenie z wszelkich konwencji nauki i doświadczenia obrazi, wiec i przeszłość zmarnować i przyszłość na ślepy traf puścić. Takie są absurda mówią nie wiedząc o tem. —

Dodamy jeszcze że słowa tekstu o wpływie wolności krzemienieckiej na karnot" innych szkół, nie zawiera w sobie także najmniejszej chęci ubliżenia Krzemieńcowi, bo prawda nie jest obelgą. Większa swoboda młodzieży nie była wcale wyłączności

1357

tamtej szkoły; już to ogólny duch czasu zaprowadzał te zmiany, w pojęciu niektórych polskich szkoły świeckie prześcigały w tem szkoły zakonne. Pamiętam sam jak u Jezuitów, albo Bazylianów ukrytych z wstydem, studenci przyjeżdżający z Wilna, albo Krzemieńca, opowiadali nam o swobodach tamecznych i rzeczywiście niecierpliwości której dawaliśmy i my czasem próbki. Bardzo naturalnie Krzemieniec, jako zakład wyższy stolica mody i polotu, w wyższym stopniu wyrażał to powszechne pęd na wieku. Dlatego to w historji obyczajów krajowych, obok pamiętnych tam wydarzeń, zabawy i zdania towarzyskie, są nie równie ważniejszą rzeczą, jak właściwy program szkolny. Dlatego też w tych pamiętnikach umieszczamy chętnie wszystko co poświadcza skąd się brały i jaką drogą wchodziły wielkiego rodzaju przemiany? bo to najjedynie [illegible] nacią obyczajów, zdań, pojęć, ich kolejne, wyradzanie jednych z drugich, jednem słowem całą historją stawi przed oczy.

xx Dotknąłem w tem miejscu czasowy Autor pytania bardzo ważnego o karach, a mianowicie mówi o cielesnem Karaniu dzieci. [redacted] Russo, który swoje dzieci swoje oddawał do szpitalu, a zabraniał kobiecie delikatniej i słabowitej wyrzec się mamką, nucił także fałszywe przekleństwo na rózgę. Usłuchano go bez względnie; czytałem nawet gdzieś, że i dzieci polskie winną Genewskiemu Obywatelowi łagodniejsze obchodzenie się z sobą i zaniechanie znanej im niegdyś formuły:„ Kurczęta Duch Święty Ś.“ Rzecz wonacz nie przestaje być godną gruntownej uwagi czegoś, jak sentymentalnych aforyzmów Russa, a może nie zaszkodziło, że praktycznie wypróbowano jego naukę. — Idzie o to czy konsystnie od kolebki rozpieszczać najgłówniejszą słabość ludzką pychę? Wybornie powiedziano, że za rodem każdego grzechu, czasem w nim konieczna jest pycha; wszystkie zdrożności dzisiejsze, ogólny stan pojęć najsnadniej się wytłumaczą przez pychę; edukacja osadzona na mniemaniu jej ustawicznym, na schlebianiu, jak czemuś najzacniejszemu, jaki w tem ma udział?.. kto zechce, odgadnie. Karność szkolna gdyby tylko wdzierała do pokory i tamała przyrodzoną krnąbrność, oddawałaby już nie uprzywilejowane usługi ludzkości. Fałsz, który się pozwolicie pod pisznesłowa chowa, nigdy nie czynił zdradliwiej, jak wystawiwszy godła, uczucie własnej godności! Jak skoro uznano za obowiązek to uczucie zaszczepiać i krzewić, udano się drogą pełną niebezpieczeństw, powiedzmy po prostu potwórską; cała bowiem zacność moralna zawarta została nie w uczuciu swojej słabości, a stąd wypłynęło podźwignienia się, poprawienia, walczenia ze złemi skłonnościami, których pełne serce, ale przeciwnie w zupełnem ukontentowaniu z siebie; następnie więc w wymaganiu bałwochwalczego dla swej osobistości szacunku od siebie i od drugich. Zarzucenia słów, drażliwości, rozrzewnienia nieprzystojne, ta droga [illegible] klaski ogólne i bolesny, nie-

szczęśliwy stan naszych jednostek, musza być owoce tego zasiewu. – Przeciwnie, być by ją niegodziwo edukacji, któraby z przesadzoną nawet srogością, tępiła najgorsze zarodzy ~~zarodzy~~ zepsutej natury ludzkiej, – bo nie zdanyto mi się słyszeć, aby w jakiej szkole, szkole, bito za dobre przymioty. Zapewne kara nie przestaje być nerą niemiłą, odrażliwą; cóż kiedy natura środka, zależy od natury przyczyny! Idzie o to, czy dzieci nasze anielskiej są przyrody, czy ludzkiej?. jeżeli anielskiej? niech się rozwijają swobodnie! jeżeli ludzkiej?.. trzeba ją kresać i kresać ręka pewna. Słyszę tysiące wykrzyków: „Kresać moralnie!" Zapewne to ma być główne usiłowanie, ale przez niedorzeczne principium chłosty cielesnej poty nieugiąć, póki uznanie dotychczasowej zawiści" duszy od ciała i wzajemnie! Nie poruszając głębiej tej zawiłej, a bardzo ważnej materji, wspomnijmy, że przed laty 20 cytowano ucznia jednej szkoły, który zagrożony plagami, chodził kilka miesięcy z pistoletami w kieszeni. Jest to może bardzo zajmujące dla ucznia, bo dowodzi w nim tegoż" charakteru i bojaźni niestawy, ale cóż powiedzieć o edukacji która podniosła takie wrzenie i niemożliwie piękny młodzieńczy zapał, który zadziała mu rzeczy morderstwo, lub samobójstwo, niż powieszenie kary szkolnej, która jako kara szkolna, nie mogła być żadną miarą hańbiącą. – Oto właśnie to najpotworniejsze przekształcenie pokuty dziecka, w ujmę honoru człowieka, wypłynęło już wprost z sofistycznych pojęć Russa i jego zbrodniarzów. –

3) Powyższy artykuł napisany został z powodu rozmowy i sprzeczki o stanie moralno-religijnym szkoły, o której mowa w tekście. Jedni mówili o niej według czasów bliższych; autor zaś Pamiętnika według tych które pamiętał. W skutek tego zrobił powyższy piękny opis Międzyrzecza za Rektorstwa Ks. Szybińskiego. – Według mojego zdania jest to prawdziwy ideał szkoły zakonnej i Towarzystwo, któreby raz jeden tylko wystawiło taki wzór, dowiodłoby do czego go uzdolniała jego organizacja, że zaś nie zawsze odpowiadamy możliwej doskonałości, jest to zwyczajna osobom, zgromadzeniom, narodom całym nawet. Dlatego względny upadek szkoły po Ks. Szybińskim (jak autor uwymowiej nie przytoczony) nie w celu ublizenia komukolwiek. Wszystko się zmienia to na gorsze, to na lepsze, dotyczy. Sława Towarzystwa nie odpowiedziała za historją jednej pojedyńczej chwili, w jednem pojedyńczem miejscu. Poszukawszy, najdziemy przykłady dla niego w

1371

jak gdzie było ?. Szacowna nasza w obecnym artykule to, że nam Autor
Hamany historycznie stan rzeczy, śmierć wielkiego męża, panowanie
pierwotnej organizacji; nadewszystko nie przepartym wpływem ogólnej
obrazeń. Te ostatnie najniewątpliwsze, lubo nie ma zdaje się potrzeby
warować, że pojedyncze osoby zdołały go uniknąć. Tak samo nie
przeczę Autorowi że w rok po wyjściu jego ze stanu, przez Komisyą
bardzo się zmieniło; wiemy przecie z powieści Tych co jeszcze w nim
byli w 1862 r. Że pozostały zewnętrzny był w nim, ciągle srogi, bardzo
od świeżych zarządów, surowy; zarzuty sięgające się mogły do czego innego.—

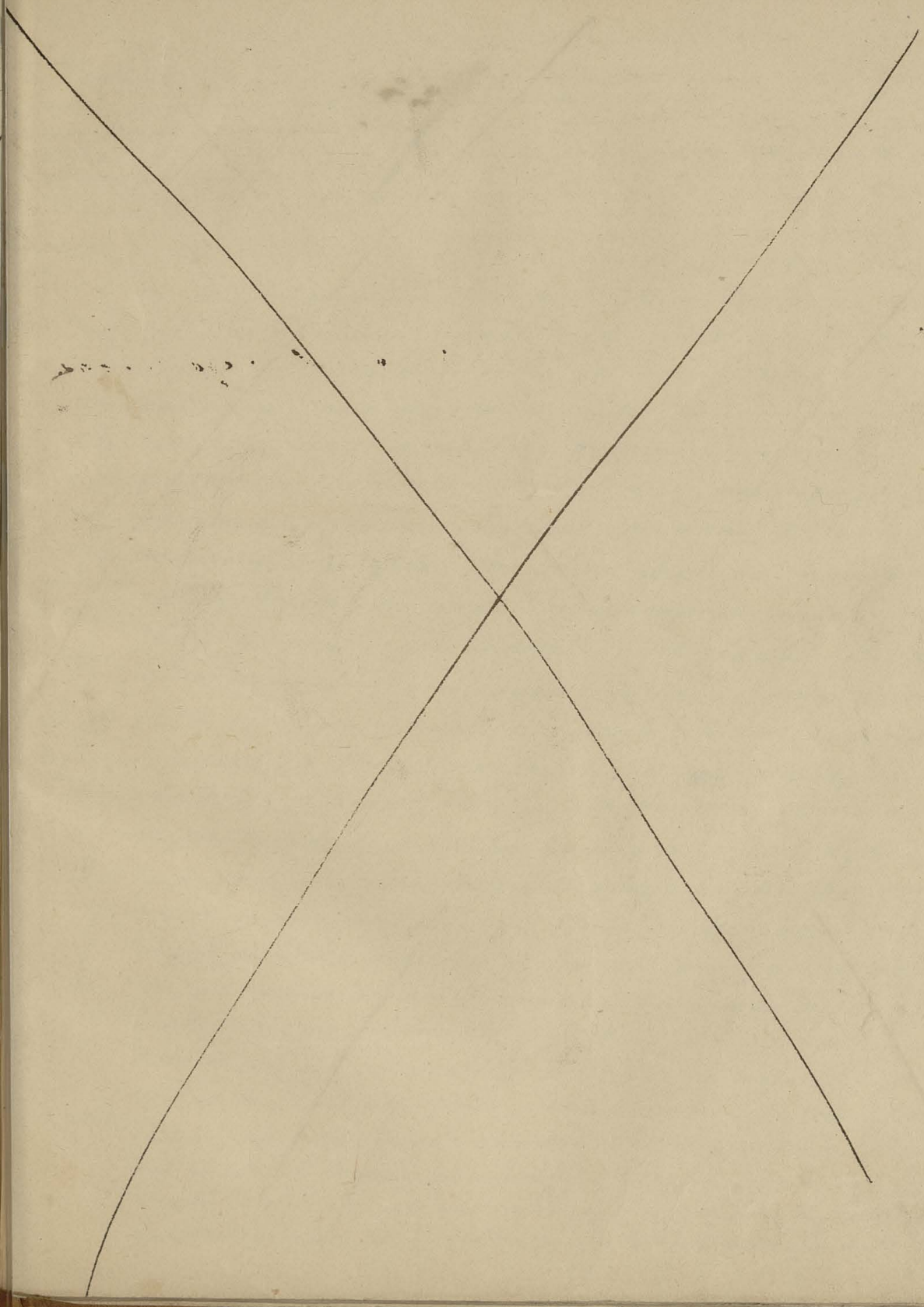

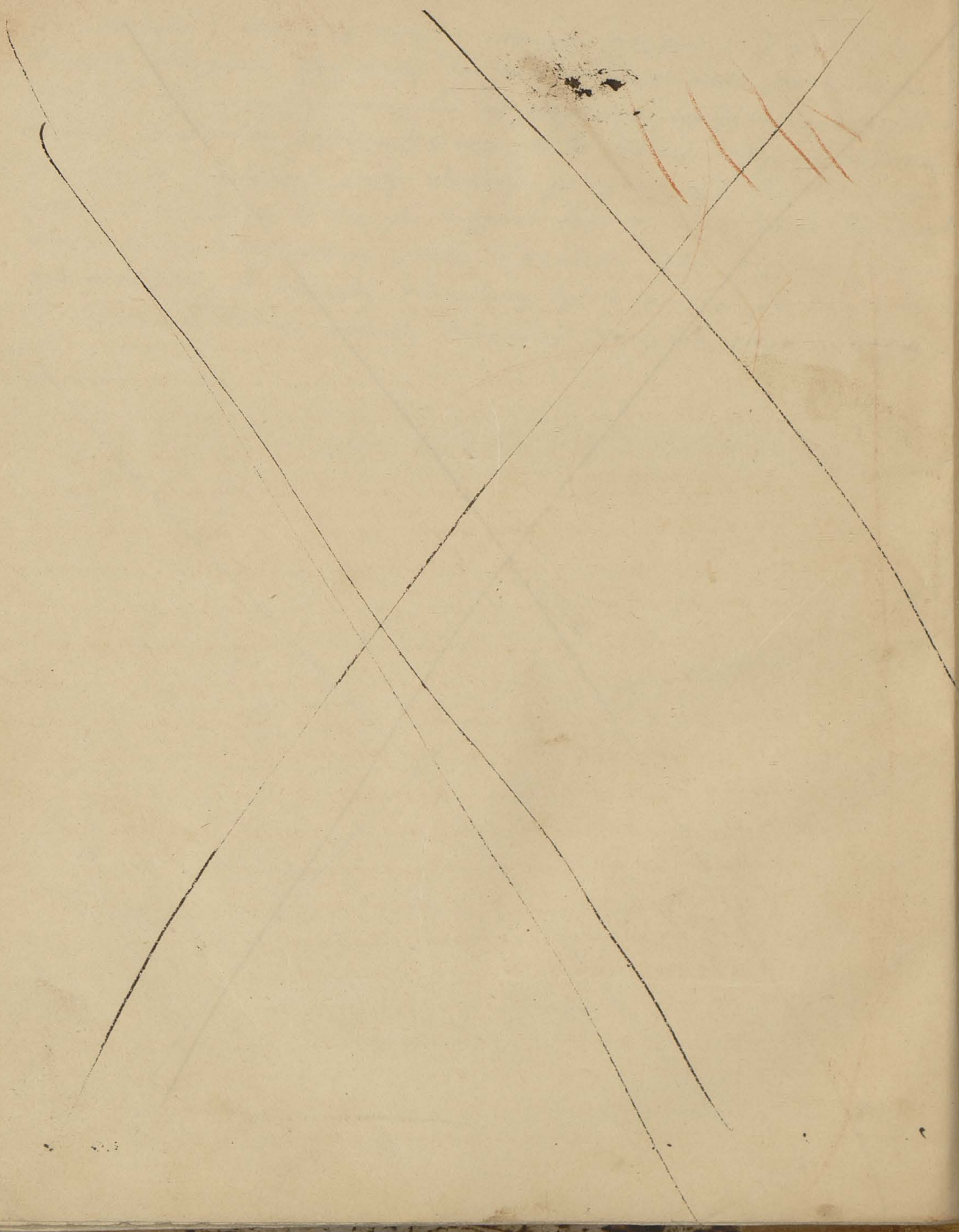

Sejmiki.

/ Właściwie nie jest to obraz sejmików, ale mniejszej części szlachty, na nich odgrywała tak nazwana drobna szlachta - Co do tej, obraz to chociaż smutny ale prawdziwy. Wbrew jednak tej rzeczy nastręcza wyprowadzenie nie należy o formie całkowitego rządu, bo prerogatywa i ciemnota [illegible] obliczeń energiczniejszych w dniu nowem dziejowym, wiecznotrwałą, zapewne uczynią sejmikom na sejmikach polskich, a przecież gruntowni publicyści, rozum jeszcze [illegible] wyprowadzą wniosek —/

Sejmiki po Województwach, znaczyło zebranie szlachty, to jest stanu Rycerskiego, na których miano wybierać Posłów na Sejmy, Deputatów na Trybunały, i innych Urzędników, którzy w tej Krótcy, mieli sterować bezpieczeństwem kraju, sprawiedliwości, nagrodą zasługi, zgoła wszystkiem co było do dobra powszechnego potrzebnem było. Lecz ci co mieli ich wybierać, bynajmniej nie znali swego ważnego powołania. Dziewięć części wybierających była szlachta nie tylko bez pierwszego oświecenia, bez zepsuta pijaństwem, hurdami, nędzna, głodna i goła, która w tym zbiorze nie nazwy publiczne, których wyobrażenia nie miała, bez wiadomości ówczesnej, i wiadomości o tych przywiązionych do domu miała na celu. Szlachta nieco oświecona, spodlona usługami u wielkich Panów, zaprzedana im duszą i ciałem, nie miała innej woli, i innego celu, prócz tych, jakie im Protektor nadawał; nie była wiec lepszą od pierwszej chałastry - Magnaci, którzy te obie partie na swoich rotach utrzymywali, zjeżdżali się z nimi na sejmiki w osobistych tylko widokach, to jest aby obrać Deputata, któryby przysłużył jego sprawie przeciwnieniem jakiemu na jego stronę urządzić; albo Posła coby sejm zerwał, jeśli ten chciałby wstrzymać jakąś jego niesłuszną sprawę, lub przynajmniej drugiemu Magnatowi mógł tym wyborem zaszkodzić i przełamanie jego strony mocniejszym się okazać; słowem ze wszystkiego zjeżdżali się po to, aby ile możności zło ojczyźnie wyrządzać. Jeśli dla wielu i wielu Sejmiki były dniem oczekiwanej radości, dla wielu jednak rozsądnych i spokojnych, były one straszeniem; nigdy się bowiem nie kończyły, jak tylko porąbaniem, pokaleczeniem a często i śmiercią bądź winnych, bądź niewinnych, bo pijana szlachta na rozkaz swego Pana dobywszy, rzadko nie ważała na wskazanie strony

1397

bez siekta i rabata, ktokolwiek był pod ręką. –

Sejmiki odprawiały się w Łucku, jako w stolicy Województwa Wołyńskiego w kościele Katedralnym, z którego wyprowadzano Sanctissimum, resztę świętości zdając na obronę własnym im siłom; i dlatego po kilkadziesiąt sejmikach Kościół był na nowo z profanacji przez świeckie oczyszczany; gdyż zawsze nie obeszło się bez krwi rozlewu. – Jechała więc szlachta różnymi traktami, spotykając po drodze pieszą szlachtę boską, obdartą, bez zawsze szabla przy boku. Niebezpiecznie było mijać ją nie stanowszy, nie przywitawszy pobratersku, a gdy była blisko Karczemka, nie pozdrowiwszy gorzałki, bo jeśli nie zaraz, to pewnie w Łucku krésa na sobie za orczata. Za wsze pieszą szlachtą, wiedział już do kogo należała, zaraz po przybyciu przez umyślnie nato odsyłanego była przed miastem przyjęta i zaprowadzona do najlepszej karczmy, a że sejmiki zwykle w ciepłej porze bywały, a szlachta prócz nóg innych ekwipażów nie miała, więc niedziw, że w jednej karczmie i sieniach, po kilkaset osób się mieściło. Tam dopiero bal, bo jest mięsiwa, pirogi, bigosy, a nade wszystko gorzałka, piwo i miodek, ten staropolski trunek. Sam Magnat zawsze ich odwiedzał, jak amator koni odwiedza stajnie; polecał się ich sercom, wypił zawsze wielki zdrowie braci szlachty i jej równości która potem nieraz batożył; a cała instrukcja była, że jak podadzą tego lub owego, krzyczeć nie powinien i do szabel. O interessach publicznych nie mówiono, bo któż by się z tego mottochu wyrwał? a potem interessów tych tłumaczyć nie było. Takiej szlachty bywało kilka tysięcy, bez zdania, woli, wiadomości nawet tego po co przybyli? byle to że tak powiem piarnia pijaństwa głośno myśliwca, gończa na jego rozkaz to, lub owe zgonione.

Temerdesem gdy ta szlachta jadła i piła, wyprzy ich szerebel schodził się bandami niby na narady, które nigdy dobra pospolitego nie miały na celu; mitygowano na nich dawniejsze urazy, jednym obiecywano, drugim zaraz dawano, bez nigdy się niespodziewanie odziało tak, aby wnet wojna nie wybuchnęła. Gdy nareszcie trzeba było coś postanowić i ku sejmikowi dochodzić, naznaczono dzień ich otwarcia, a to było przywilejem Wojewody. W tenczas Magnaci, którym się nie mogło

x W Wilnie [illegible] szlachcic [illegible] w czasie [illegible] Dworzanin [illegible] Dworzanin [illegible] Dworzanin

zsobą na co zgodzić, w waleczności swoich pieczętarzy ostatnią pokładali nadzieję; nowa im czynili odwiedziny, nowe rachety, pochlebstwa i coraz więcej trunków. Wreszcie, otwierają się Sejmiki. Powinny one być iść przez wola, jak wszędzie, gdzie jest porządek w wyborach; ale u nas na co te wota? prawdziwe wotum była szabla mysiu na nieprzyjaciela surowym uwiązana. Wypuszczają wtedy każdy swoją czeredą, która opita i dzika do Kościoła i przysięga — Podaje Kandydata, bo jest podaje jaki Magnat, lub dla decorum jego przyjaciel; gdyby ten Kandydat nie jest zgodny z chęcią drugiego Magnata, strona jego choć nie wie, a nie kto ów jest? ani na jaki urząd idzie? za pierwszym znakiem krzyczy: „nie pozwalam!" — Strona druga: „prosimy Pana N.!" Ci znowu „nie pozwalam" ci znowu prosimy; a po kilkokrotnych tych klaskierach głosowych do szabel: Wtedy to nieszczęśliwi ci, jakich teraz zowią umiarkowani, kryli się pod ołtarze, na ołtarze, na ławki na ambonę, gdzie kto mógł; strony zaś pijane biły się jakby z Turkiem, poki jedna drugiej nie wypędziła z Kościoła, a wtym razie było jedno Refugium dla zwyciężonej strony wpaść do Zakrystyji, o której często wzmiankowano, i wysadziwszy drzwi, lub okno, wywrócić stolik prezydującego, aby nie był zapisany Kandydat. Lecz to dokończenie jest wielką szkodą, przeto Strony miały w kieszeniach kałamarze i papiery aby na wypadek wywróconego stolika z całą armaturą pisarską było na czem Kandydata zapisać. —

Oto jest wierny obraz naszych Sejmików augustowskich, a nawet i w początkach panowania Stanisł. Augusta trwających, aż do Sejmu przed-Konstytucyjnego.

Ujście szlachcic jadła i napojów, oznaczało ukończenie Sejmików, a dla niej prawdziwy Początek. Wytrzeźwieni wracali do domów, ten z niczem, ten bez jednego, lub więcej zębów, najnieszczęśliwszy kiedy tylko rękawem; powracali się wnet znowu na rebanizę, podłość, wzgardę i wszystkie obrzydliwości, czekając nowych Sejmików. Ja sam pamiętam w mojem dzieciństwie, wielu z nich przyjeżdżających do Stolnika, którym ta jarmarka, czyli raczej reprezentacja odmówioną nie była przez bojaźń zemsty

* Przez wypadek ten Sejmik nie odbył się, a Stolnik [illegible] Kandydata na Referendarza. Nie bawiąc [illegible] Pawłowi Potockiemu, a [illegible] Kandydata [illegible] Sejmiki [illegible] Kandydatów. Wreszcie, otwierają się Sejmiki. Powinny one być iść przez wola, jak wszędzie, gdzie jest porządek w wyborach; ale u nas na co te wota? prawdziwe wotum była szabla mysiu na nieprzyjaciela surowym uwiązana. Wypuszczają wtedy każdy swoją czeredą, która opita i dzika do Kościoła i przysięga — Podaje Kandydata, bo jest podaje jaki Magnat, lub dla decorum jego przyjaciel; gdyby ten Kandydat nie jest zgodny z chęcią drugiego Magnata, strona jego choć nie wie, a nie kto ów jest? ani na jaki urząd idzie? za pierwszym znakiem krzyczy: „nie pozwalam!" — Strona druga: „prosimy Pana N.!" Ci znowu „nie pozwalam" ci znowu prosimy; a po kilkokrotnych tych klaskierach głosowych do szabel: Wtedy to nieszczęśliwi ci, jakich teraz zowią umiarkowani, kryli się pod ołtarze, na ołtarze, na ławki na ambonę, gdzie kto mógł; strony zaś pijane biły się jakby z Turkiem, poki jedna drugiej nie wypędziła z Kościoła, a wtym razie było jedno Refugium dla zwyciężonej strony wpaść do Zakrystyji, o której często wzmiankowano, i wysadziwszy drzwi, lub okno, wywrócić stolik prezydującego, aby nie był zapisany Kandydat. Lecz to dokończenie jest wielką szkodą, przeto Strony miały w kieszeniach kałamarze i papiery aby na wypadek wywróconego stolika z całą armaturą pisarską było na czem Kandydata zapisać. —

ty Sejmikowej. Prócz tego, było jenerę jedno nadzwyczaje Sejmikowe, aktóre zwyczaj w prawo zamienił. Wielu majętniejszej Szlachty pry jeżdżało z pozwojowcami, którym lub wieś, lub inna jaka przekoda nie dozwalała jenerę znajdować się w gronie wybierających. Kiedy wieś ich Panowie wcześnie do Kościoła, oni przywozili dwa pęki kijów i zaczynali bitwę pojedynkową; wygrana była przytym kto pierwszy swego przeciwnika kijem w łeb pocześtował; i mniej uderzenia, choć może więcej bolesne, nie były zaraźliwe i stąd w urzędzie przysłowie „Zdrada w łapę a kpy w łeb" Jeśli wieś który z tych ryczerzy szczęśliwie łeb ocalił, odznaczany był Marszałkiem ich zgromadzenia. Chodził wieś z całą swą armią przeciąg Sejmików po żydach, nakładając kontrybucje gorzałczane, piwne, miodowe, pieniężny zaś nigdy, a to było tak zwyczajnem i tolerowanem, że się ani zganiono o to, i tym bardziej Izrael wchodził w układy z Marszałkiem o ilość i gatunek, i gdy jego dostarczył, słowo Marszałkowskie było dostateczne, że się mu nie z tego nie stanie, aleteż cobyś tępm sprzeciwiał, nie obmyłby się wściekłej wodzie, bo wtenczas zabić żyda, było sprawą wielką, bez nie kryminalną; a bić żyda, prostą niewinną zabawą. *)

Abym potwierdził iż Szlachta wybierająca była ciemną przytoczę następną anegdotę, która choć może nie była nazwiście, wszelako maluje ludzi owoczesnych. — Dwaj Magnaci zdrowymi podawali swoich Kandydatów, a ich strony krzyczały: nie pozwalam; w tem który z rozważniejszych chcąc spory umitygować powiada: „Panowie Bracia niechże idzie per Vota", a tu zaraz głupi i pijany Szlachcic krzyknął „Nie pozwalam na Pana Perwota, bo jakiś Litwin, niech sobie do Litwy idzie urzędować." — Cóż dziwnego, że na takiej podstawie budowany Skład krajowy, nietylko że nie był dobrym, nie był radnym, bez był szkodliwym! Jakiejże można się było spodziewać sprawiedliwości po Deputacie, gdy ten był zaprzedańcem tego, który go na to dostojeństwo wyniósł: albo po Posle Sejmowym, na którym dobro Rzeczypospolitej wiemo być wstrząsanem: jeśli ten od swego Protektora dostał rozkaz zerwać Sejm, jeśli jakie Starostwo nie będzie mu dane. Każdy wie urzędnik publiczny, był sługą Magnata, a nie Synem Ojczyzny, który odzierał; jak ów Drogulec Pan przyniósł rozumy, zaprzeń zadowolniając urzędy od niej zgromadzą-

*) Kniaź Kiłowicz przypisuje te bitwy wpływi, obiór marszałka i podatek na żydów, Trybunałom, a nie Sejmikowym. —

76
8420

Wygody domowe.

Ow wiek bardzo mało był wykwintny, co do wygody mieszkania. Ja sam pamiętam, że się bynajmniej nietroskano, choć kiedy, zrobiwszy się w rynie, stawiano razem gościa znakomitego, Kwestana, a czasem i doktora; byle tylko niebyli głodni, bo to był grunt naszéj gościnności. Co raz do pokojów osobnych, to w ich ozdobach tak było śmiesznem, jakby kto chciał pretekiem wodę nosić; nietylko pokoi, lecz i łóżek czyli bardziéj tapczanów mało było po domach, najwięcéj wiązka słomy, a często pokoły, to jest razem wszyscy na ziemi wygodnie się wyrzucali. Okna raz podwójne za krzyczące marnotrawstwo by poczytano. — Nikt się nowe czasy nie wstydał mierności; owszem sobie za honor miano, co można najładowniéj chcieli i powtarzano o nich przysłowie „Komiakuja R; a zatém Kokoszowicz odwiedzał dom Jarzada, czysto majętniéjszy, czy to jego majątku, czy od niego wymagał najmniejszego przyjścia, ani ten odmieniał swojéj trybu życia; jadł więc gość to co było w domu; a choć niebyło wykwintnie, lecz było czysto i smacznie; tém się tylko pestyna lub biesiada odznaczała od dnia zwyczajnego, że było wszystkiego tyle, aby nikt nie wstał głodny od stołu. Herbata niebyła w użyciu, tylko jak lekarstwo; kawę jak zapamiętam była powonechnie, lecz z mlekiem, czarnéj nie znano, chyba kto z wiejskiego świata wróciwszy jéj zażądał. — ale za to wino i to węgierskie, było powonechném, bez tego wydatku niebyło kontownym uważaj się tanio" wina, kiedy się od niego co nie płaciło. Traktować raz gościa winem francuzkiém, było to niejakiém ubliżeniem, na co się traktowany mógł uskarżać, co najczęściéj temi wyrazami czynał: „Kochany Gospodarzu, ja do pałacu, nie do trzpady urodzony" —

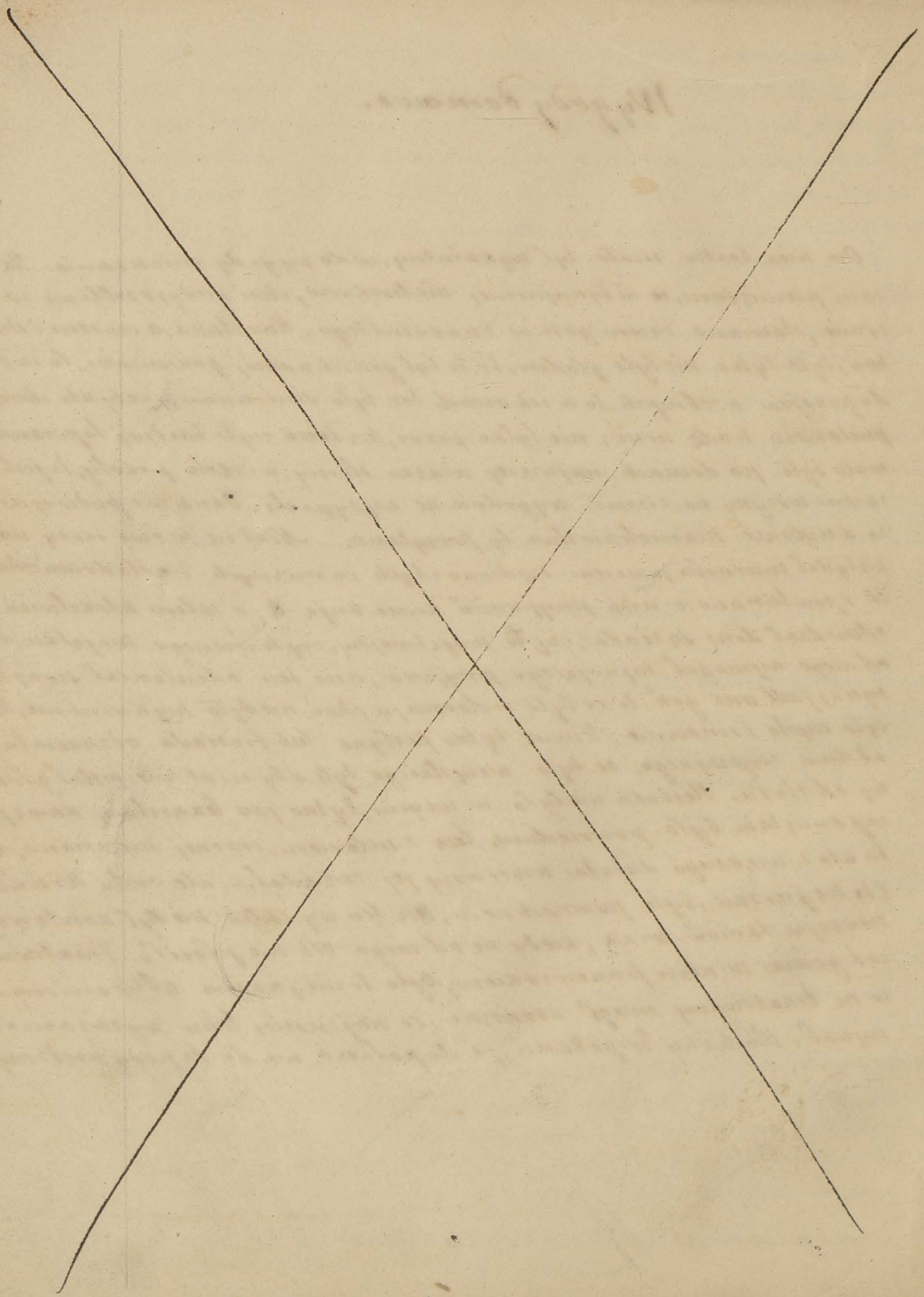

B493
77

Obyczaje Kobiét

Czém była <u>hasta potieritatis</u> dla mężczyzn, tém był Rozwód la Kobiét. – Być może, że tu mniéj sprawiedliwa opinja potępiała niemężczyzna, ofiarę dlatego tylko że słaba. Chociaż bowiém my mężczyźni, bardzo obstajemy przy prawie mocniéjszego, jako tyle dlanas dogodném, prawo to wypnać należy, że wyższe oświécenie, i łagodniejsze obyczaje zrobiły nas wyrozumialszémi, z czego "z" nasi Przodkowie nieznali. Chociaż już w moim wieku nawet dziecinnym trochę się ta opinja zmniejszała, lecz zmniejszała się tylko względem na wiejskim bywających świecie; zaś poczciwi parafianie i domatorzy, uważali żony według dawnych opinji. Według nich wiec, żona uważana była prosto jak środek stworzony od natury dla propagacji rodu ludzkiego, a zatém i wyposobione do tego przeznaczenie, było Kobiéty, było stosownem do tego przeznaczenia. X Nie zapamiętam już na współczesnych, lecz pamiętam moją Matkę, Ciótki, Stryjenki, i różne Sąsiadki, które o lat 30, lub 40 moje przyjście na świat poprzedziły. – Kobiéty wiec mego wieku, umiały czytać lecz tylko na Herbinie, lub innéj nabożnéj książce; na innych z trudnością, bo téż i Książek nie było. Pisać jenerc mniéj; litéry były jak haftki, a zaś o piśmowni i arytmetyce, ani mówić; czytanie bowiém i pisanie było wyłącznie mężczyzn własnością. – Każda więc Matka tak wychowana, równie wychowała i Córkę, a nawet gdyby miała ubocznąrękę, "lobyzis" jéj nie chwyciła, bojąc się tém odstraszyć przyszłych starających, wiedząc z doświadczenia, że takie zalety nie są popłatne. Wychowanie Panny które najczęściéj bywało w Klasztorach, prócz tego mizernego czytania i pisania, koncentrowało się w domu na nauce przędzenia Amazónki w Marcu, pieczenia różnych bułek, robienia pół-gęsiów, Szynek i smażenia konfitur z jałowcowego ziela Kminku i wiśni z pestkami. Żeniaczyzna więc wiedział co bierze, a według panującego przesądu uważając żonę, miał ją tylko za najstarszą służebnicę a zgrawa Małżeńskiego czasto za niewolnicę. Stąd to owe junactwie śmielanie do kozaków

Nie bardzo to prawda!

odprowadzania zhuzanego konia do stajni, gdy jegomość nanim podchmielony przyjechał i t.p. A choć kobiety naprzód prawie wiedziały, jakie ich rozkosze w tym stanie spotkają... wnetlako, mając to zaprawo przemawiania, poddawały się mu z rezygnacją. Lecz jeśli tysiące mogły wytrzymać, musiało się w tej liczbie znaleźć się choć kilka, które nie mogły znieść tego despotyzmu; gdy wiec przygnębione podobnemi, a czasem i gorszemi postępkami, uciekały z domu cnotliwych mężowskich, najnieczulszemi wnemi zostawały ofiarami. Krewni ich nie przyjmowali, jako przynoszące rodzinie zakałę; sąsiadki obmawiały; w świątyniach nawet nie miały spokoju; jur to najsroższa jeśli za instancją do Biskupa, dostała pozwolenie aby ją jako klasztor przyjął na rezydencją. – Niedziwo więc że przy takich wyobrażeniach Rozwód dla kobiety był zakałą i nieszczęściem; a chociaż z drugiej strony, i to prawda że nadto było słyszeć aby Mąż grubiańskiemi postępkami, lubbiciem, znieważał Żonę, lecz ile jest biciów moralnych może jeszcze gorszych... – Ja w mojej Rodzinie miałem dwie Rozwódki, a które mimo już tvoks ogładzonych obyczajów, stygawszy wiek młody po klasztorach, lub cudzych domach, ledwo w kilkonaście lat doczekawszy się rozwodu / bo wtedy Dekret dopiero z Rzymu był Ultimatum / jur dobre podstarzały smutnie wiek kończyły. –

Nie jestem stronnikiem tej nierówno-wagi, jaka między płciami wowym wieku istniała; lecz ile pamiętać mogę, stadła małżeńskie były spokojne, a może i rzetelnie szczęśliwe. Niewiasty towiem wiedzące mogą doświadczyć przemocy Mężów, chcących ich do tego dopuszczać, a zajęte szczegółami domu i gospodarstwa, wychowaniem dzieci, przeoddaniem się tym obowiązkom, nie tylko nie dawały im powodów do tego traktowania, lecz z czasem obojętne z poważaniu serca Mężów przez wartość osobistą, i przyzwyczajenie, obracały w najczulsze i najprzywiązańsze.*(1) Rozwiązłość obyczajów i wnetlakie wyuzdanie rzemieślnicze [które od kilkudziesiąt lat zalało Europę zachodnią w prowincjach Wołynia nie było znane. Bo chociaż Warszawa / będąc wówczas wielce zaludnioną cudzoziemcami, jako stolica Królestwa ~~[illegible]~~ / dobre zaczęła naśladować Francją; wnetlako Wołyń, a szczególniej kobiety tak mało miały

Kor: 20

* [illegible]

miały z nią styczności, że się cepnie do niego nie przedarło. We wszystkich domach i familijach panowała jednostajna moralność, Religija, szczerość, uszanowanie głębokie dla rodziców i wszystkie obyczaje patriarchalne; a jeśli jaki młodzian wyrwawszy się z Warszawy, lub wróciwszy z zagranicy do domu, chciał puścić w praktykę nauki wielkiego świata, to albo z miedrony, że go prostaczkowie nie rozumieją, prędko to miejsce opuszczał; albo mógł się obawiać konfederacji Ojców, Mężów i braci, którzyby jego nauki boleśną wdzięczności odpłacili. —

Pierwszy cios świętym naszym obyczajom zadała armija Emigrantów francuzkich pod wodzą X. de Condé, zakwaterowana w części Wołynia, dość obszernej — Poczciwa nasza stachta, przyjęła ich z rozlewającą gościnnością, którą jeszcze z większą wspaniałością i podobieństwo losów, jakim ulegała w tych czasach część naszych ziomków. Otwarto im serca i domy: które wkrótce zaiedli Kontowie, Markizowie, Laburie, i cała zgraja tych dumnych włóczęgów; a domy gdzie były młode kobiety, lub Panienki, naturalnie, że pierwszeństwo otrzymywały. — Mężowie, Ojcowie, lub Opiekuni, bez czujności i obawy, patrzali na coraz poufalsze postępowania tych Panów z naszemi kobietkami; jest to może dla tego, że się nie spodziewali niewdzięczności być odpłaconemi, jest to może przez próżność, aby się nie wydać prostakami pozazdrościwszy o co złego Hrabiów i Markizów, z których ledwo nie każdy był kuzynem Burbonów, przynajmniej według ich heraldycznych podań; i coby nie uszło wyrafinowanemu Sarmacie, to wymuskany Francuz z łatwością sobie pozwalał. — Ci apostołowie zdań XVIII w. grzeczni, manierni, pochlebcy, rozpowszechnili swoją wyrafinowaną oświatę; a wdzięczna ich mowa, wesoły humor, nadskakiwania i śmiadoń, bardzo prędko dały im u naszych kobiet pierwszeństwo. Oni to wprowadzili te zgubne zdania, że głos natury, jest to głos jedyny i prawdziwy, [redacted] serca oddać nie można, bo to się samo tylko oddaje; a stąd konsekwencja, że Mężatka może mieć tyle ulubieńców ile jej serce wybierze i t.p. Co dziwnego, że zasady tak pochlebiające zmysłowości, [opowiadane] przez osoby, które znały

lubrapamiętały Wolterów, Diderotów i innych, wielki wprowadzą wpływ na surowe dotąd obyczaje! Jakoż takie nauki łatwo łgnęły prędko do umysłów niedoświadczonych, dawane przy świetle książyca, przeplatane westchnieniem i uścisnieniem ręki i porozumieniem nieśmiałością. Język francuzki między kobiétami począł się bardzo upowszechniać; albowiem ci przybyłce, przez wdzięczność za dobre przyjęcie, robili się gratis Mistrzami; dawali wiec lekcje Pannom, mając za Elementarne książki, lub listy nowej Heloizy, lub inne Erotyczne dzieła. Łgnęły ślepo do tych nauk kobiéty i prędki postęp uczyniły w języku, którym mówił Markiz lub Hrabia, a podobno już jéj uczyły kochanek. Inni wprowadzili muzykę, i w wielu domach pokazały się nagle Klawikordy, Gitary, na których akkompanjował jaki Łabuś śpiewkę, w któréj swoje uczucia Humanizył. Zaczęto kasować okienice, a nawet niejsze przybijać zaluzje, i czepiać firanki, bo P. Hrabia się dziwił, jak można mieszkać bez firanek i zaluzji?; jaki taki wypuszczał podłogę, a wstawiał posadzkę, bo w Paryżu, powiedzą nawet podłóg nie znają - zgoła, że co tylko Krasicki w Satyrze Modna żona w bujnej imaginacji czerpał, to ja sprawdzonem i to wczorajszem czasie, widziałem. Kobiece domowe zatrudnienia, ten przedmiot tak ważny, tak właściwy, tak nieodbity dla Żony i Matki, został wzgardzony i przerwany parafjaństwem. Tejmość odtąd nie widziała kury, tylko przy obiedzie, a niektóre z nich tak chciały przedrzeć w nowéj nauce, że pytały czy mleko z jajod, jak Winograd wytłacza się. - Może Czytelnik pomyśli, że temu dziwactwu, a raczéj głupstwu ulegały domy możne? Wcale nie; owszem przeciwnie - ulegały temu familije, gdzie było więcéj dzieci nie poddanych, a stąd się ruiny i zła wiara zaczęły. -

Teraz wszakże należy powiedzieć, o drugiéj połowie wieku Młodzianach. - Kiedy zaraza francuszczyzny stała się powszechną, a domy zalane emigrantami, już to ciągle w nich mieszkającemi, już to odwiedzinami dawnych ich przyjaciół: wtedy Jarmata Konturowy, mówiący tylko ojczystym językiem, został obcym dla swoich. Przybywszy do domu, czy to w celu grzeczności sąsiedzkiéj, czy w projektach serca był w nim zupełnie jak obradziony; ledwo mu obojętne "grzeczności" oddawał; prócz może Gospodarza i Gospodyni, gdy ta nie była wtedy,

do niego nie mógł się odezwać; Panny jak fortece po oblężeniu przez Francuzów, z niemi szczebiotały, śmiały się, chichotały, a najwięcej rączewne kontem przybyłca. Jeśli ten odważał się po swojemu, to jest po polsku, Panna zapytała „Comment?" więc już i po rozmowie. Tak wytęskniona młodzież polska, nie dziw że się ślepo rzuciła do tych Mistrzów, którzy płeć piękną podbili. Wyszukiwano ich znajomości, przyjaźni, ustępowano się za ich wzory, aby do ogółu należeć; a ci uczeni Panowie, naucali ich że Religija jest śmiesznością, że Kapłani Szalbierze, że Filozofija, to jest ich Filozofija, uwolniła ludzi od tego jarzma, i jak słońce wypędziła chmury ciemnoty, które świat tyle wieków owinęły mgłami itd. A że taka jest kondycja ludzi, iż złe prędzej do nich przystaje, niż dobre, prędko bardzo te nauki gorszące owoc przyniosły, rozterki i kobiecom ta wolność myślenia była dość do smaku, bo dowodziła, że taki mieć stosunki z Mężczyznami, bo inaczej nie byłyby się obeszły z tych dzikich dawniejszych mężczyzn. Jest nieuszanowanie świętych, wyszydzanie Księży, wzgarda obrzędów religijnych do tak wysokiego stopnia, że Cesarz Paweł, zmuszony był zalecić policjom, aby przestępnych prosto brano do aresztu, a niedopełniających obrzędów swojego wyznania, aby publiczna w kościołach pokuta karami byli; a ze złymi Panem nie można było żartować, został więc przynajmniej pozór uszanowania religijnego, choć go w sercach nie było. —

Jak ci przychodnie nagrodzili nową gościnność? jakie rozlewy zepsucia? jak osłabili uczciwość i szczerość w Małżeństwach? ile padło nieszczęśliwych ofiar ich przewrotności? Powszechnie to wiadomo. Powiem tylko, że będąc jeszcze bardzo młodym widziałem chłopczyka jednej z tych ofiar, oddanego na wychowanie do wieśniaka, a który według legistymistów, wzięte od Orleanów i od samego Księcia de Bordeaux do korony francuzkiej miały prawo. Nakoniec przyszedł pomiędzy Cesarza Pawła wojnie przeciw Francji, i ci goście opuścili wolność razem z Cesarzem; ten zły, który zostawili, bardzo długo trwało, ponad prawdziwa oświata, wzięta na podstawie religijnej, nie zniszczyła

1846

ar do zawodów tej zarazy. A nasze kobiety wynędzny z stanu, który brzeci niewolnictwem, przywrócone do wspólnej oświaty, zrównano godnością z Mężami, nadrzędzie Religją i honorem, są teraz przykładnemi żonami, czułemi Matkami, gorliwemi Obywatelkami, i tem pewniej temi, że to wszystko płynie z przekonania, [redacted] *(3

*(1) To przyznanie przywileiu a nawet nieznacznych dawnych małżeństw, na niejakiej polityki wagę w sądach Autora, który oświadcza się nieprzyjacielem przewodnictwa mężczyzny, stronnikiem równowagi obu płci i.t.d. i.t.d. Co do nas w tem, jak we wszystkiem innem, wyznajemy pogląd, najwyraźniej nadziwa nauczki jedności a porządek ogółu, tylko w stałej hierarchii i wyraźnych obowiązkach te hierarchia, i te obowiązki, oznaczył w nieomylny Ustrój nasz Boski Prawodawca zalecając ażeby Żony ulegały mężom a Mężowie kochali żony – mężowie więcej mogą i powinni rozkazywać żonom milując, a żony w każdym razie mają ulegać – Obydwa dzieciom obojga zalecą od zachowania świętego, danego im przykazania, jedno czynnie, drugie biernie – Rzecz godna uwagi, że nadużycie samego ustanowionego porządku, jakkolwiek opłakane, nie tyle jest potwornem jak przewrócenie go zupełne – I tak w małżeństwie w którem mąż jest tyranem, a żona nieniawidzi i pogardza, zjawia się tylko jeden odrażliwy widok, wynagradzany nawet w części, przykładami przeciwnej strony; im bowiem potrzeba większa okazuje się cierpliwość tej, tem zacniejszym, i prawie Anielskim i świętym wizerunkiem cierpliwej żony; jej cicha boleść, jej pokora, jej poniżenie, czyni na sumieniu wyrzekającego się męża, ale dla niej samej jakże wielką, za nagrodą! a jeżeli zamiast budzącej przykład zwierzęcej siły, to w tylko prawie-wrzenie że prawie Cnoty kobiety wyzwalającej z ciężkiej życia i jest nie tylko miłym widokiem w oczach Boga, ale nawet widokiem i uwzięciem Ziemi – Stworzenia w stadle gnie męża a żona rządzi, oboje są wyższymi, a przeciwnych przykładów obrzydliwi i smutni, Wszelkiego rodzaju występki muszą się tu rodzić jak w zmrodliwem bagnie, i im dalsze dawać zawinięcie temu nienaturalnemu stanowi rzeczy, tem śmieszniejszym, i niemoralniejszym będą się w obrzydliwszy kształt zwijać –

*(2) Nie podobna zapomnieć o leczniach obyczajowa, przeniesiętych było i do nas. Lubo na naszą to zresztą trwałe, i bez żadnego samochwalstwa powiedzieć można, że dziś prawie śladów niema, tego zepsucia, które niegdyś razem z mnóstwem polorem i oświeceniem wtargnęło – Powinnie przyczyniły się do tego od stolicy, a wyżej stały, przejmowanie zagranicznie nabywanie kosmopolityczne, opłacony tak to śmiesznością, i zagranicznych i dobrowolnym poniżeniem się, w oczach zdrowszej części narodu – Między nami nadzwyczajnych zagranicznych nie było zgubniejsze jak w tym nieszczęśliwym 18ste wieku; nie było bowiem nic do naśladowania tylko dziwności i niedorzeczności; ofiary tej które robiono modzie przechodzą prawie pojęcie – Niewyrażam się z sfery, która nas zajmuje, sfery obyczajów słowiańskich matrzeńskich, powiemy, że byli tacy co umyślnie w celu dni po ślubie puszczali się na długie podróże; inni dla tejże mody aby chować kochanki a o żony nie dbać, dopełniali tej, chorobliwej przecie z zazdrości; gdzieindziej znowuż pojedynkowali się z uwodzicielami własnych żon, które prawie

które prawi gratiam do ulegania namuconemu Adamowi zmusili.
Kto byłaby do niewierzenia, gdyby nie była to jedna z tych rzeczy, do-
wych by nigdy wymyślić nie przyszło, a które się przecie dzieją. —
Straszliwa historia Warszawy pod panowaniem Stanisława Au-
gusta, byłaby rzecz bardzo ciekawa, a ważna, bo obyczaje tamtej
współczesnych na najwyższej sferze wypadków — na prowincjach były
słabe i rzadka symptomata tej samej choroby, zresztą wyjąwszy pa-
rzeczenie ze środka zarazy, zresztą wyglądające na szczęście la-
tego panowania — Gdzie między brak wychowania, obyczaje
z fałszywego mniemania środ; fortuny, sprzyjały dziwnie demoralizacji
oświecenia zbiegały — przypomnijmy sobie tamte, niektóre prawa
Rzeczy, fasta, conjuraty postrzegamy z miłym pocieszeniem stan obecny,
w którym wszystkie powinności, prawa obyczajów, za główne
swoje cechy przybrało —

*3). Nie możemy się oprzeć pewnemu rozumowi jenerał Czyżewskiego
na słowa testu o pobycie Emigrantów Francuzkich na Wołyniu —
Winienem, — raczej rozpowszechnione przez nich zepsucie, godne mogli
jako wzgardzeni historycy o dziwnej w swej teorii — Którzy to bowiem byli
ci Cyprotolowie Ateizmu i niemoralności? Ci sami którzy byli ofiarami
tej plagi w swojej ojczyźnie i wnosili wiec nam to od czego zginęli.

[illegible] Dla tego sam De-Masitor nie wytrzymał żeby nie przypomnieć
o jeżeli godni byli litości jako prześladowani, to sami zaraz po-
gardy jako sprzeniewierczy i zdrajcy — sprzeniewierzyli się wiarze swych
ojców, zdradzili przekonania [illegible] sam, a chociaż zaraz za to za-
stali panicznie ukarani, to byli ślepi i bezrozumnie żeby tego
nie poznać, albo niezrozumieć żeby hołdować jeszcze opinii która
ich skazała — Autor pamiętnika zresztą szczerze wierzy demorali-
zującym skutki ich pobytu, my natomiast tylko na spostrzeżenie po-
się które reprezentowali i które krzewili — Ci biedni przyjęci w
naszych szlacheckich domach, mogli się im wydawać panującym
swoim przykładem przeciwważyć dezorganizacyjne dążenia wielka-
Najdalsza to było od nich — Wielka część z nich, wprzęgnięta z porta-
bionej sprawy, przedstawiciele prawdziwie pierwiastku monar-
chicznego i Arystokratycznego, nie idąc za nawet zalecić go nam
ze strony naukowej, poważnej, (z powodu pogrążenia stanu
były tymczasowym świadectwem), ujmującej — Oni sami byli wzglądem
niego w drugorzędnym znaczeniu a raczej zupełnej nieświadomo-
ści — Strona ta go nam żywali pewnie mogła [illegible] nakazanie
go edukacyjnego — [illegible] Zamiast wyobrażeń ładu, stosowności,
pośrednich, odrzucających jedynie teorii, Arystokracji, wystawiali się nam
za czynnik było głupiej pozorności; krzewili u nas śmieszną
brabiomanię, afektacje nadzwyczajności, głuchoty i te obyczaje,
czyni-

1507

wyniatek" już wcale nie arystokratycznej, ale właśnie przez siłę po-
kolen trwającego dworskiego stuletnictwa, i miejscowego stanowienia — te
jednak wyrodne typy, uchodziły za dobre wzory, zwłaszcza za wedrzy
[illegible] młodzież naszą najlepszych domów, stanowiły pośród prze-
ciwnych, widoki nie mile sobie stany i zasady w tem nieszczęsnym
przebraniu, pod którym z najwięszą skutecznością mogły po-
gardzać niemi i głosić na nie; i w ten sposób płynął
się niepowstrzymany dobry skutek naszych wyobrażeń spółczesnych,
co rzecz smutna i opłakana — Kiedy że się zadam wiatr i zaś
szady urodzą fatu, to powiem, spłyczmy, rozumie dla mnie
za tak szybki pobyt emigrantów, którym zawdzięczam
socialne, miał przymiot niezmierny i sprawił zdradziecki —
Przy tem wejściu, bledną dla mnie pamięć jeszcze żywa,
szkodliwości i niezmiernie pomnieszych; widzieliśmy przynajmniej
dogorywające exemplare tych gorzi, których głębsza nierelijności,
czyzen w moralności, nieuctwo rozwne tylko zaromnitorzia,
mniej były zadziwiające, jak względy i szanowanie, które sobie
zjednało. To odejście miało zawiernie złe skutki, a skutki
skutków na jeszcze i teraz — Przy tak surowym sądzie o Fran-
grantach francuskich, głośno wstrzymać muszę duchownych, a
wyraźniej mówiąc Jezuitów francuskich, którzy w naszych kra-
jach byli — Ci z zadnego względu w spowiedzi, kategoryzm
wchodzą, a jeżeliby beni jacy ludzie byli, widzą najlepiej
ci, którzy znali przynajmniej z opowiadania wypowiadanego
Labego Nicolle.

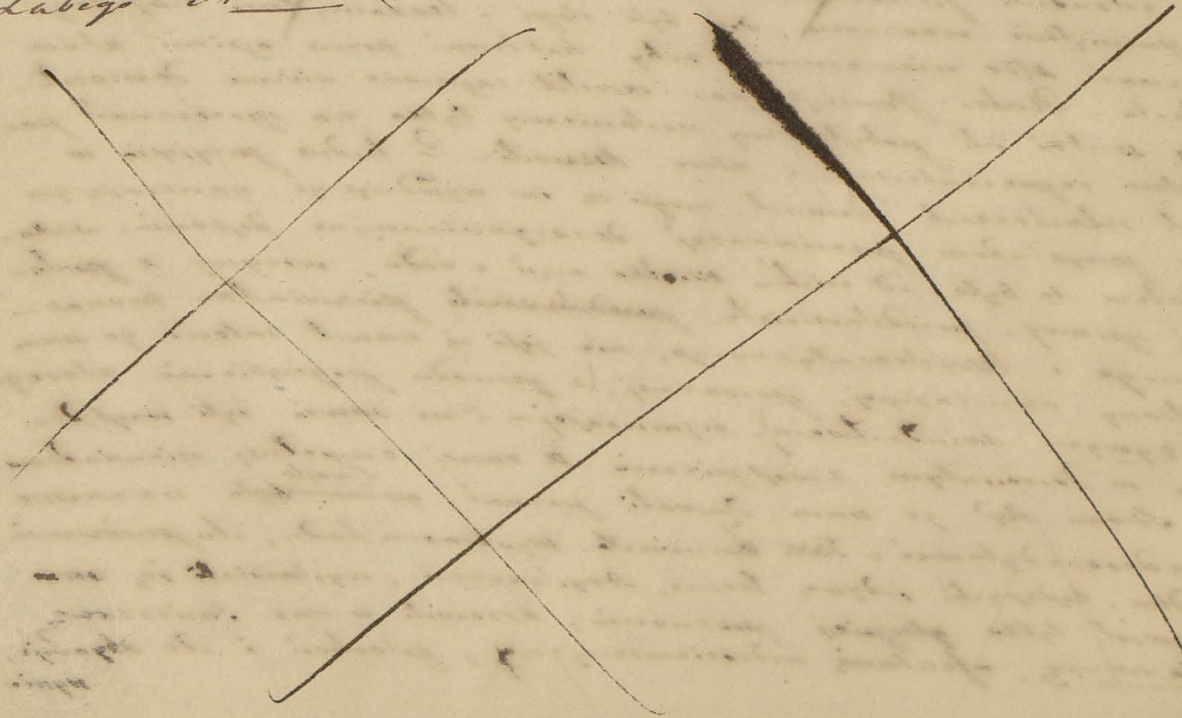

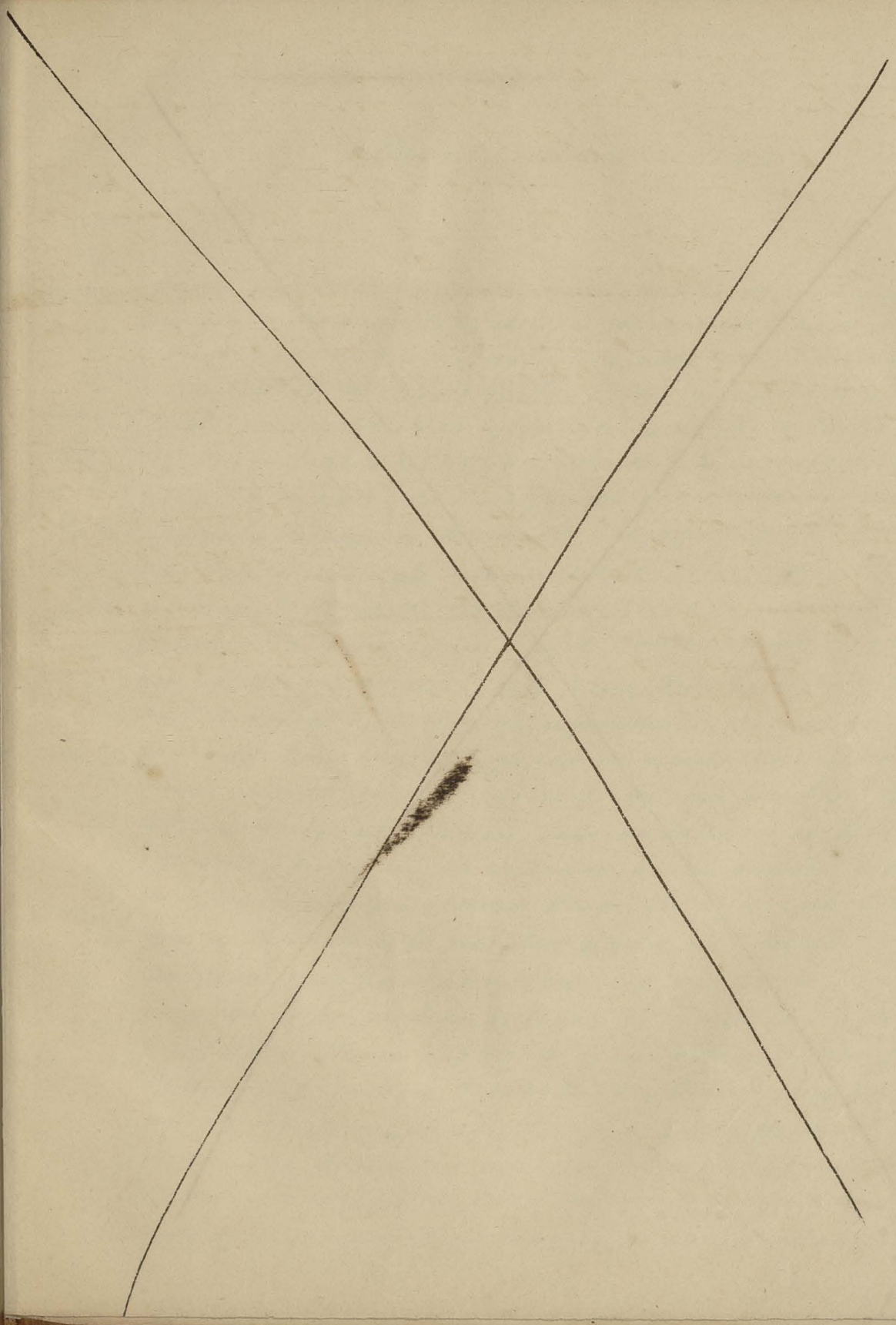

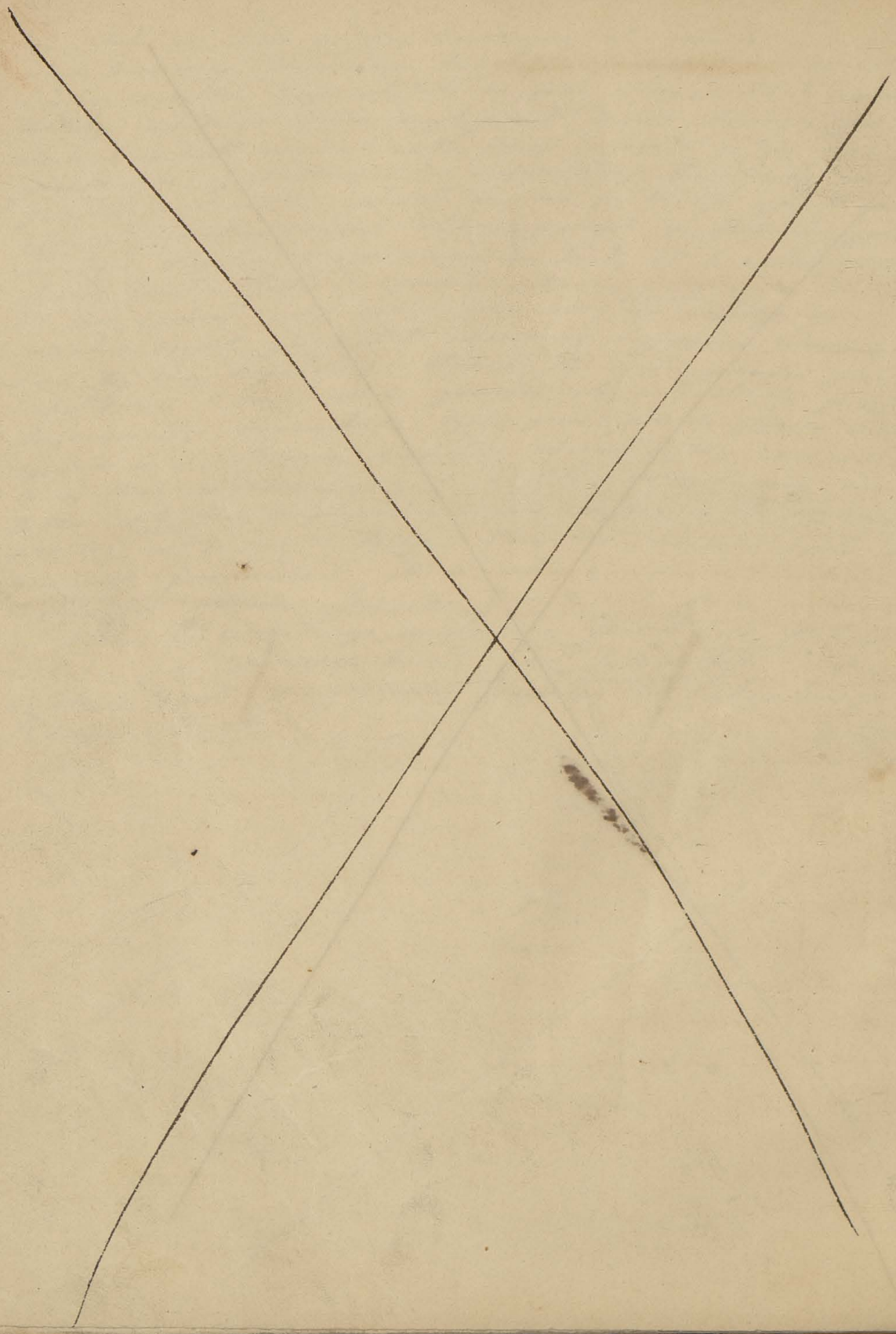

82
57

Dwory i Dworszczyzna

Mówiąc o sługach dworskich, można to rozdać dwojemu pokoleniu dziwnemu, że Hachcic u Hachcica sługiwał, dlatego tylko, że jeden ubogi, a drugi majętny; lecz w te czasy cały nasz naród miał tylko dwie pomoce; Palestrę i Dwory, bo gdzieś wojna, niema co bierzyć. Cała przeto Hachta sługiwała, i taka tylko była gradacja, że bardzo ubodzy służyli Dworzanami u Stolników, Podstolich, Cześników; zaś Stolnicowie, i Podstolice szli do wojennych, a tych znowu synowie już się opierali o Hetmanów, Wojewodów i najwyższe gwiazdy drogi. Funkcja Dworzanina była taka: — Był to pół-sługa, pół-przyjaciel, to jest brat, najwięcej sto Tynfów (mówię tu o mniejszych) i na moje go konia taki obrok i siano, jakie Panowie jadły; siadał wraz z Panem do stołu, a wstawał przed pieczystem, lecz w dwie warty siadywali do końca, i po stole nie wychodzili z Kompanji, tylko się nieco w oddaleniu trzymali, poznał nie wcześniej kielich do nich adresowany za jakie zdrowie, prosperitatis, lub podobne. W teści wy obowiązek, ich był assystować Pani do Kościoła na Konin, wyjeżdżać z powozu, i prowadzić aż do Sawki, lecz na powrót. Jeździć z listami lecz tylko do równych swemu Panu. Na sejmikach być zawsze za tym co Pan chce, a to nie tylko krzesza, lecz i Diabła. Zaś w domu choć żadnego na piorór obowiązku nie mieli, służyli jednak do wszystkiego; lecz do tej posługi, trzeba już było wzywać ich po przyjacielsku, to jest Panie Bracie dojrzyjcie tam Zeńców, badrzcie przyworowy, Towarzyn ryb, spiszcie Kontrakt z arędarzem, lub przejedźcie się do miasta, czy nie znajdziecie Kupca na jakie produkta. Praktyki nie było, aby Dworzanin nie tylko odmówił, ale najochotniej nie spełnił. Ale gdyby Boże broń, Pan nie przyjaciel swym, lecz rozkazującym tonem to wyrzekł, nie tylko-by go nie posłuchał, lecz narajałby

ubrawszy się jak do podróży, [redacted] z Tadeuszem dziesko-
wał za służbę, a za ubliżenie rózgi nosić szlacheckiej, z pierwszej Karczmy
ki przysłał pana Tadeuszów, ale choć zawsze prawie do właściciela
wracały i zgoda jenerze lepsza następowała, wszelako formalności
musiała być dopełnioną, boby przemilczeniem stracił opinię u
kolegów że przy honorze szlacheckim obstać nie umiał. Dla tego wiec
podwójna była forma rozkazów, - jeśli go posełano z listami, lub
ustnem powinszowanie do sąsiadów, jeśli miał jechać w assystencji z Panią, wtenczas mówiono, pojedzies WPan tam a tam; jeśli
raz na co innego, to potrzeba było mówić: Panie Bracie pojdzcie
mowę do Hodoty, szpiclena itp. - Lecz ja w dziecinstwie nawet
jus tej klassy nierozpamiętam, prócz u mojej Babki, jus wtedy
starej Matrony, która do końca prawie życia, choć w stanie wdo-
wim, utrzymywała zawsze dwóch, jeden zwał się Zagminowicz,
drugi Bielecki, i Ci zawsze przy kolasce Babuszowskiej jechali
konno przy karabelach i pistoletach w obstrach do kościoła, lub
kiedy niekiedy, na wizytę do jakiej równoletniej Sąsiadki, i oba
razem wprowadzali pod rękę do kościoła; a do Sąsiada aż do pokoju,
w którym stali razem, lub kolejno, poczem jeśli wizyta była przy-
długa, gospodarz nieraz prosił ich do osobnej izby na
odpoczynek i Rosolacją miodową. -

Jak każda rzecz ma swoją dobrą i złą stronę, tak i te służby i ze-
psucie to zaszczepiano dworskiej klasszi, wiele złego na cały Naród
wylały, utrzymując ciągle Szlachtę w materjalnem życiu, a co go-
rsza będąc przyczyną do zwad i kłótni domowych. Bo jeśli jeden
Pan był z drugim nie wygodzie, wnet i cała ich czereda, choć oso-
biście nic do siebie nie miała, kłóciła się i zabiła dlatego tylko,
że ich Panowie się nie lubili. Czasem wsie się Szlachta zniszczała, aż
do tego stopnia, że najpodlejszych usług nie wzdrygała się podejmować,
i dlatego furmany, kredencerze, późniejsi lokaje, wszystko to była praw-
dziwa i dobra Szlachta, bez bez majątku i oświecenia nie mogąc
wyżej postąpić, była tem, czem i dotąd, a że to było złe, wiadomy

dziś o tém więc dostatecznie. Lecz w tém stanie było i dobre, które zdyśmy pomnieli, wywiązało się z tego gorsze. Stan pred upadkiem kraju, niebrano włościan na żadne dworskie usługi, prócz Kozaków, reszte obowiązków spełniała Szlachta biédniejsza. Dobre jakie stąd wypływało, było następujące: Najprzód, choć niektóre obowiązki pełniła, lecz się nie wzbogacała i nie lenowiła. Powtóre będąc sami Katolikami, i służąc u Katolików, pozwalali naszej jednowierczych – Pobrzeże, choć nie ogólnie, lecz w znacznéj części dzieci ojca furmana, lub Kredencarza, miały zręczność więcej się czegoś nauczyć, niż umiał ich Ojciec, a zatem mogły się podnieść; bo jeśli gdzie były w domu dzieci małoletnie Gospodarza, miały pewnie przy sobie jakiegoś nauczyciela, które i dzieci służącego razem się z niemi uczyli, modlili, katechizm i przygotowania do spowiedzi razem odprawiali; za co rodzice nie tylko, że byli gorliwemi sługami, lecz błogosławieństwo Panów wielką część życia u nich przepędzali. – Ja sam miałem w mojem dzieciństwie zatrudnionych dwóch chłopczyków naszego Woźnicy i jednego syna Podstarościego, a których często mój Nauczyciel stawił mi za przykład pilności. Różaniec wieczorny, zwyczajny w Starościńskich domach razem z nimi mawiali, a syn Podstarościego bezpłatnie usługiwał mnie i Nauczycielowi, czyszcząc suknie, obuwie, i służąc przy jedzeniu –

Takie więc spokrewnienie domku Szlacheckiego z jego służebnemi, czyniło nie jako jedną rodzinę; ani mnie nie był obojętnym w przykrym czasie syn furmana, ani ja obcym dla niego, bo poranne życia spędziłem razem i w równości. Stąd jedna wiara, obyczaje i moralność podobna, chowały w sercach przychylność; dlatego nie jeden przykład poświęcenia się takich sług nie tylko w nich samych, lecz nawet w ich dzieciach – Gdzież podobnie nieszczęśliwe zdarzenie, jakie spotkało dom Wołoszyńskich w Niwirkowie, których byli otoczeni poddańczymi stworzeniami, i dawszy im lepszego zarządzenia byli, a jednemu dajże Imcs-

for: 21

sto nazwać mewagą despotyzmu, ściągnęli na siebie śmierć, a na niechlubnię odrocieni słowem skazaną. x)

Upadek ojczyzny, przykład nowych Panów, był i dla nas złym przykładem, a biednej Szlachcie o której mówię, nieszczęściem i zgubą bez ratunku. Kiedy bowiem bogatsi, a zarazem posiadacze dobrej liczby ludzi, nagle opuszczonemi tronami, dziećmi, nie mogąc mimo najlepszych chęci nigdzie dostąpić, przyszedłszy do rozpaczy, udawali się do pijaństwa i wszelkich występków. Jedni z nich, którzy mieli jakie zarób, osiadali na czynszach, przedrzeźniali Cudzoziemców jedyne u nas handle, a odejrzawszy od Szlachcianych dworów, zbratali się z prostym gminem, przejęli jego nałogi pijaństwa, bo jak wiadomo że nam kmieć, więcej zrobi za gorzałkę, niż za zapłatą. To zbratanie, poszło co raz dalej i dalej; ——— bo nie mieli ani wzorów, ani nauczycieli, jacy bywali u dawniejszych Panów, a tak po macie bracia dawną cechę, niknąc moralnie, stali się cieniami tych, co jest Opojami, leniwcami, a ze wszystkich przymiotów została im tylko nie szlachetna, bez niczego Szlachecka pycha. — Ileraz mnie samemu zdarzało się ofiarować pomoc młodej Szlachcie, która Żydom wódkę i drożyzny nosili, abym się który udał do Fabryki sukiennej, lub jakiego rzemiosła, ale o tém ani słyszeć chcieli, mając to za wielką ujmę godności Szlacheckiej, która się wrzekła na Odnodworstwo skończyła - Któż odda rachunek Bogu za ich nieszczęście ??

Teraz pytam, co zyskali ci, którzy ~~[illegible]~~ ludzi zamienili na Włościan? Nie tylko zysku żadnego, lecz straty mają ogromne. Naprzód oderwali tyle rąk pracowitych od roli, zrobili ich próżniakami, a po odejściu

x) Opis tego wypadku w innym miejscu —

13. odejścia z dworów nieukami w gospodarstwie i powszedniej części na pustynni i rezydencyi. Powtóre, niepodobna, aby choć poddany nie miał jakiejkolwiek pensji, a jeśli zonaty i ordynarji, dołączywszy do tego odzienie i bieliznę, która dla honoru domu dawać potrzeba, pewnie ów panu cnotliwy sługa, kontuje dwa razy tyle co wolny. Dalej gdyby poddanemu, nie wiem do jakiego punktu pomnoże nagrodę, on raczone uważa te słowy darmo, a największe dobrodziejstwa, zadne u niego nieczynią wdzięczności.— Nakoniec, człowiek dworski nieco bystrzej ogladrony, czywiej jeszcze czuje i uważa swoje położenie, ciągle wzdycha do czegoś pewniejszego, to jest osobistej wolności, i ma po sobie słuszność, bo cóż to za pewność kiedy ją jakaś fantazja, lub odmiana nowego Dziedzica może zniszczyć; w razie więc surowego z nim obejścia, zapomina dobrodziejstw, sama oddycha zemstą, która w pierwszej rezerwości na Panu wynocić się omieszka,— A co barzo rzadki wypadek, aby Pan takiego sługę robotniczał, a służba dworska, zrobiła go cnotliwym i wdzięcznym, najlepszym tego dowodem, jest że w czasie rewolucyi, najwięcej oddała dworskich,— Jakież korzyści otrzymano z tej odmiany stworzyć niech każdy osądzi!—

Wszystkie te w tem miejscu mowi Autor o sługach z poddanych, jest bardzo słuszne i zdyspanowy przedmiot to dość ważny, ażeby się nad nim nieco zastanowić— W obecnym czasie wrócić całkowicie do dawnego trybu niepodobna, skutki wolności których i teraz nie mamy, czuć trzymamy, uczale także niezaspokojenia sprawiedliwych wymagań— Głównie widzimy złego jest w istniejących potrzebach zbytku, który to klassę jaką i wszelką inne zarazi; zbytek zaś ubogiego jest naturalnie zarzewiem wszelkiej demoralizacyi, najohydliwszego rozpasania— Nędzny stan tej klassy pod moralnym a nawet umysłowym względem, zmusza nas, iej liczbę, zmusić do zastąpienia iej sługami z wieśniaczej ludności, lecz tutaj spotkamy wtedy niedogodności zwyczajów przeszłego stanu w potomstwie, bez ogólnej myśli, i konsekwencyi— W klassi jest trudna klassa ludzi dworskich, to jest po prostu sługa Ci z pradziadów wyrodzenie bardzo się zbliża, dziecko, ucząc się zaczyna gotować, kolenie bardzo się zbliża, dziecko, ucząc się zaczyna gotować, Na dwór, pomieszczenie pewnie, obstarunek i t. d. jest trudniej, wszystkie role, wiedzą gotowy mowie prawie gotowa, prawidła, gotowe, w dworach dużo, do zbiorów należą, prawa, wyćwiczone Na dzieci zaby, lub wychowane Dobre wiadomości i stanowią klassę sługi statecznych, wypracowanych, oświeconych, a na najpiękniejsze w najwięcej części, przywiązanych do rodziny

swoich dziedzicow- Jeszo szczęście fantu nikt nie zaprzecza; bo dowiedli tylko rzeczy niebyłej o tem czego nie ma — w naszych prowincjach bierzemy sługę wprost z tamtej rodziny włościanej, natampujemy go do obowiązku zupełnie dla nowego; paterakuje, niechce dworskiego życia, umarzają, w nim nigdy starszemu w oczy, ozdobiony na odmianę gospodarstwo i cudownie wpół chłopa, wpół robiodwem się zajmuje, do uwolnienia z dworu znać do chwili upełnego powrotu do dawnego życia wdycha- Nie wie Dziewczę te tego chwilowe studzy, są afektyści, niedbaliwi, niekontentowania, a na dwa wyrobionym gruncie wolne wody, a gdy uodzieniami i zbrodnią Talwo wyjdą — Posadzi sobie w tej mierze niepotrafiony tylko wybiera sędziego z dworzyc; albo trzymają samych sług wolnych, lub też tworzą oddzielna klasę budzi dworzanych- Ten ostatni środek jedyny Talwy a nawet możny; ale wiem że przeciwko niemu powstawać będą tysiączne uprzedzenia, boimy się bowiem nadewszystko sprzeczki- Ci sami którzy bez skrupułu iść będą chętnie drogą wybierania sług z poddanych, robiąc najsilniejsze wierzenie jednostkę, zgrzeszą dla siebie, wstać w cudzych rodzinach, a gorąco zajęte się rebelia budzi przeciwko sobie samym, niedowarzą się na jednochwilowe postanowienie, kilka rodzinom zgrzeszyć raz na zawsze być nowy, lecz niewątpliwie pomyślniejszy i lepszy niż ten do którego tylko przewyczajenie przywiązywała ——

Missie.

Że Pospolstwo Podolskie, a szczególniej Wołyńskie było szczere przywiązane do religii; i nierównie gorzej zajmowała ich sprawa niż Gminu ukraińskiego, kilkokrotne tenu naznaczam przyczyny – Rozsiane [illegible] po [illegible] ludu gęste na Wołyniu [illegible]

miejsca osławione cudami, jako to: Poczajów, Boremi, i tur przy Poczajowie Podkamień, do których owe dewocje kierowano; – Wogóle Parochowie Ruscy, była dobra Nauka, a co więcej dobre na swe powołanie usposobienia. Brali oni pierwsze wychowanie w szkołach publicznych to Pijarskich, to Bazyljańskich, to Świeckich, a przeważnie na jenere i w Seminariach. Tak usposobieni posiłani bywali do Seminarium do Zydyczyna, gdzie będący już za moich czasów Opat Korsak bardzo je pilnie urządził, czuwał nad obyczajami i nauką, i godnych tylko na Kapłaństwo, na wyświęcenie wysyłał. Otóż w jenere z powieści moich Wujów, że za ich nawet czasów, Popowicze byli zawsze celującymi uczniami, którym Podolskie i Wołyńskie nadzwyczaj mogące sprostać, zawsze wojnę i zardzewiałe ku nim nieli, z wszelkie pars romana, a tamtych pars Graeca. Kiedy już ja byłem w Pijarów, abyło to około 1794, nie nawiść ta ustała, ale applikacja Popowiczów była ciągle ta sama, a niegdyś moi Kolegowie dworzanie, Brodowicze, Malewicze, Taborowscy, Dewiccy, Kuczyńscy, Szczyńscy, Szczyńscy, zawsze byli wzorowymi; a jeden z nich Jakób Szczyński [redacted] z wioski w której moi rodzice mieszkali, był znakomitym Professorem w dicesan Kamieniecznem, znanym osobiście od zacnej E. H. – Przedostatniego mego roku szkolnego, właśnie po otwarciu szkół międzyrzeckich przyniesł wzór zabrania wszystkich. [redacted], [illegible]

[illegible], z przeznaczeniem dla nich szkół w Ostrogu, gdzie po usunięciu Bazyljanów, nastąpiło Kollegium i nauk po Seminarach, pierwszy Biskup Warlaam Sadkowski, założył Diecezalną Szkołę i szkołę

mówdri Duchownéj. — Tenchas rozprawiał nam teraz nasz Ksiądz Proboszcz, [illegible] Kollegów, którzy z pytaniami i wątpieniami [illegible] Kościoła. Kiedy [illegible] Dominikanie [illegible] Bernardyni [illegible] Kapucyni [illegible] Kanonicy [illegible] Kościoła, [illegible] Kościoła [illegible] Kościoła [illegible] Kościoła

Supplikacje konczyły nabożeństwo. Takie wsze nauki dawane od przykładnego Pastera x) moralizowały parafian i przywracały do Kościoła Boga, tego odwiecznego Wielkiego Postu, wszyscy rodzice pod winą niepobożeństwa, powinni byli wysyłać dzieci od lat 6 do 12. dwa razy na tydzień w Poniedziałek i Piątki za zadaniem znaku przez drzwi na Katechizm do Cerkwi. Tam sam Paroch, a bardzo nadto Starszy Dziak examinowali dzieci z paciersza, Dekalogu, i pierwszych artykułów Katechizmu: na takich Katechizmach znajdowałem się i ja i wielu synów naszych tejże wsi Sąsiadów, nie jako wielkie, bo jak należący do examinu, i bardzośmy z domów przygotowani wychodzili, abyśmy nie wrócili ze wstydem. – W mniejszych wioskach, jak ny u mego Wuja, w czasie nabożeństwa, chłopcy wszyscy porządkiem stykowani przez Starszego Brateczka. – 4° Można i to pobożne przyczynę, że między czasem, a czasem bywały na Wołyniu Missje, a ta Duchowna usługa, była wykonywana przez Zakon Bazylianów; byłem na jednej, która się w naszej odbywała wiosce – O Missji, trzeba było prosić zwierzchności duchownej Unickiej, co było dość łatwo akordowaniem, wotowaniem, gdy kto miał wiązki z celniejszemi Unii osobami. – Na rok wsze przed wojną [redacted], Dziedzice wioski, w której i moi rodzice mieli czasiak, uradzili między sobą, aby prosić o Missją, co tem łatwiej im przyszło, że mieli Ojcowym majętności zarzutów z Opatem Basiliana, łatwo za jego wdaniem się wyrobić nie tylko Missją, bo nam Opat obiecał wybrać przez siebie Kapłanów najzdolniejszych do tego aktu. Na 10 wsze Wrzednia, naznaczone było wprowadzenie Missji – Dzień był niedzielny; po odśpiewaniu Mszy S. Paroch miejscowy w apparacie, wziął Krzyż w Kapach, wyszedł na spotkanie gromadz z rożnemi chorągwiami, wyszło processionaliter, aż za wieś, tam zdybali mnich Zakonników w ubogich sutannach, takiemże obuwiu, z laskami w ręku, którzy pozdrowili się ludowi, a jeden z nich bardzo prostą, bez apostolską mową, o nieznaczeniu celu przybycia, opowiadania słowa Bożego, modlitwy, pobudzanie do żalu pokuty i poprawy; że idą śladem Apostołów i gdzie niebędą przyjęci, o mszą według rozkazu Chrystusa proch z swego obuwia. – Potem tryumfalnie zapytał temi słowy: „Przyjmiecie nas dobry ludzie"? I gdy się hurmne przyjęcie ozwało, zaczęliśmy

x) Ktor Ruski był tak przykładny i Bogobojny, że przed Unią pamiętam, nie słychałem, że

z orszakiem Krzyży, zaintonowali pieśń, i pognali do Cérkwi; tam przebrany w kapę ten sam co mówił do ludu odśpiewał Antyfonę Miłosierdzia dwory i zapowiedział nieszpory - Takie było wprowadzenie Missji - od jutro zaczęta się ona, to jest Spowiedź, Karania, Katechizmy, słowem najprzykładniejsze nabożeństwo. -

Ponieważ codzień na odgłos zaczętej Missji, z oddalonych nawet Wiów, Kumnie schodziły gromady, a Cérkiew nie była dostateczna, aby wiele tysięcy ludzi objąć mogła, ponabierano wiec na podworcu Ołtarze i Konfessionały, gdzie „prawdziwie powiem, że całe dnie trwało nabożeństwo. I tak zaczynało się od godz. 6ej z rana od śpiewów akafistu, a po Ołtarzach Cérkiewnych i podworcowych Msze, podczas których śpiewano pieśni z książek Pomajowskich, których dużo Missionarze przywieźli i porozdawali; a te były: „przyjdet godyna, dla wosich jedyna Koby nie zaturowały, od tita treba, jak skarał z Nieba, Swit i wose pozwiały i t.d. Kiedy za pozwoleniem Mszę były do Konfessionałów. O godzinie 9ej, wychodziła piérwsza Msza śpiewana, na której rozdawano Komunią co trwało często dłużej niż sama Msza. O jedynastéj wychodziła druga Msza śpiewana, a że po Ewangielji następowało Kazanie Missionarskie i inne nabożeństwa, wiec Kommunji nie udzielano. Poczém rozjeżdzano się na obiady, jni to do naszych tła chłopskich domów, jni do Proboszcza, lub do stołu zafundowanego przez nas szlachtę we dworku wiejskim, gdzie gospodarzył, wybrany przez Parocha miejscowego jego pomocnik. Nie późniéj jak o 2ej zgromadzano się na nieszpory, w czasie których zapowiadano na jutro, śpiewano Modlitwy Antyfony, pieśni, słuchano dziatwę Katechizmu, dobre odpowiadającym dawano Mentaliki, Krzyżyki, których miéli zapas, i znowu Kazanie, lecz innego gatunku: to jest jeden z Missjonarzy siadał pod Chorem na ławeczce, tak że go za tłumem widno nie było; był to niby Cardinalis Diabolus przy Kanonizacjach, bogdy Karący, zaczął np. mówić o powinnościach Chrześcijanina, aby w Niedzielę Mszy słuchał, w tedy pod-Chorąży wyjeżdzał z zarzutem, że czasem potrzeba snopy zwozić, lub na jarmark jechać, lub domu pilnować i t.d. Kaznodzieja zbijał te zarzuty mocnemi argumentami: że przed chwałą Bożą powinno wszystko ustąpić

* aby za jaką zdrowną" Parob był nie tylko skarcony, a tém więcéj karany; późniéj bardzo słynął od Sekretarza Konsystorskiego ruskiego, że niekiedy coś nie podobnego trafiło, ale za małe nawet uchybienia, wielkie pokuty im dawano w Żydaczowie, lub Pomajowie; najwięcéj niby po

pię, że tyle się poświęca dla świata, a tak mało dla Boga, i rzewnego przeciwnika wyjęczał. Ten sposób Karania tak mocno działał na ludzie, że wszyscy chcieli słyszeć, a że w Cerkwi pomieścić się nie mogli, następował hałas i szurchanie, aż musiano gromady po kolei wpuszczać, aby jedne bywały dnia, a inne jutro i t.d. To wieczorne nabożeństwo trwało do północa, i zawołaniem tym mocnym rozjechano się z Cerkwi. Oddaleńsi nocowali na Cmentarzu obrem, lubsię wprawali do mieszkańców; pobliżsi wychodzili się na noc do swoich wiosek przy świetle Księżyca, lub świec zapalonych, śpiewając Precyzyjaja Dziwo Maty z Ruskoho kraju. – a że ten śpiew bardzo do marszu podobny, zachwycający był widok tego wojska Chrystusowego. –

Trwało to Misyjne nabożeństwo dni 15, a czas był tak pięknym, iż zdawało się że samo niebo radujesię tym ludem – Wreszcie dnia ostatniego na Nieszpory zagaił starszy Missionarz mową rzewną, pożegnalną, w której prosił o przebaczenie, jeśli się komu naraził, że jedynie mieli na celu ich własne szczęście i zapowiedzieli że się już Misyja skończyła – Niepodobna wyrazić jak nagle i jednomyślnie wyknął płaczem cały tłum ludu: Starce, młodzież, kobiety, dzieci, – zgoła co tylko było myślącem; nakilka minut przerwany został Mówca, a widząc mo- Lat: 22. że jaki skutek jego Karanie sprawiło, odwrócił słowa dziękując Bogu, że ziarno Jego nauki, urzędowie nie ich serca padło i zezwolił z Karalmi na do poświęcenia Krzyża, na pamiątkę Misyji wzniesionego z pomyłaczeniem Na dni odpustu, kto na jego widok zmówi pięć pacierzy. Ciche rozeszły się gromady, ponure nastąpiło milczenie, płaczem tylko niekiedy i westchnieniem przerywane, nawet ów śpiew Marzowy do Boga-Rodzicy nie był słyszany – Tak się Misyja skończyła, [illegible]

[illegible]

* Legali ci biedacy, którzy wcześnie i młodzieńcy owdowieli – Targu żadnego broń Boże nie było, ani o chrzty, ani wesela, ani pogrzebu, ani tér na to wcześniej nie stanowiła, ani dozwolała, dopominać się o wiecej, niż ochota dającego ofiarowała –

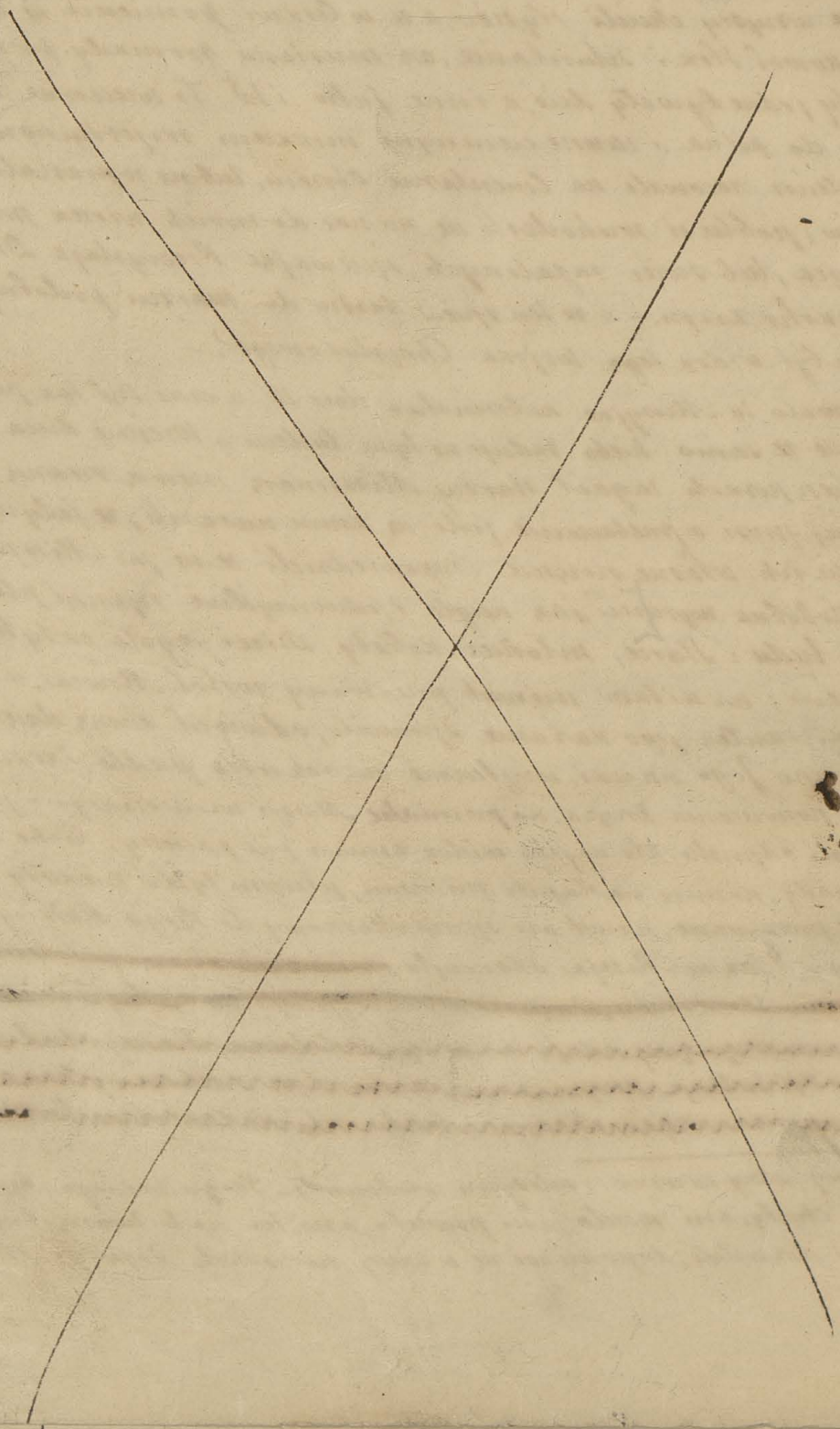

1870

Instygator Falkowski.

Wiek i czas o którym mówię, posiadał Cześnika Falkowskiego, Obywatela Pta Duchiego; Nazywano go Katonem Polskim, zapewne przez bojaźń, bo kazdy mógłby o nim powiedzieć, że to jest wariat polski*. Zachowywał on ubiór i zwyczaje Zygmuntów; zacny odgłosny golonej, opasany po Żupanie, kontusz krótki z wylotami na wierzchu, [redacted] w ręku obuszek, mina sroga, spójrzenie badawcze, nikt się go śmiejącego nie widział, a rozmowy jego nie ubyskiwaniem, bez bylejaniem i gromieniem obyczajów i zwyczajów owczesnych. Według niego wszystko było złem, gorszącem, występnem przeciw Bogu [redacted] na wszystko się targał i rugał z najokropniejszym fanatyzmem, i gdyby nieszczęściem był Monarchą, Inkwizycja hiszpańska byłaby tolerancją w stosunku jego Administracji. Kiedy wchodził do kościoła, wszystkich stałych mejscow; wszystkie go stany i znaty i baby znały; pewnie w te sawsze, w które on zasiadł, nikt nie wsiedł [redacted] pryszczaty, gwałtowny, zawzięty, niszczący, - słowem plaga spokojności. Postanowił Depensor natus wszystkiego, co mu się zdawało ubliżeniem Starym zwyczajom, bądź religijnym, bądź towarzyskim: np Księcia Michałowi Lubomirskiemu wytoczył proces, że w Dubnie, podczas nieścia kontraktowém, bywają z Warszawy kobiety złego życia. Temuż procesz drugi, że w temże Mieście znajdujem loża Masonow /wolnych Farmazonów/ pod jego prezydencyą; równie ciekawy jego proces, którym pociąga wszystkich Masonow, których nie ma do stawienia się w Sądach Duchich, odpowiadanie, na jego zarzuty, w obronie wiary, którą oni depcą, służąc Belzebubowi, profanując świętości Religii

* Zdanie to o Falkowskim jest nad wiadek mniej surowe i mniej wielce ochotę.

Dwistri

chnerejańskiej, Ip. Pociągał ich brzydkotnie do owych zadów, a gdy nie
jak się można domyślić nie stanął, napisał Sam kondemnaty, uczyniw-
szy manifest terminem zawitym na Sąd Ostateczny, gdzie w obliczu
Boga ma się z nimi rozprawić. — Pani Chodkiewiczowej w Milly nowe
jedną statuę marmurową porąbał, a inne kotkami pokalecyły,
z tego powodu: Pani ta do ozdobienia Ogrodu swego przy ogrodo-
wej, poprzerywanej biegiem różnych strumieni formujących wy
sepki, sprowadziła popiersia sławnych 18 wieku ludzi. Jadąc tam
kdy Falkowski, poznał do najbliższej, a widząc ją, za S. Jana
Nepomucena uklękł z modlitwą, po której gdy ją chciał obejrzeć
mieszczeniem na podnóżu ujrzał napis Voltaire, rozgniewany do
wściekłości, porywa za karabelę, bez której nie rusza się, obcina nos i
uszy posągowi, a stąd powziąwszy mniemanie, że i reszta, mu
jego towarzysze, gdy dla strumieni nie mógł się dostać suchą no
gą, bierze strzelbę i potąd wojuje, pokąd nie zwyciężył. — Pani Chod
kiewiczowa spokojnie zniosła szkodę, bynajmniej na nią się nie
żaląc, uczęściwszy się na tem skończyło. — Dojeżdżał także owego
sławnego z irreligji i sprośnych obyczajów Henryka Niemiryca,
i wygnał go z kraju. Słowem, że nie było w okolicy całowieka
nowych obyczajów, któryby był wolny od jego prześladowań, ale do
tykały najwięcej ludzi możnych, bywających zagranicą, lub w War
szawie i przywożących z niej zepsucie 18 wieku.

O tym Falkowskim powiadał mi Stolnik dowodząc nie mniej
sierdzej jego zaciekłości w najmniejszych rzeczach. Zjechali się
oba u wzpólnego przyjaciela pod wieczór zimowy; a że obaj mieli
jechać po milkilka do domu, ochocy Gospodarz prosił ich na noc.
W tychczasach gościnne pokoje należały do gorących, a przynaj-
niej do ciepłowodnych obyczajów, więc Stolnik z Cześnikiem spali
w jednej izbie. Było to jużto po rozwiązaniu Konfederacji Barskiej,
gadali o niej i innych rzeczach, aż się nakoniec pokłócili; bo że
noc długa, nie mogli jej przespać całkowicie. Stolnik obudziwszy
się i tu Falkowski mówi pacierz, a zatem nie obawiając się nie dy-
krecji w obudzeniu, towarzysza, zawołał na swego strzelca, aby
mu podał dubeltówkę; na nieszczęście, strzelcy ten, był młody chłopak

Węgrynek, który porwawszy się resztą rawolanie i nie słysząc
go od niego Pan rada, zapytał: „A coho sem Welmożny Pan potrebuje?“
Na ten głos zrywa się Falkowski, wpada po omacku na biednego Węgrynka, zarzyna go nie wiedzieć nie mordował; Węgrynek przestraszony i bity wreszcie, lamentuje, mniemając, że go djabeł porywa, oddaje się Bogu i S. Stefanowi; Stolnik poznawszy, że to Falkowski rzeźnicuje go i prosi za biednym sługą, bo to nie nie pomogło, poznał jakoś Węgrynek na macawszy drzwi nie uciekł. Zmordowany Falkowski, zamiast przeproszenia Stolnika, obrócił się do niego ze strogą wymówką „jakoś może takiego Sz... trymać?“ — „Ale mości Dobrodzieju“ rzecze Stolnik „to jest bardzo dobry chłopak, od pięć roku mi służy, i dotąd nie mam nim do wymówienia“ — „Ej, niech sobie będzie jak najlepszy“ przerwał Falkowski „ja nie o nim mówię, lecz o całym ich przeklętym Narodzie; niewiem Stolnikowi co to za babry gorsi od naszych Żydów. Kiedyśmy zajechali od Rossian, cofnęli się do Węgier, to te te... wody nam nie dawali, tylko za zapłatą; mnie samemu upadła raz czapka, a nie chcąc zsiadać z konia, prosiłem idącego chłopca, aby mi ją podał, a ten powiedział: „Daj Dudka, to podniesem“, i nie podniósł. Odtąd przysiągłem, jakem sodalis, że gdzie tylko, którego z tego narodu zdybię, będę bił póki duszy stanie“. Cieszył się wsie z dopełnionego ślubu, lecz Stolnik bez służącego resztę drogi odprawił, bo Węgrynek uciekł, a co więcej, że go i w domu nie zastał, i więcej się już nie pokazał, zmęczywszy się nawet czekaniem wypijanych i bóciem z ostrogami.

Znalazł nakoniec ten Don Kichot takiego, co go zmęczał; tym był O.... Były Marsz. Trybunału, jako od niego często processowany, że go nakoniec porwał o brudną słabość, a wyki zatego Doktor, do zeznania pod przysięgą, na co go kurauje. Ten tedy O... jak się nad nim zemścił: Falkowski był niechętny obrania Króla St. Augusta, wszedł w Konfederacją Barską, której, jak wiadomo było dziełem porwanie w nocy Króla z Karchy; mało osób zostało z nazwiska znajomych, lecz chodziły karty imiędowe, napełnione bzdurnemi nazwiskami spiskowych; w tych kartach było i nazwisko Falkowski. O... wzięć porywa Falkowskiego, lecz nie jako autora [redacted] bo się znał surowej odpowiedzi, za proces kryminalny, lecz w ten sens: „Sz jako dobry Obywatel, [redacted] i wierny poddany, gdy urzeczywistuje [illegible] w innych

Kartach przysłanych z Warszawy, że w liczbie spisowych był Falkowski, a Woj. Cześnik będąc w Konfederacji, która jest przeciw Królowi, nosi to nazwisko, mieto nie nanucając mu bynajmniej zbrodni Status żądał tylko, aby on dla honoru własnego, jako też dla honoru Województwa, którego wraz z nim jest członkiem, dowiódł, że w tej liczbie nie był. Cios ten był okropnym dla Cześnika; dotąd pomywający, teraz pomawany i w tak ważnej sprawie, której wygranie nie dawało mu żadnej nadziei. Musiał się wszelako jak całemi siłami dowodzenia swej niewinności; kosztowało go to siedm lat czasu i rentę fortunki: ile bowiem musiał jeździć do Kijowa, wyzyskać juramentów, że w tej chwili był odległy od miejsca zamachów o mil siedmdziesiąt; ile razy musiał odwiedzać Warszawę i wracać dla dopełnienia czegoś jeszcze?; ile murzynów czyniono nim prysta pionu do dzieła?; aż nareszcie niemogąc się docierać wyroku stąpił drogę Królowi wychodzącemu z kościoła. Król na zarzut stanowczy i w bok rucił, lecz widząc spokojną postać, z wyciągniętą ręką, żądał że potrzebuje wsparcia, sięgnął do uczciwej dłoni Falkowski nest, a zawsze ręka wyciągnięta, „nie tego N. Panie, lecz obaczco trzymam." Król nachylił się z kornetra, lecz zaraz cofnął się wstręt bo przeczuwał na dłoni obrzydliwej płód swojej nędzy. Podał prośbę Królowi nową prośbę z wyjaśnieniem rzeczy, żądając tylko aby Król zarząd przyśpieszył dzieło. Monarcha odebrał papier, przeczytał go w pałacu, zaraz natychmiast sprawę umorzył, a jego niewinnym ogłosił. Wrócił wiec Cześnik do Lares et Penates; spokojnie siedział, może dla tego że nie miał czasu od począć, bo go wkrótce śmierć nastąpiła. Miał troje dzieci: dwie Córki i Syna; pierwsze się zwały Michla i Sara, a syn Aaron. Wiosnę dość dobrą przeprocesował, bo w niej prócz tylko poddanych dostało się Synowi; córce jednej zarząd zostać Mirzyna, druga w dziewiczym stanie umarła. —

#odwołał się przeciwko niemu — W naszym zdaniu jest to przeciwnie jeden z najpiękniejszych charakterów, który pomimo drobnej przesady i małych śmieszności, godzien prawdziwego uszanowania — Ten śmiały i surowy obrońca starożytnych obyczajów [redacted], jakże świetnie podejmuje sprawę w czasach tych, gdy patrzyli na smutne skutki nowości, które chciał zatamować, a ta rozpaczliwa walka którą musiał prowadzić, upewnia dostatecznie o jego zacności i zapały zawsze szlachetne — Dla tego odznaczenie publiczne było mu miłe, Królowi Stanisławowi, że nam zachował te oryginalną a dla nas drogą postać, i zatrzymał portret —

Zamordowanie P.P. Wyleżyńskich.

/ Autor Pamiętnika opisuje to zdarzenie jako przykład nadużywania władzy przez urzędników ówczesnych; my widzimy w tem opisie ciekawy obraz ówczesnych i niepewnych rozporządzeń kilku wschodnich naszych Prowincji pod samowolne 18go wieku. Ten charakter wypatrywali w tym wypadku potomnie; jako i tamtym dużo o nim było gadania na Sejmach i w ostrej wymowie politycznej. /

Pan Wyleżyński, Dziedzic wsi Niwiskowa, między ludźmi wolnymi miał niektórych Włościan; z tych jeden chłopak udatny i rzetelny, został jego przyboczonym, jak teraz zowią Kamerdynerem i posiadał względy; drugi był Stajennym, (inf. ówczesny) dla podobnych w jego funkcji przymiotów. Pani Wyleżyńska miała także Pokojówkę z tej klassy, bardzo od niej lubioną dla rzetelności w niewieścich robotach. Kamerdyner i Pokojówka pokochali się, a utrzymywali względy, nie tylko mieli nadzieję łatwego zezwolenia, bez nawet uwolnienia z poddaństwa; i zaniesli (wiele) do swych Państwa prośbę, aby się mogli pobrać. Jaka była przyczyna niezezwolenia? nie wiem; lecz odebrali surową odpowiedź z groźbą i pogardliwemi słowy. — Pokojowiec przetarty już w świecie, odwykły od pogardliwych nazwisk, głęboko uczuł tę obelgę, a miłość, która jest tak potężną namiętnością, złączona z zemstą, która może ścierpieć za przewinienia, doradziła mu okropną zbrodnię. Słyszę się, że namawia swoją Kochankę, aby pomogła do zamordowania Państwa, dowodząc że tym jedynie sposobem miłość ich dojdzie do celu. Dziewczyna na pierwszy raz strwożyła się i nie chciała ani słyszeć, lecz czegoż nie dokaże miłość na 18 latach? Im więcej doświadczali przeszkody i sprzeciwu, tem się więcej kochali, wzdychali, płakali, nakoniec Dziewczyna uległa. Zaczęli więc z owym Stajennym, który także miał jakąś świeżą urazę; nieszczęsny ten trium-feminat zgadza się na zamordowanie Wyleżyńskich. Oto tylko chodziło, aby to dopełnić, ile można najmniejszego hałasu, a nie lada była łatwa, albowiem Pan Wyleżyński more antiquo, miał zawsze przy sobie para pistoletów otho nabitych i szablę; tej nie lękali się buli, spiskowi, lecz pistolet, który mógł zadać nie tylko śmierć, lecz pobudzić huk[iem] zemsty domowników, to ich zastraszał. Układano więc, i naumowano, aby Pokojowa, która bez podejrzenia miała wstęp do Sypialni; zadała wczesnie zapały pistoletów, rozstawiwszy podsypki, bo te

Tom: DB.

Mieszkańcy dowiedzą się te miłości z strony Pokojowej była wiele podejrzana, jednak tej zbrodni wiele uważać nie można za zasługę rozpaczy miłosnej; ale go prosto za drzwi, zamiast [illegible]

Wyleryński pred śpaniem sam oglądał. Jenere dni kilka upłynęło wahania ze strony dziewczyny, wreszcie wybita jej nieszczęsna godzina.. zdobita czego kochanek żądał, i o tem go uwiadomiła.-

Wchodzą więc cicho do pierwszych pokojów; cienkie drzwiczki oddzielni, na mały hałas zasuwiste łatwo odpierają; na ten hałas przebudzony Wyleryński, z obu pistoletów raz po raz strzela, bezsilno proch na pałewkach zgorał, a ci nie bacząc czasu, z gołowynni nożami obojga mordują, a po nich odbierają życie i biedniej dziewczynie swojej spółnience, która zalękniona miotała się do drzwi. - Kanek wykrył zbrodnią, bez niesprawców, którzy również z resztą domowników, dzielili podobnie smutek i podziwienie. Sprowadzona natychmiast Kommissia Cywilno-wojskowa, wszystkich napród bez wyjątku służących, każdego osobno uwięziła i poczęła śledzenie. Nie wiem tego dobrze, czy jakie porozumienie? czy głos zmowienia? dosyć że pierwszy podejrzenie wkrótce wypuścił, nie znajdując żadnego usprawiedliwienia dla zmiejszenia zbrodni, ani się do litości odwoływał. Stajenny był twardszy, i ten bez żadnych katuszy, potwierdził prawdę. Bardzo prędko i sąd nastąpił, skazujący na śmierć i męzkę, albowiem w najbliższem miasteczku, a tem był Międzyrzecz, Steckiego Chorąż. Koron. Karanowicze obwiązać w pasmy smołne i palić po kolei, w końcu zaś głowy ucinać, a członki po różnych traktach na słupiecach przybijać.-

Nie byłem wówczas jeszcze w szkołach Międzyrzeckich, bo ledwo miałem lat osm, gdyż to było, roku 1790, lub rokiem wprzód, bez miałem w tych szkołach dwóch Krewnych dobrze odemnie starszych; ci wiele powiadali, jak cała szkoła, bo jest kilkuset uczniów, chciwie wybiegła na to widowisko, bez starowny Rektór Dominik Sybiński, rozkazał udenyć w dzwonek szkolny, zwołał Dyrektorów, dając im w pomoc ważnych porządków i surowie przykazał, aby natychmiast każdy swych uczniów przywiódł do kościoła pod utratę miejsca i przedstawienia Kommissji edukacyjnej. Wysoka powaga tego znakomitego Kapłana prędki wniosła skutek; porządniano Egzekutorów do Rokicia, a Ksiądz Rektor z całem zgromadzeniem karanowy dzień zamknął i uczyniwszy przemowę do zebranej młodzieży, ze ubolewa Chrześciańska politycznych, którzy nie będąc z mimowolni obowiązkiem, z barbarzyńskiej tylko ciekawości patrzą na cierpienia bliźniego, ze tak

zgubionego nastręczy wyrzucenie nad ustawione stanowisko a potem wyjęcia Ciała wtorzy.

zbrodnią i nasz Stwórca ważny w swem miłosierdziu, ubrał się w szatę żałobną i przez cztery godziny śpiewał z Uczniami Officium Defunctorum.-

Może kto pomyśli, że ten przykład ostrożnej miłości, był w tak ciężkim czasie zbyt surowo ważony za sprawiedliwość ściśle dopełniania. Wcale nie; pobrali na nich i gadali jak o mieszczanach i Ofiarach tyrańskich Paryża. Po karczmach, jarmarkach i podobnych zgromadzeniach, same odbijały się westchnienia za nieboszczyków, i polecanie ich Bogu ich ciemiężycieli.- Ta katastrofa cały Wołyń w wielką wprawiła trwogę. Utworzono Milicję, chwytano włóczęgów, arentowano, nawet ksiądz Parochów, chociaż Unitów, jakoby podżegaczów nowej rzezi; niektórych pojmano śmiercią, jakoby za ponadzywane noże i spisy, w których mieli lud zbroić. Mnie się zdaje, że to wszystko było, bez słusznej zasady, a tylko, że jak mówią w strachu wielkie oczy, a tymczasem wielu śmierć i sąd poniosło, a wielu długie, a może nie sprawiedliwe prześladowanie.- Trwoga ta nie wszystko trwała; wprzęgu opuszczali swoje domy, zjeżdżano się do jednego pożałowanie. Tam warty, przeciety, bronie nabite jak na nieprzyjaciela i to trwało aż do Przewodniej Niedzieli, gdy się jakoś uspokoili i z tego panicznego strachu ochłonęli. Krótko mówiąc że to był strach paniczny, bo zamordowanie Wyleżyńskich, było prostą prywatną zemstą, najmniej z politycznemi względami nie mającą styczności, bez nie dawną Rzeź Humańską, była jeszcze bardzo pamiętna, i to tylko jedno zbyteczne spodki ostrożności, czujności, sprawiedliwie czasowi[ch] może.- x

x Rzekliśmy wyżej że w niniejszym opisie uważamy za rzecz niepodobieństwa stanowienia, obraz zemsty gminu i Uchwalenia przeciw tak wielkiej zbrodni- Dla tego mogą ku tradycyjnej wart miejsca w niniejszych Pamiętnikach- Zdarzyła się ona wszystkim ze strony, prawie po całemi lata, trwała, mianowicie w Uchwałami, tradycja niepodległości w gminie, a dawny w wyższej klassie- Za wspomnieniem o jednym szczególnym objawie — Na jarmarkach i innych podobnych zbiegowiskach w Humaniu, w Złotopolu, w Mirhorodzie, i w innych miastecznach Nowo-Sebirich, wiesta była we zwyczaj, że jak skolwiek brzęknie Zach! Zach! co była niby jeszcze ostrzejsza trwoga

gie

Zaczęło niebezpieczeństwo, które wszystkie się rzuciło do rabowania, aby tym gdy
przed mojemi władzą, policją, kwaterunkiem wojsko, nie mogło, towarzy-
stwidzi że lud miał zamiar w myśli wzburzenia się przeciw władzy jak
Kalinczyna, i mniemał że skoro skarbowica zaczęnie, wybuch ogólny
nastąpi – Działo się to za drugim zaborze Prusy, w czasie rewolucji
Kościuszkowskiej w Warszawie – Do Michorowa wiadomości rozwoszonych
natenczas wtedy cała Rzeczpospolita; zwiedzała się tam władza na
Wybrzeży jako do Gubernium; i wtedy bywało te oszczerstwa Żydów.
W czasie się zdarzy chłopiąt zachowa; podobne zajęcie od prawosław
takich rozruchów —

W 1826 żołnierz wtenczas publikował przeciwko wielkiemu koło
Talmego, i trwoga uniemożliwiła zmowy ludu, obiegła miasteczka i dwo-
ry władzy – niezawsze poprzedzi zabójstwo Pana jednej wiosce prze-
ze władzy, poddanych, wrzawy dawne stracha, wieczór, i całe domowe obywatel-
stwo z wsi, wyniosła się i przeniesiona w pobliskie miasteczka
niby w bezpieczniejszym schronieniu

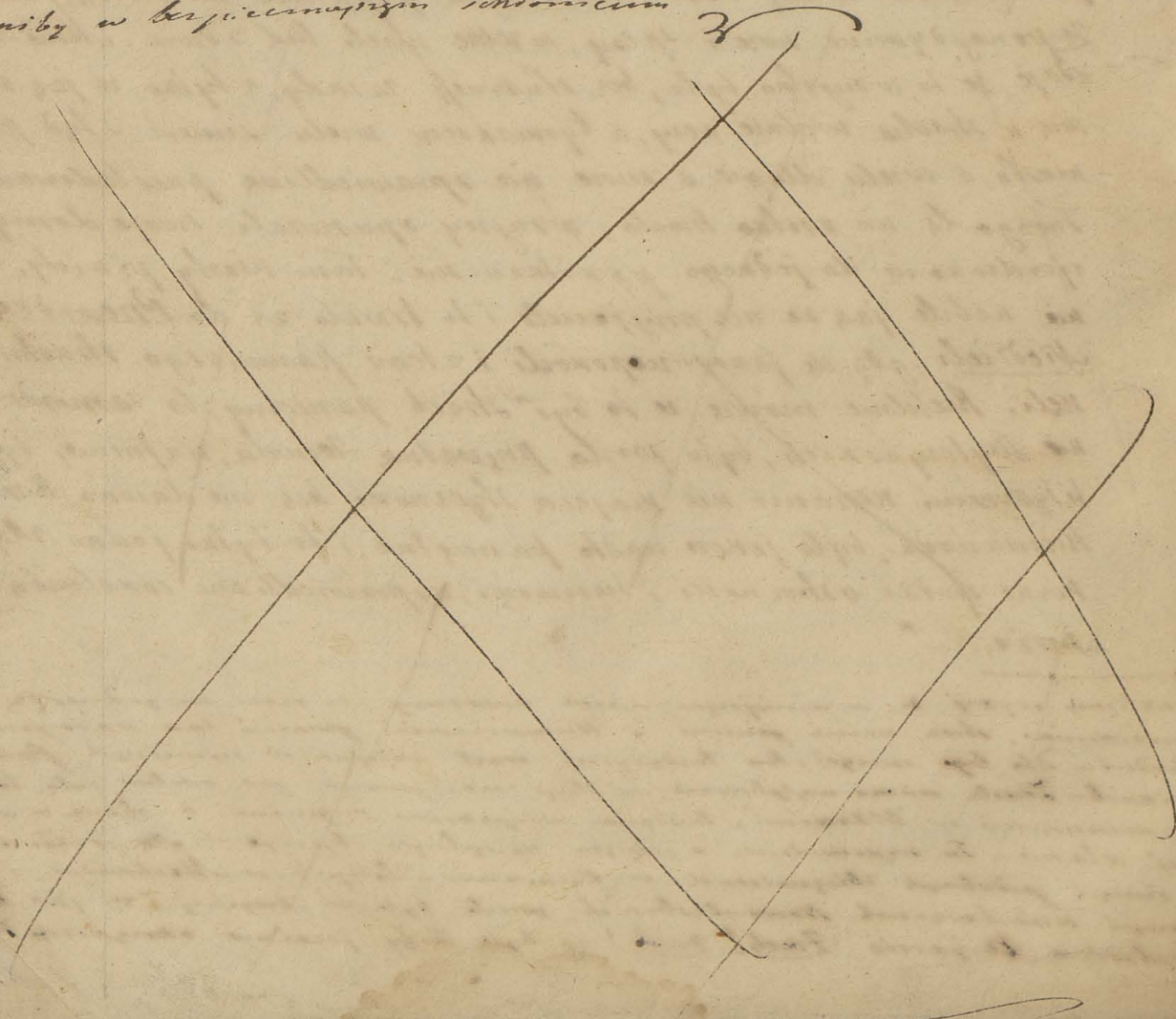

Nr 5

92 r

Podatki i Kantonista

Za panowania Augusta III. podatek ziemski właściwy zastawał się z dwóch złotych bitych z chaty wieśniaczej, to jest teraźniejszych 26 groszy, i ten, jak mówił Stolnik, nadto punktualnie był wnoszony. Zawsze potrzeba była posełać za delatą Komendy wojskowe, do czego używano owe Towarzystwo Kawo. Narod. które to było służbę spełniało. Sejm ostatni ustanowił, czyli podwyższył do złotych pięciu z komina, i nazwał go Kominowym. Zaledwo się o tem Szlachta dowiedziała, kiedy już Sejmu zrywać nie można było i choć z mruczeniem podała się tej ustawie; jak najprędzej wiec poczęła kassować kominy po kilka ognisk do jednej sprowadzając baby, nie dbali że to grozi niebezpieczeństwem pożaru i wielkiej straty, byle mniej pięć złotych utracić dla kraju, który przecię kochali. Wyznaczeni Kommissarze do oblizania i spisywania Kominów w wioskach, śmieli się i dziwili temu obrótowi, przeciw któremu jednak nie można było powstać. Tak to nasi Panowie na wzór angielski litere prawa zachowywali, [redacted] Drugi podatek przeterminowany, był 10 z groszy od jutrzby. Każdy powinien był zjechać do swego powiatu na dzień wyznaczony i zapłacić jutrzbę. O Boże, ile tam było krzywoprzysięstw! chociaż jednak nie ogólnie; i należnie powiem, że między dobrej sławy Obywatelami tego grzechu nie było, lub bardzo mało, ale za to Magnaci, Dzierżawcy ogromnych Starostw, jedno nie wyjęty przeciw wtórem grzeszyli przykazaniu, myśląc że Boga tak oszukają, jak ludzi. Karali za siebie przysięgać Kommissarzom, Gubernatorom i wszego rodzaju Urzędnikom; pocieszy Stolnik nie raz ich śmiał, mówiąc: „uważcie jaja bogaty, kiedy jutrzba mojej wioski, przewyższa jutrzbę P. N. który ma ich pięć i każda wieś większa od mojej, a przynajmniej takeśmy przysięgli"—

Aby powiększyć prawy skarb publiczny, i zapewnić wojsku pomnożonemu płacę, Sejmujące Stany zwróciły swą baczność na przedmioty i bardzo lekka, aby od ramy nie jątrzyć umysłów, postanowiły od nich opłatę, a między innemi na tytuł hurecki: i tu Magnaci maleńki posłek, albowiem na tymże Sejmie wyrabiają sobie pozwolenie, że temu lub temu kaszą i łoń wolno [illegible] sprowadzić dla swojej potrzeby bez płacenia, jak wiesz ten i ów dostaje pozwolenie na kilkaset Centnarów — — — — O tempora, o mores!!! —

Dla pomnożenia wojska, osobliwie piechoty do której od wieków Szlachta miała wstręt, uchwalono z Włościan Kantonistów ze stu chat jednego; to przynajmniej o piąro. [redacted] bez siemiania bytu dopełniona, zapewniała tego, że żadnego kontu za sobą nie ciągnęła, a co więcej, że oddawany Kantonista choć płakał wychodząc z domu, to bardzo prędko zapominał, jak Student kiedy wpadnie w szkolną Kompanję; jakoż i miał słuszność, był bowiem dobrze odziany, dobrze karmiony i dobrze płacony; od swojej wioski oddalał się tylko o mil kilka, a jeśli pilny i dobrej Konduity, zyskiwał pozwolenie na kilka, lub więcej dni pojść do rodziny na święta, lub inne jakie uroczystości. Chociaż rygor był wprowadzony, lecz [redacted] surowości, [redacted] nie znano. Wybierano na Szeremajstrów Oficerów, łagodnych i rozsądnych, którzy się z nimi obchodzili, jak z dziećmi, wpajali w nich honor żołnierski — [redacted] ale wyrazy często brzmiały w ich uszach, w krótkim czasie całkiem się niemi przejęli; na małe wady nie zważano, często nawet i przestępstwo pochodzące z niewiadomości artykułów wojennych przebaczano. Takie obchodzenie się z Narodem, czyniło go tak Cnotliwem, i wiadomo że nasza piechota złożona z Kmieci w wojnie 1792 R^k, że bynajmniej w męstwie i poświęceniu dla Kraju, nie dała się wyprzedzić Kawalerji, gdzie sama Szlachta służyła. Regiment Działyńskiego na Boryszkowskiej grobelce, Karwickiego pod Dubienką, Malczewskiego, Brodowskiego, i prawie wszystkie inne znakomite w różnych okazjach, laury otrzymały. Oddanie Kantonisty, przez dostawienia go do Pułku, nie wiele nie kosztowało; skoro tylko Rejimentowy Doktor znalazł że był zdrów, zaraz go przyjmowano, odziano, a odzież w jakiej przyjechał, do jego dyspozycji zostawiano. —